

# POWRÓT DO PIERWSZEJ MIŁOŚCI

*Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!*

*Ap 2, 4-5*

---

**WYKŁADY  
KRASNOBRÓD  
Wrzesień 2018**

## Spis treści:

▪ Część 1	.....	3
▪ Część 2	.....	17
▪ Część 3	.....	36
▪ Część 4	.....	52
▪ Część 5	.....	62
▪ Część 6	.....	76
▪ Część 7	.....	87
▪ Część 8	.....	91
▪ Część 9	.....	104
▪ Część 10	.....	116
▪ Część 11	.....	120
▪ Część 12	.....	132
▪ Część 13	.....	134
▪ Część 14	.....	141
▪ Część 15	.....	152
▪ Część 16	.....	161
▪ Część 17	.....	169
▪ Część 18	.....	183
▪ Część 19	.....	187
▪ Część 20	.....	196

## Indeks skrótów:

Ew. – Ewangelia

Ps. – Psalm

Duch Św. – Duch Święty

św. – święty

Mt – Ewangelia wg świętego Mateusza

Mk – Ewangelia wg świętego Marka

Łk – Ewangelia wg świętego Łukasza

J – Ewangelia wg świętego Jana

Kor – List do Koryntian

Rz – List do Rzymian

Ga – List do Galatów

## Część 1

Rozpocznijmy nasze spotkanie w Krasnobrodzie, koło Zamościa. Nasze spotkania tak jak zawsze, te dłuższe spotkania, one mają bardzo głęboką pracę. Tak jak na Szrenicy, było spotkanie to długie, raz do roku, bardzo, bardzo głęboka praca, ona w dalszym ciągu trwa. I takie dłuższe spotkania one mają bardzo głęboką wewnętrzną transformację; niezmiernie głęboko sięga człowieczeństwa, natury duchowej.

Bo głównym elementem jest cała prawda o naturze duchowej człowieka, która jest głównym sensem istnienia. Jest to sytuacja taka, że ludzie duchową naturę traktują w sposób, albo kompletnie bez pojęcia, albo przekładają ją całkowicie na ezoterykę, gdzie używają umysłu do manipulowania i gmerania, że tak mogą powiedzieć przy duchowości, co nie wychodzi zbyt dobrze. I znam sporo ludzi którzy, można powiedzieć, mają problemy z psychiką z tego powodu. Dosłownie taka sytuacja jest, ponieważ to są ogromne siły i nie zdają sobie sprawy z tej sytuacji.

Ale tak naprawdę, gdy trwamy w prawdziwej naturze modlitwy, prawdziwej naturze oddawania się Duchowi Świętemu, prawdziwej naturze poznawania natury duchowej - czym ona jest i dlaczego ona tak jest niezmiernie ważna dla człowieka - to zauważamy tą prawdę, że bez niej, nie jesteśmy w stanie tak naprawdę żyć. Jesteśmy, jak to jest napisane w Psalmie 49:

*17 Nie obawiaj się, jeśli ktoś się wzbogaci, jeżeli wzrosnie zamożność jego domu: 18 bo kiedy umrze, nic z sobą nie weźmie, a jego zamożność nie pójdzie za nim. 19 I chociaż w życiu sobie pochlebia: «Będą cię sławić, że dobrześ się urządził», 20 musi iść do pokolenia swych przodków, do tych, co na wieki nie zobaczą światła. 21 Człowiek, co w dostatku żyje, ale się nie zastanawia, przyrównany jest do bydłat, które giną.*

Więc rozwój duchowy po to jest, aby uświadomić sobie kim jesteśmy, aby właśnie tak nie żyć.

Ale proszę zauważyć, to co było tu napisane, to jest główny element poszukiwania ludzi. To co jest napisane tutaj - ludzie szukają dobrobytu w tym świecie i żeby byli ustawieni, i szukają tego, aby inni widzieli ich jako tych, którzy są, że tak mogą powiedzieć, wzorcem. A tu jest napisane - nie zabiorą tego, ale wręcz, będą musieli iść do swoich przodków, którzy już światłości nie ujrzą.

I dziwną sytuacją jest - proszę zauważyć, ten Psalm 49 napisane jest - *światłości już nie ujrzą. Do przodków swoich pójdą, którzy światłości nie ujrzą.* A na ziemi występuje taka sytuacja, u ludzi którzy niewłaściwie rozumieją duchowość, że jest odwrotnie. Co tam Bóg mówi, że światłości nie ujrzą, my będziemy się za nich modlić i tak ich z ciemności wyrwiemy. Bo dlaczego? Ludzie się modlą za umarłych, a tam jest napisane - ci którzy umarli i poszli do ciemności, światłości już nie ujrzą - bo tak powiedział Bóg. Ale ludzie mówią: To nie jest prawda, my będziemy to robić i ich stamtąd wydobyjemy.

Nic podobnego. Jeśli Bóg powiedział, że nie ujrzą, to nie ujrzą. A ludzie, którzy łączą się z nimi, można powiedzieć, chcąc ich wydobyć jakoby sami budują drabiny do ciemności, i tam już pozostają. I nie mogą się stamtąd wydobyć, jeśli nie zdążą sobie uświadomić kim są

i pozostają w ciemności razem z nimi. Nie zdają sobie sprawy; żyją jak zwierzęta, podobni do zwierząt - jak to było napisane, ponieważ nie zastanawiają się nad swoim życiem.

Proszę zauważyć, jedną taką ciekawą rzecz. Oglądałem urywek filmu, który był przeznaczony do takiego głębokiego poznania, jakaś końcóweczka filmu. I brzmiała w taki sposób - pyta się pewien człowiek drugiego człowieka, są w jakimś miejscu, gdzie jeden jakoby jest uwięziony, a drugi jest jakby nadzorcą tego miejsca, i wcale się nie buntuje, ale pilnuje tego miejsca. I ten, który chce się stamtąd wydostać mówi tak: Muszę to wszystko zrozumieć, muszę wszystko pojąć, muszę znaleźć wyjście. A on mówi do niego: Ty jeszcze nic nie rozumiałeś, w tym miejscu nic nie można zrozumieć i nic nie można poznać. To jest miejsce wyborów, tutaj dokonuje się wyboru. Tutaj, ani poznanie nie wydobywa człowieka, ani zrozumienie - tylko wybory.

Ludzie kierują się nieustannie poszukiwaniem wiedzy, ale nie dokonują wyboru, proszę zauważyć. A właściwie dokonali wyboru, bo poszukując wiedzy, dokonali wyboru. Jakiego? - że wiedza ich wyzwala.

Ale kiedy dokonują wyboru całkowicie innego, tym wyborem jest świadomość tego, że tak naprawdę są człowiekiem duchowym, są istotą duchową, są duszą, i wyborem jest to, aby o tym pamiętać i wybierać co? - pracę, która jest do wykonania na ziemi w naszym życiu, nieustanne dokonywanie wyborów, ale jakich?

Proszę zauważyć, gdy Jezus Chrystus jest na ziemi, mówi takie słowa: *Kuszą Mnie i na próbę wystawiają*. A co Jezus Chrystus czyni? - A Ja jestem cały czas posłuszny Ojcu. Nie dzielę, nie sądzę tylko czynię to, do czego Mnie posłał. Wyzwalam ich z grzechu, bo nie posłał Mnie abym sądził, czy dzielił, ale żebym wyzwolił ich z grzechu, i nikogo nie pozostawił. Wszystkich wyzwolił z grzechu, mimo że nieustannie Mnie kuszą.

To nie jest jakieś kuszenie związane z lubieżnością czy jakimiś innymi sprawami. Jezus Chrystus mówi: kuszą Mnie, dlatego że chcą abym uczynił coś, co jest jakoby dobre, ale jest niezgodne z wolą Ojca. Bo po to Ojciec Mnie nie posłał.

Więc my musimy pamiętać o sytuacji, że nawet czyniąc rzeczy jakoby dobre, ale niezgodne z wolą Ojca, z wolą Bożą, sprzeciwiamy się Bogu. I tutaj jaka jest Jego postawa?

Nieustannie dokonuje wyboru, czyli nieustannie pamięta: nie przyszedłem po to, aby dzielić - chociaż potrafi. Nie przyszedłem po to, aby sądzić - chociaż Ojciec dał mu sąd. Ale posłał Go po to, aby wszystkich wyzwolił z grzechu. Bo z powodu podziału, nie będą wolni, z powodu sądenia tych rzeczy, bo oni chcą, żeby osądzić kogoś tam innego w ich interesie - nie będą wolni. Ale z tego powodu, że uwolnił ich z grzechów, będą wolni, tylko że oni nie widzą tutaj żadnego zysku. Zysk będą mieli jak kogoś osądzi lub jak coś podzieli. Ukazują w tym momencie gdzie są, kim są, jak myślą.

A Jezus Chrystus mówi: Myślcie w taki sposób, abyście mieli zysk z tego, co Ja wam przyniosłem. Przyniosłem wam wolność od grzechów. - A czym to się je i ile się na tym zarobi? I czy ja będę mógł to sprzedać?

W dzisiejszym świecie okazało się, że dobrze się tym handluje. Wydawałoby się, że nie

da się tym handlować, a handlują tym, ale żeby handlować trzeba ludziom powiedzieć, że Chrystus niczego nie zrobił i że to się kupuje za drogie pieniądze. A Jezus Chrystus uczynił to wszystko za darmo. Jest powiedziane: Ojciec Mnie posłał, żebym wszystkich wyzwolił. A tutaj jest za drogie pieniądze.

Wybory o których rozmawiamy - to w każdej sytuacji pamiętać, co by zrobił Jezus Chrystus w tym momencie? Czy by podzielił? - czy powiedziałby: Nie po to mnie Ojciec posłał. Czy by osądził? - czy by powiedział: Nie po to mnie Ojciec posłał. Musimy pamiętać jaka jest nadrzędna nasza natura. Nadrzędną naszą naturą jest duchowa natura, więc musimy uświadomić sobie, że wybór oznacza - nie dać się. Nie dać się wciągnąć w te gry.

### **Nieustannie wybierać Boga. To jest wybór.**

Ludzie by wtedy myśleli, jak już by zostali wciągnięci, zastanawialiby się, czy temu podzielić, czy tamtemu podzielić? Tego osądzić? Czy może tamtego osadzić? Ale nie pozwolić się wciągnąć w to, tylko nieustannie wybierać życie, wiedzieć kim jesteśmy. Bo wiedzieć kim jesteśmy, to dokonywać właściwego wyboru, ponieważ gdy wiemy, że jesteśmy duchową istotą, że jesteśmy odkupieni to zawsze dokonujemy wyboru życia, życia wewnętrznego. **I dlatego musimy nieustannie pamiętać kim jesteśmy, co Chrystus nam uczynił, a jednocześnie że jesteśmy mocą Jego Odkupienia doskonałymi, czystymi i świętymi z powodu Jego natury świętości, i mamy ją umacniać, utrzymywać i nigdy jej nie zatracić.**

Wiedzieć kim jesteśmy, a wtedy wybory nasze będą jasne i proste.

Gdy człowiek zaczyna to zatracać, to jego wybory zaczynają schodzić na manowce, w dalszym ciągu dokonuje wyborów, ale one go już nie ratują. One go pogrążają, ale w dalszym ciągu dokonuje wyborów.

I w tym momencie jest taka sytuacja - zły duch mówi w taki sposób: Każdy ma cenę, przyniosę ci jedną walizkę pełną pieniędzy; mówisz nie, to przyniosę ci jeszcze następną, żeby wybór był łatwiejszy; ty mówisz nie, to ja ci przyniosę następną walizkę, żeby wybór był dla ciebie jaśniejszy. A jak nie, to ja ci przyniosę jeszcze jedną walizkę, żeby wybór był jeszcze prostszy dla ciebie. Aż kiedyś będzie bardzo prosty. Wtedy, kiedy zapomnimy kim jesteśmy.

Jeśli pamiętamy, że gdy jesteśmy duchową naturą, to nie zabierzemy niczego z tych walizek. Jeśli się ugniemy, to utracimy wszystko, a pieniądze niczego nie dadzą, bo one nigdy nic nie dawały. One tylko dają złudzenie panowania, które jest panowaniem nie człowieka, ale złego ducha czyli szatana, który dręczy duszę dając jej wrażenie, że ona panuje. Ale to nie ona panuje, to on ją dręczy i daje jej wrażenie takie.

A my musimy zawsze pamiętać, kim jesteśmy, co nam Chrystus uczynił, i wtedy kiedy to pamiętamy, wybory nasze będą jasne. Bo zawsze będziemy wybierać życie. I to jest najważniejsze - zawsze będziemy wybierać życie.

Więc nasze wybory nie są trudne, jeśli wiemy kim jesteśmy. Nasze wybory nie są trudne, jeśli wiemy co Chrystus nam uczynił. Nasze wybory nie są trudne, jeśli jesteśmy pewni, co

Chrystus nam uczynił. Nasze wybory nie są trudne, jeśli wiemy, że Jezus Chrystus na krzyżu uśmiercił naszą grzeszną naturę, przybiwszy ją do krzyża w swoim Ciele. I że zostaliśmy złożeni do grobu razem z Nim, a po trzech dniach, gdy Bóg wskrzesił Jezusa Chrystusa i nas także wskrzesił. A inaczej można powiedzieć: duszę przyoblekł w doskonałą naturę, Siebie samego, która jest naturą tą, którą Ojciec Mu całkowicie dał, wskrzesił Go i On jest przyobleczony w doskonałość, którą zachował, która została Mu, że tak mogę określić dana, czyli mieszkanie.

Mieszkań wiele - oznacza duchowe ciała, to jest mieszkanie. Dlatego Jezus Chrystus mówi: *Czyż ciało nie więcej niż szata, a życie nie więcej niż pokarm?* Mówi: *Nie naszywa się nowej, mocnej łaty na stare ubranie, bo stare ubranie jest słabe i szata nowa będzie rozrywała tę szatę.* Zmienia się natomiast całą szatę na nową, z tym nie ma problemu, dlaczego?

Bo u Ojca jest mieszkań wiele. Czyli, porzucając tę naturę, przyjmujemy nową naturę, czyli mieszkanie Ojca. Czyli porzucamy mieszkanie to, które wynikło z upadku, a przyjmujemy mieszkanie, które jest mieszkaniem Ojca, który ma mieszkań wiele. I nie ma z tym problemu.

Tak samo jak, proszę zauważyć jedną ciekawą rzecz. Kiedy Bóg wezwał na wieczerzę tych, dla których tę wieczerzę przygotował i posłał sługi, to słudzy wymówili się - jeden ma krowy, inny tam coś sprzedaje, inny coś robi; i nie chcą przyjść. To mówi Bóg: Idź na rozstajne drogi i wszystkich równo bierz i zapraszaj. I poszli. I co ciekawe? Wszyscy, którzy przyszli mieli doskonałe szaty, a ci którzy ich nie mieli, byli wyrzucani.

Ciekawą sytuacją jest to, ponieważ oni nie wiedzieli, ci na rozstajnych drogach, że zostaną zaproszeni, wzięci na wesele, a mimo to mieli doskonałe szaty. Czyli dostawali je, tak można powiedzieć. Czyli przyjąć szatę oznacza - być otwartym na zaproszenie, mieć szczerą intencję, nie podejrzewać podstęp, nie chcieć okłamać i oszukać. I mówi w taki sposób: A ci, którzy nie będą mieli szat właściwych, wyrzucicie ich, czyli chodzi o złe duchy. Ludzie, którzy tak naprawdę mają złe intencje, są złymi duchami.

Dlatego tutaj uświadamiając sobie tę najgłębszą naturę, która w tej chwili się coraz bardziej objawia, zauważamy w tej chwili bardzo duże transformacje na ziemi. Wiemy o tym, że mniej więcej od osiemnastu miesięcy może troszeczkę mniej, są bardzo silne i odczuwalne transformacje 9 rozdz. Apokalipsy - pierwszego biada, drugiego biada, trzeciego biada.

A w tej chwili występuje, że tak mogę powiedzieć, zgłębianie na planie ziemskim tych wszystkich aspektów. Czyli w tej chwili dostrzegamy bardzo mocne ujawnianie w naturze duchowej człowieka całego dymu, który wyszedł. Czyli z natury podświadomej, cała ciemność. Dlaczego o tym mówię?

To jest bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ zauważyłem taką jedną sytuację. Przyjechaliśmy do tego miejsca, w którym jesteśmy w tej chwili, czyli Krasnobród, ale tu jest całkowicie inna wibracja niż w innych miejscach. Ale ta wibracja, wcale ona nie jest niewłaściwa, czy coś jest nie tak z nią, tylko ona odpowiada naszej naturze, tej głębi tam

wewnętrznej. Spotykamy się z częścią tą, która jest głęboko w naturze podświadomej, a z którą musimy się skonfrontować, w której musimy zaprowadzić ten porządek, który zaprowadzano już tak wiele razy. Ponieważ nie chodzi o tą sprawę, że ktoś mówi tak: Zrobiłem to już, co mam robić dalej? A przychodzi ten, który już wie i mówi: Masz robić dokładnie to samo co wcześniej. I gdy zrobił to już - Co mam teraz robić? - Masz robić dokładnie to samo, co robiłeś wcześniej. - Ale ja już to zrobiłem.

Ale to nie jest tak. My przechodzimy cały czas w nowe przestrzenie, do nowego poziomu świadomości, nowego stanu duchowego. I cały czas ten stan duchowy ponownie zadaje nam tą pracę. Ale to nie my ci sami, to czynimy, to już my inni. To już my inni, ci którzy jeszcze tego nie znają.

Czyli dlatego, zauważycie państwo, że za każdym razem kiedy następuje jakaś głęboka transformacja w was, nagle coś się z wami dzieje. Macie jakiś ciężar, jakieś udręczenie, z czymś walczyacie, czemuś się opieracie. To wy nowi, a właściwie starzy, którzy mają stać się nowi. Spotykacie się z naturą ciemną w sobie, i macie dokładnie zrobić to, co zrobiliście godzinę temu, wczoraj, przedwczoraj, miesiąc temu, pół roku temu, rok temu. Dokładnie zawsze te same rzeczy, dlatego że to one, czyli wiara, nadzieja i miłość - to one zaprowadzają porządek w tych naturach nieba. I dlatego nie mamy czynić niczego innego.

Bo często pytają mnie ludzie: Co teraz mamy robić? - Dokładnie to samo co przedtem, to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba. Tam masz stawać się także nikim, słabym, bezsilnym, bezradnym, niezaradnym, bezbronny, ufnym, uległym, oddanym i niewinnym. Ponownie masz się stawać. - Ale już takim byłem. - No, ale byłeś gdzie indziej, a teraz musisz być tutaj.

Mimo że są cały czas w jednym miejscu, to cały czas się spotykają ze swoimi innymi stanami wewnętrznymi, innymi swoimi stanami duchowymi, całkowicie inną naturą psychiczną, gdzieś głębią, która została w nich zapisana przez ojca, matkę, dziada, pradziada. Jeszcze gdzie nieustannie nie został dokonany wybór Chrystusa. Czyli ludzie mówią: Przecież ja dokonałem tego wyboru. A ten wybór musi trwać nieustannie, ponieważ zgłębiamy się coraz bardziej.

To jest tak jak, prowadzę wykłady już od 30 lat i można by było powiedzieć, że mówię nieustannie to samo, ale to nie jest mowa ta sama. Ponieważ, może słowa są te same, ale inny duch. To jest mowa do innej natury; mimo że mowa jest do tego samego człowieka zewnętrznego, to mowa jest do innego już wewnętrznego, jest już inna praca. Jeśli ktoś słucha uchem, to będzie mówił: To już było, po co on to samo w koło mówi. A dlaczego? - bo nie zrozumiałeś człowieku kompletnie, ciągle szukasz mądrości i wiedzy, a są potrzebne wybory. Ciągłe nie dokonujesz wyboru właściwego; dokonujesz wyboru, że to jest wiedza i mądrość.

A to nie jest wiedza i mądrość, to są wybory prawdy, wybory Chrystusa; On dokonał już wszystkiego. Bo to jest twoja część życia. On jest naszym życiem, czyli wyborem naszego życia.

Więc uświadamiając sobie coraz bardziej tą naturę, że nieustannie spotykamy się ze sobą, nieustannie zawsze będziemy staczać tą samą bitwę. Ale zmienia się jedna rzecz proszę państwa. Powiem tak, znacie państwo tę sytuację: na początku wszelkich dróg istnieje myśl - władza, potęga, moc. Bardzo często tak się dzieje u ludzi - władza, potęga i moc. Poszukuje całej głębi, zanurza się w Duchu Św. zanurza się coraz bardziej w Chrystusie i władza, potęga i moc się nie objawiają, tak jakby chciał.

Ale objawia się jedna rzecz - coraz większa jedność z Bogiem. Ona się nieustannie zmienia. To właśnie jedność z Bogiem, jedność z Chrystusem Panem, z Duchem Świętym, ona się nieustannie zmienia. To jedność się coraz bardziej zwiększa, zwiększa się relacja, zwiększa się siła wewnętrzna, siła relacji. Stajemy się świadomym dzieckiem.

I gdy stajemy się świadomym dzieckiem Bożym, to w tym momencie następuje właśnie zamiana priorytetów, nie władza, moc i potęga, ale stawanie się dzieckiem Bożym. A gdy jesteśmy dzieckiem Bożym, jest napisane, Jezus Chrystus mówi przez św. Pawła takie słowa: *A Bóg Ojciec przysłał do serc waszych Ducha syna Bożego, który woła w waszych sercach << Abba Ojczy >>, a nie jesteście wtedy już przychodźcami, ale synami. A jeśli synami to i dziedzicami, a dziedzic dziedziczy całą potęgę Bożą, całą prawdę.* Więc musi stać się synem, aby być dziedzicem. A ludzie najpierw chcą być dziedzicem, a może kiedyś synem, ale to jest niekonieczne.

I tutaj zauważamy syna marnotrawnego. Syn marnotrawny to jest ten, który bardzo wyraźnie zaznacza swoje synostwo. Podchodzi do ojca i mówi: Ojczy daj mi cześć mojego majątku. Mówi że jest synem, czyli zaznacza bardzo wyraźnie, że jest synem. A starszy syn jest tam gdzieś na polu, gdzieś tam nieustannie chce zarobić na dziedzictwo, żeby to dziedzictwo mieć. I wtedy kiedy ojciec daje młodszemu synowi część majątku, on idzie; przepił, przejadł, prehulał, i wtedy kiedy wszystko się skończyło, najął się do pracy u człowieka z owej krainy, który posłał go na pole świń. Świnie karmił szarańczynem strąkowym, to są takie fasolki bardzo słodkie. Patrząc na te świny, widzi w ich oczach radość i mówi tak: Ja karmię strąkami te świny, ale mi nikt tych strąków nie daje. Czyli jest tutaj bardzo mocne cierpienie, a jednocześnie pragnienie, aby miał komu podziękować. Widzi wdzięczność u tych świń, a on nie ma być komu wdzięczny.

Więc w tym momencie mówi: Pójdę do ojca swojego. Więc myśląc o ojcu, dlatego mówi o ojcu, ponieważ w dalszym ciągu czuje się synem. I w tym momencie się odnajduje. Wraca do ojca, bo chciał wrócić, by stać się chociaż najemnikiem. Wraca nie z powodu, że tak mogą powiedzieć, że gdzieś tam sobie przycupnie, tylko z powodu, że jest synem, ale chociażby byłby najemnikiem. Ale Ojciec widząc syna swojego i kiedy on się powołuje na swoje synostwo, nie daje mu być najemnikiem, tylko daje mu dziedzictwo. Starszy syn wtedy jest wściekły na to. - Dlaczego dałeś młodszemu synowi dziedzictwo, na które ja zasługuję? Bo tamten poszedł sobie, zniknął. A ojciec mówi: On umarł a ożył, zaginął a odnalazł się. To jest mój syn, a ty się nie cieszysz z powodu swojego brata? I jest wściekły że dziedzictwo mu uciekło. I mówi przecież Ojciec: Jesteś synem moim. Dlaczego ty jeszcze tego nie pojmujesz,



dlaczego nie dokonałeś wyboru właściwego?

Właściwym wyborem jest to, że jesteś synem, a ty cały czas jesteś najemnikiem. Czyli nigdy nie powołałeś się na synostwo, tylko na to, że dużo pracujesz, że zasługujesz. Mówi to przecież: Pracuję od rana do nocy, a ty mi nie dajesz tego, co jemu dałeś. On wcale nie pracował, tylko majątek twój przejadł i gdy wrócił, to mu to dałeś. - Ale on się powołał na synostwo, a ty powołujesz się na swoją pracę. Nie można pracą swoją zasłużyć na to, czego kupić nie można.

Mówi Ewangelia – Drogo żeście zostaliście wykupieni. Inny psalm czy Ewangelia: Nie możecie swojej duszy wykupić, bo to jest niemożliwe. Dusza jest bezcenna. Ja jestem okupem za waszą duszę, Ja was nabyłem.

Więc tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że ci którzy chcą ją wykupić, w dalszym ciągu nie uznają tajemnicy najgłębszej, że nie można tego uczynić. Że nie można jej kupić, trzeba przyjąć ją za darmo. Wiecie państwo, jaką najcięższą rzeczą jest dla człowieka przyjąć za darmo odkupienie, przyjąć za darmo synostwo. Dlaczego?

Bo muszą być wdzięczni. A gdy jest wdzięczność, tracą tożsamość stanowienia o sobie. Ponieważ wdzięczność odnosi się do tego, że są zależni. Ale wdzięczność mówi o synostwie. Przecież syn marnotrawny przez wdzięczność uświadomił sobie, że jest synem. I dlatego najtrudniej, najciężej, ludziom jest przyjąć dziedzictwo Boże, czyli synostwo osiągnąć, ponieważ jest to za darmo. Wiecie państwo co to oznacza? Człowiek ciągle chce być kimś, ciągle chce włożyć do tego kim jest, swoją umiejętność, to kim jest, swoją zdolność. To że on się do tego dołożył, że on tutaj w jakiś sposób przyczynił się do tej sytuacji.

Proszę zauważyć św. Piotra; św. Piotr uważa, że to kim jest przed odkupieniem, to kim jest, to jest jego zasługa. Zasługa jego upartości, jego że tak mogę powiedzieć przywództwa, jego zdolności, jego umiejętności, że on to uczynił. I że sam może powiedzieć: To ja pójdę z Tobą na śmierć, umrę z Tobą.

A Jezus Chrystus mówi: Powiedziałeś, że umrzesz ze Mną, a Ja ci powiedziałem, że zanim kur zapieje, trzy razy się Mnie wyprzesz. I kiedy Jezus Chrystus po zmartwychwstaniu mówi do św. Piotra: Podejź - to uświadamia jemu, że w żaden sposób nie zasługuje na to z własnej wewnętrznej siły, aby podszedł do Jezusa Chrystusa, bo jest człowiekiem który zaświadczył, że nie nadaje się do tego. Że jest człowiekiem, który myślał, że wszystko sobie zawdzięcza, a po prostu rozleciał się, gdy spytano go: Czy znasz tego człowieka? Nie jakiegoś obcego człowieka, tylko Tego, który przez 3,5 roku objawiał mu tajemnice najgłębsze, a jednocześnie ustanowił go swoim uczniem.

A on mówi: Nie znam Go. I w tym momencie uświadamia sobie - co ja sobie myślałem, że kim ja jestem? Czy ja jestem większy, czy ja jestem mocniejszy? Czy ja jestem silniejszy? I Chrystus mu ukazuje - nic sam nie znaczysz i nic sam nie czynisz. Sam możesz tylko upaść i sam możesz dokonać tylko złych wyborów. Sam możesz tylko siebie udręczać - człowiek sam zawsze wszystko źle robi. Sam możesz tylko sobie krzywdę zrobić, jeśli sam coś robisz. Sam niczego nie zrobisz. I woła go do Siebie, i pyta się: *Czy kochasz Mnie?* I św. Piotr

odpowiada, jak wiemy - Kocham Ciebie.

I tutaj pamiętamy tą sytuację, że Jezus Chrystus uświadamia św. Piotrowi tą sytuację - Daję tobie tą władzę, dlatego że przyznajesz się do Mnie. A Ja wiem, że jest to prawda. Ja wiem jaka jest sytuacja. I tutaj co to jest za tajemnica, która w tym momencie się dzieje? Że wyrzekasz się siebie, masz siebie w nienawiści.

Proszę zauważyć, w tym świecie, w którym żyjemy istnieją dwie nienawiści. Nienawiść ludzka która, jak można powiedzieć, jeszcze zwiększa siłę zemsty; bo nienawiść ta ludzka, ona zwiększa siłę zemsty. Natomiast nienawiść z powodu miłości, zwiększa siłę zerwania wszelkiej więzi ze swoją starą naturą. Czyli nienawiść z powodu miłości, czyli **znieprawdziwić siebie z powodu miłości oznacza - zerwać wszelkie więzi ze swoją naturą ziemską, która nie jest nami**. Tylko jest naturą złą, szatańską, która nieustannie chce wmawiać, że jest nami.

Czyli siebie nieprawdziwego odrzucić, a przyjąć całkowicie siebie żywego, ale nie tego, którego my ożywiłmy, tylko którego ożywił Chrystus. Czyli nie przypisywać sobie tej zdolności; człowiek sam może sobie tylko krzywdę zrobić.

I bardzo często ludzie mówią: Ja jestem chyba lepszy od innych, bo... Kiedyś pamiętam taką sytuację, z 15 lat temu Szrenica, może trochę mniej. I takie nowe osoby przyjechały; to był jeden, czy dwóch zakonników, którzy zrezygnowali z habitu, bo było to im za trudne i za ciężkie, nie w tą stronę, nie mieli ochoty, przyjechali, i są. I w czasie spotkania po dwóch, trzech dniach, robią okropne błędy. Co jest ich błędem? Największym ich błędem jest to, że oni najwięcej potrafią i najwięcej umieją, ponieważ byli w zakonie. Bo tam wszyscy najwięcej wiedzą. Wszyscy tam najwięcej umieją, jak się tam jest, to po prostu jest się na szczycie świata. I tam wszyscy powinni padać na kolana, jeśli usłyszą, że ktoś takim jest, to już powinien zostać na szczycie, nie powinien nic już robić, tylko chwalić go.

I nie wiem o tym, że on był zakonnikiem, nie mam pojęcia o tym. I mówię mu o tych błędach, mówię mu co ma w sobie naprawić. A on taki zdenerwowany do mnie mówi tak: Proszę pana, ja właśnie byłem zakonnikiem, nie po to przyjechałem na tą górę wielką, żeby pan mi powiedział, że ja coś złego robię. Ja robię dużo lepiej niż pan, tylko że pan tego nie wie.

I tutaj jest taka sytuacja, że można by powiedzieć w ten sposób: był kimś, ale nim nie jest, ale dlaczego dalej już nim nie jest? Dlatego, ponieważ ktoś się go pozbył, dlatego że nie był tym, kim myśli, że jest. Ale chodzi po świecie i mówi w dalszym ciągu że nim jest. Aż ludzie w końcu się poznają i powiedzą że nie jest tym. To jest ta pycha. W różny sposób ludzie na tej pysze, chcą się że tak mogą powiedzieć, wznosić.

Dlatego tutaj Jezus Chrystus, św. Piotrowi ukazuje tą sytuację, że nic nie zależy od niego. To co się stało, to uczynił tylko On i Bóg Ojciec. A to co otrzymuje, jest całkowicie za darmo. Jak strasznie ciężko człowiekowi jest przyjąć za darmo odkupienie. Ponieważ darmowe odkupienie druzgocze jego pychę.

Pychę, oznacza - że to co zrobiłeś jest nic niewarte, tam nic nie ma, jest po prostu

przeszkodą. Naprawdę musisz to porzucić. Tylko uświadomić sobie, że to Ja tobie daję. I chcieć to przyjąć i przestać istnieć.

Ale ludzie mówią tak: No przecież przyjeżdżam już 15 lat na wykłady. Po to przyjeżdżam, żeby dowiedzieć się że jestem nikim? Ja przyjeżdżam po to, żeby ludzie wiedzieli, a! - on tu przyjeżdża, to dopiero w nim to jest, tylko on tak udaje, że nic nie wie, a tam ma mnóstwo tej prawdy. A on mówi tak: A co ja będę mówił, że ja nic nie wiem. Jeżdżę 15 lat i jeszcze nic się nie nauczyłem. Albo dowiaduję się, że jestem nikim coraz bardziej.

Była taka historia prawdziwa. Był pewien młody człowiek, gdzieś z chińskiej rodziny. Rodzina go posłała do klasztoru Shaolin, aby tam nauczył się życia. A to jest klasztor, gdzie są mnisi, a jednocześnie sztuka walki. I nie przyjeżdżał do domu przez 2 lata, bo nieustannie się uczył wylewania wody z kotła. Czyli do kotła wlewał wodę, ogromnego kotła. Ogromny kocioł, półkolisty taki jak półkula. No i on miał uderzać w tę wodę i wychlapywać tę wodę. Jak wychlapał ją, to znowu miał ją nalać i ponownie ją wychlapywać. Robił to przez 2 lata. Dostał urlop po 2 latach i jedzie do rodziny. I tak mówi: Jaki to straszny wstyd, jak będą mi mówić, co ja tam zrobiłem, to ja będę mówił, że ja wodę wylewałem przez 2 lata, z tego kotła. Przecież to jest wstyd straszny. Co ja im powiem, że tą wodę cały czas wylewam? Przecież to nie po to mnie posłali. Wchodzi do pomieszczenia, gdzie na jego część ogromną przygotowali biesiadę. Stół sownie zastawiony, z takiego kłoca drewnianego, grubego, potężnego. Ludzi mnóstwo, a on stoi, i pytają się go: Powiedz nam teraz, czego się nauczyłeś?

A on nie wie co zrobić, i z taką jakby złością i bezsilnością mówi: Niczego - i uderzył w stół. I stół pękł na pół. - Och wiemy, to był pokaz, wiemy czego się nauczyłeś. Nic nie musisz więcej mówić. I on uświadomił sobie, że w tym momencie przestała istnieć jego pycha. Ponieważ robił coś, co było kompletnie bezużyteczne, w jego mniemaniu. Ale gdy uderzył w ten stół ręką, po prostu chciał uderzyć i powiedzieć, że nic. Ale uderzenie było potężne, czego nie czuł, że złamał ten potężny stół. I jak oni to zobaczyli, to uświadomili sobie, że przyszedł człowiek, który dokonał cudu właściwie na ich oczach, złamał ten stół.

A on w tym momencie uświadomił sobie, że to co było bezwartościowe w jego mniemaniu, w oczach mistrza było drogą do pokonania swojej słabości. Gdy uderzył w stół z bezsilnością, okazało się, że ta bezsilność była tylko w jego głowie. A jego wewnętrzna siła nabrała tak potężnej mocy, której nie postrzegał, bo cały czas szukał napasienia się swojej pychy. Żeby jego pycha się napasała. A nie dostrzegał tego, co w nim wzrastało.

Więc każdy człowiek, który tak naprawdę trwa w modlitwie, medytacjach, w głębokiej modlitwie, oddaje się Duchowi Świętemu, wzrasta w nim to, czego nie wie. Wtedy nie wie, kiedy się skupia na swoich oczekiwaniach. Kiedy się skupia na swoich oczekiwaniach, nie widzi że wzrasta w nim to, co w nim wzrasta i staje się wielkie i potężne z powodu modlitwy. I myśli, że się w nim nic nie dzieje. Ale tylko dlatego myśli, bo nie jest w tamtym miejscu. Ale kiedy zacznie poszukiwać prawdy i uzna Chrystusa, uświadomi sobie, jak wielką On uczynił w nim przemianę, potężną moc. Ponieważ św. Paweł w Liście do Kolosan rozdz.1

werset 28 mówi: *A chodzimy w tym świecie, okazywać każdego człowieka, że jest doskonałym w Chrystusie.*

Czyli, św. Paweł mówi o bezwzględnej pewności, doskonałości człowieka w Chrystusie. Św. Paweł chodzi po tym świecie w bezwzględnej świadomości i bezwzględnej pewności, że każdy człowiek jest doskonały w Chrystusie. Więc jaką ma św. Paweł ogromną pewność, że Chrystus Pan uczynił to, co uczynił - wszystkich wykupił. I chodzi po tym świecie z całkowitą pewnością, że każdy jest doskonały w Chrystusie, chcąc go przekonać, że jest doskonały w Chrystusie.

Jak człowiekowi jest niezmiernie ciężko porzucić swoją pychę i tożsamość fałszywą samego siebie. Aby przyjąć prawdę prawdziwą, najprawdziwszą, ponieważ człowiek, to co jest w jego ręku, odbiera jako to co jest czymś wielkim, a to co jest Boże, nie dotykając tego, mówi że to jest niczym, mimo że to wypełnia cały świat. I tu jest właśnie ta prawda, ta głębia, że człowiek nie dostrzega tej przestrzeni, ale wtedy kiedy dostrzeże, bo wzrasta ona w nim, wtedy uświadomi sobie.

I dlatego św. Paweł mówi o tej sytuacji: *A chodzimy po tym świecie ukazując każdego człowieka doskonałym w Chrystusie.* I przychodzimy tutaj po to, abyśmy wszyscy byli świadomi tego, o drugim człowieku. Bo jeśli jesteście tego świadomi o drugim człowieku, to znaczy że Chrystus w was mieszka, i już macie udział w tej doskonałości. Musicie spojrzeć na każdego człowieka; gdy patrzycie na każdego człowieka musicie wiedzieć, że on także jest doskonały. A że jest zły, to walczy z doskonałością, którą już ma. I cały czas szatan wmawia mu, że tożsamością jego jest to co posiada. Ale to co posiada, niszczy go.

Jak dzisiaj tu rozmawialiśmy, Psalm 49 jest napisane - będą cię chwalić za to co posiadłeś i za to co masz, będą ci pomniki budować, ale będziesz musiał iść do swoich przodków, którzy poszli do otchłani, w ciemność, i światłości już nie ujrzą. I tam jest powiedziane na końcu - bogaty człowiek problem ma wtedy - tam nie jest napisane, że nie ma być bogaty. Przeczytam ten werset końcowy: *człowiek co w dostatku żyje, ale się nie zastanawia przyrównywany jest do bydła, które giną.* Czyli kompletnie nie zastanawiając się, panuje swoimi pieniędzmi jakoby był nie wiadomo kim.

Chodzi o tę naturę duchową. Ale gdy się zastanawia, dobry użytek czyni, ze złej mamony. Chodzi o tę sytuację. Nie chodzi o to, że jest bogaty, chodzi o to, że dobry użytek czyni ze złej mamony, bo ta natura jest najważniejsza, aby ona była szczerą. Bo szczerą użytek czynienia ze złej mamony, jest najważniejszy. Ponieważ można ten użytek robić w taki sposób, aby tylko człowieka chwalili.

Ale to Jezus Chrystus rozpatruje jego serce. Jedną z Ewangelii - Jezus Chrystus stał z uczniami w świątyni przy skarbonie i widział jak wrzucali ludzie do skarby pieniądze. I przyszła wdowa, która wrzuciła ze swojego niedostatku jeden grosz. I powiedział: Ona wrzuciła najwięcej, bo wrzuciła ze swojego niedostatku. Więc Jezus Chrystus nie patrzy na ilość, tylko na prawdziwe serce; co się dzieje w tym sercu. Bo tak naprawdę, to to co się dzieje w sercu, najbardziej unosi jednego i drugiego, dlatego to musi być z najprawdziwszej

natury. Wiecie państwo co się dzieje w tym momencie?

Ten człowiek, który daje z prawdziwej prawdy, skarb w niebie sobie buduje. Czyli Bóg widzi jego prawdę. Bóg widzi naprawdę jego oddanie, jego ufność, jego serce, bo widzi że jest ono otwarte; i będzie mu tego jeszcze więcej dawał, wszystkiego, co by mogło drugiemu człowiekowi służyć. Nawet jeśli to jest jeden grosz, to jeśli z otwartym sercem to czyni, to Bóg to widzi. I dostrzega tą sytuację, że ten człowiek buduje sobie w niebie już pełną drogę, miejsce; Bóg mu to miejsce czyni.

Więc jak ważnym jest, żeby to było dla nas jasne i proste, dlatego że co się w tym momencie dzieje? Otwiera się w nas głębia, czyli docieramy do głębi naszej wewnętrznej natury, tej natury którą dręczy szatan, który mówi: A daj tylko z nadmiaru. Daj z nadmiaru, niech widzą, że dajesz; ty nie będziesz miał krzywdy, a on będzie miał coś. Daj z nadmiaru.

Ale gdy dajemy ze szczerości prawdziwej, to sprzeciwiamy się szatanowi, który z tego samego datku jakoby, chce zbudować swoje miejsce. Bo to jest pycha, nadmiar, fałsz, nieuczciwość. I nawet najmniejsza część z uczciwości dana, rozsadza imperium szatana, ponieważ istnieje tam światłość, która rozsadza jego imperium. Jego imperium wzrasta przez pychę, kłamstwo, oszukiwanie samego siebie, dawanie z nadmiaru. Czyli chodzi o to, żeby człowiek jeżeli to robi, żeby to robił właściwie. Nie musi tego robić, ale jak to robi, żeby to robił właściwie. Dlatego, że nie chodzi o to żeby, że tak mogę powiedzieć, uwiązał się do pewnych rytuałów i pewnych czynności.

Proszę zauważyć, znacie państwo ostatnią wypowiedź papieża Franciszka, która brzmiała w taki sposób - że prawdziwymi chrześcijanami, jak to przedstawił, są ludzie, powiedzmy że mogę to powiedzieć w taki sposób - mają świadomość tego, że Chrystus ich nie odkupił, zostawił ich w grzechach, są niedoskonalni, a jednocześnie nakazywał im nieustannie się oskarżać, bo nic nie zrobił. Taki można wyciągnąć wniosek. A ludzie mówią: To my właśnie takimi jesteśmy. Czyli inaczej można byłoby powiedzieć, że prawdziwym chrześcijaninem jest ten, który mówi: Odejdź ode mnie Jezusie Chrystusie Panie, bo ja jestem grzesznym człowiekiem, nieustannie się oskarżam, ponieważ mam za co.

A Jezus Chrystus przecież mówi tak do św. Piotra: Piotrze, dlaczego ty się oskarżasz? A św. Piotr może właśnie powiedzieć - bo się Ciebie wyrzekłem. - Ale Piotrze, tamten człowiek już umarł, dlatego że Ja go uśmierciłem, został uśmiercony w moim Ciele, a Ja stoję, przed Tobą żywy, twoje życie. Więc tamten człowiek już nie żyje, to nie jesteś ty, tamten już umarł, ty jesteś nowym człowiekiem. To jest twoja wewnętrzna natura, ta której nie znałeś, ale która się w tej chwili objawiła. Ona wzrastała w tobie w tajemnicy, a w tej chwili staje się jawna, przyjmij ją i bądź wierzący. Czyli - zrzuc z siebie tamtą naturę.

Tu jest powiedziane, bardzo wyraźnie, że nie tylko nie zrzucac starej natury, ale jeszcze ją zwiększać, zwiększać problem swój. To jest niewłaściwa postawa, ponieważ przeciwstawia się to Ew. Pawłowej, który mówi w taki sposób: *A jeśli kto poczytuje mi grzech z tego powodu, że uświęcam się w Jezusie Chrystusie, to trzeba by było uznać Jezusa Chrystusa za sprawcę grzechu, a to jest niemożliwe.* To tak jakby można było powiedzieć - A jeśli św. Piotr

przyjął, mówił że kocha Jezusa Chrystusa, to czy grzeszy? Czy przekracza granice? Czy jest złym człowiekiem? Czy powinien zostać w grzechu, bo go uczynił? Ale przecież św. Piotr jest czysty, doskonały, i Jezus Chrystus mówi: Skało, zbuduję na tobie Kościół, którego żadne bramy piekielne nie przemogą.

Więc tutaj trzeba byłoby powiedzieć w taki sposób, że św. Piotr przekroczył pewną granicę. Granicę w sensie - zrobił coś niewłaściwego. Ale nie zrobił niczego niewłaściwego. Zrobił wszystko co jest doskonale, nawet powiedział w taki sposób: *A pozdrawiam wszystkich tych, którzy mają taką wiarę jak ja.*

Więc proszę zauważyć, my musimy przekroczyć, tu jest bardzo istotna sytuacja, przekroczyć nieustanną zawiść względem siebie, w swojej głowie, która nieustannie nie pozwala nam zbliżyć się do Chrystusa. Co to takiego jest, co to jest za zawiść? - To jest sumienie.

Czym jest sumienie?

Św. Jan Paweł II bardzo wyraźnie powiedział czym jest sumienie. Sumienie jest sędzią naszych czynów. A czyż jedynym sędzią nie jest Bóg?

Św. Paweł powiedział bardzo wyraźnie: *Nikt nie będzie mnie sądził, ja sam siebie nie sądzę, Bóg będzie mnie sądził.*

Mówi św. Piotr: *A wołamy do Boga Ojca o czyste sumienie, o doskonałe sumienie, czyli o doskonałego sędziego, przez Chrystusa Jezusa Zmartwychwstałego do Boga Ojca.*

Proszę zauważyć, słowa Modlitwy Pańskiej -  *bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi.* Czyż nie oznacza to, że to co w niebiosach ma być na ziemi, a nie może być niczego, co by osądzało wolę Bożą.

Inny werset rozdz.5 do Galatów: *Kto kieruje się Prawem, odpada od łaski, i już mu się na nic Chrystus nie przyda.* Sumienie, kieruje się Prawem. Sędzia, który przyjął prawo jako rozpoznawanie u siebie, co jest grzeszne, a co nie jest grzeszne.

Proszę zauważyć jedną rzecz - List Św. Pawła do Rzymian rozdz.8 bardzo wyraźnie mówi: wszystkie czyny pochodzące z ciała są grzechem. A ten świat robi jedną rzecz - dzieli czyny ciała na dobre i na złe.

W jaki sposób rozpoznaje czyny dobre i uznaje za dobre? A w jaki sposób uznaje czyny złe, za złe? No można powiedzieć, że uznaje czyny złe, bo są oficjalnie złe - zabija, udręcza, niszczy itd. Dobre rzeczy, ludziom się podobają.

Ale jest zasada tego rodzaju, że każde, każde dzieło wynikające z ciała jest grzechem, nawet dobre. Proszę zauważyć - nawet dobre, ponieważ nie jest to dobre, bo nie może być dobre, bo jest powiedziane bardzo wyraźnie - postępowanie według ciała Bogu się nie podoba, jest wrogię Bogu. Ciało nie przestrzega prawa Bożego, nawet nie jest do tego zdolne.

Więc w tym momencie kiedy kierujemy się naszym pojęciem, bo to jest ludzkie pojęcie, to jest prawo, które mówi, że ludzkie postępowanie jest dobre. Powiem może jeszcze

inaczej; dlaczego rozmawiamy o tym, że **musimy wyzwolić się z sumienia** i mieć tylko jednego sędziego?

Tutaj powiem o jednej rzeczy bardzo istotnej. Są ludzie, którzy żyć bez niego nie mogą. I są ludzie, którzy żyć dłużej z nim nie mogą.

Są ludzie, którzy żyć bez niego nie mogą, dlaczego? Bo jeszcze nie mają Boga, nie poznali jeszcze Boga. A są ci, którzy poznali już Boga i więcej już z nim żyć nie mogą, oczywiście z sumieniem.

Są ci, którzy jeszcze Boga nie poznali i muszą mieć sumienie, aby mieć właściwe postępowanie, wedle Prawa. Ale ci, którzy poznali już Boga, nie mogą już postępować wedle Prawa, ponieważ sam Bóg jest Prawem. Więc są tacy, którzy nie mogą żyć bez sumienia, a są tacy, którzy nie mogą już żyć wedle sumienia. I można zastanowić się do jakich ludzi należymy? Czy należymy do tych, którzy jeszcze żyją wedle sumienia, czy już nie mogą żyć wedle sumienia?

Ponieważ w tym świecie, bardzo dużo ludzi, nie może żyć bez sumienia, bo gdyby straciło sumienie, straciłoby wszelki sens swojego istnienia. Ale są ludzie na tej ziemi, którzy nie mogą dalej żyć wedle sumienia, bo sprzeciwiają się Bogu. Ponieważ jedynym sędzią jest Bóg. Nie można służyć dwóm panom. Bo albo jednego będzie się oszukiwało, a drugiego będzie się wznosiło. Więc nie może być dwóch sędziów, bo się będą sprzeczać. **Dlatego musimy się zastanowić czy należymy do tych, którzy muszą jeszcze żyć sumieniem, czy już nie mogą żyć sumieniem.**

Ci, którzy nie mogą już żyć sumieniem, to są ci, którzy postawili Boga na szczycie swojego życia i przyjęli Drogocenną Krew Jezusa Chrystusa, która całkowicie uwolniła ich od złego postępowania odziedziczonego po przodkach, nie czymś przemijającym, srebrem, czy złotem, ale drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa. Dokładnie ten 1 List św. Piotra rozdz. 1:

*18* Wiecie bowiem, że z waszego odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem czy złotem, *19* ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmyzy. *20* On był wprowadziany przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił ze względu na was. *21* Wyście przez Niego uwierzyli w Boga, który wzbudził Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja skierowane są ku Bogu. *22* Skoro już dusze swoje uświęciliście, będąc posłuszni prawdzie, celem zdobycia nieobłudnej miłości bratniej, jedni drugich gorąco czystym sercem umiłujcie. *23* Jesteście bowiem ponownie do życia powołani, nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa. *24* Każde bowiem ciało jak trawa, a cała jego chwała jak kwiat trawy: trawa uschła, a kwiat jej opadł *25* słowo zaś Pana trwa na wieki. Właśnie to słowo ogłoszono wam jako Dobra Nowinę.

Proszę zauważyć jakie tu są niezmiernie ważne rzeczy, to co zostało teraz przedstawione, przeczytane to jest wszystko to, o czym my rozmawialiśmy, a czemu w całej sile sprzeciwili się - ostatnie kazanie Franciszka - Odejdź ode mnie Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym, muszę się nieustannie oskarżać. A tu jest napisane: miejcie świadomość że jesteście wykupieni, że jesteście doskonałymi i czystymi, trwajcie w chwale Bożej, macie duszę uświęconą. Więc kto to mówi? Ludzie, którzy nie mają sumienia.

To jest takie jakby dwu pojęciowe, bo w dzisiejszym świecie, ludzie którzy nie mają sumienia, to są ludzie, od których trzeba strasznie daleko uciekać, bo nie wiadomo co zrobią. Natomiast ludzie, którzy nie mają sumienia z powodu Chrystusa, to są ludzie, pewni co do swojego postępowania, bo to postępowanie jest tylko Chrystusowe.

Więc tutaj św. Piotr przedstawił bardzo wyraźną rzecz. Mimo że Franciszek powołał się na św. Piotra i powiedział: Postępujcie jak św. Piotr, on powiedział: *Odejdź ode mnie Panie*. A św. Piotr to powiedział przy połowie ryb, przy powołaniu ich, i jeszcze przed odkupieniem - *odejdź ode mnie Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym*. Dlatego że Jezus Chrystus powiedział: Idźcie i zarzućcie sieć. A oni mówią: Całą noc łowiliśmy i nic nie złowiliśmy. Ale zrobię to z powodu tego, że mówisz. Tylko z tego powodu, że mówisz to, to zrobię. Jesteśmy bardzo zmęczeni, ale z tego powodu, że mówisz, to to zrobię. Wyrzucili sieci, sieci się ugięły, łodzie prawie aż tonęły. Wsiadł św. Piotr i mówi: *Odejdź ode mnie Panie, bo jestem człowiek grzeszny*. I Jezus Chrystus mówi: *Pójdź za Mną, będziesz łowił ludzi*. Te słowa, były przy powołaniu.

A te słowa, które tu były czytane [1P 1,18-25], to są słowa 30 lat po zmartwychwstaniu. Bo św. Piotr pisał te listy mniej więcej kilka lat przed śmiercią krzyżową do góry nogami. Jezus Chrystus powiedział: *Chodziłeś gdzie chciałeś, ale gdy przyjdzie czas, inny cię obwiąże, i poprowadzą cię tam, gdzie nie chcesz*.

Tutaj proszę zauważyć Księga Daniela - *zmieniać czasy i prawo*. Będą mówić o tym, że to się jeszcze nie stało, że to nie nastąpiło, że Chrystus jeszcze nie przyszedł i jeszcze dusz naszych nie uświęcił. Cofanie człowieka do czasów przed odkupieniem, przed zmartwychwstaniem i przed uśmierceniem naszej grzesznej natury, po co? Kto się z tego najbardziej cieszy?

Jest taki – szatan. On się tylko z tego powodu cieszy, że dusza nie jaśnieje chwałą, nie jest uświęcona, ponieważ nie miażdży mu głowy. Najgorszą zmorą dla szatana, jest powstanie synów Bożych, powstanie synów Jutrzenki. Synowie Jutrzenki potomstwo niewiasty, które miażdży głowę szatanowi. To są synowie Jutrzenki. Pamiętajcie państwo Apokalipsę rozdz.21 werset 5, Jezus Chrystus mówi: *«Oto czynię wszystko nowe»*. Co to znaczy?

Tak jak synowie Boży upadli, biorąc sobie córki ziemskie za żony i doprowadzając je do zguby, a syn Jutrzenki stał się cherubem, który doprowadził do zniszczenia ziemi.(Jutrzenka - lucyfer w tłumaczeniu dosłownym) - *Oto czynię wszystko nowe* - teraz synowie Boży zdradzają się z Jutrzenki, którą jest Św. Maria Matka Boża. Dał Jej tajemnicę wedle, której świat wzrasta, a św. Paweł, tak mogę powiedzieć, w Jej duchu prorokuje. Dlatego św. Paweł nie mówi o Św. Marii Matce Bożej.

Czytając Listy św. Pawła, nie ma właściwie nic o św. Marii Matce Bożej. I ludzie, którzy czytają Listy św. Pawła, Ew. Pawłową, mogą myśleć sobie, że św. Paweł omija św. Marię Matkę Bożą, więc oni też będą to robić. To robią protestanci przecież, a jednocześnie adwentyści, nie uznają św. Marii Matki Bożej, a wręcz rzucają na Nią nie wiadomo jakie kalumnie. Ale św. Paweł w duchu św. Marii Matki Bożej wszystko objawia, bo Jej jest dana



tajemnica, a on w tej tajemnicy objawia wszystko. Znamy przecież Dzieje Apostolskie. Przeczytam państwu Dzieje Apostolskie rozdz.26:

*"Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? Trudno ci wierzyć przeciwko ościeniowi". 15 "Kto jesteś, Panie?" - zapytałem. A Pan odpowiedział: "Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. 16 Ale podnieś się i stań na nogi, bo ukazałem się tobie po to, aby ustanowić cię sługą i świadkiem tego, co zobaczyłeś, i tego, co ci objawię. 17 Obronię cię przed ludem i przed poganami, do których cię posyłam, 18 abyś otworzył im oczy i odwrócił od ciemności do światła, od władzy szatana do Boga. Aby przez wiarę we Mnie otrzymali odpuszczenie grzechów i dziedzictwo ze świętymi".*

O tym mówi św. Paweł. Św. Piotr także przedstawia tę sytuację, że mamy dziedzictwo ze świętymi, bo dusza nasza została uświęcona.

I zasada jest prosta; tutaj św. Paweł bardzo wyraźnie jest powołany przez Chrystusa, ale nie obok Św. Marii Matki Bożej, ponieważ Św. Maria Matka Boża jest powołana pierwsza. Jezus Chrystus mówi przecież do Św. Marii Matki Bożej: *Niewiasto, oto syn Twój. Synu, oto Matka twoja.*

Ustanawia Ją, Tą która prowadzi ich, a On w Niej jest tajemnicą, która się objawia. Objawia się całemu światu, ale wszyscy ci, którzy przyjmują tę tajemnicę, stają się nowym stworzeniem. 2 List św. Pawła do Koryntian rozdz.5 werset 17 i 16 w odwróconym szyku, bo on będzie bardziej zrozumiały w odwróconym szyku - jest napisane:

*17 kto żyje w Chrystusie jest nowym stworzeniem, stare przeminęło jest nowe. I 16 werset: od tej chwili nie znamy już nikogo ze względu na ciało; a jeśli znaleźliśmy Jezusa Chrystusa ze względu na ciało, to już Go takiego więcej nie znamy.*

Dlaczego? Jesteśmy nowym stworzeniem, które już nie jest ciałem. Mieszkamy w ciele, ale to nie my. My jesteśmy wewnętrzną naturą. Ciało to miejsce, w którym się objawiamy dla tego świata. Ale i ono ma swoje przemienienie. Więc jesteśmy nowym stworzeniem, więc jakżeż możemy Chrystusa widzieć ze względu na ciało, jeśli my nie jesteśmy już ciałem, ale jesteśmy dokładnie takim jak On, ponieważ z Niego powstaaliśmy, Więc ci, którzy są takim jak On - *ci którzy żyją w Chrystusie, są nowym stworzeniem. Stare przeminęło, jest nowe* - więc nie widzą Chrystusa ukrzyżowanego, ale widzą już Chrystusa Zmartwychwstałego, ponieważ sami z Niego mają życie.

Sami z niego mają życie. Więc tutaj jest ta tajemnica, że *chodząc po świecie, okazujemy każdego człowieka doskonałego w Chrystusie*, dlatego ponieważ każdy jest w Nim doskonały.

Każdy jest w Chrystusie doskonały, ponieważ ta doskonałość została dokonana, bez wątplenia. I dlatego św. Paweł chodzi po tym świecie i bez wątplenia widzi w każdym człowieku doskonałość. Tylko że nie każdy chce się z tą doskonałością zaprzyjaźnić, zjednoczyć i nią się stać. I żyć wedle tej doskonałości. I dlatego mówi w Liście św. Pawła do Koryntian rozdz.15 takie słowa: *Kto nie przyjmie Chrystusa, pomrze w swoich grzechach.*

## Część 2

Tutaj takie ciekawe słowa, które właściwie Chrystus dla nas czyni: *wydobywasz mnie z*

*ciemności moich, na skrzydłach swoich niesiesz mnie, tam gdzie światłość prawdziwa domem jest.*

Chrystus niesie nas ku tej światłości, ku tej prawdzie, ku tej miłości, tam gdzie światłość jest prawdziwym domem. Bo nasze życie jest prawdziwym domem; znaczy - życie Chrystusa jest naszym prawdziwym domem, dlatego że Chrystus jest życiem naszym. Mówi o tym bardzo wyraźnie List do Kolosan rozdz.3 werset 4 - że *Chrystus jest naszym życiem*. Chrystus to nie jest coś, co można do siebie dołożyć, dlatego że gdy chcemy coś dołożyć, to nie jesteśmy jeszcze Człowiekiem Światłości, człowiekiem żyjącym. Nie możemy dołożyć niczego, ponieważ Chrystus mówi aby zmienić całego człowieka, przemienić - przemienienie ciał - i przejść ze śmierci do życia.

Proszę zauważyć, kiedy św. Piotr przyjmuje miłość Chrystusa - *Czy kochasz Mnie?* - pyta się Chrystus, on przyjmuje miłość Chrystusa, ponieważ oblubieniec pyta się swojej oblubienicy: *Czy miłujesz Mnie?* a oblubienica mówi: *Miłuję Ciebie.* - *Czy miłujesz Mnie?* - Tak, oblubienica mówi, *miłuję ciebie*. Oblubieniec się pyta: *Czy miłujesz Mnie?* A oblubienica odpowiada: *Ty wiesz Panie, że miłuję Ciebie*. Czyli św. Piotr oblubienicą jest, czyli duszą.

Wiemy o tym przecież bardzo wyraźnie, św. Paweł 2 List do Koryntian rozdz.11:

*2 Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę.*

Wszystkich bez wyjątków mężczyźni, kobiety, bez wyjątku. Tutaj jest ta tajemnica właśnie, że wszyscy jesteśmy dziewicami czyli duszami, ponieważ to dusze przyjmują chwałę Chrystusa.

Powiem tutaj taką sytuację - nakaz tego świata bycia grzesznikiem, jest aby nieustannie trwać w ciele, żeby nieustannie być cielesnym. Natomiast świadomość tego że jesteśmy odkupieni, to dusze zostały odkupione. Być duszą, czyli oblubienicą poświęconą i powierzoną Chrystusowi, czyli żoną Chrystusa. Co to znaczy żoną Chrystusa?

Oznacza to Samarytanka, bardzo wyraźnie; Ewangelia wg św. Jana rozdz.4. Jezus Chrystus mówi: *Daj Mi pić - do Samarytanki*. A ona mówi: *Dlaczego Ty Żyd prosisz mnie o wodę?* Ty wiesz, że ludy nasze nie żyją w zgodzie, są zwaśnione. A Jezus Chrystus mówi: *Kobieto, gdybyś miała ten dar. To jest dosyć ciekawe stwierdzenie - „kobieto” - czyli ty, która nie masz poznania. Bo - kobieta, dziewica, oblubienica i niewiasta - to taka hierarchia duchowa występuje. Niewiasta jest równa mężczyźnie, duchowemu mężczyźnie. Mówi o tym św. Paweł w Liście do Koryntian rozdz.11: *a kobieta i mężczyzna w Bogu są równi*.*

I tutaj mówi: *Daj Mi pić*. Dlaczego Ty Żyd prosisz mnie o wodę, przecież nasze ludy żyją w niezgodzie? A Jezus Chrystus mówi: *Kobieto, gdybyś miała ten dar Boży i wiedziała Kim Jestem, poprosiłabyś Mnie; gdybyś była duszą żywą i świadomą, poprosiłabyś Mnie o wodę żywą, o życie, a dałbym ci je, bo przyszedłem po to, by dać życie, a dałbym ci je.*

A ona spojrzała na Niego i mówi: *Ale jak Ty chcesz mi dać wody, jeśli Ty nie masz czerpaka. Co to znaczy? Czerpak w Ewangelii oznacza tutaj to samo co - jakie masz prawo do mnie? Czyli, do mnie ma prawo mąż, który mnie posłał tutaj po wodę do tej studni. Dla*

dzieci, dla zwierząt i dla siebie, biorę tą wodę stąd. A Chrystus mówi: Dam ci wody, po której nie będziesz już pragnąć.

Ona wtedy dotknięta Duchem Świętym, mówi: To daj mi tej wody, abym nie przychodziła do tej studni, po której nieustannie pragnę. Co to znaczy? Mąż którego ma, nie prowadzi ku światłości, tylko ku nieustającym pragnieniom ciała. Ewangelia Tomasza mówi takie słowa: *nieszczęśliwe ciało zależne od drugiego ciała i nieszczęśliwa dusza zależna od tych dwóch.*

Czyli w obowiązku się czuje ciało, być odpowiedzialne za drugie ciało, które nad nim panuje, a dusza wydawałoby się, że powinna wtórować temu ciału, które jest uzależnione od tamtego ciała, mimo że jest to niewłaściwy stan. Więc dlaczego ona to czyni? Dlaczego nie czuje się wolna? Dlaczego ma jakąś wewnętrzną potrzebę bycia odpowiedzialną za to, żeby być w więzi tego, który do pragnień ją prowadzi?

Mówi do Jezusa: To daj mi tej wody, abym już więcej nie przychodziła do tej studni, po której pragnę. Jezus Chrystus mówi: Dam ci tej wody, ale przyjdź z mężem. I wtedy Samarytanka odpowiada: Nie mam męża. Jest duszą, bo jest świadomą duszą w tym momencie, wołając: Daj mi tej wody! - jest świadomą duszą, która chce żyć, jest duszą. Więc ona odpowiada: Nie mam męża. A Jezus Chrystus odpowiedział: To powiedziałaś zgodnie z prawdą, bo miałaś pięciu mężów, a ten którego teraz masz (wie, że ma męża), nie jest twoim mężem. Czyli Jezus Chrystus przedstawia - obudź się duszo i nie trwaj w tym co cię zabija, z jakiego powodu trwasz w tym, co cię zabija?

I dalej; Miałaś pięciu mężów, a ten którego masz nie jest twoim mężem. Co to znaczy pięciu mężów? Jezus Chrystus mówi: Ja jestem wiarą, miłością, łaską, pokojem, nadzieją. Ja mąż, kiedy dotykam tą, która jest Mi powierzona, żona ta która jest mi powierzona, którą dotykam i przenikam, ona doznaje poznania - poznania, miłosierdzia, mądrości, posłuszeństwa i cierpliwości.

I co w tym momencie dzieje się z Samarytanką? Ona, gdy jej powiedział Jezus Chrystus, w jednej chwili pobiegła do Sychar. Dlaczego? Powiedzieć: Spotkałam Człowieka, który mi wszystko powiedział o mnie, dał mi poznanie, poznałam, powiedział mi wszystko o mnie, kim jestem. Miłosierdzie - przybiegłam do was, aby powiedzieć wam, że jest ten Człowiek, abyście wy też Go poznali, abyście mieli też to poznanie, które ja mam. I wielu uwierzyło z powodu jej, ale też pobiegli do studni - roztropność i mądrość - pobiegli do tej studni, aby na własne oczy zobaczyć Chrystusa.

I uświadomili sobie, że będąc posłusznym Temu, którego spotkali, i cierpliwi, są pewni życia, bo nadzieja którą On ma w sobie, dla nich jest pewna. Jest tak pewna, jak św. Paweł, który chodzi głosić Chrystusa, mówi: A wszyscy jesteśmy doskonali w Chrystusie, wszyscy. On widzi doskonałość Chrystusa, bo wie że Jezus Chrystus przyszedł na ziemię do grzeszników. Nie przyszedł do ludzi świątłych, doskonałych żyjących w chwale Bożej prawdzie i miłości. Przyszedł do grzeszników którzy zostali złamani i zaprowadzeni przez praojca Adama ku ciemnościom. Przyszedł do grzeszników, wszyscy byli grzesznikami na ziemi, jak to mówi List św. Pawła do Rzymian rozdz. 5:

*12 Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli.. (...) 18 A zatem, jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie. 19 Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi.*

Czyli, przez jednego przyszło usprawiedliwienie, przez jednego przyszło pokonanie grzechu i pokonanie śmierci i przez jednego wszyscy zostali usprawiedliwieni. Więc mówi o tym, że wszyscy jesteśmy uwolnieni.

Św. Paweł chodząc po tej ziemi, wie o tym że wszyscy są wolni, dlaczego? Dlatego że pewne są słowa Chrystusa! Pewna jest Jego nadzieja, pewna jest Jego wiara, pewna jest Jego miłość, pewna jest Jego łaska, pewny jest Jego pokój i pewna jest Jego nadzieja.

A ci, którzy w Niego uwierzą - pewne jest ich poznanie, pewne jest ich miłosierdzie, pewna jest roztropność i mądrość, i pewne - doczekujący się chwały - jest posłuszeństwo, które jest cierpliwe na nadzieję, którą Chrystus ma w sobie. Bo jest pewne, ponieważ jest Tym, który obiecał, a Jego obietnica jest zawsze wypełniona. Więc św. Paweł chodzi w tym Duchu.

A samarytanka uświadamia sobie że jest Jego żoną, dlatego że wydała plon żony. A plonem żony jest poznanie, miłosierdzie, mądrość czyli roztropność, posłuszeństwo i cierpliwość. Ona pobiegła do Sychar z powodu poznania, aby oświadczyć to. Miłosierdzie nakazało jej żeby się podzielić, żeby oni też to poznali. Roztropność także, aby oni pobiegli i zobaczyli Go na własne oczy mówiąc: Idźcie i sami Go zobaczcie. Posłuszeństwo jest to udział w pokoju, który ona doznała. I cierpliwość, bo nadzieja Jego jest pewna, i ten który jest cierpliwy jej dostąpi.

To są nasze dusze, które Chrystus dotyka. On ma czerpak do naszej duszy. My się nie pytajmy, czy On ma czerpak do naszej duszy - On ma czerpak do naszej duszy, On czerpie. Więc nie czerpmy wody ze studni pragnień, ale czerpmy wodę ze studni życia wiecznego. Ew. wg św. Jana rozdz. 4:

*14 Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskającej ku życiu wiecznemu».*

A spójrzcie na 7,37 tej samej Ewangelii - *37 W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu święta, Jezus stojąc zawołał donośnym głosem: «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! 38 Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza».*

Czyli jest napisane - kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie i pije ze Mnie, a z jego wnętrza wypłyną źródła wód żywych. Dokładnie to samo co powiedział do Samarytanki. Tutaj jest mowa już nie o Samarytance, ale o duszy. Więc tam jest mowa o duszy i tu jest mowa o duszy.

A Księga Izajasza rozdz. 54 bardzo wyraźnie mówi objawioną tajemnicę Samarytanki, gdzie Bóg mówi do Samarytanki: Opuściłem cię na chwilę, ale tylko na chwilę, ale teraz do

ciebie przyłgnałem, pociągnąłem cię do Siebie i cię więcej nie opuszczę, ty która jesteś moja. I tutaj Księga Izajasza mówi bardzo wyraźnie, rozdz.54, o tej tajemnicy. Więc tak naprawdę życiem naszym jest dusza.

Ciało jest w potrzebach tego świata. Do czego to jest podobne? Ciało podobne jest do ziarna. Jesteśmy życiem. Są na ziemi ludzie i to jest większość ludzi, którzy nie mogą żyć bez sumienia, bez sędziego który nieustannie ich oskarża i nagradza.

A są na ziemi ludzie, którzy nie mogą już mieć sumienia, mają sędziego jednego, którym jest Bóg. Więc ci, którzy znaleźli sędziego prawdziwego, już nie mogą mieć sędziego który kieruje się prawem, ale mają sędziego który kieruje się czystą miłością, jest życiem.

Dlatego ludzie boją się, nie mogą zrozumieć; bo dla nich sumienie jest świętością, jest najdoskonalsze, jest wytycznymi wszystkich ich praw. Więc proszę zauważyć samo to słowo - jest święte - jest wytycznym, jest dotykalne, jest najdoskonalsze, czyli jest równe Bogu jakoby, ale nie jest Bogiem. Nie może człowiek mieć dwóch Bogów. Nie może mieć dwóch panów, bo jednego będzie oszukiwał a drugiego będzie wznosił.

I spójrzmy tutaj na Apokalipsę św. Jana. Przed św. Janem staje święty Anioł Boży od Chrystusa przysłany, św. Jan pada na kolana do stóp św. Anioła Bożego. Co mówi do niego św. Anioł Boży: Bacz abyś tego więcej nie czynił, bacz abyś tego w ogóle nie czynił, bacz abyś tego nie czynił. Dlaczego mówi w taki sposób?

Ja nie jestem Bogiem, tak można powiedzieć, nie krzywdź swojej duszy, nie dręcz siebie i nie stwarzaj fałszywego postępowania. Czyli bacz, abyś tego więcej nie czynił - mówi św. Anioł Boży. I mówi dalej: Ja jestem sługą Boga twojego i swojego, i współsługą twoim i twoich współpraci, którzy mają świadectwo i Ducha Chrystusa, którym jest prorocтво, którzy mają ducha prorocтва. To jest świadectwo obecności Chrystusa. Bacz, abyś tego nie czynił - czyli co chce powiedzieć?

Św. Anioł Boży chce powiedzieć w ten sposób: Mimo że we mnie widzisz światłość Boga, tak ogromną że kolana się ugięły i padłeś przed mną na kolana, to bacz abyś tego nie czynił. Bo nie godzi się abyś tak obrażał Boga, bo jednemu Bogu możesz pokłon oddawać, tak jak ja to czynię. I niech wszyscy którzy mają Chrystusa, niech to czynią i wszyscy inni niech to czynią także; a nie komu innemu, bo to jest obrażanie Boga. Bo jedynie Bogu pokłon trzeba oddawać i żadnemu innemu stworzeniu, tylko Bogu.

Anioł który staje, jaśniej światłością Bożą, który wedle wielu ludzi jest godzien chwały, mówi: Nie rób tego, bacz abyś tego więcej nie czynił, bo zgrzeszysz kiedy to uczynisz, ponieważ uznajesz mnie większym od Boga. Twoja dusza jest udręczona i można było powiedzieć w taki sposób - że anioł mógłby powiedzieć: Kuisz mnie, abym twój pokłon odebrał. Jak bym to zrobił, bym upadł w jednej chwili, straciłbym światłość Bożą. Bacz abyś tego nie czynił, bacz aby twoja dusza była czysta i zdrowa, aby doskonała była. Bo ja, Św. Anioł Boży, ja światłość swoją mam od Boga, któremu nieustannie Jemu służę i nieustannie Jemu pokłon oddaję, a On jaśniej we Mnie.

Co zrobił cherub, o którym mówi Księga Ezechiela rozdz. 28 - cherub właśnie upadł

dlatego, ponieważ chciał, aby jemu pokłon oddawać. Jest napisane w Ks. Ezechiela rozdz. 28: Ty, który zostałeś ustanowiony opiekunem ziemi, aby świadczyć o chwale Bożej i Jego doskonałości, i prawdzie, gdzie ludzie radowali się z twojej obecności; teraz strasznie się ciebie boją, bo jesteś tyranem, który miażdży ludzi.

I mówi Bóg: Ale strąciłem cię do otchłani i na oczach tych wszystkich, których gnębiłeś, wyprowadziłem z twego wnętrza ogień, i spaliłem ciebie na oczach tych ludzi, ogniem który wyszedł z ciebie, abyś zobaczył że to jest niewłaściwe; i żeby ludzie zobaczyli że ja jestem Panem. I na oczach tych których miotałeś, spaliłem ciebie i strąciłem ciebie do otchłani. To jest Lucyfer, ten który odstąpił od chwały Bożej, i mówi: Zasiadę w komnacie obrad na wysokości Bożej i będę rządził jak Bóg. Jest świadomy tego, że cała światłość pochodzi od Boga, nie chce go zastąpić, ale chce równie przyjmować chwałę.

I mówi Chrystus, Apokalipsa św. Jana rozdz. 21: *Oto wszystko czynię nowe*. Czyli czynię ponownie synów Bożych, którzy - Ks. Genesis werset 6 rozdz.4 -doprowadzili ziemię do ruiny i uczynili ją zniszczoną, i doprowadzili istoty na ziemi żyjące w chwale i prawdzie, do ciemności i do utraty swojej chwały. A wy nie zostaliście stworzeni jako panami ziemi, ale opiekunami, aby chwała trwała.

Opiekunami. A chcieliście być panami i braliście sobie córki ziemskie za żony deprawując je, przyprowadzając je do próżności, ciemności, pustki, i rodziły się olbrzymy. A Bóg doprowadził ziemię do zniszczenia, dlatego ponieważ źle się działo na ziemi.

Później Chrystus mówi: *wszystko czynię nowe*; synów Bożych ponownie stwarza, ale to jest trzecie stworzenie. Dlaczego trzecie? Dlatego że za pierwszym razem stworzył ziemię i postawił nad tą ziemią cheruba, który miał się ziemią opiekować. Później kiedy ziemia upadła, stworzył Adama i Ewę i dał im zakaz, aby nie jedli z drzewa poznania dobrego i złego. Ten zakaz został złamany i wypuścili cheruba. Czyli wypuścili tego, który sprowadził na ziemię zniszczenie; a był bardzo cwany i chytry i nie kazał Bogu się sprzeciwić tylko kazał dołożyć jeszcze większej chwały Bogu. O czym mówi ks. Kapłańska - Mojżesz mówi tak: Będziecie wypełniać Prawo Boże, ani nic do niego nie dołożycie, ani nic z niego nie ujmiecie bo jest doskonałe. Nic nie trzeba dołożyć, ani z niego ująć. A Lucyfer, szatan, kłamca i zabójca, przeciwnik, co zrobił?

Mówił do Ewy: Dołóż jeszcze więcej siły i chwały do tego, co ci Bóg dał, żeby było jeszcze bardziej skuteczne dzieło Boże. Proszę zauważyć, jak zrobił to chytrze. Nie powiedział: Sprzeciw się Bogu, po co będziesz Jemu służył – ale: Służ jeszcze skuteczniej, jeszcze bardziej, przez dołożenie do mocy Ducha Świętego i do prawdy, którą Bóg ci dał, jeszcze swą prawdę; uczyni ją jeszcze bardziej doskonałą.

Jak można dołożyć do Ducha Świętego jeszcze mądrości, prawdy ? Trzeba by uznać że Duch Święty nie ma mądrości, nie ma prawdy, nie ma pełnej prawdy, nie ma pełnej mądrości, nie ma pełnej doskonałości. Ale Ewa w ten sposób zbudowała - powstało w niej ego, powstała w niej tożsamość fałszu, że może cokolwiek dołożyć. I w ten sposób przez dołożenie, odpadła od łaski. A w ten sposób Lucyfer, szatan, diabeł czyli przeciwnik i kłamca

przejął tą siłę, która jest w Adamie i Ewie, aby jemu służyli i tą siłą zaczęli sprzeciwiać się prawdzie. Czyli doprowadził ziemię do spustoszenia.

I tutaj chcę powiedzieć o tym - proszę zauważyć trzecią sytuację - kiedy to trzecie stworzenie następuje? Trzecie stworzenie, to jest w tym momencie, kiedy Jezus Chrystus przychodzi na ziemię, składa ofiarę ze swojego życia, uśmiercając naszą grzeszną naturę w swoim ciele, przybiwszy ją do krzyża, w swoim ciele. Uśmierca naszą grzeszną naturę, jest złożony do grobu razem z nami, a my po trzech dniach, tak jak Bóg wskrzesza Chrystusa Pana, my jesteśmy stworzeni nową istotą. Czyli przyobleczeni, bo jesteśmy duszą, przyobleczeni w Ciało doskonałe Chrystusa. Bo w Chrystusie jesteśmy - *gdy się objawi Chrystus nasze życie, objawi się w nas chwała Chrystusa* - List do Kolosan rozdz.3. I w tym momencie pojawia się Człowiek Światłości, czyli synowie Boży.

Synowie Boży to nie ci, którzy są sobie, tylko ci którzy wierzą w Chrystusa, z całą stanowczością mają Chrystusa Pana. Dzisiaj świat nie mówi nic o synach Bożych, a jak mówi, to mówi że to jest herezja, albo że to kiedyś było; oni właśnie poupadali, ich nie ma, to takie sobie gadanie. Ale synowie Boży, to są ci którzy uwierzyli w Chrystusa, i którzy wierzą, wiedzą, i mają tą świadomość i wewnętrzną światłość Chrystusa Pana.

I proszę zauważyć, jedną ciekawą rzecz. Co jest powiedziane jakby przez władzę, przez establishment tego świata? Przedstawia w taki sposób: My jesteśmy Kościołem grzeszników, ale Chrystus nas wybrał do tego, aby świętą chwałę którą przyniósł na ziemię - daje nam w ręce grzeszników - bo my jesteśmy jedynie godni, którzy ją są w stanie utrzymać, zrobić z niej dobry użytek.

Czyli, nie był w stanie utrzymać jej cherub, który przechadzał się w światłości na wyżynach niebiańskich, nie mógł utrzymać jej Adam i Ewa, a tu nagle człowiek grzeszny, który mieni się człowiekiem grzesznikiem i który jest daleko od Chrystusa, i mówi że nie może Go przyjąć, bo jest nie godzien, nagle otrzymuje chwałę Chrystusa i ona u niego jest bezpieczna. Jest to niemożliwe!

Dlatego Chrystus nikomu nie dał tej władzy, sam ją trzyma, z jednego bardzo prostego powodu - bo nigdy jej nie stracił i ją w dalszym ciągu ma, i nikomu jej nie dał, bo On w dalszym ciągu przebywa na ziemi. Ew. wg św. Mateusza: *Idźcie i nauczajcie, głosście całą prawdę, a Ja z wami pozostanę aż do końca świata.*

Jest Jezus Chrystus. On nie opuścił tych, którzy żyją w Chrystusie, dlatego nikomu nie daje tej władzy, ponieważ On jest, On nie poszedł. Zresztą jest powiedziane: jest Kapłanem nieprzechodnim, wszedł do Przybytku świętego i w Przybytku św. przebywa i nie wyszedł stamtąd. I jak jest napisane chyba u św. Piotra i nie tylko - Jego odkupienie jest w mocy i Jego Krew jest nieustannie działająca. Jest cały czas w mocy, mimo że minęło 2 tys. lat, i ludzie myślą że ona już skrzepla, że straciła na mocy - ona w dalszym ciągu jest w mocy.

I dlatego to zaświadcniają dzisiejsi święci powracający na ziemię. Zaświadcniają o tym że On istnieje, i zaświadcza o tym sam Eliasz, duch Eliasza który przychodzi. Trzeba powiedzieć o jednej bardzo istotnej rzeczy - to o czym mówimy jest ukazujące, wywracające wręcz do

góry nogami świat, i trzymający za nogi cały świat, i potrzęsający aż z kieszeni wylatuje wszystko to, co tam nie powinno być, u tych którzy mówią że tego nie mają. Więc jest to sytuacja - Eliaz przychodzi i wszystko ponownie naprawia. Co naprawia? Może być powiedziane: a co on może takiego naprawiać?

Naprawia to, że Drogocenna Krew jest w dalszym ciągu w działaniu, że On jest na ziemi, że są synowie Boży, że świętość jest w człowieku nieustająca, bo to jest Chrystus. Że świętymi są wszyscy ci, którzy przyjmują Chrystusa, ponieważ są świętymi nie z powodu swoich uczynków, ale z powodu Jego obecności. Że zostali uśmierceni, że zostali z Nim pogrzebani, że życie Chrystusa jest ich teraz życiem. Czyli że powołał synów Bożych i że oni są teraz na ziemi.

A i że praca, która jest do wykonania, to jest - upadłe istoty, które zostały przez synów Bożych doprowadzone do upadku, a w tej chwili ci synowie Boży nowo powołani, czyli - *oto wszystko czynię nowe* - wnoszą ku doskonałości to wszystko, co miało być wzniesione ku doskonałości na początku świata.

Powiem tutaj o ziarnie; chcę powiedzieć o takiej ciekawej sytuacji, o takim ciekawym spojrzeniu życia. Na tym świecie istnieje jednocześnie ewolucja i entropia. Ewolucja jest to dążenie do złożoności, entropia jest to dążenie do prostoty, czyli usuwanie złożoności, niszczenie złożoności. Czyli ewolucja jest to dążenie do złożoności, a entropia jest to dążenie do prostoty. Ewolucja ma swój kraniec. Czym jest kraniec ewolucji? Krańcem ewolucji jest zdolność do entropii, duchowej entropii.

Czyli ewolucja powoduje, że postępuje złożoność jakiejś istoty. Złożoność, czyli myśli, rozum, pojmowanie, zdobywanie mądrości, zdobywanie zrozumienia, zdobywanie pojmowania wszystkiego, i pojmowanie że istnieje Bóg. Gdy zacznie rozumieć że istnieje Bóg, zrodzony w tej naturze jest początek chwały Bożej. I gdy się zradza początek chwały Bożej, to jest koniec ewolucji, zaczyna się entropia.

Entropia jest to skupianie się z całej siły na życiu wewnętrznym, które wzrasta, które się rozszerza, dlatego że ewolucja już nie jest potrzebna, bo już wydała swój plon, a w tej chwili wydaje plon entropia. Czyli duchowe życie pozbawia się wszelkich złożoności myśli do prostoty duchowej, do jednego Boga czystego i doskonałego, do myśli prostej, doskonałej, czystej, która ta myśl woła w tych słowach - *wydobywasz mnie z ciemności moich, na skrzydłach swoich niesiesz mnie, tam gdzie światłość prawdziwa domem jest*. Tam niesie duchową naturę ku doskonałości.

I w tym momencie, proszę zauważyć, jest to ciekawa sytuacja - jest świadomość czyli czysta emanacja duchowego istnienia, która jednocześnie jest zjednoczona z wewnętrzną naturą, która zawsze istniała w tej naturze ewolucyjnej, ale nie była kompletnie świadoma tej sytuacji.

Można powiedzieć, że św. Piotr ukazuje tą sytuację. Czyli św. Piotr przyjmując wewnętrzne życie, wzrasta w wewnętrznym życiu, które było w nim tajemnicą, aby w Chrystusie stać się w pełni jawne i w pełni żyjące, a zewnętrzna natura jest odrzucona, bo



wypełniła swoje zadanie i już spełniła wszystko to, co było do niej należne.

I proszę zauważyć, jest świadomość. Świadomość obejmuje jednocześnie wewnętrzne życie a jednocześnie obejmuje to ziarno. Ziarno jest to aspekt ewolucji. Ziarno jest tzw. stanem przetrwalnikowym, ono musi powstać, aby to co wewnętrzne, zachowało się przy życiu do czasu, aż będzie zdolne do tego, aby wydać plon. Aby znaleźć właściwą ziemię, miejsce żyzne, aby móc wydać plon życia, i wtedy ziarno przestaje istnieć dla zewnętrznego życia, bo wewnętrzne życie istnieje.

Zagrożeniem tutaj dla człowieka jest jedna rzecz - że człowiek uzależnił się od formy, od ziarna. Jest światłością, która uzależniła się od ziarna, i myśli że jest ziarnem, i że nie jest światłością. Przyjął tożsamość ziarna, zamiast utrzymywać tożsamość duszy, która jest doskonała i czysta i przyjmuje całą chwałę od Boga.

I co się w tym momencie dzieje? Kiedy wewnętrzne życie zaczyna istnieć, następuje sytuacja taka, że zamiast poddać się entropii, czyli poszukiwaniu Boga w najczystszej postaci, w najczystszym oddaniu, i w najczystszej chwale, zaczyna tworzyć złożoność jakoby duchową. Złożoność duchową czyli pułapkę, czyli też pewnego rodzaju ewolucję. Ale ewolucję, która dąży do tego, aby tą naturę tego ziarna nieustannie wzmacniać, kleić, umacniać, wykorzystywać wewnętrzną siłę duszy, po to aby forma fizyczna nigdy się nie rozpadła, ale żeby całą siłę wewnętrzną skierować ku temu, aby ziarno nigdy nie wydało plonu, ale żeby zachowało formę tą którą ma, bo tam upatruje swoje życie.

I tu jest pułapka ewolucji, która nie uznaje entropii. Czyli inaczej można powiedzieć - złożoność życia nie uznaje prostoty Bożej. Ale kiedy kierujemy się prostotą Bożą, zaczynamy dostrzegać, że mamy w sobie życie, które jest życiem w tym ziarnie, ale jest osobnym. Mimo że w tym ziarnie istnieje, jest osobnym od ziarna. Czyli w tym momencie, kiedy jest zasadzone do ziemi to ziarno, to okazuje się, że gdy ziarno umiera, nie umiera życie tego ziarna. Im bardziej wzrasta życie, tym bardziej ziarno się rozpada, ale ten który ma świadomość w tej entropii, czyli w prostocie życia, dążenia do najprostszej natury doskonałości i miłości Bożej - mimo że rozpada się jego mieszkanie, nie doznaje śmierci, ale doznaje życia. I tutaj jest napisane Apokalipsa rozdz.5:

*9 «Godzien jesteś wziąć księgę i jej pieczęcie otworzyć, bo zostałeś zabity i nabyłeś Bogu krwią swoją [ludzi] z każdego pokolenia, języka, ludu i narodu, 10 i uczyniłeś ich Bogu naszemu królestwem i kapłanami, a będą królować na ziemi».*

Czyli życie mają od samego Boga, a to że ziarno się rozpada z powodu życia nie dotyczy ich, ale wręcz odwrotnie. Rozpad tego ziarna uwalnia ich, dlatego ponieważ skupiają się na życiu. Życie jako drzewo, jako kwiat doskonały wzrasta ku doskonałości, a śmierć ziarna jest naturą końca, która nie dotyczy nas. Ziarno przestało mieć świadomość, ponieważ dokończyło swoje życie, i to jest naturalny rozpad, bo życiem jest człowiek.

To tak jak gąsieniczka - ona dochodząc do pewnego etapu swojego życia, zaczyna wydzielać ze swojego organizmu specjalne substancje, która powoduje że twardnieje jej kokon, a w środku pozostają tylko dwie albo trzy żywe komórki, a to są komórki motyla. I

mimo że umarła gąsieniczka, to rozwija się z powodu tego, co z pozostałości enzymów tej gąsieniczki powstaje - pewnego rodzaju papka pokarmowa dla tych komórek trzech, które żywią się tą papką i dorastają do w pełni rozwiniętego motyla; pęka ta skorupka i wylatuje motyl. Ale motyl pojawia się z gąsieniczki, gdzie tylko trzy komórki istnieją motyla, których ona nie знаła w sobie, tych komórek gąsieniczki, ona robi to instynktownie. Nie znała tych komórek, ale rozpad tej gąsieniczki spowodował tą sytuację, że te komórki zaczęły żyć.

Nastąpił proces; proszę zauważyć, chcąc porównać tutaj do duchowości -czyli przyszedł kraniec ewolucji, który rozpoczął entropię. Czyli cała złożoność gąsieniczki skupiła się tylko na trzech komórkach. A te trzy komórki są komórkami, które rozpoczęły nowe całkowicie życie. Motyl też oznacza duszę w różnych naukach.

Także i my, którzy będąc właśnie istotą wewnętrzną, gdy żyjemy całkowicie w chwale Bożej, mimo że rozpada się nasza tożsamość ziemską, to w nas istnieje duchowa natura, która powiedzmy, że jest tymi trzema komórkami, to są te trzy świadomości nasze. Tymi trzema komórkami, które są podstawą zbudowania całkowicie nowego człowieka, ale stary człowiek nic nie będzie o tym wiedział, bo stary człowiek już nie będzie istniał. Czyli nie będzie istniała ta forma, jak można powiedzieć mieszkania, nie będzie wiedziała o nowym życiu, ale życie będzie trwało.

Ale znowu jest sytuacja ciekawa. Cała pamięć, przez to że żyjemy w Bogu, cała pamięć została zachowana w tych trzech komórkach, że tak mogę to określić, cała pamięć jest zachowana w duszy. I gdy żyjemy duszą, pamiętamy wszystko, bo pamięć komórkowa przestaje istnieć. Ale gdy żyjemy w Duchu Świętym, ona jest zapisana w tej duszy. Oczywiście pamięć komórkowa w jakiś sposób zapisana jest w tzw. polu morfogenicznym, ale tutaj nie o tym mówimy. Mówimy o pamięci duszy, że w duszy zachowana jest cała doskonałość, która jest wystarczająca ku temu, aby doskonałość w nas w pełni się rozwijała, i tylko przez wiarę. Dlatego czym jest wiara?

Wiara to jest kształtowanie się wedle tego czego nie znamy, ale już istnieje. Więc kształtujemy się wedle - jest taka piosenka - „ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy”. Ale możemy te dni poznać tylko przez wiarę. Ale można tutaj przekształcić to - że te dni, których jeszcze nie znamy, mają w sobie potencjał, który tylko przez wiarę może w nas zaistnieć. Czyli można by było powiedzieć, że wiersz który został zaśpiewany przez Marka Grechutę - on tutaj ujawnia tą sytuację, że człowiek wzrasta przez to, czego nie zna i nie rozumie. Czyli w tych dniach, które jeszcze nie przeżył, jest potencjał jego nowej istoty, nowego życia, nowej tożsamości, nowego istnienia. Jest jego odrodzenie, które czeka na odkrycie, ale tylko wtedy, kiedy on nie będzie się bał jutra. Kiedy uzna że ważne są dni, których jeszcze nie znamy, a nie te które utraciliśmy.

Bo ludzie bardzo często się trzymają dni, które utracili; że to były ważne dni. Nie pozwalają poznać sobie tych dni, których jeszcze nie znają. Trzymają się dni które już poznali i nie pozwalają na to, aby poznać. Proszę zauważyć, to jest wiara, to jest ogromna odwaga, to jest ogromna wiara, aby przestać trzymać się tego co już znamy, nawet

choćby było nie wiadomo jak bardzo przenikliwe i przenikające i wznoszące człowieka. Aby przestać się tego trzymać, a dać szansę temu co przychodzi, bo ma w sobie tajemnicę.

I dlatego tutaj właśnie to jest ta tajemnica - ludzie się bardzo często trzymają tego co już poznali, ponieważ uważają, że już „złapali Pana Boga za nogi”. Ale w tym momencie, kiedy pozwolą Bogu się porwać, to okazuje się że to wcale nie były nogi Boga, że nogi Boga są całkowicie gdzie indziej. Że Bóg tak naprawdę daje im nieustannie nowy dzień, ponieważ ich tajemnica życia, prawda, jest w dniu który nadejdzie, a który już jest w Bogu, bo w Bogu on jest jawny.

Dlatego nasz wzrost, nasz rozwój, jest w tym czego jeszcze nie znamy, jeszcze nie rozumiemy. Oznacza to, abyśmy uwierzyli Bogu, że nie chce nas zabić, udręczyć, umęczyć czy zniszczyć, że dając nam jutrzejszy dzień, daje nam nową tożsamość, nową szansę, nowe istnienie, nowe nasze poznanie.

I że, jeśli On nam to daje, a będziemy przyjmowali Go z pełną ufnością, to odkryje w nas to, czego nie poznaliśmy. A bronimy się przed poznaniem tego, dlatego że uważamy, że już Go mamy.

Gdy uważamy, że mamy już Boga, a jednocześnie cierpimy z braku Boga, to nie pozwalamy Jemu zaistnieć w nas, i to co mamy, uśmierca nas. Jest Ew. która mówi: *Jeśli nie powstanie w was to, co ma powstać, to to co nie powstało, uśmierci was. Jeśli powstało w was to, co ma powstać, to jeśli powstanie, uratuje was.* Czyli ma w nas powstać to, co ostatecznie ma powstać, to nas uratuje. A jeśli nie powstanie to, co ma powstać, to to co nie powstało, uśmierci nas. Czyli uśmierci nas to, czemu nie pozwoliliśmy żyć, dlatego bo stawialiśmy granice Bogu. Tak! - nie sobie, Bogu, Bogu granice. Bo człowiek ma nieustannie granice, ale Bóg nie ma granic. Więc nie stawiamy Bogu granic!

O nie stawianiu granic Bogu, mówi św. Paweł w Liście do Efezjan rozdz. 3:

*20 Temu zaś, który mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy, 21 Jemu chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia wieku wieków! Amen.*

Czyli tu jest napisane bardzo wyraźnie, że Bóg Ojciec czyni o wiele więcej w nas, niż rozumiemy czy pojmujemy.

Czyli jeśli kierujemy się zrozumieniem czego potrzebujemy i co chcemy, stawiamy granice Bogu. Ponieważ mówi tutaj św. Juda 1:

*16 Ci zawsze narzekają i są niezadowoleni ze swego losu, [choć] postępują według swoich żądz. Usta ich głoszą słowa wyniosłe i dla korzyści mają wzgląd na osoby.*

Czyli tu jest napisane bardzo wyraźnie, że mają to co chcieli, ale to jest najgorsza rzecz, która ich spotkała i nieustannie udręczeni są tym co mają, a wystarczy zgadzać się z tym co Bóg daje, i kroczyć właściwą ścieżką.

Więc proszę zastanowić się - kto taki pomysły człowiekowi podsyła, aby człowiek nieustannie żył żądzami swoimi? Przecież to nie jest dobre dla człowieka, to tylko dobre jest dla szatana. A właściwie to są jego żądze, to jest jego okłamywanie człowieka. Przecież dla człowieka jest dobre, dla duszy, aby żył wolą Bożą, aby się Jemu oddawał. A gdy swoje

pragnienia i żądze kieruje, a nawet to są żądze duchowe, dosłownie, nawet żądze duchowe. Słyszysz się o takiej sytuacji, że np. ludzie, którym w jakiś sposób wydaje się, że niezmiernie są blisko Boga, gonią za darami Ducha Św. na złamanie karku. Chcą mieć dary Ducha Św. nie wiadomo dlaczego. Dlatego, że to jest wyścig między nimi. A można by było się spytać - czy ten człowiek, który powiedzmy w jakiś sposób został uzdrowiony, czy to nie im do kolana pada, a nie Bogu? Czy to nie ich wychwała? Czy to nie oni są na językach jego, a nie Bóg jest nieustannie wychwalany?

Dlatego jedno słowo, które przywraca chwałę Bożą temu człowiekowi, jest o wiele bardziej warte, niż nie wiadomo jakie cuda, które służą tylko im, tylko im. Jest napisane Ewangelia wg św. Mateusza rozdz.7:

*21 Nie każdy, który Mi mówi: "Panie, Panie!", wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. 22 Wielu powie Mi w owym dniu: "Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia, i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?" 23 Wtedy oświadczę im: "Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!"*

Chrystus mówi tak, Bóg mówi do nich takie słowa: *Odejdźcie wy wszyscy, którzy czyniliście nieprawość, nie znam was.* Czyli inaczej można powiedzieć - w niebie was nie znają i nikt od was nie przyszedł do Boga, nikt tutaj nie trafił, wszyscy są wyznawcami waszymi.

Aby prawdziwy Duch działał Boży, to najpierw musimy, proszę zauważyć niezmiernie ważną rzecz - najpierw musimy uwierzyć w Chrystusa Pana Zmartwychwstałego i przyjąć Jego doskonałe życie. I uznać, że jesteśmy przez Niego wyzwoleni, i mamy Jego Ducha żywego, dlatego że On w nas działa, i jesteśmy bez grzechu. Jesteśmy synami Bożymi, dusze nasze; mówimy o duszach. A synowie Boży, czyli ci którzy przyjęli Chrystusa Pana, bezwzględnie, więcej wiedzą o grzechu, niż ci którzy te grzechy mają; uważają że je mają. Dlaczego? Dlatego że synowie Boży, którzy mają otwarte oczy, otwarte serca i Chrystus w nich działa, poznają naturę grzechu w samym szatanie, który ten grzech tam sprawuje. A ci, którzy nieustannie żyją tym grzechem, nie pozwalając Chrystusowi na to żeby w nich działał, oni uważają że wiedzą czym jest grzech, bo sumienie im o tym mówi. Ale sumienie nie służy Bogu, bo sumienie służy prawu. Bo co robi sumienie?

Sumienie oskarża nas nieustannie, kim to jesteśmy, jak bardzo Chrystus nas nie obronił, jak Chrystus pozostawił nas w grzechach. A jeszcze w dodatku mówią, że to Chrystus nam odpuszcza te grzechy, jeśli te grzechy znajdziemy w sobie. A Chrystus mówi: Dlaczego szukacie tego, co ja ukryłem, abyście żyli?

Przecież nie po to ukryłem, żebyście bawili się w ciuciubabkę i w chowanego. Ukryłem to dlatego, abyście żyli. I Ja złożyłem ofiarę ze swojego życia, uśmierciłem waszą grzeszną naturę, złożyłem was do grobu razem z sobą. Zostaliście przywrócenii do życia i przyobleczeni w chwałę doskonałości, abyście byli doskonałymi nie po to, abyście teraz szukali grzechu.

Ja nie mówię, że wasze ciała nie mają grzechu, wasze ciała mają grzech, ale wy nie. Bo żebyście wy mieli grzech jako dusze, to musiałbym być grzesznikiem, a to jest nieprawda. Św. Paweł mówi: Chrystus musiałby być grzesznikiem, Chrystus musiałby być sprawcą grzechu, a to jest niemożliwe żeby dusze były grzeszne, bo dusze nie mają innego życia. Dusze nie mają innego życia jak tylko życie Chrystusa, nie mają innego życia.

Bo tamto życie odgórnie Adama, zostało całkowicie odcięte nie z woli człowieka, nie z mocy człowieka, z woli Bożej zostało całkowicie usunięte i nie ma go. I na to człowiek nie miał żadnego wpływu, bo była to władza i moc Boża. Ale proszę zauważyć, człowiekowi się daje na to wpływ, jaki?

Pytanie - człowieku możesz wszystko zrobić, od ciebie zależy wolność; czy chcesz być wolny od grzechu pierworodnego, czy chcesz być od niego wolny? Więc nie pyta się go: Czy jesteś wolny? – tylko - Czy chcesz być od niego wolny? Tak albo nie.

Ale przecież Chrystus nas odkupił i takie pytanie w ogóle nie powinno być zadane. Dlatego powinno być powiedziane w ten sposób: zostałeś uwolniony od grzechu pierworodnego poprzez Chrystusa Pana, który złożył w ofierze swoje życie, i ciebie, twoją naturę grzeszną uśmiercił, złożył cię do grobu, i zostałeś przez chrzest zanurzony w Jego śmierci. I w ten sposób, przyznając się do Jezusa Chrystusa, jesteś w Niego przyobleczony.

I nie możemy wyrzekać się grzechu pierworodnego, ponieważ go nie mamy i nie mamy na to wpływu. Jezus Chrystus odkupił nas, nie zadając nam pytania - czy chcemy się od tego uwolnić, czy nie chcemy, bo była to wola Ojca Niebieskiego. Mówi do Jezusa Chrystusa: Idź Synu Mój i wyzwól ten lud, ich serca z ciemności, aby moja łaska mogła zamieszkać w ich sercach. Jest to odgórna władza Boga, aby dać człowiekowi wolność. Skreślił On zapis dłużny, tylko poprzez Chrystusa Pana. Skreślił On zapis dłużny i uczynił ponownie wolnymi, a oni mają tylko przyjąć (czyli ludzie) mają tylko przyjąć przyobleczenie się w Chrystusa.

Ale nie zadaje im się pytania - czy chce się przyoblec, tylko czy chce się wyrzec grzechu. Mimo że to pytanie w ogóle nie powinno paść z ust tych, którzy mówią że pochodzą od Chrystusa. Więc Chrystus takiego pytania nigdy nie zadał, ponieważ Chrystus sam to uczynił i są wolnymi, i pyta się: Czy wierzysz we Mnie, i wierzysz że jesteś wolny?

Więc tutaj głównym elementem jest to - jeśli wierzymy, że jesteśmy wolnymi, to w tym momencie przyjmujemy całkowicie Chrystusa do swoich serc, a On w nas działa. Odrzucamy wszelką zawilść świata, który przez nieustanną zawilść udowadnia, że Bóg wodzi nas na pokuszenie, bo teraz przyjął rolę diabła. Ale rolą diabła jest kuszenie, a wolą i rolą Boga jest odkupienie.

Mówi św. Jakub przecież: *Bóg nikogo nie kusi*, bo to jest rola diabła i Bóg nie dopuszcza abyśmy ulegli pokusie, bo nieustannie jest z nami.

Proszę zauważyć jedną taką ciekawą rzecz. Natura behawioralna człowieka jest tak skonstruowana, że gdy zadajemy drugiemu człowiekowi pytanie, albo widzimy sytuację, czy słyszymy rozmowę, że córka mówi do ojca: Nie wódź mnie na pokuszenie - to jakie zdanie i jaki obraz w jednej chwili z powodu tego co czujemy, buduje się, jeśli chodzi o tego ojca?

Wcale nie doskonały, ukazuje się obraz zły. Myślimy - co on temu dziecku czyni? Co on robi temu dziecku? Gdzie on je prowadzi? Jak on je wykorzystuje, to dziecko, jeśli to dziecko mówi: Nie wódź mnie na pokuszenie.

Więc proszę zauważyć, słowo to, które jest wypowiedziane, oddziałuje na naszą naturę behawioralną, która reaguje w jednej chwili, mówiąc: coś jest nie tak i coś się dzieje. Kiedy natomiast słyszymy rozmowę i córka mówi: Tato, nie dopuść abym uległa pokusie; to wiemy, że ona w ojcu ma wsparcie, a sama gdzieś się zagubiła, gdzieś zablądziła, chce od ojca pomocy, żeby ją wsparł. Czyli w tym momencie, wiemy dokładnie co się dzieje; że ona jest zagubiona, a on jest doskonały. Jest to naturalna reakcja naszej wewnętrznej natury behawioralnej, naturalna reakcja - bo nie można wyłączyć lęku, bo on jest można powiedzieć behawioralny. Nie można go wyłączyć, nie można wyłączyć tego wołania - uciekaj! lub broń się! uciekaj się w opiekę, w obronę.

Nasza natura behawioralna, kiedy wołamy w Modlitwie Pańskiej - *nie wódź nas na pokuszenie* - ona reaguje właściwie, ona ucieka od Boga, ona chowa się, ona nie chce mieć z nim nic wspólnego. Ale człowiek przez autorytet zewnętrzny nie pozwala, aby nasza wewnętrzna natura, która w tym momencie reaguje - uciekaj, bo coś się złego dzieje; jest upewniana - nic się nie dzieje, wszystko jest w porządku, ty się niczego nie obawiaj, wszystko jest dobrze.

I proszę zauważyć, gdy jestem w Kościele i jest Modlitwa Pańska, to widzę jak wznosi się światło w tej modlitwie, ale gdy jest mowa - *nie wódź nas na pokuszenie* - co się w tym momencie dzieje?

W ten sposób to dostrzegam, że znika relacja z Duchem Bożym, i odnoszą się do innego ducha. To jest całkowicie inny duch, widać dwa różne duchy. Jest Duch Boży i momentalnie zwracają się do innego ducha. I oni znikają, momentalnie pojawia się ciemność, nie ma ich tam, przestają istnieć, wpadają gdzieś w czeluść, bo stają przed tym, do którego te słowa wypowiedzieć mogą.

Bo tych słów nie mogą do Boga wypowiedzieć, bo to jest niemożliwe, bo to jest zarzucanie Bogu kłamstwa. Więc stają momentalnie przed szatanem i mówią: nie wódź mnie na pokuszenie - bo to są słowa do niego skierowane. Bo Bóg tych słów nie przyjmie, a jednocześnie nie tylko nie przyjmie, ale ich natura behawioralna wie o tym, że te słowa nie mogą być skierowane do tego, który jest doskonały, tylko do tego, który jest przestępcą, dlatego ponieważ przestępca wodzi na pokuszenie.

I dlatego tu dostrzega się gwałtowną zmianę ducha. To zawsze tak się dzieje, zawsze jest uwidocznione, że momentalnie znika duch człowieka. Ale że człowiek nie żyje wewnętrzną naturą, to on tego nie wie. Dlatego człowieka się trzyma z dala od wewnętrznej natury, aby robił coś co jemu szkodzi, żeby nawet nie wiedział o tym, że jemu to szkodzi. Ponieważ zabrania mu się poznawania siebie, zabrania mu się poznawania tego - czyli to co Jezus mówi do Samarytanki - poznania, miłosierdzia, mądrości, posłuszeństwa, cierpliwości z powodu wiary, miłości, łaski pokoju i nadziei.

Zastanawialiście się może państwo nad tą sytuacją - dlaczego Listy, czy to jest chyba Ewangelia Jana, w których jest napisane o dziesięciu pannach, gdzie wszystkie dziesięć panien są córkami Boga, gdzie Jezus Chrystus przedstawia że pięć panien roztropnych to jest: wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja, a pięć nieroztropnych to jest: poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość - zastanawialiście się państwo, dlaczego ta prawda nie jest w kanonie, tylko jest odrzucona jako jakieś herezje? Jest odrzucona do apokryfów, i żeby nikt tym się nie kierował, żeby nikt tego nie poznawał, uznawał całkowicie za kompletnie niepotrzebne i heretyckie.

Czy to, że wiara, miłość, łaska, pokój, nadzieja objawiają się w poznaniu, miłosierdziu, mądrości, posłuszeństwu i cierpliwości jest herezją? Jest heretyckie, że człowiekowi kompletnie to nie pomoże i zawiedzie go prosto do piekieł? Dlatego zostało to usunięte, aby nikt tym się nie kierował, bo może mu to zaszkodzić? Oczywiście, że nie. Działają inne siły, aby nie nastąpiła ta sytuacja, która nastąpiła u Samarytanki. Aby nie miał poznania i nie miał zrozumienia, że coś się złego z nim dzieje, ponieważ wtedy już jest człowiekiem, którego sam Chrystus prowadzi, czyli daje mu swojego ducha proroctwa.

Dlatego mając tą świadomość na temat sumienia i 1 Listu św. Piotra rozdz.3 werset 21, gdzie jest napisane: *a woda chrztu nie oczyszcza z brudu ciała*; jest to bardzo ciekawy werset. Gdy się nad tym zastanowimy, to dlaczego jest napisane: *a woda chrztu nie oczyszcza z brudu ciała*? Dlatego że św. Piotr bardzo wyraźnie wie o tym, że Chrystus naszą duszę oczyścił i chrzest nie może naszej duszy oczyścić, ponieważ nasza dusza jest oczyszczona. Może tylko zanurzyć nas w śmierci Jego i przyoblec się w doskonałość, a nie oczyszcza naszego ciała, bo nasze ciało wymaga innego oczyszczania.

A to oczyszczenie jest wołaniem o panowanie jedynego Pana, Stwórcy który jest jedynym sędzią. A w tym momencie występuje taka sytuacja, że pojawił się inny sędzia, który w 418 r. nawet może już w 320 został powołany, aby on zajął się sądzeniem. A jakie to się sądzenie pojawiło pierwsze?

Pierwszym sądzeniem sumienia jest sytuacja tego rodzaju - jeśli uważasz że nie masz grzechu pierworodnego, to my ci powiemy, że jesteś Pelagianem. Dlatego, ponieważ Pelagianie mówią że grzech Adama nie dotknął ich. Ale nie ma tam mowy w ogóle o tym, ponieważ chrześcijanie nie mówią o żadnym Pelagianie i nie mówią o tym, że grzech pierworodny ich nie dotknął. Oni mówią że Chrystus ich oczyścił z tego grzechu, który sprowadził Adam i Ewa, i o żadnym Pelagianie nie mówią. Ale wrzuca im się w usta słowa dlatego, aby kompletnie wyrzucić Chrystusa tego, który jest żywy, prawdziwy i który odkupił; a 418 roku sprowadzić nowego Chrystusa - jakiego?

Bez dzieł i czynów. Nie można Chrystusa oddzielić od dzieł i czynów, bo gdy Chrystusa oddzieli się od dzieł i czynów, nie jest to już Chrystus. Jeśli by się ojca oddzieliło od rodziny i pozbawiłoby się go dzieci i całej rodziny, nie byłby już ojcem. Gdyby się wymazało całkowicie pamięć o tym, byłby człowiekiem który nie pamięta o tym, że ma rodzinę, i byłby po prostu człowiekiem samotnym.

Jest taka sama sytuacja - Chrystusa odziera się z odkupienia, z tego że odkupił nam grzech samodzielnie, a natomiast mówi się, że nie był w stanie tego uczynić, ale z jakiegoś powodu dał ludziom władzę na odpuszczenie grzechów - jednym zatrzymanie, innym odpuszczenie.

I co jest nie prawdą i nie jest to możliwe, mimo że Ewangelia św. Jana rozdz.20 werset 23 jest tak głęboko rozszerzana i to ona, że tak można powiedzieć mówi: my tutaj mamy tą władzę, ponieważ nam dano zatrzymywanie grzechu i my tego będziemy się trzymać, bo to jest władza kapłańska. A jest powiedziane w ten sposób przecież, spójrzcie na słowa wcześniejsze: *Jak Mnie Ojciec posłał, tak Ja was posyłam*. Więc Jezus Chrystus nie zmienia powołania przez Ojca i nie zmienia powołania względem uczniów. Dokładnie powołuje uczniów do takiego samego dzieła, do jakiego został powołany Jezus Chrystus. Ew. wg św. Jana rozdz.3:

*17 Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. 18 Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego.*

Czyli jest powiedziana taka sytuacja, że nie została dana w ręce człowieka siła odpuszczenia, czy potępienia. Każdy człowiek osobiście przyjmuje Chrystusa lub Go odrzuca i podlega potępieniu, i żadnemu człowiekowi nie została dana ta władza. I jest powiedziane bardzo wyraźnie - Jezus Chrystus nie przyszedł komukolwiek grzechy zatrzymać, ale wszystkim grzech odpuścić. I także uczniowie zostali dokładnie w tym samym duchu posłani, więc nie można zmieniać, powiedzieć że to w innym duchu; a jeśli w innym duchu, to nie ten duch. Jest powiedziane w ten sposób - kto przyjmie jest wolny, kto nie przyjmie nie jest wolny, bo nie przyjął wolności. Nie można powiedzieć: Ja chcę przyjąć. - Nie, ty nie przyjmiesz, bo mi się nie podobasz, jesteś brzydki, będziesz grzesznikiem. I tak się dzieje.

Nie chodzi o tą sprawę kompletnie, ponieważ powiedziane jest w taki sposób - Ew. św. Jana: *A faryzeusze przez to że nie przyjęli chrztu Janowego udaremнили łaskę Bożą względem siebie*. I to jest ta sama sytuacja - ci, którzy nie przyjmują Chrystusa, Jego odkupienia, udaremniają Jego łaskę, Bożą, Chrystusa w sobie. Czyli nie pozwalają, aby ona w pełni uwolniła ich od wszelkiego zła. Bo Jezus Chrystus uczynił wszystko, a oni mają tylko zrobić jedną rzecz, o której rozmawialiśmy na samym początku naszego dzisiejszego spotkania, jaką rzecz?

Mają dokonać wyboru. Nie mają mieć żadnych umiejętności, bo nie spotykamy się prosię państwa tutaj, aby mieć pewną wiedzę, czy umiejętność.

Spotykamy się po to aby dokonać wyboru. **Aby wybrać Tego, który jest Prawdą i Życiem**. Nie chodzi o to, żebyśmy poszli i mówili o tym wszędzie, nie mając wiary.

Tak jak św. Paweł musicie działać. Wiedząc o tym, że On was odkupił, chodźcie w tym samym Duchu i świadczycie o tym Duchu, a sam Duch świadczy o tym. Bo wasza mowa bez Ducha jest słaba, albo wcale nie ma mocy jej działania. To moc Ducha działa i to ona wiąże się ze słowem człowieka, nadając mu potęgę i moc. To jest duch proroctwa, czyli świadectwo



Chrystusa, i On nadaje tym słowom moc i potęgę.

To nie chodzi o to, żeby człowiek wiedział, umiał, tylko żeby się człowiek oddawał, a Chrystus jest wiedzą i prawdą. I przenikają go owoce Ducha Św. i dary Ducha Św. Dary - mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża. Owoce Ducha Św. - opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość; największa z nich jest miłość.

Dlatego jak to powiedział św. Paweł 1List do Koryntian rozdz.12: *Lecz wy starajcie się o większe dary, a Ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą.* Chodzi o tą sytuację, że mówi wcześniej: módlcie się o wszystkie dary - dar uzdrawiania, dar prorokowania, dar taki, dar taki, ale dalej napisane są słowa - *lecz wy starajcie się o większe dary, a Ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą.* Czyli jeszcze doskonalszą, jest przyjęcie Chrystusa najdoskonalszego. Nie skupianie się - co ja mogę czynić, jaki mogę być wielki i jakie potęgi mogą przez moje ręce przechodzić, tylko jeszcze drogę doskonalszą.

Czyli skupienie się na samym Chrystusie i stanie się synem Bożym, gdzie dzieła największe są przeznaczone dla nich, które oczekuje to co jest najważniejsze, a niewidoczne. Czyli wewnętrzna natura doskonałości, dusza która została zdeprawowana i stracona, udręczona w ciemnościach przez niewłaściwe postępowanie tych, którym powierzono chwałę Bożą. Którzy odwrócili się od Boga, zdeprawowali duszę, która teraz jęczy w bólach rodzenia, a jest poddana w znikomość nie z własnej woli, ale z woli Najwyższego. A teraz jęczy w bólach rodzenia i oczekuje na przyjście synów Bożych, aby mieli przystęp do Boga Ojca w jednym Duchu.

Czyli jeszcze większe dary, czyli nie zastanawiamy się nad tym - co ja będę czynił, tylko co czyni we mnie Bóg. Ale żeby we mnie mógł uczynić, muszę się całkowicie Jemu oddać, abym nie ja, ale On działał we mnie, ponieważ nie może być mnie. Jak powiedział św. Paweł w Liście do Galatów rozdz.2:

*17 A jeżeli to, że szukamy usprawiedliwienia w Chrystusie, poczytuje się nam za grzech, to i Chrystusa należałoby uznać za sprawcę grzechu. A to jest niemożliwe. 18 A przecież wykazuję, że sam przestępuję [Prawo], gdy na nowo stawiam to, co uprzednio zburzyłem. 19 Tymczasem ja dla Prawa umarłem przez Prawo, aby żyć dla Boga: razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. 20 Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie. 21 Nie mogę odrzucić łaski danej przez Boga. Jeżeli zaś usprawiedliwienie dokonuje się przez Prawo, to Chrystus umarł na darmo.*

Więc tutaj jest bardzo wyraźnie, nie możemy zatrzymywać się na sprawach tych, których rozum jest w stanie pojąć. Bo rozum jest w stanie pojąć cuda te, które w jakiś sposób dzieją się jakoby z Ducha Św. Ale jak mogą się dziać z mocy Ducha Świętego, jeśli nie przyjmujemy Chrystusa żywego? Jak mogą się dziać z mocy Ducha Świętego, jeśli Duch Św. pochodzi z samego Chrystusa i z samego Boga? Jeśli odrzucają Jezusa Chrystusa i Boga, mówiąc, że wcale ich nie odkupił, że sami po prostu to robią, że sami mają moc w sobie.

I powiem państwu, miałem taką wizję; Duch Św. ukazuje mi wiele rzeczy, i zobaczyłem

gdy spojrzałem na człowieka, na tą moc człowieka, który jakoby ma moc Ducha Świętego, zobaczyłem człowieka, który ma na sobie - to wyglądało jak owcza skóra. Miał na sobie skórę owczą i ona była złożona nie z takich dużych włosków, tylko z małych, kręconych włosków, bardzo małych, maciupęnkich. Jak się im przyjrzałem bardzo mocno, to zobaczyłem że to są wierzący ludzie, których moc jest wykorzystywana przez tych, którzy ich wiarę wykorzystują. Że nie ma tam tej prawdziwej mocy - jest to wszystko wyciąganie, czy czerpanie z tych, którzy w nich wierzą, czerpanie z ich siły, i tą siłą różnego rodzaju rzeczy czynione.

Jak można mieć dary Ducha Św. znaczy obecność Ducha Świętego, który pochodzi od samego żywego Chrystusa, jeśli odrzuca się w ogóle odkupienie? Odrzuca się wolność od grzechu. Odrzuca się wolność od grzechu pierwotnego i wszystkich grzechów innych, które zostały dokonane od upadku do odkupienia; kiedy Chrystus uczynił nas doskonałymi i czystymi uwolnił nas. I ci którzy nie wierzą, są tymi którzy porzucają tą naturę, mówiąc że jest ona nieprawdziwa - jak mogą mieć Ducha Świętego? Nie mogą mieć, bo Duch Św. ich nie wspiera, tego nie wspiera, ponieważ jest to nieprawda, jest to herezja.

Przeczytam państwu List do Hebrajczyków rozdz.6:

*1 Dłatego pominąwszy podstawowe nauki o Chrystusie przenieśmy się do tego, co doskonałe, nie zakładając ponownie fundamentu, jaki stanowią: pokuta za uczynki martwe i [wyznanie] wiary w Boga, 2 nauka o chrztach i nakładaniu rąk, o powstaniu z martwych i sądzie wiecznym. 3 A i to uczynimy, jeśli Bóg pozwoli. 4 Niemożliwe jest bowiem tych - którzy raz zostali oświeceni, a nawet zakosztowali daru niebieskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego, 5 zakosztowali również wspaniałości słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, 6 a [jednak] odpadli - odnowić ku nawróceniu. Krzyżują bowiem w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko.*

Proszę zauważyć, tu jest powiedziane o darze Ducha Świętego, który dał im poznanie, a mimo to, wszystko to odrzucili. Jest to grzech przeciwko Duchowi Świętemu. A proszę zauważyć, co jest napisane w przypisie odnośnie 4-tego wersetu, gdzie mówimy o tym, że ci którzy poznali prawdę, poznali chwałę Bożą, poznali Ducha Św. i odpadli, nie można ich przywrócić do chwały Bożej. Proszę zauważyć, co jest napisane w przypisie: Kościół potępił takie tłumaczenie tej niemożliwości, jakoby Bóg czy Kościół nie mógł odpuścić takich grzechów. [...]

Tu jest powiedziane w taki sposób: wszystko możemy, nikt nam nie zabroni, dano nam władzę, możemy wszystko robić co chcemy. Nawet jeśli jest grzech przeciwko Duchowi Św. to my możemy go usunąć, ponieważ uważamy że dostaliśmy to. Ale jest w Ewangelii napisane bardzo wyraźnie: *grzech przeciwko Synowi będzie odpuszczony, grzech przeciwko Ojcu będzie odpuszczony, ale grzech przeciwko Duchowi Św. nie będzie odpuszczony ani na tym świecie ani w przyszłym świecie.* A tu jest napisane: potępiamy takie myślenie, nie zgadzamy się w ogóle z tym. Więc o czym tu jest mowa? Do jakiego Kościoła oni należą? O jakim oni Chrystusie mówią?

Jaki Bóg jest ich bogiem, że oni mówią, że to ich nie obchodzi, ponieważ oni jednak mają władzę - tych którzy odpadli, przywrócić. Jaką mocą chcą to zrobić, jeśli Bóg się temu

sprzeciwia? Jeśli Bóg mówi w ten sposób w 49 Psalmie - że ci którzy żyją jak zwierzęta i sobie tylko zawdzięczają życie, pójdą tam gdzie poszli ich przodkowie, którzy światłości już nie ujrzą na wieki.

To oni mówią tak: to jest nieprawda, my ich wyciągamy stamtąd, bo mamy władzę, że z ciemności wyciągamy wszystkich umarłych, ci umarli tutaj chodzą po świecie; no i co! - nie możemy tego robić? I tak się dzieje. I ludzie chodzą opętani, udręczeni umarłymi i innymi rzeczami, nie wiedzą co się z nimi dzieje, ponieważ zamiast wierzyć w Boga żywego, który jest Bogiem żywych, a nie umarłych, to mówią że Bóg jest też bogiem umarłych.

Jest powiedziane: Bóg jest Bogiem żywych a nie umarłych. A oni mówią: Ale umarłych także. - Umarłych nie, bo powiedział Jezus Chrystus: Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych. A oni mówią: Ale umarłych także jest Bogiem i będziemy się w dalszym ciągu modlić o umarłych.

Ale Bóg nie wspiera tych modlitw, dlatego że te modlitwy szkodzą tym, którzy żyją, a tamci nie mogą osiągnąć światłości, bo to nie są dusze. To nie chodzi tu o dusze. Dusze się wznoszą, bo Bóg oddziela tą naturę. To jest ta część, która odrzuciła chwałę Bożą, a dusza się wznosi. I w tym momencie kiedy utrzymywana jest ta zła natura, to te dusze nie mogą się uwolnić; nieustannie trwają w udręczeniu, aby nie umarły, aby się nie oddzieliły. A Bóg to oddziela, aby dusze mogły wznieść się ku doskonałości Bożej. Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale Bogiem żywych.

I dlaczego tak oficjalnie człowiek ignoruje Psalm 4? - mówiąc: Nie jest to prawda, że ludzie którzy umierają i żyją tylko sobie życiem tym ziemskim, trafiają tam gdzie ich przodkowie, do Szeolu, gdzie już światłości nie ujrzą. To jest nieprawda, to jest nieprawda, kompletnie nieprawda.

To kim są ci ludzie, którzy ot tak sobie wszystko porzucają? Dokąd oni zmierzają? Co oni myślą? Jaką mają postawę i jaką mają wiarę? Po pierwsze za nic mają Chrystusa, kompletnie nie żyją tą wiarą, sami ją ustanawiają i sami są udręczeni. Ale ich udręczenie, jak można powiedzieć, jest nie udręczające, ponieważ mają dosyć pieniędzy; to ich leczy.

Nie można w taki sposób żyć. I dlatego musimy po prostu wrócić do właściwego stanu, że Bóg jest Bogiem żywych, a nie umarłych. Nie jest Bogiem umarłych, ale Bogiem żywych i trzeba się modlić za żywych. A umarłych do Szeolu skierował, aby już nie wychodzili stamtąd, dlatego zabronił Ewie i Adamowi zrywać z drzewa poznania dobrego i złego, bo pomrą.

To jest ta sama sytuacja. To był ten, który został strącony do Szeolu, ten który był zamknięty razem z drzewem poznania dobrego i złego, ten który był strącony do Szeolu, do Tartaru, do otchłani. I dlatego Bóg Ojciec nie pozwolił z nimi się kontaktować. To był jeden, jedyny zakaz, aby nie zrywali z tego drzewa, nie łączyli się ze śmiercią. Proszę zobaczyć - nie łączyli się ze śmiercią - nie zrywajcie, bo pomrzecie. To jest śmierć i grzech - nie zrywajcie z tego drzewa, zakazuję wam z tego drzewa zrywać. Jasne i proste. Zakazuję wam z tego drzewa zrywać, a oni mówią: A cóż tam, ładne owoce.

Bo staram się tutaj państwu ukazać jedną rzecz, bardzo istotną - 1 List św. Pawła do Kor, rozdz. 14:

**20** *Bracia, nie bądźcie dziećmi w swoim myśleniu, lecz bądźcie jak niemowlęta, gdy chodzi o rzeczy złe.*

Czyli - bądźcie wedle grzechu jak dzieci, abyście go nie znali, a mądrzy jak mędrzy, abyście byli jak mędrzy i postępowali dobrze.

### **Część 3**

Wczorajsze spotkanie było spotkaniem wprowadzającym, a jednocześnie spotkaniem ukazującym rzeczywistość prawdziwego chrześcijanina, prawdziwego człowieka żyjącego w tym świecie, a jednocześnie, że wszystko podlega ewolucji i entropii.

Ewolucja ma swoje granice. Ewolucja, z tego co dzisiejszy świat chce ukazać; ewolucja działa w taki sposób, że gdy człowiek dojdzie do swoich granic, to później dalszy etap ewolucji, jest to stać się robotem. Stać się robotem, bo robot się nie psuje i można części wymieniać, i w ten sposób oszukiwać ewolucję.

W tej chwili są już takie informacje, że maksymalnie do 2050 r. może nawet do 2040 r. będzie już zmapowany umysł człowieka i będzie mógł być całkowicie kopiowany i wgrany do różnego rodzaju dysków, czy procesorów. I w tych procesorach będzie świadomość człowieka umieszczona jako zmapowana osobowość. Dzisiaj ludzie boją się, że będą zabici albo okradzeni, albo że jakaś inna rzecz, a w owym czasie kiedy będą zmapowani, będą po prostu wszystko robić, żeby nie zostać zhakowanymi i skasowanymi, żeby ktoś ich nie skasował z chmury. To w taki sposób człowiek, że tak mogą powiedzieć, kieruje się do ewolucji, aby ją przekroczyć.

Ale ewolucja ma swoje granice. Granice ewolucji wyznacza świadomość duchowa. Świadomość duchowa wyznacza granice ewolucji, bo świadomość duchowa kończy ewolucję, z jednego bardzo prostego powodu - ponieważ ona do tego momentu została stworzona, została stworzona, aby to stało się. I nie jest to ewolucja tego samego ciała, tylko jest to ewolucja świadomości, ewolucja duchowej natury.

Więc jeśli ewolucyjnie ciało dorasta do doskonałości takiej, aby się zrodziła świadomość duchowa, i gdy świadomość duchowa się zdradza, to to co było naczyniem przestaje już istnieć, bo jest świadomość, która jest głównym elementem. Tylko, że ludzie bardzo mocno połączyli się z naturą cielesną, z tą naturą cielesną ewolucyjną.

I gdy już istnieje duchowa natura, która otwiera drogę następnej ewolucji, która już w tym momencie jest entropią, to ludzie wszystko robią, aby ta entropia się nie pojawiła. Z jednego bardzo prostego powodu - ponieważ zaczynają myśleć jak ciało. Proszę zauważyć; a o tym właśnie powiedział Jezus Chrystus w Liście św. Pawła do Rzymian rozdz.3 - że *ciało czyni człowieka niezdolnym do duchowego życia*. Czyli do entropii, do duchowego wzrostu, ciało czyni człowieka niezdolnym. I postępowanie według ciała Bogu się nie podoba, jest wrogiem Bogu, i nie chce wypełniać Prawa Bożego, a nawet jest do tego niezdolne.

I proszę zauważyć, co się stało. Ukazujemy tą sytuację - aspekt ewolucji, koniec ewolucji. Czyli ewolucja dąży do wzniesienia się duchowego i duchowej świadomości; duchowa świadomość istnieje jako właściwy aspekt. I proszę zauważyć, wg Ewangelii - że *postępowanie ciała jest wrogiem Bogu*.

Okazało się, że doszliśmy z dwóch jakoby pozornie przeciwnych kierunków do jednego kierunku, aby ukazać właśnie wrogość ciała. Ciało jest wrogiem jednocześnie człowiekowi i Bogu. Człowiekowi i Bogu, a ludzie myślą, że ciało nie jest wcale wrogiem człowiekowi. A dlaczego? Bo myślą, że człowiek - to ciało, a **człowiek - to duchowa, wewnętrzna natura**.

Duchowa natura, która zdradza się z tego powodu; zauważcie taką Ewangelię. To jest Ew. apokryficzna św. Tomasza, ale wiemy już przecież, że apokryficzna to nie znaczy, że niemądra i kompletnie nie trzeba jej słuchać. Ale kiedy rozumiemy Bożą naturę, radość Bożą, miłość Bożą i chwałę Bożą, to rozumiemy, że w Apokryfach mogą być rzeczy, które są niewłaściwie, ale są też rzeczy bardzo właściwe. A ci, którzy mają mądrość Bożą potrafią to rozpoznać i wiedzą kiedy to jest. A jeśli nie mają mądrości Bożej, albo wszystko czynią, aby ku władzy dążyć, to wszystko to, co może pokazać człowiekowi właściwą drogę duchową, jest likwidowane, usuwane.

Apokryf ma dwa znaczenia - odrzucony lub ukryty. I zastanowić się należy co zostało odrzucone, a co ukryte. Ale najczęściej ludzie to wrzucają w jeden gar; lepiej nie dotykać ani odrzuconego, ani ukrytego, można by było tak powiedzieć.

Ale tutaj prawdą jest, jak rozumiemy tą sytuację, że są ludzie na ziemi, którzy nie mogą żyć bez sumienia i są też tacy, którzy nie mogą już żyć wedle sumienia. Już nie mogą, ponieważ **sumienie jest wrogiem Boga. Wrogiem jest Bogu, ponieważ sumienie kieruje się dobrem ciała; dobrem ciała jakoby duchowej natury**.

Kompletnie nie duchowej natury. Ponieważ, gdy spojrzymy na postępowanie człowieka wedle sumienia, to zobaczymy, że tam głównym elementem postępowania jest ciało. W jakikolwiek sposób by się tam nie spójrzało, to jest to ciało, jest to i tak ciało. Mogą to ciało w różny sposób rozumieć, ale to zawsze jest ciało, nie jest to duchowa natura, która jest najwyższą duchową istotą, najwyższym celem.

I proszę tu spojrzeć na ten Apokryficzny werset. Pamiętacie państwo pytanie, które zadaje ktoś z ludzi, czy może z uczniów, albo faryzeuszów: *Powiedz nam, kiedy do nas przyjdzie królestwo Boże?* A Jezus Chrystus mówi tak: *Królestwo Boże jest wewnątrz was i na zewnątrz was. Jeśli będziecie czekać czy ono przyjdzie, to szybciej doń wejdą ptaki powietrzne i ryby w morzach. Do królestwa Bożego szybciej wejdą, jeśli wy będziecie na nie nieustannie czekać. Ponieważ ono już jest w was i jest wokół was, i musicie nim żyć. I dlatego przyjdzie czas, że ptaki powietrzne i ryby ewolucyjnie dotrą do miejsca zrodzenia wewnętrznego istnienia i zaczną żyć. Porzucą to co zewnętrzne i wejdą tam, gdzie wy oczekujecie.*

I tutaj właśnie ta natura duchowa, o której w tej chwili rozmawiamy jest dla każdego

człowieka. Bo my przechodzimy w tej chwili z tej świadomości, która jest świadomością cielesną, do świadomości duchowej. Błędem bardzo często jest, że świadomość cielesną traktuje się jako świadomość duchową. Bo można oczywiście w sposób ezoteryczny przedstawić potrzeby ciała jako potrzeby duchowe, ale to jest pewnego rodzaju wyższy poziom kłamstwa. Wyższy poziom kłamstwa - jest to zawołowane, ukryte, zakryte, przykryte w taki sposób, aby nie dostrzegać tego, że w dalszym ciągu kierujemy się ciałem.

Na przykład wiemy o tym i tutaj przeczytam; właśnie o tym wiemy co przeczytam. Tu jest napisane czym jest rozwój wewnętrzny, duchowy i dokąd musimy zmierzać, bo większość ludzi tego nie robi. I tutaj powiem, dlaczego.

Bo proszę zauważyć, duchowego człowieka w dzisiejszym czasie, można powiedzieć chrześcijanina, który nie jest chrześcijaninem. Bo od 418 r. chrześcijaństwo zostało założone bez Chrystusa, bez chrześcijan. Dano im Chrystusa, który nie jest Chrystusem, bo odarto Go z dzieł.

Jak to mówi Apokalipsa św. Jana rozdz. 14 - *fałszywy prorok, który ma rogi baranka i mówi jak smok*. Czyli dano fałszywego proroka, który ma rogi baranka, czyli mówi że jest Chrystusem, ale nie ma Jego dzieł. A nie ma Jego dzieł, bo ani nie odkupił, ani nie wyzwolił, ani nie zrobił - to inni muszą robić; więc odarto Jezusa Chrystusa z dzieł.

Więc tutaj jest ukazane, że ludzie, którzy nieustannie gonią w poszukiwaniu swojego grzechu, żeby Chrystus im go odkupił, to są ci którzy nie uznają Jego odkupienia. A następna sytuacja - Jezus Chrystus jest dawcą niewinności, a nie dawcą grzechu.

Jest taka następna zasada - ci którzy szukają grzechu, myślą że szukają Chrystusa. Ale nie mogą znaleźć Chrystusa szukając grzechu, bo w Nim nie ma grzechu, a natomiast grzech jest w szatanie. Więc jeśli szukają grzechu; i nie tylko go szukają, ale muszą go być pewni, że go mają, to tą pewność daje im szatan.

Chrystus nie daje im tej pewności, Chrystus wręcz odwrotnie, Chrystus mówi: Nie macie go w 100%, ponieważ Ja całkowicie go usunąłem przez posłuszeństwo, a Ojciec Mnie wzbudził do życia.

I tutaj właśnie przedstawię tą prawdziwą naturę. Zauważcie państwo jak głęboko ta tajemnica jest ukazana: 1 P 1:

*18* Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, *19* ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmayı.

I proszę zauważyć jest napisane, że zostali uwolnieni od złego postępowania odziedziczonego po przodkach, nie czymś przemijającym srebrem, czy złotem, ale Drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa - Baranka bez zmayı. I tu jest przedstawiona ta sytuacja, że nie mamy już obciążeń pokoleniowych żadnych, dlatego że ci, którzy wierzą w Chrystusa, nie mają ich.

Ale proszę zauważyć dziwną sytuację: W dzisiejszym czasie występuje taka sytuacja, że właśnie za chrześcijan „pełną gębą”, mają się ci, którzy właśnie uczestniczą w specjalnych

Mszach i Nabożeństwach, które uwalniają ich od obciążeń przodków. Ale zaświadcza o tym, że nie mają Chrystusa, ale przychodzą tam dlatego, że Go mają - jest to taka dziwna sytuacja, czy nie jest tak?

Zaświadcza przez to, że Go nie mają, ponieważ to On ich uwolnił od tego obciążenia. Idą tam dlatego, że Go mają, ale dlatego że tam są, ukazują że Go właśnie nie mają. Ponieważ nie mogą Go mieć, bo mają nadal to obciążenie, a przychodzą tam z tym obciążeniem. I wołają: Uwolnij nas od tego obciążenia, od obciążenia ojców, dziadów i pradziadów, obciążeń międzypokoleniowych i obciążeń innych i jeszcze innych.

A Chrystus mówi: Czyż nie wiecie, że Drogocenną Krwią zostaliście z tego wydobyć, że Ja was wydobyłem? O co Mnie prosicie? Zamiast prosić o Drogocenną Krew, prosicie Mnie o wydobyć was z obciążeń. Ale nie mogę was wydobyć z obciążeń, jeśli nie przyjmiecie Drogocennej Krwi.

A oni mówią: My już Ją mamy, tylko mamy te obciążenia. My mamy Ją, tylko mamy te obciążenia. Chrystus chce powiedzieć: Jeśli Ją macie, to nie macie obciążeń, a jeśli macie obciążenia to znaczy, że Jej nie macie. A oni mówią: Ale nie, to jest odwrotnie, my Ją mamy i dlatego przychodzimy, i dlatego chcemy żeby nie mieć tych obciążeń. Są w pewnym takim jakby amoku, amoku psychicznym i umysłowym, gdzie wmawiają, że mają to, nie mając. I to jest właśnie to oszukiwanie ludzi.

I proszę zauważyć - oszukiwanie ludzi, i nie mówi im się właśnie tego, co jest tu napisane. Przeczytam tutaj 1 P1:

*19 ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmaży. 20 On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił ze względu na was. 21 Wyście przez Niego uwierzyli w Boga, który wzbudził Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja są skierowane ku Bogu.*

Proszę zauważyć, tu jest bardzo istotny aspekt - Ci, którzy uwierzyli w Jezusa Chrystusa, nie wierzą w siebie, nie wierzą we Franka, nie wierzą w to, że im się to uda, to uda, tamto uda. Bo to taka jest głównie wiara u ludzi; jak to słyszymy: Uwierzył w to, że mu się to uda, uwierzył w tamto, uwierzył w coś tam.

Ale tu Jezus Chrystus mówi, aby ich wiara była skierowana do Tego, którego Chrystus im obiecał, i do którego skierował. Więc **jeśli uwierzyli w Chrystusa, cała ich wiara i nadzieja kieruje się ku Bogu, gdzie jest ich doskonałość, którą Chrystus im objawił. Jeśli wiara i nadzieja się tam nie kieruje, to są niewierzącymi.** Bo rozmawiając z ludźmi, oni by powiedzieli w ten sposób: To przyjdzie później, to przyjdzie z czasem, to przyjdzie, będzie z czasem.

Wierzący nie są najpierw tymi, którzy są zaciągnięci tam siłą, a później z czasem to przychodzi. Oni wierzą dlatego, że już teraz są wierzącymi, chrześcijanie są wierzącymi od razu.

Tak jak prachrześcijanie chrczili się, bo wierzyli w Chrystusa, a nie że to przyjdzie za 10 lat, za 15, za 20 lat, kiedyś tam przyjdzie. To tak jak były jakieś 100, 200 lat temu

małżeństwa rozszerzające majątek. I mówi matka i ojciec: Kiedyś ta miłość przyjdzie, najpierw urodzisz jedno, drugie, piąte, dziesiąte dziecko, a później ta miłość przyjdzie. Tak to się pojawiało.

*21 Wyście przez Niego uwierzyli w Boga, który wzbudził Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja są skierowane ku Bogu.*

Czyli wpatrujemy się w kierunek, który nam wskazał, ponieważ On poszedł tam i objawił tajemnice Boga. Bo przyszedł objawiając tajemnice Boga, więc nasza wiara i nadzieja skierowane są ku Bogu dlatego, że zaufaliśmy całkowicie Chrystusowi - przyjęliśmy Jego życie. Dlatego są skierowane ku życiu którym już żyjemy, mimo że jeszcze go nie znamy. Już żyjemy, mimo że jeszcze go nie znamy. Jak to mówi św. Paweł: W tej chwili żyję wedle wiary, ale kiedy będę już całkowicie w Bogu, poznam wszystko to, wedle czego żyłem, naocznie poznam.

Proszę zauważyć to jest bardzo ciekawa sytuacja: *22 Skoro już dusze swoje uświęciliście.* W dzisiejszym świecie jest ukazane - jeśli jesteś ochrzczony, to dusze nie są uświęcone, ale uzdolnione do poszukiwania grzechu. Ale tak to jest. I dlatego ludzie uświęcają swoje dusze przez grzech, nieustannie szukając grzechu, nieustannie będąc grzesznikami, a wręcz nieustannie się oskarżając.

Proszę zauważyć, nie można się jednocześnie oskarżać i uświęcać, bo to są dwie przeciwne sprawy. I tutaj jest napisane przecież bardzo wyraźnie:

*22 Skoro już dusze swoje uświęciliście, będąc posłuszni prawdzie celem zdobycia nieobłudnej miłości bratniej, jedni drugich gorąco czystym sercem umiłujcie. 23 Jesteście bowiem ponownie do życia powołani nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa.*

Proszę zauważyć, to co czytamy jest kompletnie herezją wedle wiedzy dzisiejszego świata i dzisiejszego Kościoła. Myśląc, że jesteśmy takimi, to jest ekskomunika zaraz, jesteśmy wyrzuceni. Bo ludzie muszą być - grzesznikami, dusza ich ma być nieustannie udręczona. Jednym z elementów głównych chrześcijanina jest to, że musi mówić: Odejdź ode mnie Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym, nieuświęconym - tak zostało powiedziane. A jednocześnie musi człowiek cierpieć, czyli nieustannie musi się udręczać. Bo gdy nie jest udręczony, nie jest godzien chwały, bo ci którzy są godni chwały nieustannie cierpią. A to kompletnie jest nieprawda; oni już osiągnęli chwałę.

Proszę zauważyć, ja czytam tu św. Piotra. Kim jest św. Piotr? To jest pierwszy papież. I w tym momencie słowa pierwszego papieża dzisiaj po prostu są wyrzucone na śmietnik i są w ogóle nie istotne, bo już są mądrzejsi od niego, ponieważ oni już w ewolucji osiągnęli wyższy poziom istnienia i wyższy poziom rozumienia. Myślę, że po prostu nastąpiła całkowicie inna sytuacja.

*23 Jesteście bowiem ponownie do życia powołani nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa. 24 Każde bowiem ciało jak trawa, a cała jego chwała jak kwiat trawy: trawa uschła, a kwiat jej opadł, 25 słowo zaś Pana trwa na wieki. Właśnie to słowo ogłoszono wam jako*



| *Dobłą Nowinę. 1 P 1*

Jak czytałem jakieś dwa 2 lata temu, a nawet 5 lat temu słowa św. Piotra, to były po prostu zakryte szczelną zasłoną i jak się czytało to tylko po powierzchni, i nic nie można było zrozumieć. Ale Duch Św. objawił tajemnice właśnie. Objawił tajemnice ogromnie głębokie, św. Pawła, Ewangeliczne i wiele innych tajemnic. I zesłał Ducha Eliasza na świat, który wszystko naprawia.

Zresztą powiedział Jezus Chrystus: *Prawdę powiedzieli, że najpierw musi przyjść Eliasz. Ale przyszedł, ale oni go nie poznali i zrobili z nim co chcieli. A był nim Jan Chrzciciel, ale on przyjdzie i wszystko naprawi.*

Dzisiejsze czasy odzwierciedlają, że wszystko naprawia. O co chodzi? Mówimy to wszystko, co jest zgodne z Pismem, a nie tylko jest to czytane, ale jest to także rozumiane. Ponieważ jest to także rozumiane, a jednocześnie nasze serca są porywane. I ukazane jest w naszych sercach to, że nasze serca tego pragną, ponieważ sam Chrystus te serca porywa do światłości.

I dlatego tutaj Listy św. Pawła i Listy św. Piotra są bardzo silnie spójne, a jednocześnie to co nie było rozumiane jeszcze dwa, trzy lata temu, albo cztery lata temu, w tej chwili staje się podstawą. I tego co nie widzieliśmy u św. Piotra, bo św. Paweł mówił o życiu, to św. Piotr także mówi dokładnie w tym samym słowie.

I czytając np. powiedzmy werset 13 [1 P 1] tego samego rozdziału:

| *13 Dlatego przepasawszy biodra waszego umysłu, [bądźcie] trzeźwi, miejcie doskonałą nadzieję na łaskę, która wam przypadnie przy objawieniu Jezusa Chrystusa. 14 [Bądźcie] jak posłuszne dzieci. Nie stosujcie się do waszych dawniejszych żądz, gdy byliście nieświadomi.*

Więc tutaj jest - nieświadomi, czyli ci którzy nieustannie słuchali swojego ciała jako tego, który zna drogę. Ale dzisiaj kiedy znamy drogę, to ciało nasze jest też przeznaczone do udziału w chwale. Ono jest inaczej przeznaczone. To jest dosyć ciekawa sytuacja, ponieważ nie chodzi o to żebyśmy się zagłodzili, przestali jeść, pić, przestali mieć żony i mężów, i przestali mieć dzieci. Ponieważ taka konkluzja mogłaby zostać wyciągnięta przez sumienie. Dlaczego?

Bo sumienie wszystko traktuje jako grzeszne. To grzeszne, to grzeszne, to grzeszne i jeśli ktoś chce iść do nieba, to musi to wszystko zostawić - jedzenie, picie, żonę, męża, dzieci pracę; musi zostawić to wszystko, bo to wszystko jest grzeszne. Ale Chrystus Pan nie mówi, że to jest grzeszne tylko przedstawia tą sytuację, że wszystko to we właściwy sposób ma służyć Bogu.

Ponieważ grzech nie wchodzi do wnętrza człowieka, ale wychodzi z jego wnętrza. Jak to jest powiedziane: Nie czyni was grzesznym to, co do was wchodzi, pokarm czy jakieś inne sytuacje, ale to co wychodzi z waszego wnętrza - czyli ocena, czyli sumienie. Bo jak się dokonuje u człowieka ocena? **Ocena się dokonuje przez sumienie, ocena przez tzw. zespół praw. Przez prawa które człowiek przyjmuje, następuje ocena, a tymi prawami rządzi się sumienie.**

I proszę zauważyć, co mówi św. Paweł w Liście do Rzymian, rozdz.7: *A umarłem dla Prawa* - czyli umarłem dla sumienia. Bo nie może sumienie człowieka istnieć w człowieku, nie rządząc się prawem; sumienie, ono musi mieć zespół praw. Jak sędzia bez prawa nie może istnieć, ponieważ on by nie wiedział jak sądzić.

I dlatego św. Paweł mówi: Umarłem dla Prawa, czyli umarłem dla sumienia. Nie ja już w tym momencie żyję. I dokładnie to jest 7 rozdział, a w 8 rozdziale mówi właśnie: W tej chwili nie ja już żyję, ale żyje we mnie Chrystus - wewnętrzny człowiek. Z całej siły trwam w prawdzie Bożej, z całej siły w Duchu Bożym, z całej siły w mocy i w Jego życiu, a grzeszę. Nie chcę tego czynić a czynię. A jeśli tego nie chcę, a czynię, to nie ja to czynię, ale widzę - tak mogę to powiedzieć dzisiaj w zrozumieniu - ale widzę, że szatan w moim ciele to czyni. Czyli jeszcze w dalszym ciągu moje ciało poddane jest szatanowi, a ja jestem po to, aby z całą mocą trwać w Bogu. I żeby królestwo Boże się rozszerzyło, aby także to co poddane szatanowi, było poddane Bogu. Żeby wytępić; wytępić czyli nie mogą być rządy oddolne, muszą być rządy odgórne. Co to znaczy odgórne?

List św. Pawła do Kolosan, który bardzo wyraźnie to przedstawia, rozdz.3:

1 *Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych* - proszę zauważyć co tu jest napisane:  
*Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych!*

Ta wiedza jest przyszłością nie wiadomo jak odległą i niedoścignioną dla tych, którzy dzisiaj są pasani na ugorze. Czyli gdzie nie ma trawy, gdzie same kamienie. Czyli oni są pasani na ugorze, czyli odprowadzani są od Chrystusa i są do cudzych pługów zaczepieni, aby orać cudzą ziemię. Wcale nie dla siebie, tylko żeby w pocie czoła to czynić, nie mając świadomości, po co to w ogóle czynią.

Tak więc jest napisane: *Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych* - my wiemy o tym, że Chrystus to uczynił i wierząc w Niego wiemy, że takimi jesteśmy. Wiemy, bo to się stało bez wątplenia, to się stało z całą stanowczością. Św. Paweł dlatego, chodząc po świecie mówi: *A okazujemy każdego człowieka doskonałego w Chrystusie*. Każdego człowieka. Czyli on mówi: Jestem w 100% pewny, że każdy jest doskonały bez względu na to, jakim by był grzesznikiem. Ma swoją doskonałość, bo Chrystus wyzwolił wszystkich bez względu na to kim byli. Nie było gorszych i lepszych, wszyscy równo popadli w grzech i wszyscy równo, tak jak popadli w grzech, tak teraz zostali wyzwoleni. Czyli jak równo wszyscy na ziemi popadli w grzech przez jednego, tak dzisiaj równo wszyscy zostali wyzwoleni, bez względu na dobrych i gorszych, lepszych i takich, wszyscy równo są wyzwoleni.

I św. Paweł w tej świadomości trwając, chodzi po ziemi i wszystkich ludzi uświadamia, że są doskonałymi w Chrystusie. Tylko nie wszyscy i to nie wiadomo dlaczego, bo z punktu widzenia logicznego; proszę zauważyć bardzo ciekawą sytuację, logiczny punkt: ludzie wolą mieć coś lepszego, niż coś gorszego. Św. Paweł mówi o lepszym, a oni rękami i nogami bronią się przed lepszym i chcą pozostać w gorszym, albo właściwie w całkowicie złym. Więc jaka jest tutaj logika, nawet i ludzka? Ludzka logika mówi: wolę lepsze niż gorsze. A tutaj mówi: pozostań przy gorszym, bo gorsze jest lepsze niż dobre, niż lepsze.

Więc nie jest to logika ludzka, bo logika ludzka zawsze mówi o tym, że woli lepsze niż gorsze. Dlatego św. Paweł chodząc i mówiąc: A jesteście doskonali w Chrystusie, wszyscy jesteście doskonali w Chrystusie; przedstawia tą sytuację, że daję wam to co jest doskonale i najlepsze. A wy gardząc tym zaświadczacie, że jesteście od szatana, bo nie postępujecie wedle natury czystego ludzkiego pojmowania, tylko z zawiści nie chcecie Tego. Bo to jest zawiść - nie chcecie Tego, który chce wam podarować. I dlatego tutaj mówimy, że z góry przychodzi.

*1 Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. 2 Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. 3 Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Kol 3*

Czyli, św. Paweł mówi: Okazuję was w Chrystusie, gdzie żyjecie, bo powstałiście z martwych, On to uczynił. Ale nie, przez w tej chwili dotykalność tego życia żyjecie, ale ja was zapewniam, że jesteście żywymi. A wy jeśli uwierzycie - *3 Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu* - czyli już jesteście żywymi.

I św. Paweł mówi w ten sposób: Ja jestem żywy, bo przez wiarę mam udział w życiu, przez wiarę. Czyli żyję już przez wiarę, mimo że życia jeszcze nie znam. To jest dosyć ciekawa sytuacja: Nie znam jeszcze tego życia, będzie mi ono objawione w pełni, ale już żyję dzisiaj życiem tym, które przez wiarę we mnie istnieje. I moja natura wewnętrzna się raduje ogromnie z tego, że zna to życie i postępuje wedle tego życia, mimo że go nie znam. Ale znam Chrystusa, bo przyszedł do mnie osobiście i mnie dotknął i posłał mnie.

A błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli i też postępują wedle Jego życia. *3 Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. 4 Gdy się ukaże Chrystus. Ukaże Chrystus, czyli kiedy uwierzycie, Chrystus - nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.*

*1 Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. 2 Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. 3 Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Kol 3*

Dlaczego w górze? Dlatego, że Jezus Chrystus mówi w Ewangelii wg św. Jana rozdz. 5 i 6, gdzie jest napisane, jak mówi do faryzeuszy i innych ludzi: *Będziecie Mnie szukać, ale Mnie nie znajdziecie, bo Moje drogi są na wysokości, a wasze drogi są na niskości, będziecie szukać Mnie na dole, ale Ja jestem na górze.* I nie mogą zrozumieć o czym On mówi i myślą, że On chce się zabić.

Ale On mówi, że On i wszyscy ci, którzy żyją w Chrystusie, dostają Jego Ducha. A jeśli mają Jego Ducha, to są zdolni do chodzenia na wysokości. I chodząc po wysokości, doświadczają chwały Bożej.

A ci, którzy chodzą po niskości nie rozumieją tej sytuacji i zwalczają wszystkich tych, którzy są na wysokości. Mimo że ci którzy ich zwalczają, mają także w sobie zdolność bycia na wysokości. To jest zadziwiające. Nie została im odebrana - tym na dole - zdolność życia na wysokości, nie została im odebrana, mają zdolność przyjęcia tego samego Ducha. A mimo to zwalczają wszystkich tych, którzy chodzą po wysokości. Z jakiego powodu?

Jest jeden powód - mając możliwość przyjęcia Chrystusa, trwają nieustannie we władzy szatana, który mąci ich umysły i ukazuje, że życie trwa tylko tutaj gdzie oni są, a tam to jest po prostu kłamstwo. I w ten sposób zwalczają wszystkich tych, którzy zaświadcniają, że już teraz mają życie.

Jak kiedyś na Mszy ksiądz słyszy: *Chrystus umarł, Chrystus zmartwychwstał, Chrystus powrócił* - ktoś mówi. (Bo to jest naturalne, że Chrystus powrócił. Ja też mówię *powrócił*, bo ja czuję Jego obecność). I ksiądz mówi tak: Co takiego? Ja wam zakazuję mówić *powrócił*, tylko mówię *powróci*. Kiedyś to będzie, bo ja tutaj mówię, kiedy On przyjdzie; nie wtedy kiedy wy mówicie że jest, tylko wtedy kiedy ja mówię. Ale przecież Chrystus Pan 2000 lat temu to już uczynił.

Więc dlaczego on tak bardzo zakazuje mówić *powrócił*? To przecież jest osobista sprawa. A zresztą jest powiedziane w Księdze Daniela rozdz.7: *Zmieniają prawo i zmieniają czasy* - czyli będą mówić, że to co się stało, że dopiero będzie. I zmieniają Prawo, czyli zamiast żyć Prawem Chrystusa będą nakazywali żyć ponownie prawem ziemskim. I dlatego św. Paweł mówiąc w ten sposób w Liście do Rzymian rozdz.7: *A umarłem dla Prawa* - mówi: umarłem dla sumienia. Dlatego, że już nie kieruje się prawem, czyli nie kieruje się sumieniem; sumienie po prostu wyzionęło ducha. Umarło, ponieważ sumienie istnieje tylko dlatego, że istnieje Prawo.

I 418 r. czyli Kartagina, sumienie zostało powołane do istnienia przez Prawo, ono nie żyje kiedy nie ma Prawa. A zostało powołane przez Prawo. Czyli zostało nakazane człowiekowi ponownie rządzić się Prawem. Ponownie zostało nakazane, podważyć obecność Chrystusa w sercach ludzi i przyjąć Prawo ponownie. A Prawo żeby istniało to musi być sumienie, ale kiedy istnieje Chrystus, nie ma sumienia, bo jak można mieć Chrystusa i sumienie. Jak można mieć Chrystusa w sobie i sumienie?

**Jak można mieć dwóch panów? Sumienie jest panem, Chrystus jest Panem. Tylko - sumienie jest uznawane przez człowieka, ustanowione przez człowieka, a Chrystus jest ustanowiony przez Boga. I my przyjmując Boga, usuwamy sumienie, bo nie może być dwóch panów, nie można dwóm panom jednocześnie służyć. Jednocześnie mieć sumienie, a jednocześnie mieć Chrystusa.**

I dlatego jest powiedziane w Liście do Efezjan, rozdz.2, werset 15: *On to w swoim cielem usunął Prawo przykazań wyrażone w zarządzeniach*. Wyrażone w zarządzeniach, czyli w piśmie, w książce. Dlaczego?

Dlatego, że sam przyszedł, bo niemożliwym jest, aby istniało Prawo i jednocześnie dawca Prawa, który miałby być stawiany na baczność przed Prawem, które sam dał. Sumienie miałoby stawiać Chrystusa na baczność, albo Go oceniać.

Dzisiaj tak się dzieje, ludzie oceniają Chrystusa; nie zdając sobie z tego sprawy, ale tak jest. Mówią, że mają Chrystusa i oceniają Chrystusa co do grzechów, Jego grzechów. Ale On nie ma grzechów. A ludzie mówią tak: Ale my nie oceniamy Jego grzechów, tylko my oceniamy swoje grzechy. Ale jak możecie oceniać swoje grzechy, jeśli On was uwolnił od grzechów i już ich nie macie? - Ale mamy je, mamy. - Jeśli macie grzechy, to w ten sposób

mówicie, że nie macie Chrystusa, bo nie może być jednocześnie grzech i jednocześnie Chrystus. To jest niemożliwe, ponieważ Chrystus jest tym, który daje wam całkowicie nowe życie. Uśmiercił waszą grzeszną naturę w swoim ciele, przybiwszy ją do krzyża. Dosłownie tak jest: uśmiercił waszą grzeszną naturę, przybiwszy ją do krzyża. Uśmierciwszy ją w swoim ciele, przybiwszy do krzyża, zostaliście uśmierceni, zostaliście też razem z Nim pogrzebani.

To o czym rozmawiamy, to jest powiem państwu, tak jakby była jakaś nowa historia tworzona. To nie jest nowa historia, to jest całkowicie prawda podstawowa. A dla ludzi jest to jakby jakaś historia, na nowo stworzona, napisana, jakaś heretycka, nie wiadomo skąd ona się wzięła.

A ona jest podstawą Pisma, to jest Ewangelia Pawłowa, św. Pawła. Św. Paweł przedstawia tę sytuację właśnie, mówi że został ukrzyżowany z Chrystusem, List św. Pawła do Galatów, rozdz.2, werset 19. Został ukrzyżowany z Chrystusem i to nie jest przenośnia, tylko mówi o swojej duchowej naturze.

A to, o tym mówiąc, to tak jakby ludzie po prostu gdzieś z księżycy spadli, jak tego słuchają; to jest coś kompletnie innego o ich wierze. Nie! To oni znają coś innego, niż to co Chrystus przedstawił. A trwają w tym tak głęboko, uważając że to jest jedyna prawda. Ta prawda, którą znają: że są w dalszym ciągu grzesznikami, że gdy mają Chrystusa to muszą grzechów poszukiwać.

I w tym momencie kiedy mówią, że mają Chrystusa, to nie mogą mieć sumienia, bo nie może dwóch panów w jednym sercu istnieć. Istnieje Chrystus, który jest nadrzędnym Panem, więc odsunięte jest sumienie. **Więc gdy istnieje Chrystus nie ma sumienia, ponieważ sumienie jest sędzią, a Chrystus jest Panem, sędzią, potęgą i mocą w sercu człowieka.**

Dlatego św. Paweł powiedział: *Umarłem dla Prawa - umarłem dla sumienia.*

I proszę zauważyć, żeby tu powiedzieć jeszcze inną sprawę. Jest tao; mówi o dziesięciorgu przykazaniach takie słowa: Dziesięcioro przykazań czyni człowieka grzesznym. I to jest całkowita prawda. Wiecie państwo dlaczego? Chodzi o to, że gdy nie było Dziesięciorga Przykazań, nie było sędziego, to każde dzieło człowieka jakie by nie było, było dobre, było idealne, było super. Ponieważ on był sam sędzią dla siebie, bo chciał to, to to miał. O! - podoba mi się to; brzdęk do kieszeni, bo mi się podoba, mi jest bardziej potrzebne niż tobie.

To tak jak czasami ludzie mówią w filmie: Dlaczego temu człowiekowi to zabrałeś? - No, bo mi to jest bardziej potrzebne niż jemu. - A dlaczego tak sądzisz? - Bo ja już znam tego cenę, a on jeszcze nie. To w ten sposób udowadnia, że może ukraść komuś, bo jemu jest to bardziej potrzebne. To jest dziwne udowadnianie tego, że to jest mu potrzebne.

Ale właśnie Dziesięcioro Przykazań czyni człowieka grzesznym, dlatego że gdy przykazania powstały i Bóg im dał przykazania, to ludzie zobaczyli, że ich postępowanie musi się zmienić. Bo takie postępowanie jakie mieli, ukazuje im, że są grzesznymi, ponieważ odstępują od Prawa nadrzędnego, i dopiero kierując się przykazaniem zaczęli prostować

swoją wewnętrzną naturę. Czyli na początku była zwierzyna, później pojawił się człowiek, który zaczął stosować Prawo. Gdy zaczął stosować Prawo, przyszedł Chrystus, który sam w człowieku zamieszkał. Ale ludzie mówią: A my nie chcemy Jego, my chcemy Prawo. Ale znowu dziwną sytuacją jest to; przecież Apostołowie chcą Chrystusa, i przyjmują Chrystusa.

Ale znowu przyszli ci, którzy zastanawiali się jak tych ludzi ponownie pozyskać na swoje pole. Więc postanowili, że ponownie im dadzą Prawo. A żeby przyjąć Prawo, muszą się wyrzec Chrystusa, bo nie może być dwóch panów.

Dlatego gdy Chrystus zamieszkał w sercu człowieka przez odkupienie, sumienie zostało usunięte, bo sumienie kieruje się prawem. Gdy nie ma prawa w sercu człowieka, to też nie jest aktywne sumienie i ono odchodzi, ono jest tutaj niepotrzebne. Bo ono wtedy jest, kiedy jest potrzebne, ale kiedy nie jest potrzebne odchodzi, bo nic go tu nie zatrzymuje. Więc odchodzi, przestaje istnieć, bo nie ma nic, gdzie by mogło rozszerzać swoje sprawy. Dlatego gdy Chrystus istnieje, to Chrystus rozszerza swoją potęgę i nie ma już miejsca na sumienie. To jest bardzo proste, ponieważ Chrystus jest Prawem.

I sami wiecie, że nie ma miejsca w człowieku jednocześnie na sumienie i nie ma miejsca jednocześnie na Chrystusa. Bo jeśli Chrystus rządzi, to po cóż by miało rządzić sumienie? Co ono by tam robiło, jaką by miało tam rolę wypełniać?

Chyba tylko jakiegoś buntownika. *Chrystus nasze życie* - więc jeśli jest to życie Chrystusa w nas, to nie ma już innego prawodawcy; bo sumienie jest prawodawcą. Innego prawodawcy, który nieustannie to Prawo tam pierwsze, Chrystusowe Prawo, ukazuje jako na indeksowanym.

Więc musimy tutaj uświadomić sobie i poczuć z całej siły, że gdy przyjmujemy właśnie naturę Chrystusa, to nie może istnieć już sumienie, bo to jest naturalna zasada. Ludzie natomiast, którzy szukają grzechu, a będąc odkupieni, zostali wprowadzeni w jakiś dziwny stan kompletnie niepojmowalny. Co to takiego jest, co to jest za stan?

To jest stan uzależnienia, jakiegoś bardzo dziwnego. Np. ludzie palą papierosy; kupują paczkę papierosów, a na papierosach wielkimi literami jest napisane: *Palenie grozi śmiercią*. Ale oni mówią: Dobra, dobra, robimy to dalej. W ogóle, kompletnie się tym nie przejmują. Dlaczego?

Dlatego, że uzależnienie jest silniejsze od logiki i od chronienia swojego życia. Postępują przeciw swojemu życiu, przeciw logice, przeciw właściwym decyzjom, które ratują ich życie, ponieważ postępują wedle jakiejś uporczywej natury wewnętrznej.

To jest ta sama sytuacja. Mówiąc o Chrystusie, że ich odkupił, oni uporczywie trwają w grzechu, nie dlatego że on coś im daje - są uzależnieni. Uzależnili się tak jak od narkotyków, od palenia papierosów, od alkoholu, od hazardu. Uzależnieni są od tych wszystkich rzeczy i w ten sposób, będąc wolnymi szukają grzechu, nie postępując kompletnie logicznie, ponieważ grzech jest niszczący. Grzech ich niszczy, grzech powoduje to, że są nieustannie utraپieni. Czyli nieustannie zrywają łączność z Chrystusem, która nakazuje im mówić: Odejdź ode mnie Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym. Ale Chrystus mówi: Ale Ja ciebie

nie uczyniłem grzesznym, Ja ciebie uczyniłem odkupionym, jesteś czysty i doskonały, porzuć naturę grzeszności, bo Ja jestem czysty i doskonały.

Mówi o tym św. Paweł bardzo wyraźnie: A wdarli się na zebranie fałszywi współbracia i kazali nam przyjąć grzech, bo to jest prawdziwa postawa chrześcijańska. Ale ja powiedziałem: Nie zrobię tego, bo Chrystus we mnie jest życiem, i On jest życiem, a nie grzechem. A zrobiłem to dla was - jak to mówi św. Paweł - dla wszystkich z gminy, zrobiłem to wszystko dla was, abyście wiedzieli, że On jest życiem i prawdą, że nie możecie się poddawać na nowo w niewolę.

Jak to mówi św. Paweł w Liście do Galatów rozdz.5:

*1 Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli!*

Co to znaczy, że daje nam wolność? Czy grzech daje nam wolność? Grzech nie daje nam wolności, jest to niewola - dokładnie niewola. Dlatego ludzie chcą się z tej niewoli wydobyć i dlatego nieustannie szukają wyjścia z grzechu, ale wyjścia z grzechu takiego, które ich nie wyzwala. Zamieniają kolczatkę na bardziej wypasioną, kaganiec upijający na bardziej luźny i to jest ta zasada. Zamieniają po prostu smycz, kaganiec i kolczatkę na mniej upijającą i mają takie wrażenie, że już wszystko jest w porządku, ale są na tym samym łańcuchu. Wyścig świata polega tylko na tym, kto będzie miał bardziej wypasioną kolczatkę, smycz i kaganiec - i to nie jest wolność. *1 Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli!*

To jest bardzo istotne, te słowa są bardzo istotne i nie można tych słów odrywać od naszego życia. Bo można oczywiście te słowa powiedzieć jako słowa, gdzieś istniejące. Ale kiedy kierujemy je do swojego życia, to w takim razie ludzie zaczynają zastanawiać się, o jakiej tu wolności jest mowa? No, jak to o jakiej! - o waszej, o waszej wolności.

Jest napisane: *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus*. Nie o jakiejś tam wolności, gdzie te słowa kompletnie nie trafiają na grunt. To na nasz grunt trafiają, to my jesteśmy wyzwoleni ku wolności i nie poddawajmy się ponownie pod jarzmo niewoli. I jest napisane: *2 Oto ja, Paweł, mówię wam: Jeżeli poddacie się obrzezaniu; obrzezaniu, czyli można powiedzieć Prawu, które istniało i ludzi zaliczało do narodu wybranego. 2 [...] Jeżeli poddacie się obrzezaniu, Chrystus wam się na nic nie przyda*. Bo odpadacie po prostu od łaski.

*3 I raz jeszcze oświadczam każdemu człowiekowi, który poddaje się obrzezaniu: jest on zobowiązany zachować wszystkie przepisy Prawa.*

Inaczej można powiedzieć: Jeśli ktoś żyje sumieniem - tak trzeba powiedzieć, bo prawo to sumienie - można to zamiennie stosować. Jeśli ktoś żyje sumieniem i będzie przekraczał sumienie, to sumienie go udręczy, umęczy i zabije. I dlatego jest zobowiązany przestrzegać prawa sumienia, bo jeśli nie będzie przestrzegał prawa sumienia, to będzie chorował, będzie udręczony i umrze z udręczenia samego siebie. Bo ono będzie go poddawało władzy, a jeśli tego nie będzie robił, to go udręczy i umęczy.

Więc mówi: Jeśli już poddaliście się, to trwajcie w tym, ale to co robicie, jest niedobre; i

dlatego jeszcze raz oświadczam wam: Każdemu człowiekowi, który poddaje się obrzezaniu, jest on zobowiązany zachować wszystkie przepisy Prawa. Bo inaczej sumienie go będzie dręczyło i go zabije. A dalej jest napisane: *Zerwaliście więzy z Chrystusem; wszyscy, którzy szukacie usprawiedliwienia w Prawie, wypadliście z łaski.*

Proszę zauważyć, jest to niezmiernie ważna rzecz. W dzisiejszym świecie Prawo jest nadrzędną sprawą. Co to znaczy?

Nie uznawanie zwierzchności Chrystusa! Jest to jakby przedstawiane, że to Chrystus dał Prawo, ale Chrystus nie dał Prawa, ale je właśnie zniósł. Powiedział co prawda: *Nie przyszedłem Prawo znieść, ale je wypełnić.*

Ale nie mówił o tym Prawie, bo przecież napisał w Liście do Efezjan rozdz.2, werset 15: *W swoim ciełe pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach.* Jest to bardzo wyraźnie przedstawione, że istnieją dwa Prawa. Prawo to które dał, dlatego że Boga nie było i Prawo to, które musimy wypełnić, bo Bóg przyszedł. Prawo Boże, Prawo Mojżeszowe - oczywiście. I dlatego tutaj Jezus Chrystus bardzo wyraźnie mówi: życie Prawem Mojżeszowym. A jeśli byście żyli nim naprawdę, to byście znali Mnie, bo Mojżesz Mnie znał, a wy nie.

Tutaj dlatego przedstawiam tą sytuację: *Zerwaliście więzy z Chrystusem wszyscy, którzy szukacie usprawiedliwienia w Prawie, wypadliście z łaski.* Wypadliście z łaski, dlaczego? Łaską jesteśmy odkupieni, a nie Prawem, czy uczynkami - List do Efezjan, rozdz.2: *Łaską jesteście odkupieni, a nie jest to z powodu uczynków, aby się nikt nie chlubił; ale z powodu łaski.* Czyli jak powiedzieli uczniowie do św. Pawła: A my się chlubimy tym, że Chrystus nas odkupił.

A św. Paweł mówi: Nie chlubcie się tym, że Chrystus was wykupił, bo nie tylko was odkupił, ale odkupił całą planetę. Wszystkich ludzi równo, nikt nie pozostał w grzechu, wszyscy zostali uwolnieni, ci którzy byli złymi i także ci co wyglądali na dobrych. Ale wszyscy byli złymi; bo na wszystkich ustach były bluźnierstwa, z powodu szatana. Co to oznacza?

Oznacza, że byli przeciwko Bogu tam, gdzie nawet nie wiedzieli. A dzisiaj gdy Chrystus ich odkupił, są zwróceniu ku Bogu, nawet jeśli nie wiedzą, że Chrystus ich odkupił.

Więc mają już Rzecznika u Boga - List św. Jana, rozdz.2: *Macie Rzecznika u Boga Ojca.* I tutaj ten List jest bardzo ciekawy dlatego, że on bardzo mocno wchodzi, można powiedzieć, w sprzeczność z dzisiejszym światem. Dzisiejszy świat mówi tak: Dlatego jesteś chrześcijaninem, dlatego należysz do kościoła, ponieważ jesteś grzesznikiem. I musisz dbać o to, żebyś był grzesznikiem, bo twoja myśl, że możesz nie mieć grzechu, jest herezją. Jeśli byś nie miał grzechu, to jest to pycha twoja i zaraz musisz się nawrócić i mieć grzech, bo inaczej jest to pycha.

A św. Jan mówi odwrotnie: Jesteście bez grzechu, a nawet jeśli byście zgrzeszyli - bo byście się poślizgnęli na skórcie banana i wpadli do butelki procentowej - to On was wydobędzie, bo macie Rzecznika u Boga Ojca - Jezusa Chrystusa, który wam wybaczy. Czyli jest to całkowicie odwrotnie co tutaj jest napisane. Ogólnie jest powiedziane: Musicie mieć



grzech, bo jeśli go nie macie, to jesteście złymi ludźmi, strasznie złymi, ponieważ Bogu się nie podobają ci, którzy nie są grzesznikami. Jakiemu Bogu?

Chodzi tu o szatana oczywiście, szatanowi się nie podobają ci, którzy nie mają grzechu. Bo jak tam do niego pójść? Jeden już był i poszedł do szatana, co nie miał grzechu, i piekło się rozpadło - to jest Chrystus. Zstąpił bez grzechu i piekło zamarło, można powiedzieć, związał szatana na 1000 lat, i nic nie mogli z tym zrobić. I dlatego szatan boi się tych, którzy nie mają grzechu, bo Chrystus zstąpił do piekieł i rozwalił bramy piekieł, a samego szatana związał. Dlatego tak bardzo szatan dba o to, aby wszyscy mieli grzech, bo obawia się synów Bożych.

Czyli ci, którzy mają grzech, jakby mają pieczęć na czole i na rękę, że nie są synami Bożymi. Bo synowie Boży do piekieł są nie wpuszczani, bo nie ma tam dla nich miejsca, a oni to miejsce rozwalą i kamień na kamieniu nie pozostanie.

Więc przez sprzeczność ten świat mówi: należycie do Kościoła grzeszników. I to jest oficjalnie przedstawione: należycie do Kościoła grzeszników, więc dbajcie o to, żeby mieć grzechy. I zobowiązani jesteście, nawet gdy ich nie macie, znaleźć grzechy, znaleźć, szukać. Szukać takich, o jakich nawet nie macie pojęcia, i szukać ich, i upewniać się głęboko że są, itd.

Św. Jan mówi tak: Jesteście bez grzechu z powodu Chrystusa, trwajcie w bezgrzeszności i czystości. A nawet gdybyście zgrzeszyli to macie Rzecznika u Boga Ojca - Jezusa Chrystusa, który wam wybaczy. Czyli zwracacie się do Niego, a On wam wybaczy. Czyli trwajcie w bezgrzeszności i kochajcie się miłością braterską.

Więc proszę zauważyć, dziwna sytuacja: są dwie jakoby Ewangelie, jest Ewangelia światłości i ewangelia ciemności; o której powiedział św. Jan Paweł II, że żyjemy w czasie, kiedy jest to cywilizacja śmierci. A przecież będąc głową Kościoła, mówi o sprawie Kościoła.

Tak samo jak sama Apokalipsa, nie mówi o sprawach świata - chociaż także mówi - ale jest napisane na samym końcu: A to są losy Kościoła.

Więc mówiąc o cywilizacji śmierci, mówił o tym, że zamiast ludzie zdążać do doskonałości, czystości i nieustannie trwać w czystości, to jest nakazane im, nieustannie trwać w grzeszności.

A gdy się tak logicznie przyjrzymy tej sytuacji, że np. są na półkach papierosy i jest napisane: "grozi śmiercią", a stoi od rana kolejka i wszyscy palą; no to nie chcą żyć, ale chcą umrzeć. A jeśli nie chcą umrzeć, a palą, to znaczy, że są uzależnieni i to jest silniejsze od nich. I mają za nic swoją logikę, swoje pojmowanie, swoje rozumienie, bo są uzależnieni. To są też ludzie uzależnieni, gdy chcecie komukolwiek powiedzieć, że są bezgrzesznymi, z ortodoksów, to oni chcą wam oczy wydrapać, rzucają się na was z wściekłością. To jest uzależnienie od grzechów. Dokładnie to jest uzależnienie, są uzależnieni od złego postępowania względem siebie, od udręczania siebie. Nie są w stanie pomyśleć o tym, że są wolnymi.

To tak jakby np. alkoholik miał pomyśleć o jutrzejszym dniu bez alkoholu, po prostu by

zaraz zszedł w tym momencie, albo by zzieleniał, albo by zaraz dostał jeszcze większej delirki niż wcześniej. Bo to jest dla niego niemożliwym, aby pomyślał o jutrzejszym dniu, który byłby bez alkoholu. Albo jutrzejszy dzień byłby bez papierosa. Ma taki stan, że będąc już napalonym czy upalonym dzisiaj, już szuka po kieszeniach czy będzie miał na jutro. Bo jak nie będzie miał na jutro, to będzie w strasznym stanie, bo jutro nie będzie mógł być upalony.

Ale szczęśliwi ludzie, którzy już tak nie myślą, porzucili to wszystko i Chrystus stał się ich radością i życiem, i odeszło od nich to uzależnienie.

I teraz zauważamy, że to jest uzależnienie od grzechu, ale są uzależnieni nie od samego grzechu, proszę państwa. Bo człowiek nie jest uzależniony od papierosa, uzależniony jest od tego, co on w nim czyni, od nikotyny, od tego dymu, od tych czynności, od wszystkich tych spraw. To jest cała infrastruktura, która tam głęboko się rozszerza i wszystkich czynności.

Bo oni już nie znają swojego życia, które by w radości i prawdzie Bogu służyło. **Przecież są zdolni do ogromnego poświęcenia, do ogromnej radości w Bogu, do ogromnej modlitwy, do ogromnego serca, do ogromnej miłości, ale to wykorzystują do ogromnego zniszczenia samego siebie i przeciwstawiania się prawdzie.** Dziwna sytuacja. Są zdolni do wielkiej chwały, która będzie ich wznosiła i innych wznosiła, a wykorzystują to przeciwko sobie, i przeciwko innemu człowiekowi. Wykorzystują to przeciwko sobie, niszcząc siebie i niszcząc swoją postawą wszystkich innych, zarażając swoim uzależnieniem, które nie prowadzi ku Chrystusowi.

To jest uzależnienie. Dlatego mówię, że to jest uzależnienie, bo to nie jest logiczne postępowanie; to jest postępowanie wynikające z uzależnienia. Tak jak już mówię, jest na papierosach napisane, że palenie grozi śmiercią, ale on i tak to czyni, ponieważ potrzeba tego zatrucia jest większa od logiki, która mówi: Nie rób tego. Musi nastąpić zagrożenie życia, wtedy będzie chciał to porzucić. Ale wtedy powie w taki sposób: A i tak mi nic nie pomoże, itd.

I tu jest sytuacja, właśnie to o czym mówi św. Paweł, bo nie przeczytałem do końca tego wersetu:

*4 Zerwaliście więzy z Chrystusem wszyscy ci, którzy szukacie usprawiedliwienia w Prawie, odpadliście od łaski. 5 My zaś z pomocą Ducha, na zasadzie wiary, wyczekujemy spodziewanej sprawiedliwości. 6 Albowiem w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie ani jego brak, nie mają żadnego znaczenia, tylko wiara która działa przez miłość. Ga 5*

Czyli można by powiedzieć w taki sposób, że chrześcijanie którzy żyją w Prawie Bożym, nie żyją sumieniem, nie ma dla nich to znaczenia, ponieważ nie kierują się tą sprawą i ono od nich po prostu odpada, nie ma go. Nie ma sumienia dlatego, ponieważ bardzo prosta sytuacja jest - Ew. św. Łukasza: *Nie można mieć dwóch panów, bo jednego będzie się chwaliło, a drugiego będzie się oszukiwało.*

Więc w tym momencie ludzie właśnie działają w taki sposób - sumienie nakazuje im szukanie grzechów, a w ten sposób im bardziej szukają grzechów, tym bardziej wyrzekają się Chrystusa, nie chcą Go. A im bardziej my szukamy Chrystusa, tym bardziej porzucamy

sumienie, które nieustannie chce nas oskarżać. A nas już nie oskarża, ponieważ nas to nie interesuje, ono w nas umiera śmiercią głodową; głodową - ponieważ nie dajemy mu jeść.

Zresztą jest to napisane chyba w Księgach Ezechiela 28 i 14, i z tego co pamiętam u Izajasza, że szatan zostanie zagłodzony. Zagłodzony, czyli nie dostanie posiłku, czyli nie dostanie grzechu, ani żadnej nieprawości.

*6 Albowiem w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani jego brak, nie mają żadnego znaczenia tylko wiara, która działa przez miłość. 7 Biegliście tak wspaniale - proszę zauważyć, to jest istotne, to ukazanie jest bardzo ważne:*

*7 Biegliście tak wspaniale, kto przeszkodził wam trwać przy prawdzie, 8 wpływ ten nie pochodzi od Tego, który was powołuje. 9 Trochę kwasu ma moc zakwasić całe ciasto. 10 Mam co do was przekonanie w Panu, że innego zdania niż ja, nie będziecie - czyli o chwale Bożej. A na tym, który sieje między wami zamęt, zaciąży wyrok potępienia kimkolwiek by on był.*

Czyli Jezus Chrystus, Bóg Ojciec, Duch Święty nie ma baczenia na osoby, nie ma; to przedstawił bardzo wyraźnie Nabuchodonozorowi. Nabuchodonozor król Babiloński, który miał sen o drzewie, wezwał mędrców, żeby mu ten sen tłumaczyli, ale niestety nikt nie potrafił. A był tam Daniel, który znał sny. I przyszli Daniela zabić, dlatego że też należał do tej świty królewskiej. A on mówi: Dlaczego chcecie mnie zabić? A no, bo nikt nie potrafi wytłumaczyć snów. - Ja to zrobię. Więc zabrali jego do Nabuchodonozora, by tłumaczył sen. I Daniel mówi: Królu ten sen o drzewie, to jest o tobie. Ty jesteś tym drzewem, które ścięto, dlatego że nie posłuchałeś chwały Bożej. Jeszcze możesz się naprawić, możesz to jeszcze zmienić, to jeszcze nie jest przesądzone. I posłuchał Nabuchodonozor Daniela, przemyślał i zachował te słowa.

Ale wyszedł chyba po 9-ciu miesiącach, na tarasy swojego pałacu, spojrzął na wszystko co jest dookoła i mówi, że to do niego należy i on to zbudował. I w jednej chwili, jak grom z jasnego nieba spadła na niego próżność, zostało mu wszystko odebrane, w jednej chwili stracił życie królewskie. I jest napisane: Został wygnany z królestwa, żył jak wół, gdzie rosa niebieska zraszała jego futro, a jego włosy były jak pióra orła, a jego paznokcie jak szpony u dzikiego ptaka, i tak żył siedem okresów czasu.

Drzewo, na którym się gnieździły wszystkie ptaki świata zostało ścięte; ale Bóg powiedział: Nie wykorzeńcie tego drzewa, ale okujcie je żelazem i miedzią - 4 rozdział. A co jest napisane w 7 rozdziale? Bestia miała żelazne zęby i miedziane pazury. Czyli jest to to samo działanie. Okujcie je żelazem i miedzią; i siedem okresów tak żył. Siedem okresów, czyli nie możemy powiedzieć ile to jest siedem okresów. Tak samo jak nie możemy powiedzieć ile to jest siedem dni, w których Bóg stwarzał świat, ponieważ to są inne dni, niż dni które wyznacza słońce i księżyc, bo tamte dni oświetlane były przez Boga.

I jakiś czas temu znalazłem się w miejscu duchowym, gdzie byłem w innych dniach, wiedziałem, że to są inne dni. Wiedziałem, że to są inne dni, ponieważ nie było początku dni, ani końca dni, gdzie były to dni, ale inne dni niż te, które są na ziemi. To były inne dni, dlatego Bóg stwarzał świat w innych dniach.

I ludzie, którzy żyją na ziemi, żyją w innych dniach, ale gdy przechodzą do nieba, żyją w innych dniach. Bo jest tam napisane bardzo wyraźnie: Apokalipsa św. Jana rozdz. 22 jest napisane: A wszyscy ci, którzy chwalą Boga wejdą do świątyni Nowego Jeruzalem, gdzie nie będzie już świecy ani lampy, ale będzie sam Bóg świecił im nieustannie. I nie będzie już nocy tylko sam dzień, i nie będzie już kłatwy. Będzie sam dzień, już to będą inne dni, dni niekończące się, sama chwała, radość i prawda.

I tutaj właśnie po siedmiu okresach, Bóg Nabuchodonozorowi przywrócił pamięć, aby wzniosł oczy do nieba. I dał mu rozum, i dał mu poznać, że to Bóg daje mądrość komu chce, nawet najmniejszemu jeśli tak chce. Czyni najmniejszego najmądrzejszym, a największego na tej ziemi, może uczynić głupcem największym. I Nabuchodonozor to zrozumiał. I wtedy jego świta królewska nagle doznała olśnienia, gdzie szukać swojego pana. Znaleźli go, i ponownie go uczynili królem, i królestwo było doskonałe, ponieważ nieustannie Nabuchodonozor chwalił Boga.

#### **Część 4**

Przed przerwą rozmawialiśmy, że trwanie w grzechu jest jak uzależnienie, nie jest to wiara, jest to pewnego rodzaju fałszywa religijność. Religijność, która była religijnością podobną do religijności ludzi, którzy mieli wielobóstwo, czyli politeizm; żyli w politeizmie i też byli religijni. I proszę zauważyć jedną sytuację - o religijności tutaj powiem.

Z Ewangelii: Jezus Chrystus stojąc razem z uczniami, widzi jak podchodzi do Niego żołnierz rzymski. Uczniowie nie pozwalają jemu dojść, ale żołnierz rzymski podchodzi do Jezusa Chrystusa i mówi do Niego: Nauczycielu, mój sługa jest chory, czy mógłbyś go uzdrowić? A Jezus Chrystus, widząc tego żołnierza rzymskiego, nie odprawia go mówiąc: Przyszedłem tylko do Izraela i nie będę tobie pomagał - tylko mówi w taki sposób: A to w takim razie zaprowadź Mnie do swojego sługi. A żołnierz rzymski mówi tak: Ty nie musisz ze mną iść, nie musisz. Bo ja mam pod sobą legion żołnierzy i jak powiem któremuś żeby poszedł, to ja nie muszę tego sprawdzać czy poszedł, ja wiem, że on poszedł. Jeśli Ty powiesz: Jest twój sługa zdrowy, to ja wiem, że jest zdrowy.

I wtedy Jezus Chrystus spojrzał na tego żołnierza rzymskiego i powiedział tak: Nie widziałem tak wielkiej wiary u nikogo w Jeruzalem, nie widziałem w Jeruzalem nikogo o takiej wielkiej wierze. I mówi tak: Idź, twój sługa jest zdrowy. I z radością odszedł żołnierz rzymski, ponieważ jego sługa był zdrowy. I po południu, przybiegł sługa z jego domu mówiąc: Twemu słudze w jednej chwili gorączka odeszła. A on pyta się: A o której to było godzinie? A była to dokładnie godzina, kiedy Jezus Chrystus powiedział: Idź, twój sługa już jest zdrowy. Więc on się tylko spytał: A która to była godzina? To na pewno było o tej godzinie, bo powiedział Jezus Chrystus: Idź, sługa już jest zdrowy. Więc tutaj wiara.

Nie była to religijność w tym momencie, bo religijność by skłaniała się ku temu, aby on poszedł do swoich bogów i składał im krowę w ofierze, albo jakieś inne płody, ale przyszedł do Jezusa Chrystusa i przez wiarę. Czyli przez wiarę, jak to powiedział św. Piotr: Że przez

Jezusa Chrystusa, który wznosił się ku doskonałości Bożej, gdzie Bóg Go wskrzesił, nasza wiara skierowała się ku pragnieniom Boga samego, obiecanego przez Chrystusa Pana, bo uwierzyliśmy w Niego. Czyli kto uwierzył w Jezusa Chrystusa, jego wiara i nadzieja skupiła się na obietnicy Bożej; i tam postępujemy w swoim życiu, wedle tego czego jeszcze nie znamy.

Czyli nie postępujemy wedle widzenia, ale wedle wiary. Czyli postępujemy wedle tego, czego jeszcze nie widzimy, ale przez wiarę już mamy w tym udział. Więc tutaj jest to postępowanie tylko z powodu słowa; Jezus powiedział tu o wierze, nie o religijności.

Religijność to jest trzymanie się własnych wytycznych. Bo skąd się bierze religijność czy to ówczesnych Rzymian, czy ówczesnych Greków? Jest to wynik tradycji. Oni byli religijni z tego powodu, że nieustannie mają ten politeizm i mają mnóstwo bogów, od tego, od tego, od tego i dobrze by było to zrobić, aby wygrać wojnę, albo mieć dobrą żonę, albo dobrego przyjaciela, albo to i to i to etc. Więc co to było?

Żeby to zrozumieć i w aspekcie sumienia przedstawić - łechtać nieustanie swoje sumienie, mówiąc: Jesteś naszym panem, ty wszystko wiesz, powiedz nam który kamień będzie dobry, a który będzie niedobry, Jest to związane z sumieniem, czyli pewnego rodzaju tworzenie z sumienia swojego pana, czyli to sumienie przecież potrzebowało tego politeizmu, czyli wielu bogów.

A Chrystus Pan przyszedł i ukazał nam Boga, który nie jest wynikiem naszego ludzkiego szemrzącego sumienia, ale prawdziwej siły Bożej, która jest sprawcą życia i eliminuje sumienie. Wszystkie inne wiary opierają się na sumieniu. **A wiara chrześcijańska, prawdziwa Chrystusowa, nie opiera się na sumieniu, ale jest przeciwieństwem sumienia, czyli nie opiera się na zdobytej wiedzy i na zdobytych przekonaniach ludzkiego postępowania.**

Jak to Jezus Chrystus powiedział: Patrzycie na niebo i określacie jaka jutro będzie pogoda, patrzycie na drzewo i mówicie, że wiosna przychodzi, a tych czasów nie poznajecie; czyli znacie te sprawy, a spraw duchowych nie znacie. Więc patrzycie, a wasze córki i synowie prorokują, a mówicie że bluźnią, ale nie bluźnią tylko zwiastują przyjście Pana. Bo to faryzeusze mniemali sobie, że to oni są sprawcami wszelkiej wiary człowieka, wszystkiego. Oni tak mniemali sobie, ale mieli także Boga, którego tak daleko odrzucili. I powiedział o tym przecież Jezus Chrystus, że odrzucili całkowicie dlatego, bo Jezus Chrystus mówi tak: Mojżesz Mnie znał. Mówicie, że żyjecie Prawem Mojżesza, ale nie żyjecie tym Prawem, ponieważ on Mnie znał, a wy Mnie nie znacie. Więc porzuciliście już dawno, dawno Prawo Mojżesza i żyjecie własnymi wyobrażeniami, czyli tradycją przodków. *Skrzętnie i chytrze Prawo moje usuwacie - Boga Prawo - a zachowujecie własną tradycję i dlatego wasze modlitwy nie będą wysłuchane, ponieważ chwalicie mnie wargami, a wasze serce daleko jest ode Mnie.*

Dlatego mówię tutaj o 1 Liście św. Piotra, który przeczytam tutaj, 1 rozdz.: *Słowo zaś Pana trwa na wieki, właśnie to słowo ogłoszona nam jako Dobrą Nowinę.* I tutaj 2 rozdz. się rozpoczyna:

*1 Odrzuciwszy więc wszelkie zło, wszelki podstęp i udawanie, zazdrość i jakiegokolwiek złe mowy, 2 jak niedawno narodzone niemowlęta pragnijcie duchowego, niesfałszowanego mleka, abyście dzięki niemu wzrastali ku zbawieniu - 3 jeżeli tylko zasmakowaliście, że słodki jest Pan.*

Czyli Chrystus daje nam wolność, Chrystus opiera się w wolności, nie objawia się w nieustannym składaniu sobie ofiary z grzechów. No bo tak wygląda, jakby Chrystus chciał, żeby codziennie składać Mu ofiary z grzechów. Ofiary z grzechów, czyli codziennie poszukiwać w sobie grzeszności i składać Mu ofiarę z grzechów, a On wtedy będzie zadowolony. Przecież to tylko szatan jest zadowolony, gdy składa się mu ofiary z grzechów, przecież on jest dawcą grzechu i to on szuka tych, którzy będą mu składali ofiary z grzechów.

Zresztą pamiętacie państwo Psalm 50, gdzie jest napisane w taki sposób: Składacie mi w ofierze mięso byków i źle postępujecie, a Ja nie grmię i nie karzę was. I wtedy myślicie, że jestem podobny do was, że tak samo postępuję, ale nie jestem taki, a może nawet i myślicie, że Mnie w ogóle nie ma.

*4 Zbliżając się do Tego, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, 5 wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa.*  
1P2

Wszyscy którzy wierzymy w Boga, jesteśmy kamieniami duchowymi, gdzie budowana jest duchowa świątynia - i to jest ta tajemnica. To jest to o czym powiedziane jest ogólnie - że cała społeczność wszystkich świętych jest w Duchu Świętym. On jest Tym, który gromadzi wszystkich i w Duchu Św. wszyscy jesteśmy, ponieważ Duch Św. to jest przecież Duch Chrystusa i Duch Boga Ojca. Jest tak powiedziane: Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi. Od Ojca i Syna, ponieważ Duch Św. jest jednym Duchem jednocześnie i Ojca i Syna - to jest ta ogromna miłość.

To jest tak jak rodzina: mąż, żona i dziecko też mają jednego ducha. Dziecko się wychowuje w jednym duchu ojca i matki, tworząc jedną rodzinę, w jednym duchu. Czyli ten duch jeden zaświadcza o miłości rodziny.

I dlatego Duch Święty, który pochodzi od Ojca i od Syna, zaświadcza o głębokiej miłości między Ojcem i Synem, jest świadkiem miłości, świadectwem sprawowania tej chwały.

*6 To bowiem zawiera się w Piśmie: Oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany, drogocenny, a kto wierzy w niego, na pewno nie zostanie zawiedziony. 7 Wam zatem, którzy wierzycie, cześć! Dla tych zaś, co nie wierzą, właśnie ten kamień, który odrzucili budowniczo, stał się głowicą węgla - 8 i kamieniem upadku, i skałą zgorszenia. Ci, nieposłuszni słowu, upadają, do czego zresztą są przeznaczeni. 9 Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła, 10 wy, którzyście byli nie-ludem, teraz zaś jesteście ludem Bożym, którzyście nie dostąpili miłosierdzia, teraz zaś jako ci, którzy miłosierdzia doznali.*

Tu Chrystus powiedział, że dla nas wszystkich jest droga i wolność, ponieważ nie byli

ludem, czyli nie wybranymi, a w tej chwili jesteście tymi wybranymi. Bo jak to było powiedziane u św. Mateusza: Odbiorę wam władzę ludu wybranego i ustanowię ludem wybranym, moim ten lud, w którym będzie się rozszerzało Królestwo Boże. Czyli, będzie się rozszerzało Królestwo Boże - czyli moje dzieła będą się rozszerzały. Więc nie są ludem ci, którzy mówią: My nim jesteśmy, my nim jesteśmy, my nim jesteśmy - bo od gadania język boli.

A są ci, którzy wypełniają wolę Bożą. Czyli nie ci, którzy mówią: Panie, Panie, ale ci którzy wypełniają wolę Mojego Ojca w Niebie, czyli rozszerzają Królestwo Boże, gdzie Chrystus Pan znajduje w naszym sercu miejsce swojego życia, Ojciec i Duch Św. Gdzie stajemy się, wedle Apokalipsy św. Jana rozdz.5, werset 9 i 10, gdzie jest napisane: *Jezus Chrystus - baranek bez skazy, złożył ofiarę ze swojego życia. Jezus Chrystus swoją Krwią Świętą nabył wszystkich ludzi, ze wszystkich pokoleń, plemion, ludów i narodów i uczynił ich królestwem dla Boga swojego i naszego i kapłanami Boga i Jezusa Chrystusa, aby rządzą na tej ziemi przez 1000 lat i druga śmierć ich nie dotknie.*

Druga śmierć ich nie dotknie - to jest 21 rozdz. Apokalipsy, który tutaj chciałbym przeczytać: *5 I rzekł Zasiadający na tronie: «Oto czynię wszystko nowe». I mówi: «Napisz: Słowa te wiarygodne są i prawdziwe». 6 I rzekł mi: «Stało się. Jam Alfa i Omega, Początek i Koniec. Ja pragnącemu dam darmo pić ze źródła wody życia. 7 Zwycięzca to odziedziczy i będzie Bogiem dla niego, a on dla mnie będzie synem. 8 A dla tchórzów, niewiernych, obmierzłych, zabójców, rozpustników, guślarzy, bałwochwalców i wszelkich kłamców: udział w jeziorze gorejącym ogniem i siarką. To jest śmierć druga».*

Czyli druga śmierć nie dotknie tych wszystkich, którzy uznali Chrystusa - Alfę i Omegę. A dotyka tych, którzy są tymi guślarzami, czyli kierują się nie chwałą Bożą, tylko nieustannie badają, jak daleko mogą przeciwko Bogu sięgać, badając czy Bóg będzie w jakiś sposób stawiał im granice, a jeśli nie stawia, to myślą, że Jemu się to podoba. Ale oni powinni nieustannie badać zamiary Boże, czyli przez wiarę postępować i wiedzieć jaka jest prawdziwa postawa Boża.

*9 I przyszedł jeden z siedmiu aniołów, co trzymają siedem czas pełnych siedmiu plag ostatecznych, i tak się do mnie odezwał: «Chodź, ukazać ci Oblubienicę, Małżonkę Baranka». 10 I unióś mnie w zachwyceniu na górę wielką i wyniosłą, i ukazał mi Miasto Święte - Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, 11 mające chwałę Boga. Źródło jego światła podobne do kamienia drogocennego, jakby do jaspisu o przejrzystości kryształu.*

I tutaj są te wymiary. Ale tu chciałem przedstawić jeszcze inny werset. Chciałbym tutaj przedstawić jeszcze rozdz.19:

*9 I mówi mi: «Napisz: Błogosławieni, którzy są wezwani na ucztę Godów Baranka!» I mówi mi: «Te prawdziwe słowa są Boże. 10 I upadłem przed jego stopami (chodzi o anioła, który się pojawił przed św. Janem), by oddać mu pokłon. I mówi: «Bacz, abyś tego nie czynił, bo jestem twoim współtugą i braci twoich, co mają świadectwo Jezusa: Bogu samemu złoż pokłon!» Świadectwem bowiem Jezusa jest duch proroctwa.*

Proszę zauważyć ciekawą sytuację, ten świat tak funkcjonuje, że ludzie jedni przez drugich wszystko czynią, aby im pokłon oddawać. Jak jesteśmy gdzieś na jakiejś powiedzmy

większej Mszy, to najpierw są wygłaszani: temu chwała, temu chwała; temu biskupowi, temu proboszczowi, temu, temu, temu, wszystkim chwała, a na końcu, później tym tu. A Chrystus na to patrzy i dziwi się: Dlaczego to nie Jemu te chwały są oddawane, tylko im, przecież tylko On jeden jest godny chwały.

A z drugiej strony jest napisane; czy nie znają tego, że nawet gdy anioł się pojawił, który jest bardziej godny chwały niż oni, a powiedział: Nie oddawajcie mi chwały, pamiętaj, abyś tego nie czynił - nie oddawał mi pokłonu, bo ja jestem twoim współsługą, Boga jedynego i twoich braci, którzy mają świadectwo Chrystusa, a świadectwem Chrystusa jest duch proroctwa.

W dzisiejszym świecie ludzie nie zwracają na to uwagi. Kompletnie nie mając nawet najmniejszego blasku zewnętrznego - wewnętrzny to Chrystus, który woła w nich *Abba Ojciec* - ale zewnętrznego, nawet najmniejszych oznak godności anielskiej, a nieustannie walczą o to, aby im pokłon oddawać. Ale to przecież jest postawa szatana, to szatan nie mając w ogóle niczego, za co by można mu pokłon oddawać, wszystko czyni, aby mu ten pokłon oddawać. Więc nie mówi tego oficjalnie, ale przez podstęp tego się doczekuje, że to jemu oddają pokłon przez poszukiwanie grzechów.

Chcę tu powiedzieć, bo św. Jan bardzo wyraźnie mówi o tym - że *nawet gdybyście zgrzeszyli, macie rzecznika u Boga Ojca - Jezusa Chrystusa, który wam wybaczy*.

A ten świat mówi: Pamiętajcie, żebyście nieustannie mieli grzech, nieustannie, bo jak nie będziecie mieli grzechu, to możecie odpaść od Kościoła. Ale jakiego? Bo na pewno nie Chrystusowego, bo Kościół Chrystusa jest Kościołem świętym. Kościół grzeszników nie jest Kościołem świętym, chociaż nazywa się, że Kościół grzeszników jest Kościołem świętym, ale niemożliwym jest, żeby był jednocześnie Kościołem grzeszników i Kościołem świętym.

Jednego znamy, który był grzesznikiem i świętym, może pierwszego znamy - to był łotr. Dobry łotr, który był ukrzyżowany z Jezusem Chrystusem, który mówił w ten sposób: Ja wiszę na tym krzyżu za swoje winy, bo zrobiłem źle, rzeczywiście zrobiłem źle, byłem złym człowiekiem. Ale On niczego nie zrobił złego, a wisi razem z nami i taką samą karę ponosi. I mówi do Jezusa Chrystusa: Panie! wejrzyj na mnie, gdy będziesz w raju. A Jezus Chrystus mówi: Jeszcze dzisiaj będziesz w raju ze mną.

I tutaj jest to ta obietnica dla wszystkich ludzi w świecie. Jeśli człowiek uwierzy tak jak łotr, i nie tylko oczywiście, ale tutaj to jest pierwszy zbawiony. Jeśli uwierzy jak łotr. Co łotr ukazał? Łotr mówi tak: Mam mnóstwo grzechów, wiszę tutaj i umieram na tym krzyżu, dlatego że robiłem źle i jestem tego świadomy, ale On niczego nie zrobił. Mimo to woła do Jezusa Chrystusa: Wejrzyj na mnie w królestwie swoim, gdy będziesz już w raju.

Czyli uwierzył w boskość Chrystusa, że jest większy od jego grzechów. A wiedział że swoich grzechów już naprawić nie może, bo właśnie już ginie, umiera, ale zawierzył swoje życie Chrystusowi całkowicie, że On może wejrzeć na niego, że tylko w Nim jego jest nadzieja. A Chrystus powiedział: Dobrze myślisz, dobrze powiedziałaś, że we Mnie jest nadzieja, bo Ojciec Mnie posłał z nadzieją do was. Więc Ja wejrzę na ciebie i nie tylko



wejrzę, ale jeszcze dzisiaj będziesz ze Mną w raju, bo uwierzyłeś i twój grzech cię nie zatrzymał i nie przyprawił cię o śmierć. Mimo że ciało twoje umiera, to dusza twoja nie jest przyprawiona o śmierć, bo wezwałeś w ostatniej chwili swojego życia, wezwałeś na dawcę życia. A dawca życia wysłuchał cię z powodu twojej pokory; i dlatego będziesz jeszcze dzisiaj ze Mną w raju.

Tu Jezus Chrystus przedstawia tę sytuację - zobaczcie, łotr na krzyżu został uzdrowiony. - Piotrze, taką samą chwałę chcę ci dać jak łotrowi. Ty mówisz, że masz straszny grzech, bo wyrzekłeś się Mnie. A Ja ci mówię, że jeśli uwierzysz, będziesz człowiekiem świętym, ponieważ uśmiercona zostanie twoja natura grzeszna, bo się jej wyrzekniesz. Czyli inaczej można by było powiedzieć: Znienawidź siebie. A co to znaczy znienawidź?

Nie odnosi się tutaj Chrystus Pan do emocji ludzkich, tylko odnosi się do miłości. Czyli: Kochaj mnie z tak wielką siłą, z tak wielką siłą, aby nic z tego świata nie potrafiło cię zatrzymać, zerwij wszelkie więzy z tym światem, niech miłość, która jest moją miłością, która cię kocha do samego końca - proszę zauważyć, Jezus Chrystus mówi tak: Moja miłość do ciebie jest tak ogromna, tak ogromna, tak ogromna. Miłość Oblubieńca do oblubienicy jest tak ogromna, że wszelkie mury, wszelkie ograniczenia, wszystko zrywa. Jeśli będziesz Mnie kochał tak, jak Ja ciebie kocham, to nic ciebie nie zatrzyma. Więc wystarczy, że przyjmiesz moją miłość, a ona umiłuje Mnie w tobie. Czyli: Pozwól, aby moja miłość w tobie znalazła miejsce, a to czego nie potrafisz, stanie się jawne i stanie się uzdolnieniem twoim, bo nie ty będziesz Mnie kochał, którego siebie tylko znasz. Ale będzie Mnie kochał ten, którego w sobie jeszcze nie znasz, a który pozostaje w tajemnicy do czasu, aż miłość go przebudzi.

Miłość go przebudzi, czyli: *Powstań o śpiący*. List św. Pawła do Efezjan, rozdz.5: **14 Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus.**

Czyli, przebudź się o śpiący, a zajaśnieje ci jutrzienka. Czyli staniesz się synem Jutrzienki i ona ci zajaśnieje, i będziesz synem.

Czyli św. Piotr stoi, a Chrystus mówi: Pozwól, pozwól, pozwól mojej miłości, aby ona cię przebudziła, pozwól mojej miłości, aby przeniknęła ciebie. Ja oblubieniec, który miłuję ciebie, oblubienicę, pozwól, abyś ożył. Pozwól obudzić swoje życie, a ona miłość moja - Ja w tobie będę miłował Oblubieńca, czyli ty będziesz kochał Mnie; czyli - Przebudź się o śpiący, a zajaśnieje ci Jutrzienka.

Proszę zauważyć jedną rzecz - nie jesteśmy zdolni kochać Chrystusa, ale to Chrystus najpierw nas umiłował dlatego, abyśmy byli zdolni umiłować Jego. Czyli ludzie, którzy mają grzech, będąc nieustannie uśpionymi przez grzech, którzy mówią że kochają Chrystusa, a szukają Go w grzechu, nie w niewinności i czystości, to cały czas kierują się do fałszywego proroka, który ma rogi baranka, a mówi jak smok. Ponieważ nie chwalą dzieł Chrystusa, bo ich nie uznają. Co to znaczy, że nie uznają dzieł Chrystusa?

Nie uznają, że są czystymi, bez grzechu pierwotnego i bez grzechów uczynkowych, jeśli chodzi o duszę, nie uznają, ponieważ uważają, że mają grzech i w ten sposób należą do

Chrystusa. Nie uznają Jego dzieł, więc nie uznają też Chrystusa. A mówią, że to Chrystus w nich działa; nie może On w nich działać, jeśli Go nie uznają.

Dlatego Jezus Chrystus mówi tak jak do łotra: Dzisiaj jeszcze będziesz ze Mną w raj. Czyli mówi: Pozwól, pozwól, aby moja miłość w tobie zajaśniała. Pozwól, aby Oblubieniec ciebie do końca umiłował, pozwól się porwać miłości, a miłość cię przebudzi, abys żył. Aby miłość przebudzona w tobie, mogła ukochać Mnie, bo to Ja kocham w tobie Ojca mego, w sobie. A ty będąc zjednoczony ze Mną z całej siły, stajesz się moją oblubienicą. A kiedy stajesz się oblubienicą z całej siły, gdy zjednoczony jesteś ze Mną, z oblubienicy przeistaczasz się w męża.

Dosłownie tak jest: Z oblubienicy przeistoczysz się w męża, czyli w syna Bożego, który będzie świadomy dzieł początku. A dziełami początku jest to, co na początku Bóg rzekł do człowieka: *Idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną; panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.* Idźcie i umiłowcie stworzenie to, które czeka na waszą miłość, a do tej pory nie byliście zdolni.

Czyli teraz już, w tej chwili kiedy jesteście dzisiaj zdolni, Bóg posłał Syna swojego, abyście byli zdolni do miłości, by miłość która istnieje w was, aby mogła kochać Mnie. Czyli to jest dla waszego życia, czyli: Przebudź się o śpiący, a zajaśnieje ci Jutrzenka. My jesteśmy tymi śpiącymi, a Jutrzenką jest Św. Maria Matka Boża.

Proszę zauważyć, przeczytam tutaj kilka słów, które znalazłem w internecie - Dopiero od IV wieku to się zmieniło. Do IV wieku Św. Marię Matkę Bożą uznawano i dzisiaj także, ale to już jest zapomniane bardziej; Św. Marię Matkę Bożą uznawano za Gwiazdę Poranną, Jutrzenkę, która przychodząc na ziemię zwiastuje przyjście Chrystusa. Bo gwiazda poranna to jest Wenus. Wenus - gdy patrzymy na wschód słońca to pojawia się gwiazda, która jest bardzo jasna. To jest Wenus, która jaśnieje rozświetlona blaskiem słońca i to jest gwiazda poranna, jutrzienka.

Jutrzenka w dosłownym tłumaczeniu, które w dalszym ciągu istnieje w języku polskim, a istniało w owym czasie do IV wieku szeroko, oznacza: Lucyfer - syn Jutrzenki.

Ale Jezus Chrystus przedstawia: *Oto wszystko czynię nowe.* Czyli nie ma już synów Bożych, którzy sprzeniewierzyli ziemię i nie ma już Jutrzenki - Lucyfera. Ale synami Bożymi są ci, którzy są ze Mnie zrodzonymi, a Jutrzenką jest Św. Maria Matka Boża, która zdradza Mnie dla tego świata. A jednocześnie jest Ta, której potomstwo miażdży głowę szatanowi - czyli czynię wszystko nowe.

I Św. Marię nazywano właśnie Jutrzenką w owym czasie; i jeszcze dzisiaj. Byłem zdziwiony, bo będąc w Kościele, widziałem właśnie tekst pieśni, to chyba było 15 sierpnia albo w jakieś inne święto Maryjne, było właśnie słowo lucyfer przedstawione. I zastanawiałem się - dlaczego tam jest lucyfer? Ale przypomniałem sobie, że lucyfer znaczy jutrzienka i że właśnie Ją nazywano Jutrzenką. A jest to bardzo stara pieśń, kiedy lucyfer po łacinie oznacza jutrzienkę; czyli Ją, czyli Św. Marię Matkę Bożą, i te stare słowa tam jeszcze istniały; przedstawia Ją, która pod krzyżem została ustanowiona niosącą tajemnicę Chrystusa.

Ta, która niesie tajemnicę Chrystusa i której udzielono tajemnicę Chrystusa, która w Niej się dopełnia. W Św. Marii Matce Bożej dopełnia się tajemnica Chrystusa i dlatego Ona otrzymuje św. Jana jako syna swojego, aby tajemnicę w pełni objawić jemu i nie tylko jemu, ale wszystkim tym, którzy umiłowali Jezusa Chrystusa tak jak św. Jan.

Św. Jan umiłował Chrystusa Pana z całą stanowczością, z całą mocą. I dlatego tutaj możemy powiedzieć taką jedną sytuację, że 12 Apostołów odzwierciedla także 12 charakterów ludzi na ziemi. Są ludzie tacy jak św. Tomasz, są ludzie tacy jak św. Piotr, są ludzie tacy jak św. Jan, są ludzie jak św. Tadeusz. I są też ludzie tacy jak Judasz Iskariota, którzy nieustannie po swojemu chcą znać Boga, ale jest to napisane, że oni są przeznaczeni na odrzucenie – 1 List św. Piotra, rozdz.2:

*6 To bowiem zawiera się w Piśmie: Oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany, drogocenny, a kto wierzy w niego, na pewno nie zostanie zawiedziony. 7 Wam zatem, którzy wierzycie, cześć! Dla tych zaś, co nie wierzą, właśnie ten kamień, który odrzucili budowniczo, stał się głowicą węgła - 8 i kamieniem upadku, i skałą zgorszenia. Ci, nieposłuszni słowu, upadają, do czego zresztą są przeznaczeni.*

Tak samo pamiętamy - Judasz Iskariota, Ew. wg św. Jana, rozdz.6:

*70 Na to rzekł do nich Jezus: «Czyż nie wybrałem was dwunastu? A jeden z was jest diabłem». 71 Mówił zaś o Judaszu, synu Szymona Iskarioty. Ten bowiem - jeden z Dwunastu - miał Go wydać. 71 Mówił zaś o Judaszu, synu Szymona Iskarioty. Ten bowiem - jeden z Dwunastu - miał Go wydać.*

Czyli przeznaczony na upadek. I tutaj Ew. wg św. Jana rozdz.6,70 i 71 odnosi się też do 1 Listu św. Piotra, rozdz.2, werset 8 - Ci, którzy się sprzeciwiają Chrystusowi i nie przyjęli prawdy są węglem upadku, czyli tymi, którzy są skałą hańby i są przeznaczeni na upadek.

Więc tutaj proszę zauważyć, że Ew. wg św. Jana rozdz.6, werset 70 i 71 mówi o tym, że Judasz Iskariota został wybrany, a jest to diabeł, czyli mimo że żyje w ciele, jest szatanem i postępuje jak szatan.

Czyli w tym momencie kiedy ludzie żyją w taki sposób, że poszukują nieustannie grzechu, to ich natura duchowa może być nieustannie pod wpływem szatana. I dlatego muszą sobie zdawać z tego sprawę, że tylko wtedy kiedy nieustannie chwalą Chrystusa Pana, uznają Jego dzieła - wtedy się dopiero przebudzą. Tak jak św. Piotr. I te słowa podobne są do - kiedy Jezus Chrystus mówi do łotra: Jeszcze dzisiaj będziesz ze Mną w raju. Tak mówi do św. Piotra: Podejź Piotrze, czy miłujesz mnie? Czyli, jeśli będziesz Mnie kochał tak, jak Ja ciebie umiłowalem. Ja umiłowalem ciebie tak bardzo, że życie swoje za ciebie oddałem, nie ma większego poświęcenia dla człowieka, jak życie oddać za przyjaciół swoich. Ja właśnie życie swoje oddałem za ciebie Piotrze - nie ma większej miłości. Kocham ciebie bardzo, miłością prawdziwej duszy żywej, prawdziwą miłością Boga, której świat nie zna, ale w tej chwili poznaje. Dla was zostało to otwarte, ale dla innych jeszcze jest to tajemnicą.

Kocham ciebie z całą mocą, pozwól, aby moja miłość w tobie zaistniała oblubienico moja. *Czy kochasz mnie?* - pyta się Jezus Chrystus św. Piotra.

Św. Piotr odpowiada: Tak, kocham Ciebie Panie. Czyli miłość, którą św. Piotr wyraża, jest to - Panie Boże wejrzyj we mnie, Panie Boże przeniknij mnie, Chrystusie Panie niech twoja miłość przeniknie mnie, i znienawidzi wszelkie zło, które jest przeciwko mnie, przeciwko

Tobie i przeciwko wszelkiemu istnieniu tego zła na świecie. Przeniknij mnie i uwolnij mnie od udręczenia, uwolnij mnie od wszelkiej skazy i zmazy.

I dlatego - kocham ciebie; i dlatego - paś baranki moje. Czyli, Piotrze synu Jony, czy kochasz Mnie? Tak Panie, kocham Ciebie. - Paś owieczki moje. I za trzecim razem pyta się: Czy kochasz Mnie? Zasmucił się św. Piotr - oblubienica, i mówi: Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Ciebie kocham. I wtedy Chrystus mówi: Piotrze, paś baranki moje. Piotrze skało, na tobie zbuduję Kościół mój, którego bramy piekielne nie przemogą.

Więc tutaj widzimy tajemnicę, która nie jest zdolna być pojęta przez umysł człowieka. Tajemnicę, która się dzieje tylko między duszą i samym Chrystusem, to jest tajemnica, która się dzieje tylko osobiście. Osobiście, bo co to jest za tajemnica?

Ta tajemnica, jeśli uświadomimy sobie tą sytuację, to jest to tajemnica komnaty małżeńskiej. Zresztą mówi Jezus Chrystus do uczniów kiedy z nimi idzie przez żyto, przez zboże, przez pszenicę. Widzą Go Faryzeusze i Joanici - uczniowie Jana, i mówią do Niego: Dlaczego Ty swoim uczniom pozwalasz jeść w szabat brudnymi rękami? A On mówi tak: Jest między nimi Oblubieniec, więc cieszą się, ale kiedy zabiorą im Oblubieńca, wtedy będą pościć; kiedy Oblubieniec odejdzie będą pościć. Czyli przedstawia tą sytuację, że kiedy On z nimi jest są w radości. Ale gdy Oblubieniec wejdzie do komnaty małżeńskiej, to wtedy zniknie im z oczu, a wtedy rozpocznie się dla nich post, ponieważ Ten, który ich oświeślał chwałą, wszedł tam gdzie oni iść nie mogą, ale też dla nich jest to przeznaczone, ale osobiście, więc nie mogą tam wejść weselnicy. Czyli tajemnicą serca, tajemnicą duszy św. Piotra i tajemnicą duszy Jezusa Chrystusa, jest tajemnica osobistego spotkania w komnacie małżeńskiej.

Komnata weselna, to jest komnata, gdzie wszyscy przebywają i wszyscy, jakby można powiedzieć doświadczają, ale nie są do końca zdolni, cieszą się z ich radości i miłości. Ale kiedy wejdzie oblubienica i Oblubieniec do komnaty małżeńskiej, nie mogą uczestniczyć tam weselnicy, bo to jest tajemnicą tylko tych dwojga, tajemnica Jezusa Chrystusa i oblubienicy. On przenika ją swoją miłością tak głęboko, a ona obdarowuje Go miłością tą, którą On w niej ożywił, obudził, obudził jutrzenkę; obudź się duszo, jutrzenko i żyj.

I właśnie ta tajemnica, św. Piotra i Jezusa Chrystusa - czyli uwierz, że kocham ciebie z całej siły, i pozwól sobie i pozwól Mi, aby moja miłość cię przeniknęła. I pozwól, aby miłość moja przebudziła ciebie, abym mógł kochać w tobie Oblubieńca, do którego właśnie w tej chwili przychodzisz.

I to jest właśnie dusza.

Czyli św. Piotr - Chrystus odrywa go przez miłość, której się św. Piotr poddaje, odrywa go od wpływów świata, odrywa go od zapalczywości, od przynależności; świat nie chce go oddać. Ale Jezus Chrystus kocha św. Piotra z całą mocą, a św. Piotr pozwala się kochać. Czyli co to znaczy - pozwala się kochać?

Nienawidzi siebie. Znienawidził siebie, ale nie z powodu zemsty do swojego postępowania, ale nienawidzi siebie z powodu miłości do Chrystusa - czyli wybiera życie,

porzucając śmierć. Przyjmuje chwałę - porzucając hańbę. Przyjmuje miłość - porzucając wyrachowanie, czyli egoizm. Miłość jest przeciwna egoizmowi, bo egoizm to jest miłość do samego siebie. A miłość do samego siebie, zgubiła właśnie św. Piotra przed odkupieniem. I miłość do Chrystusa ocaliła św. Piotra po odkupieniu.

A Jezus Chrystus nigdy nie miał miłości do siebie, tylko miał miłość zawsze do Ojca i do wszelkiego stworzenia, bo to było oznaką Jego miłości. To jest bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ Chrystus kocha wszystkich, wszystkich, wszystkich, a to jest oznaką miłości Jego. Po tym się poznaje Jego, że jest Chrystusem, ponieważ kocha wszystkich - jest żywą miłością.

Jest żywą miłością, która skierowana jest do wszystkich ludzi, do wszelkiego stworzenia. A stworzenie, które dotknięte jest tą miłością i chce okazać tą miłość, wtedy ta miłość emanuje; on kocha Boga, kocha także Oblubieńca tą miłością, czyli Chrystusa. A Chrystus można powiedzieć, ciekawa sytuacja - nie kocha siebie w rozumieniu ludzkim, ale jest miłością w pojęciu Bożym i ludzkim. Jest miłością, jest chodzącą miłością, bo nie ma tam czynności, tylko jest prawdziwa żyjąca miłość, życie Boże.

Jest emanującym życiem Bożym; dlatego mówi do św. Piotra: Oblubienico, moja oblubienico, moja ukochana, moja oblubienico. Moja oblubienico, pozwól, pozwól mi kochać ciebie, ponieważ wyraziłem swoją miłość ogromną do ciebie. Pozwól mi kochać siebie, a tą miłością, którą pozwolisz, pokochasz mnie, a i staniemy się jednością tak ścisłą, że będziemy jednym ciałem. A gdy będziemy jednym ciałem ty i ja - staniesz się mężem, aby móc wypełnić dzieło Boga, do którego zostałeś całkowicie przeznaczony/y jako mąż, bo Bóg złożył obietnicę. Dał obietnicę jęczącemu stworzeniu, że przyśle synów Bożych, którzy wydobędą z udręczenia oblubienicę. Tą jęczącą naturę i zostanie umiłowana tak, jak ja ciebie umiłowalem i stałaś się oblubienicą-mężem. Tak posyłam ciebie, abyś miłością tą, także umiłowal tą, która na miłość tą czeka. Aby w jednym duchu też oglądać chwałę Bożą.

Proszę zauważyć, to o czym rozmawiamy - **to jest zrodzenie człowieka. To jest odrzucenie wszystkiego, to jest porzucenie wszystkiego tego, co nie jest ludzką naturą, ale jest tym światem sprzeniewierzonym przez zło.** Więc o czym rozmawiamy?

Tak naprawdę rozmawiamy o naszej naturze, która ma udział w jęczącym stworzeniu, a którą ogólnie nazywa się podświadomością. Nazywa się tzw. częścią nieznaną, częścią udręczoną, częścią w której jest tajemnica, ale nieznaną i chce się ją po prostu siłą wydobyć stamtąd; nie miłością, ale gwałtem. A Chrystus Pan mówi: Idź i kochaj ją z całej siły. A ona jest miłością, tą miłością od Boga daną, która oczekuje na umiłowanie, aby miłość jej zaznała radości w Panu swoim. Aby stała się jednym z tym, do którego jest przeznaczona, aby w jednym duchu oglądać chwałę Tego, do którego została przeznaczona.

To rozmawiamy o sobie, proszę państwa. To jest tajemnica każdego z państwa. To nie jest jakaś tajemnica nie wiadomo skąd, tylko kosmiczna, to jest tajemnicą całego wszechświata. Ale ona się w nas osobiście realizuje, mamy udział w tej tajemnicy głębokiej,

która się tam realizuje w głębi. I tam gdzie natura nasza wewnętrzna podlegała, podlega, szarpaniu się emocjonalnemu, jest przeznaczona do najgłębszego uczucia miłości.

Do tego, aby tam w głębi sama miłość emanowała i sama miłość się objawiała, ku temu o czym powiedział św. Paweł, św. Piotr: Jesteście stworzeni dla miłości braterskiej, do miłości radosnej, do miłości zjednoczonej, do miłości Chrystusowej, do miłości, do życia w chwale.

Bo wtedy jesteście dopiero w pełni dziećmi Bożymi, Człowiekiem Światłości którego oczekuje ziemia, aby zajaśniała światłością, tą pierwszą. Tą pierwszą, całkowicie pierwszą. Tą pierwszą, bo ta pierwsza jest najdoskonalsza, ona ta pierwsza, wtedy kiedy Bóg stworzył świat i dał go w opiekę.

W opiekę dał Cherubowi, który jak to jest opisane, był najbardziej posłuszny, był posłuszny doskonale Bogu, jaśniał światłością, przechadzał się w krainie światłości, a jego szatą był sam blask. I zapragnął także, aby pokłony mu też oddawali jak Bogu - i wtedy jak był najdoskonalszy, tak stał się najgorszy. A Bóg zrzucił Cheruba w czeluść piekielną na samo dno otchłani, ponieważ jak miał być opiekunem ziemi, tak stał się jej postrachem; a i zniszczył ziemię. I ta ziemia zniszczona, po wielu eonach przez Boga jest przywrócona do chwały Bożej gdzie w ciemności, którą była ziemia, stwarzał światłość.

Bo jak wiemy: Bóg stworzył niebo i ziemię od wieczoru do poranka. Stwarzał ziemię od wieczoru do poranka. A co jest od wieczora do poranka? To nie jest od poranka do wieczora, tylko od wieczora do poranka - jest noc. Czyli w tej ciemności, którą sprowadził Cherub na ziemię, stwarzał światłość, stwarzał prawdę, stwarzał życie, aby to co zostało zniszczone, przywrócić ponownie do chwały Bożej. I aby ponownie ziemia, jak została na początku stworzona jako perła wszechświata, perła doskonałości duchowej, aby powrócić do tej chwały.

A w tej chwili Chrystus Pan ponownie to przywraca, ponieważ miłość, którą Bóg zdradza w sercach Jemu oddanych, nie ma sobie równej we wszechświecie. Jest to miłość tak ogromna, że nie ma równej tej miłości.

Ta miłość jest emanująca tak ogromną siłą, że ta miłość po prostu tryska, jak to jest napisane w Ew. wg św. Jana, rozdz.7:

*37 «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! 38 Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza».*

Czyli - kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije ze Mnie, a z jego wnętrza wypłyną zdroje wód żywych.

## **Część 5**

Rozpocniemy dalszą część naszego spotkania. Spotkania jakże niezmiernie ważnego, ponieważ to spotkanie, jak zawsze są wszystkie ważne, ale to spotkanie jest wyjątkowo ważne.

Tutaj jest ta sytuacja niezmiernie ważna, ponieważ wewnętrzne życie, ono przejmuje

całą rolę istnienia. **Nasza świadomość przenosi się do wewnętrznego życia, ono staje się życiem podstawowym.**

Czyli podstawowym życiem wewnętrznego człowieka jest - entropia, natomiast cielesnego człowieka jest - ewolucja. Ewolucja dąży do złożoności, do coraz bardziej złożonych złożoności życia, do takich etapów bardziej złożonych i zależnych od siebie.

Entropia natomiast, ona eliminuje wszelkie złożoności, dążąc do jednej podstawowej natury najprostszej, najdoskonalszej. A naturą tą najprostszą, najdoskonalszą, a jednocześnie wypełniającą wszystko jest sam Bóg.

Więc entropia dąży do pełnej zależności od Boga, ewolucja dąży do tego, aby się uniezależnić od Boga, czyli samodzielnie chce zdążyć. Nie jest to jednak taki zamysł Boży, żeby się uniezależnić od Boga.

Ewolucja, gdy przechodzi w stan egoistyczny, to gdy dotrze już do krańców swojej doskonałości, to umysł który nie rozumie prawd Bożych, a jednocześnie sam chce władać, on zaczyna zwalczać Boga. Bo chce zatrzymać ważność natury ziemskiej, która była tylko tym procesem, aby przez złożoność, zrodzić gotowość wewnętrznego istnienia, zrodzić wewnętrzne istnienie. I gdy ono zaczyna istnieć, to automatycznie następuje rozpad tego, co zewnętrznie było istotne i ważne, w czasie kiedy nie było gotowości.

Proszę zauważyć, jest to podobne do ziarna. Drzewo rośnie po to, żeby wydać ziarno, czyli nasiono. Gdy już nasiono dojrzeje, ono odpada od drzewa i zaczyna swoje życie. Ale zanim to swoje życie w pełni osiągnie, najpierw cała siła przez Boga ukierunkowana, powoduje tą sytuację, że to ziarno jest niezmiernie odporne na wszelkie warunki - czy to gdy zje je jakieś stworzenie, to ono zostanie wydalone i dalej istnieje, lub może być podeptane, to ono się wbija w ziemię, czy wiatr je porywa, itd. Ono wiele rzeczy przetrwa, aż trafi na doskonałe miejsce i tam rozpoczyna proces destrukcji; a właściwie to nie jest proces destrukcji, tylko można z punktu widzenia nie zrozumienia, widzieć tam proces destrukcji.

Ale z punktu widzenia Bożego, gdy spoglądamy na tą naturę, to nie jest to proces destrukcji tylko proces zdradzania; proces zdradzania życia wewnętrznego, ponieważ życie wewnętrzne jest nadrzędną prawdą, nadrzędną mocą i nadrzędną doskonałością, dla której żyje to ziarno. I gdy życie wewnętrzne zaczyna coraz bardziej ewoluować, zaczyna się rozwijać, to w tym momencie całe ziarno zaczyna stawać się miękkie, zaczyna słabnąć, pęka i uwalnia życie, to wewnętrzne i to życie wewnętrzne jest właściwą naturą. Tylko, że jaka tu jest sytuacja, jeśli chodzi o człowieka?

Człowiek w tym świecie, jak już rozmawialiśmy, jest skupiany niezmiernie mocno na cielesnej naturze swojego istnienia. Nawet jeśli ktoś mówi mu, że na duchowej, to i tak na cielesnej - jest to takie zawołowane ale w rezultacie na cielesnej. Dlaczego?

Bardzo to jest prosta zasada - grzeszność jest to natura cielesna, nie duchowa, jest to natura cielesna. Z punktu widzenia Bożego, bo w rezultacie całkowitego pojęcia i poznania, i zrozumienia Bożej natury, to Bóg jest prawdą. Bóg jest doskonałością i wszystko podlega Bogu; co nie podlega Bogu jest eliminowane, lub kształtowane w taki sposób, aby podlegało

Bogu. Rozumienie przez człowieka, że jest całkowicie odwrotna sytuacja, nie powoduje to, że wszechświat tak funkcjonuje.

Wszechświat funkcjonuje pod dyktando, pod władzą Boga, nawet jeśli człowiek inaczej pojmuje tą rzeczywistość. Nawet jeśli uważa, że to cielesność jest najważniejsza, a nie natura duchowa. Nawet jeśli mówi: „W zdrowym ciele zdrowy duch” - to taka sytuacja się nie dzieje. To jest jego slogan, ale prawdą jest to, że duch jest mocą kształtowania ciała. A nawet jeśli slogan sobie ułożył: „W zdrowym ciele zdrowy duch”, więc dba z całej siły o ciało, myśląc że będzie miał ducha zdrowego. To się tak nie będzie działo, ponieważ jego slogan nie zmienia zasad wszechświata. Jego slogan nie zmienia rzeczywistości wszechświata i wszechświat w dalszym ciągu rozwija się wedle praw Bożych.

Tutaj chcę powiedzieć o naturze grzeszności: Bóg stworzył człowieka, człowiek upadł, Chrystus przyszedł na ziemię - Syn Boży, uwolnił duszę od grzechu. Człowiek może myśleć sobie inaczej, ale faktem jest to, że to jest prawda. Może myśleć inaczej - że tego nie zrobił, że to całkowicie inaczej jest, może sobie myśleć jak chce, ale nie zmienia tej prawdy, ta prawda jest właśnie taka.

I w Bożej naturze jest ukazane, że Chrystus Pan mocą Boga uwolnił nasze dusze od grzechu. A natura cielesna nasza jest tak ukształtowana, że gdy dusza staje się w pełni świadoma i wolna, i radosna w Bogu, i całkowicie przejawia chwałę Bożą - panuje nad ciałem. Panuje nad ciałem bez względu na to, co dany człowiek sobie myśli o tym, bo taki jest porządek. On może przez swoje sumienie zmienić porządek, ale tylko zmienia ten porządek w swojej głowie; i w tym momencie jest utrudzony i umęczony.

I proszę zauważyć - to, że człowiek uważa że jest grzeszny, nie powoduje to zmiany funkcji wszechświata. W dalszym ciągu jego dusza jest nadrzędną mocą odkupioną przez Chrystusa i w dalszym ciągu jest to prawda. A natura ziemską jest tą naturą grzeszną, która jest naturą dopiero wyzwalaną przez synów Bożych. Taki jest porządek.

I w tym momencie, proszę zauważyć bardzo ciekawą sytuację - wszyscy ci, którzy wierzą w Chrystusa, w odkupienie, w to że są wolni przez Chrystusa i wyłącznie przez Chrystusa, i całkowicie Jemu oddają pokłon - doprowadzają się do porządku zadanego przez Boga. Czyli żyją w tym porządku, są zgodni z tym porządkiem.

Czyli, Bóg Ojciec przysłał Syna swojego, Syn Boży złożył ofiarę, można powiedzieć - złożył ofiarę, inaczej to powiem - ofiara jest faktem. Ale uśmiercił naszą grzeszną naturę, przybiwszy ją do krzyża w swoim ciele i zostaliśmy złożeni razem z Nim do grobu. A po 3 dniach, gdy Bóg Ojciec wskrzesił Jezusa Chrystusa, otrzymaliśmy nową naturę - całkowicie nową naturę - Chrystusową.

A jak to mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz.10: *Ci którzy wierzą, że Jezus Chrystus został wskrzeszony przez Boga Ojca, i że Jezus Chrystus jest wzniesiony do Boga - tam się kieruje ich nadzieja i wiara.* Więc nie kierują swojej nadziei i wiary ku rzeczom tego świata, tylko kierują swoją wiarę i nadzieję ku sprawom Bożym, o których zaświadczył Chrystus Pan mówiąc: Wy wszyscy jesteście od Boga, ci którzy wierzą, tam trafiają, a On ma



mieszkań wiele. Każdy kto wybierze Go, będzie Człowiekiem Światłości, bo jest Człowiekiem Światłości.

Dlatego jak powiedział św. Paweł, św. Piotr: Ci którzy są na zatracenie - pójdą na zatracenie, a ci którzy są na zbawienie - idą ku zbawieniu.

Jak to przecież 12 Apostołów wybrał, wybrał też Judasza, a Judasz był z góry ustanowiony na zatracenie, a tylko po to, żeby się wypełniła ta chwala.

My tego teraz jeszcze nie rozumiemy, ale zrozumiemy wtedy, kiedy nam Bóg da to zrozumienie, bo nasz umysł tego pojąć nie może. Bo możemy powiedzieć w taki sposób: To po cóż Bóg w takim razie, każe człowiekowi poszukiwać chwały Bożej, jak z góry są zbawieni?

Nawet prawdopodobnie bez tego poszukiwania będą zbawieni, a tamci się wysilają, wysilają i tak będą na zatracenie. Ale to jest inna sytuacja, to jest inne pojęcie, ponieważ to jest bardzo ogólne jakby spojrzenie tylko na naturę ziemską, ludzką, ograniczoną. I nie możemy na to spoglądać w taki sposób, bo to jest typowo ludzkie pojęcie i z tego powodu jest ateizm na ziemi.

Ateizm jest - jakżeż Bóg może wpływać na nas, jeśli nasze życie jest odgórnie już zdeterminowane i nic nie możemy w nim zmienić. No to po cóż mamy żyć, jak nie możemy nic w nim zmienić? Ale to nie jest prawda. Bo dusza nieustannie dokonuje wyboru. Ale ciało nic nie może zrobić, bo ciało jest zatrzaśnięte pod władzą złego ducha, który nigdy nie wyzwoli tego ciała.

Czyli nie chodzi o wybory: wypiję, zjem, czy coś innego zrobię, ale wybieram Boga, lub nie. Więc chodzi tu o te wybory - nie co będziemy robić, czy pójdziemy w tą, czy w inną stronę - **chodzi o wybranie Boga.**

W tej chwili o tym nie musimy myśleć, bo ta sprawa jest w głębi ukryta i nie jest to istotne, to w tej chwili. Najważniejszą rzeczą jest to, o czym rozmawialiśmy - że jest życie duchowe i życie fizyczne.

I to życie fizyczne na ziemi, które nazywa się duchowym, nie jest życiem duchowym. Ponieważ duchowym życiem to jest to, czym Chrystus nas obdarował. **Duchowe życie to jest dusza, która zdąża ku chwale Bożej, i ona trwa w doskonałości Bożej.**

Jeśli chodzi o niezrozumienie tego, czy jest tak, czy tak, to to są same myśli cielesne, które chciałyby zmienić tą sytuację i nie mogą. Ale dusza zawsze pochodzi od Boga i zawsze będzie do Niego dążyła. I dlatego duchowy świat, który jest osaczony przez fizyczność, przez myśli fizyczne, i jest fizyczny tak naprawdę w dalszym ciągu, tylko myśli o jakoby duchowych sprawach - nigdy się nie jest w stanie z tego wyrwać i zawsze to gdzieś się rozpada, zawsze jest to niemożliwe.

Dlatego oni mówią: Dlaczego mamy się rozwijać wewnętrznie duchowo, przecież to jest z góry wszystko zatrzaśnięte i z góry jest to zrobione? Ale to jest ciało, które uzurpuje sobie duchową prawdę, duchową władzę i nic nie może zrobić, ponieważ jest bezsilne. Ciało jest

bezsilne, ono nie może zmienić tej sytuacji, bo jest bezsilne.

I dlatego powiedział przecież Jezus Chrystus bardzo wyraźnie - ciało nie jest w stanie zmienić swojej sytuacji. Dlatego Jezus Chrystus przyszedł na ziemię i wyzwolił duszę z władzy ciała, bo ciało nic nie mogło uczynić, aby wyzwolić się w tą stronę, czy w tamtą, czy w jakąś inną stronę. Człowiek cały czas się czuł cielesny. Dusza zatrzaśnięta w ciele, ona przyjęła cielesną naturę pojmowania i nic nie mogła wymyślić, nic nie mogła zrobić, nic nie mogła począć, tylko Bóg mógł wyzwolić tą naturę z tego problemu.

I dlatego tu chcę powiedzieć o tej sprawie, że grzeszność, którą się nakazuje przyjmować człowiekowi, ona zmusza naszą naturę duchową, do przyjęcia ziemskiego pojmowania, ziemskiego życia, ziemskiej słabości pod pozorem, że to jest duchowa natura.

Czyli wszyscy ci, którzy wierzą w to, że Jezus Chrystus odkupił ich dusze, bez względu na to co mówi im świat, co mówi im ciało, co mówi establishment - są wolnymi. Ponieważ to nie establishment kształtuje zasady wszechświata, chociaż chciały to robić i mówić, że to robi - ale to Bóg kształtuje zasady wszechświata, to Bóg to czyni.

I gdy wierzymy w Boga z całej siły, jednoczymy się z naturą doskonałą, nie pochodzimy z tego świata, jednoczymy się z naturą Bożą, i w tym momencie nasza dusza jest człowiekiem, prawdziwym człowiekiem odkupionym. A ciało w dalszym ciągu jest naturą ziemską, zniewoloną, która myśli o wolności, i to koniec, nic nie może z tym zrobić - to dusza jest tym, który wyzwala.

Nasza dusza, czyli synowie Boży, czyli oblubienica, która jest zjednoczona ze swoim Oblubieńcem, staje się nową naturą. Czyli staje się mężem Bożym, który wyzwala tą naturę ziemską, która nic nie może począć ze swoją wolnością, czy niewolą, bo nie jest w stanie tego uczynić. Dlatego Bóg przysłał syna Bożego, aby dusze nasze stały się synami zrodzonymi przez Chrystusa.

To jest bardzo prosta zasada, dlatego że to jest jakby przyjęcie, pewnego rodzaju stanu pochodzenia; przyjęcie pochodzenia. Był lud Adamowy, bo pochodził od Adama, lud Chrystusowy pochodzi od syna Bożego, więc są to synowie Boży. Więc synowie Boży, to nie jest nazwa własna - to jest pochodzenie.

Dlatego establishment nakazuje wszystkim, aby mieli pochodzenie Adamowe, mimo że już Adama nie ma. Czyli inaczej można by było powiedzieć: nakazuje im się porzucić nadrzędną władzę chwały Bożej, myśleć o tym, że są Adamowymi, mimo że są Chrystusowymi. Ale Chrystusowymi stają się wtedy, kiedy są przyjęci, kiedy przyjmują Chrystusa i się przyoblekają, a Adamowymi są, gdy nic nie robią.

Jak nic nie robią są Adamowymi, chociaż już nie są Adamowymi tylko są już Chrystusowymi, bo Chrystus wszystkich odkupił i to jest bezwzględna prawda. Ale nie czyniąc tego, nieposłuszeństwo sprowadza na nich zagładę, bo trwają w Adamie. Trwają w wyborze Adama, a mają wybrać Chrystusa. I dlatego nazywają się synami Bożymi, bo pochodzą z Syna Bożego; więc chodzi o pochodzenie.

Establishment nie stosuje nazwy własnej, tylko nakazuje człowiekowi uświadomić sobie

pochodzenie, dlatego mówi: jesteście Adamowymi. Czyli chce pokazać że pochodzicie od niego, czyli nie od Chrystusa - jesteście w dalszym ciągu grzesznikami.

Synowie Boży z całej siły mówią o pochodzeniu: Jesteśmy od Chrystusa, dlatego że Bóg Ojciec przysłał Syna swojego, aby On całkowicie grzech pokonał, uśmiercił całkowicie tą naturę grzeszną, czyli tą Adamową naturę uśmiercił. A Bóg Ojciec wskrzesił Jezusa Chrystusa po trzech dniach, a nas przyodziął w naturę Chrystusową, w życie – Chrystus nasze życie. Dlatego nazywamy się synami Bożymi, bo pochodzimy od Syna Bożego - to jest zasada bardzo prosta.

Dlatego duchowość tego świata, jest taka trochę wywrócona do góry nogami, jak hełm wywrócony na lewą stronę, żołnierski albo strażacki. Wywrócona na lewą stronę dlatego, że tutaj jest to sytuacja związana właśnie z tym - że nakazując ludziom, że pracują nad duchową naturą wtedy, kiedy to co nie jest materialne czyli grzech, którego nie można złapać za nogi, że jest to akt pojmowania przez sumienie.

Bo kiedy istnieje grzech?

Grzech nie jest to coś, co można urąbać. Grzech to jest ocena, grzech wynika z oceny, czyli ze sprzeciwiania się ogólnej ocenie, czyli to jest błąd. Grzech dokładnie oznacza błąd. Grzech oznacza zbłądzenie, czyli jest błędem. Dlatego, Adam i Ewa byli nieposłuszni - czyli zbłądzili; więc jest to błąd, jest to zbłądzenie. Więc w tym momencie, kto jest sędzią błędu? – sumienie. Więc sumienie mówi, że jest to grzech.

Dlatego mówi św. Paweł w Liście do Rzymian 14,23 - on mówi o jedzeniu , ale nie chodzi o jedzenie, tylko chodzi o całość pojmowania wszystkich rzeczy:

*23 Kto bowiem spożywa pokarmy, mając przy tym wątpliwości, ten potępia samego siebie, bo nie postępuje zgodnie z przekonaniem. Wszystko bowiem, co się czyni niezgodnie z przekonaniem, jest grzechem.*

Więc tu jest powiedziane o jedzeniu, ale to się odnosi do wszystkich rzeczy - Kto postępuje w danej rzeczy nie będąc przekonanym, dręczy swoje sumienie i siebie samego potępia.

I dlatego mówi św. Paweł w 1 Liście do Koryntian rozdz.10:

*27 Jeżeli zaprosi was ktoś z niewierzących a wy zgodzicie się przyjść, jedzcie wszystko, co wam podadzą, nie pytając o nic - dla spokoju sumienia.*

Czyli, jedzcie co wam poda, aby nie dręczyć waszego sumienia, a także jego nie dręczyć, ponieważ wszystko co Bóg stworzył jest święte, bo sam Bóg to uświęcił. Więc nie oceniacie tego, bo jeśli oceniacie, to nie uważacie Boga jako dawcę wszelkiego, tylko sumienie wasze to wszystko osądza. A gdy osądzi to w sposób zły, a wy to zjecie, to przyprawi was to o śmierć i o grzech. Przyprawi was o grzech i o śmierć, a mimo że tego grzechu w Bogu nie macie. Więc mówi w ten sposób: Sumienie ma nad wami władzę, jeśli pozwalacie jemu osądzać to, co Bóg uczynił.

Św. Paweł mówi w taki sposób: Wszystko stworzył Bóg i wszystko jest uświęcone, wszystko jest święte; więc jedzcie wszystko co Bóg daje, a nie doznacie krzywdy żadnej, bo sumieniu nie pozwolicie tego oceniać i wtedy zjadając, nie macie krzywdy duchowej, bo

wszystko Bóg stworzył.

A jeśli nie pozwalacie Bogu wypowiedzieć się na ten temat, tylko sumieniu, to ono was o śmierć przyprawi; czyli ukaże grzech, uczyni was grzesznymi i o śmierć przyprawi, mimo że w Bogu nie macie tego grzechu, ale grzech macie dlatego, że przestaliście Boga słuchać.

I tutaj jeśli chodzi o grzeszność, to jest taka sytuacja, że to, że ludzie uważają się za grzeszników, to wbijają się bardzo mocno w fizyczność, dlatego że bez wątpienia Bóg uwolnił nasze dusze!

Chrystus uwolnił nasze dusze i nasze dusze są wolne - bez wątpienia!

I w tym momencie kiedy człowiek uznaje się w dalszym ciągu grzesznym, to nie trwa w swojej duszy, tylko trwa w swojej fizyczności, która rzeczywiście jest grzeszna; fizyczność jest grzeszna, ponieważ ona nie została odkupiona, ona dostała odkupiciela w postaci synów Bożych. To synowie Boży na samym początku świata zostali stworzeni odkupicielem, przewodnikiem panującym dla tego stworzenia, dla wszelkiej materii, aby ta materia odnalazła chwałę Bożą.

W jaki sposób to się dzieje?

Że synowie Boży tego nie oceniają, tylko objawiają w tym chwałę. Tak jak powiedział św. Paweł: *A okazujemy każdego człowieka doskonałym w Chrystusie*. I tak samo synowie Boży chodząc po tej ziemi, mówią: *A widzimy wszystko co istnieje, że Bóg to stworzył*. I przez widzenie tego, że Bóg to stworzył, wyzwalamy w tym chwałę Bożą, bo nie może to ograniczyć chwały Bożej, gdy synowie Boży tą chwałę Bożą tu objawiają. Ta sama sytuacja jest.

Gdy Chrystus odkupił człowieka, to wszystkie dusze stały się wolne, bo nie stały się wolne dlatego, że chciały, czy nie chciały, tylko dlatego, że Bóg to uczynił i stały się wolne odgórnie.

Nakazanie ludziom żeby byli grzesznikami, jest to ucieczka z miejsca wolności do miejsca zniewolenia i trwanie swoim umysłem w stanie złym, mimo że są wolni. Ale proszę państwa, co to oznacza - mimo że są wolni?

I tutaj powiem tą zasadę - mimo że są wolni: uciekają ku grzechowi, mimo że są wolni. Ponieważ w dalszym ciągu św. Paweł chodzi po świecie i tych grzeszników, którzy uciekają, nieustannie nazywa odkupionymi. Nieustannie widzi każdego odkupionego, ponieważ widzi, że Chrystus nikomu nie szczędził wolności, nawet tym, którzy w tym momencie trwają w takim stanie. Proszę zauważyć, nawet Żydów.

Jest powiedziane przecież bardzo wyraźnie: nie uwalnia ich Prawo, ale uwalnia ich wiara. Więc dla nich jest otwarta cały czas droga, dlatego ponieważ w dalszym ciągu mają świętość, ale że uciekają od świętości do grzeszności i tak widzą świat, nie dostępują światłości, bo nie chcą się jednoczyć ze świętością.

Więc w tym przypadku występuje taka sytuacja, że duchowość sprowadzili do meandrów umysłu; do umysłowego wytworzenia pewnej jakoby rzeczywistości duchowej, wyobrażonej rzeczywistości duchowej, która nie ma nic wspólnego z prawdziwą duchowością. Udręczyli

się przez to i w taki sposób dostrzegają rzeczywistość, ale w dalszym ciągu duchowa natura w nich trwa.

Bo Bóg w dalszym ciągu mówi przecież w Liście do Laodycei: *Oto stoję i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieszerał, a on ze Mną. Czyli mimo ich nieprawości, mimo ich zła. Mówicie, że jesteście bogaci i że macie już wszystko, że nie potrzebujecie już niczego, a Ja wam mówię: Weźcie złota w ogniu palonego, abyście byli naprawdę bogaci i przyobleczcie na siebie białą szatę, aby zakryć waszą haniebną nagość. I weźcie maści na oczy, abyście przejrżeli i nawróćcie się.*

Czyli mówi cały czas do nich: Mimo waszej nieprawości, nie została wam zamknięta droga do chwały. Dlatego św. Paweł chodząc po świecie nieustannie mówi: Nie została wam zamknięta droga do chwały. I dzisiaj św. Paweł także to mówi, i dzisiaj przychodzi Eliasz i mówi to samo: Nie została zamknięta wam droga do chwały. Kto wam powiedział, że zdegradowana została Drogocenna Krew? Drogocenna Krew działa na wieki, nigdy nie została zdegradowana, zawsze istnieje i nigdy nie przestała działać i ON jest Kapłanem Najwyższym i nie został ON zniesiony - Jego tylko macie słuchać. A jeśli ktoś mówi wam inaczej, to bez względu na to kim jest, zostanie potępiony.

Więc nastąpiła sytuacja tego rodzaju, że mówimy tu o fizyczności, jak to było powiedziane: „W zdrowym ciele, zdrowy duch” - tak to zostało ukute, chociaż to jest nieprawda. Duchowa natura dopiero kształtuje cielesność, bo taki jest porządek. Porządek jest: Prawo wyższe, kształtuje Prawo niższe.

A w tym momencie, przez grzeszność nakazano człowiekowi pod pozorem duchowości stać się fizycznymi, bo grzech jest w fizyczności. Grzech nie może zmienić tego miejsca, on jest po prostu tutaj i już.

W Chrystusie jest chwała. Chrystus nie zmienia swojego odkupienia, to odkupienie jest dla wszystkich. Dlatego św. Paweł chodzi i ukazuje każdego człowieka doskonałym w Chrystusie. A mówi do Żydów: Nie uwalniacie się przez Prawo, ale uwalniacie się przez wiarę. I bez względu na to, ile by czasu minęło, nawet jeden dzień przed końcem świata, jeśli uwierzycie, to przez wiarę w Boga automatycznie będziecie odkupieni, bo zjednoczycie się ze swoją doskonałością w Chrystusie i będziecie żyli.

A jeśli tego nie uczynicie, to pomrzecie w swoich grzechach. Powiem państwu - grzechy znajdują się w jednym miejscu, tak jak umarli są w jednym miejscu; umarli są w Szeolu, nie jest powiedziane, że umarli biegają po całym świecie; powiedziane jest, że umarli są w Szeolu. I nie mogą tamtego miejsca opuścić, ponieważ jest to z mocy Bożej, trafili do Szeolu. Nie mogą też tamtego miejsca opuścić aniołowie, którzy zostali strąceni przez Boga, ponieważ są tam zamknięci w otchłani i nie mogą tamtego miejsca opuścić. Zresztą Bóg mówi, żeby do końca świata tam zostali, aż na sąd; nie mogą tego miejsca opuścić.

Więc w tym momencie **kiedy ludzie nieustannie uważają, że są grzesznikami, mówiąc że są grzesznikami, sami wybierają ciemność Szeolu i z nimi tam przebywają i one ich dręczą.** Zresztą jest powiedziane bardzo wyraźnie w Psalmie 49: Ci,

którzy nie rozmyślają na temat Boga żyjąc, i którzy tylko swoje życie widzą na zasadzie tego, co fizycznie otrzymują i swoje bogactwo, są podobni do zwierząt. A jednocześnie pójdą do ciemności za swoimi przodkami, którzy nigdy światłości już nie ujrzą. Jest to bardzo wyraźnie powiedziane, więc dokonują wyboru.

Zresztą o wyborze jest też powiedziane w Liście św. Pawła do Rzymian: *Ten lud chwali mnie wargami, a sercem swoim jest daleko ode Mnie, dlatego ich modlitwy nie będą wysłuchane, bo od nich samych pochodzą. Skrzętnie i chytrze usuwają moje Prawo, swoją tradycję zachowując.*

Czyli cały czas jest tu wybór, porzucają wybór Boży i dokonują innego wyboru, cały czas kierują się potrzebami cielesnymi. Więc grzeszność człowieka, czyni człowieka, że on chodzi po niskości i nie może chodzić po wysokości. On chodzi po niskości, mimo że może mówić wszystkim, że chodzi po wysokości. Ale nie może chodzić po wysokości, ponieważ na wysokości nie ma grzechu, a na niskości jest grzech.

Więc jeśli jest grzesznikiem, to chodzi cały czas po niskości. A jednocześnie jego duchowość, która jest grzeszną duchowością, nie jest duchowością. Jest to tylko wmawianie człowiekowi, że gdy jest grzesznikiem to wznosi się ku duchowości; a on tak właśnie porzuca duchowość i idzie ku ciemnościom swojego ciała, które nie zna duchowości, które nieustannie trwa w ciemności. Mówię duchowości, czyli Boga! Dlaczego?

Bo szatan też jest duchem, ale mówimy tutaj o postępowaniu nie znającym złego. I w ten sposób, ta natura fizyczna przez grzech; gdy ludzie myślą o grzeszności, ściąga ich do niskości, ponieważ na wysokości, po prostu nie ma grzechu. Na wysokości nie ma grzechu, grzech jest na niskości. Więc zasada jest bardzo prosta, gdy myślą o grzechach siłą rzeczy są na niskości, ponieważ grzechu nie ma na wysokości, na wysokości jest Chrystus, a tam grzechu nie ma. Na wysokości są Aniołowie ci, którzy chwalą Boga, na wysokości jest światłość Boża, na niskości jest ciemność.

Więc gdy wybierają grzeszność i wmawiają sobie, że przez to są na wysokościach, to się okropnie mylą, ponieważ grzech nie istnieje na wysokościach, grzech istnieje na niskościach. Grzech istnieje tutaj na niskościach, grzech istnieje tutaj gdzie jest ciemność, gdzie jest nieprawość, gdzie są rządy szatana.

Więc gdy myślą i szukają grzechu, mówiąc że w tym momencie wnoszą się na wysokości, ogromnie błędzą, ponieważ nie mogą znaleźć się na wysokości, bo na wysokości nie ma grzechu, grzech jest na niskości.

I dlatego ci, którzy wmawiają im, że przez grzech znajdują duchowość, tak naprawdę wbijają ich w fizyczność. I ci ludzie stają się fizycznymi i są uwięzieni w fizycznym świecie, i sobie właściwie zadają cierpienie, swoją duszę dręczą. Ale nie mogą zniszczyć tego, co Chrystus dla nich uczynił, dlatego że w każdej chwili gdy uwierzą, zjednoczą się z doskonałością swoją w Chrystusie - ona nie została nikomu odebrana.

Dlatego mówi Jezus Chrystus do Żydów i faryzeuszy takie słowa: *Zobaczycie Mnie dopiero wtedy, kiedy będę ponownie przychodził. W tej chwili nie chcecie Mnie, zabijacie*

Mnie, odrzucacie Mnie, ale ujrzyście Mnie ponownie kiedy będę zstępował, czyli *wasz dom pozostanie pusty do czasu aż przyjdę*. Ale będziecie mieli tą szansę jedną, jedyną - kiedy przyjdę i Mnie przyjmiecie, będziecie wolni. Kiedy nie przyjmiecie Mnie ponownie, druga śmierć was dopadnie, bo już Ja wam dałem pierwsze zmartwychwstanie. Nie chcecie pierwszego zmartwychwstania, ale nie damę wam już teraz drugiej śmierci, ale *wasz dom pozostanie pusty do czasu aż przyjdę*. Kiedy przyjdę i nie będziecie Mnie chcieli, pójdziecie do drugiej śmierci. *A wasz dom pozostanie pusty do czasu aż przyjdę*. I dlatego mówi: *Nie zobaczycie Mnie, aż do czasu kiedy przyjdę* - pamiętacie państwo te słowa.

I nieustannie szukają innego Proroka, bo Proroka który przyszedł, zabili. I co ciekawe, wszystkie księgi prorockie mówią o Jezusie Chrystusie, a oni szukają innego, dlatego aby siebie w dalszym ciągu traktować jako prawdomównych, a wszystkich tych, którzy przyjęli Chrystusa jako zdrajców. Czyli nieustannie chcą siebie traktować jako tych właściwych i tych dobrych. A pewien Rabin, który przed śmiercią napisał imię Jezusa Chrystusa w kopercie i powiedział: Otwórzcie ją dopiero kiedy umrę. I otworzyli tą kopertę i jest napisane: Mesjaszem jest Jezus Chrystus - to mówili: Rozum postradał, na starość rozum postradał, więc nie szukajcie Go, bo pomyliło mu się coś. Rozum postradał, bo jak to jest możliwe? Ale on to poznał.

Prawdziwa natura sumienia i prawdziwa natura duchowości jest uświadomieniem sobie jednej rzeczy; proszę zobaczyć w jaki sposób pozbywamy się nadrzędności sumienia?

Bardzo prosto. Jest to niezmiernie proste rozumiejąc, że wszystko co nas otacza, co nam się w życiu zdarza, jest naszą pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, bez względu na to skąd przychodzi i czym jest - bo jedynego sędziego, dawcę wszystkich rzeczy przyjmujemy jako Boga. Bóg - jedyny sędzia i dawca tych rzeczy.

I wiemy, że jest doskonały i nieomylny, i zawsze daje nam to, co nam jest potrzeba, bo jest kochającym Ojcem. Więc nie dopuszczamy do głosu sumienia. A co sumienie mówi? Sumienie mówi tak: Rozpoznaj czy to jest dobre, czy to jest złe, naucz się rozpoznawać łaskę.

Jak można rozpoznać, czy łaska Boża będzie w tym momencie dla mnie dobra, czy łaska Boża będzie w tej chwili dla mnie zła? Nauczcie się rozpoznawać łaskę - samo słowo, żeby się nauczyć rozpoznawać łaskę już ma w sobie pewnego rodzaju haczyk, już ma w sobie zastanowienie: czy może być łaska Boża dobra w tym momencie dla mnie?

Ale łaska zawsze jest dobra. Łaska ma w sobie tą naturę, że pochodzi od Boga i zawsze jest doskonała, na każdą chwilę, na każdą ranę, na każdą sekundę życia jest doskonałym remedium, doskonałym lekarstwem. Jest tą naturą, a ogólnie się mówi: Nauczcie się rozpoznawać łaskę. Ale proszę zauważyć, to jest po prostu jakieś dziwne - nauczcie się rozpoznawać łaskę.

Jakby można powiedzieć: Naucz się czy twoja mama jest teraz dla ciebie dobra, czy jest teraz niedobra? - No, jest niedobra, bo nie dała mi 100 zł. I ktoś mówi tak: No widzisz, prosto rozpoznać, czy ona jest dobra, czy niedobra - nie dała ci 100 zł, to znaczy, że jest niedobra. A kiedy jest dobra? - O, dobra jest wtedy, kiedy wyprała mi spodnie, bo jak ja

mam sam je wyprać, to jest niedobra, a jak wzięła i mi wszystko wyprała, to jest dobra. To łatwo to wybrać, łatwo to zrozumieć kiedy jest dobra. Ale tego nie trzeba, bo mama zawsze jest dobra. Chodzi mi o tą sytuację, że ona zawsze jest dobra. O co tutaj chodzi, żeby to zrozumieć?

Oczywiście tutaj nie sięgam do różnych doświadczeń wewnętrznych człowieka, gdzie były jakieś niewłaściwe doświadczenia z matką, bo to jest też sumienie. Ale chodzi mi o sytuację takiej ogólnie bardzo prawdy; chodzi o tą sytuację, że z punktu widzenia Bożego nie otrzymujemy rodzica, który dla nas by był całkowicie zły, dlaczego?

Z punktu widzenia Bożego nie otrzymujemy złych rodziców, bo w rezultacie ci rodzice, których wybieramy, oni dokładnie odzwierciedlają naszą naturę osobową, która jest w tym życiu nam konieczna. Rodzice odzwierciedlają dokładnie naszą naturę osobową, dokładnie odzwierciedlają naszą pracę, oni są dawcami naszego obciążenia, naszego myślenia, naszego pojmowania, i wszystkich problemów tego świata - tak mogę to ogólnie powiedzieć - które nas spotykają w życiu.

A nieustanne wybieranie Boga, mimo zakusów wynikających z tej osobowości, kształtuje w sposób najdoskonalszy naszą osobowość, dokładnie w tym kierunku w jakim ona powinna być. Czyli kiedy wybieramy Boga w sposób najdoskonalszy, to proszę zauważyć - przeciwny wektor do problemów, prowadzi prosto nas do zbawienia, rozumiecie państwo o czym mówię?

Czyli, kiedy osobowość matki i ojca jest osobowością, która w jakiś sposób nas niszczy, dręczy, obciąża, a my wybieramy dokładnie właściwy wybór Boga, przez konstrukcję psychiczną i emocjonalną, która jedynie jest wypadkową. Czyli to jest taka sytuacja, że jeśli np. 100 sił działa, to matematyk może wyliczyć jeden właściwy wektor, który jest przeciwnym wektorem. Może wyliczyć, tylko jeśli nie weźmie wszystkich pod uwagę, to ten wektor nie będzie właściwy, nie będzie kierował do celu. Ale kiedy jest jedna siła, to bardzo łatwo wytyczyć wektor właściwy, bo to wtedy jest jedna przeciwna siła. Kiedy są już dwie siły działające, to trzeba wyliczyć też siłę tamtych wektorów, aby wyliczyć dokładnie wektor, który zrównoważy tamte dwie siły. Kiedy są już trzy, jest już to trudniej wyliczyć, ale można przewidzieć przeciwną siłę, dokładnie wektor równoważący. Jeśli jest 20 tych sił, można wyliczyć wektor, który będzie dokładnie przeciwdziałał tamtej sile i równoważył. Jeśli jest 100 sił, to też można wyliczyć wektor, który będzie dokładnie równoważył tamte siły.

Więc gdy nie sprzeczamy się w żaden sposób z Bogiem, ale wszystkie sprawy, które na nas wpływają, traktujemy jako pracę zadanie, doświadczenie i próbę i przed żadnym się nie uginamy, tylko wiemy, że Bóg jest dobry i dał nam odpowiednią siłę, która jest dla nas doskonała - to co się dzieje? Powstaje w nas doskonały wektor, dokładnie wskazujący punkt, do którego powinniśmy dojść - czyli ukazuje nam pełne wykorzystanie łaski. Jest to bardzo proste.

Więc wszystkie sytuacje, które się dzieją w życiu człowieka, nie są przypadkowymi sytuacjami, a łaska jest tak dobrana, w taki sposób działa, że jest wektorem, przeciwko wszystkim tym siłom. I jeśli żadnej siły, tej która działa się nie przeoczy - co to znaczy nie



przeoczy?

W żaden sposób człowiek nie będzie narzekał na Boga, tylko wszystko będzie wiedział, że to jest jego praca, zadanie, doświadczenie i próba, to jego wektor przeciwny jest wynikiem równoważącym całą tamtą siłę, a nazywa się pełnym przyjęciem łaski. Gdzie znajdujemy się w miejscu, w którym powinniśmy być z powodu wszystkich sił, wszystkich problemów, wszystkich nakazów, które zostały nam zadane, nawet gdyby ich było 10 milionów, to z punktu widzenia matematycznego, nawet gdyby było 10 milionów sił, to każdy matematyk tylko troszeczkę potrzebowałby więcej czasu, aby wyliczyć odpowiedni wektor.

Może być cały wszechświat tej siły, ale każdy matematyk potrzebuje tylko odpowiedniej ilości czasu, aby wyliczyć wektor, który zrównoważy tą siłę. Więc tutaj nie ma znaczenia czy to jest jedno, czy dwa, czy pięć, czy 10, czy 100, czy 100 milionów, bo zawsze istnieje wektor tak ukształtowany, który dokładnie wykorzysta pełną łaskę i przeciwstawi się tamtym sprawom. I co osiągamy wtedy? Łaska zastępuje wszystkie nam te wektory. Łaska którą przyjmujemy - do czego wtedy łaska podobna jest?

Łaska podobna jest do św. Piotra; może nie do św. Piotra bezpośrednio, ale do postawy św. Piotra, gdzie św. Piotr odpowiada: Tak, Kocham Ciebie Panie. Przyjmując miłość, przyjmuje dokładnie całkowitą łaskę, która przeciwstawia się wszystkiemu temu, co go osacza i trzyma, by tego nie uczynił. Ale gdy przyjmuje łaskę do samego końca, mówiąc: Tak Panie, Kocham Ciebie - to moc miłości Chrystusowej działa na wszystkie te siły, odcinając je w jednej chwili, przeciwdziałając im, i tak jakby w jednej chwili, w te wszystkie miejsca, gdzie trzymały go, uderzyły siły miłości, i można powiedzieć - wycumowały go. Czyli w tym momencie one uderzają w jednej chwili we wszystkie te jego połączenia, i po prostu go wycumowują, został wyłączony. Zostały wszystkie cumy odrzucone i nic go już nie trzyma, bo w jednej chwili idealnie trafił.

Gdyby miłości nie przyjął do samego końca, to miłość by uderzyła w różnego rodzaju połączenia, ale wszystkie cumy by nie zostały wyłączone, i w dalszym ciągu by go tam coś trzymało. Ale gdy przyjmujemy łaskę doskonale - ja tak mówię w ten sposób, aby to obrazowo przedstawić - kiedy przyjmujemy łaskę do samego końca, to miłość uderza w sposób idealnie wyliczony. Tak mogę to ogólnie powiedzieć - idealnie wyliczony; uderza we wszystkie punkty mocowania, dokowania, mocowania tego świata i one w tym momencie go wyłączają, odłączają i on w tym momencie odlatuje z tego miejsca, jest wyłączony.

I żadna siła już go nie trzyma, bo wszystkie siły zostały przez miłość wyłączone. Nie ma do niego już żadna siła prawa, ponieważ one zostały zdeprawowane, czyli wyłączone, nie mają już do niego prawa. Prawo zostało im odebrane i nie mają żadnego już prawa do niego.

A on w tym momencie ruchem doskonałej miłości płynie prosto do doskonałości Chrystusa, aby żyć światłością i zrodzić się w jedności, komnacie małżeńskiej, aby stać się zjednoczonym z Chrystusem, i zrodzić się jako mąż. Mężem, dla ocalenia tego, co zostało zadane na początku świata.

Bo Chrystus przyszedł na ziemię nie po to, abyśmy my zostali uwolnieni i później leżeli, jak to ogólnie przedstawia establishment: No cóż macie robić? - no macie leżeć, tylko leżeć, zostało już wszystko zrobione. Proszę zauważyć, w ogóle to stwierdzenie: zostało już wszystko zrobione - jest zaniechaniem dzieła Bożego i kompletnie nie przyjmowaniem łaski. A jednocześnie namawianie ludzi do rozpoznawania łaski, a nie przyjmowania łaski, już w sobie ma pewien aspekt.

Rozpoznawaj łaskę - oznacza to, że niektóre łaski mogą być szkodliwe, a niektóre nie. Ale żadna łaska nie jest szkodliwa, a szkodliwość łaski wynika tylko z sumienia. To sumienie mówi: O, ta łaska jest niedobra, bo ona chce mnie tutaj wybić, wyłączyć, ona chce mnie wyłączyć i żeby mnie nie było.

I w tym momencie, proszę zauważyć - świadomość tego, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, powoduje to, że bez protestu, żadnego protestu, przyjmujemy pracę Bożą i traktujemy ją jako naturalną naszą pracę, zadaną w najdoskonalszy sposób tym, którzy właśnie w tym są dobrzy.

Czyli inaczej można powiedzieć - łaska, która jest nam dawana i którą traktujemy jako pracę; że jest to praca, zadanie, doświadczenie i próba, i wszelkie sytuacje, które się dzieją w życiu jako pracę, zadanie, doświadczenie i próbę. Łaska dotykając nas, mówi nam i my jesteśmy przeświadczeni, wiemy o tym - O, dostaliśmy pracę, w której jesteśmy dobrzy, to to dokładnie chciałem, to dokładnie mam, bo w tym jestem akurat dobry. I przychodzi inna łaska - o następna, daje mi to, w czym jestem dobry; i następna, i następna, i następna.

A ktoś mówi: A w czym jesteś niedobry? - No właściwie we wszystkim jestem dobry, nie ma rzeczy, w której bym był niedobry. Jak to? - to jest pycha. - Nie, to jest łaska, która mnie usposabia. Łaska mnie usposabia, dlatego we wszystkim jestem dobry, ponieważ nie ja jestem dobry. Czyli wszystko potrafię uczynić, bo tak naprawdę nie ja jestem dobry, ale łaska mnie usposabia, dlatego jestem we wszystkim dobry, bo to ona czyni. Ona czyni, dlatego we wszystkim znajduję się we właściwym czasie i stanie, ponieważ niczemu się nie sprzeciwiam, więc we wszystkim jestem dobry.

Czyli we wszystkim się odnajduję i potrafię to wszystko uczynić, ponieważ nie ja to czynię ale łaska to czyni, dlatego łaska trafia prosto w moje umiejętności. A właściwie nie w moje umiejętności; łaska daje mi umiejętności na stoczenie tej bitwy, ale można by było powiedzieć - trafia w moje umiejętności. Czyli łaska nas usposabia - uczy nas.

Proszę zauważyć, jaka to jest bardzo prosta sytuacja. Przez to, że wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, i wszystko jest doskonałą naturą, którą otrzymujemy, że Bóg się w niczym nie myli, daje nam to co jest nam potrzebne, **nie kwestionując natury Bożej, nie kwestionując jej, eliminujemy najbardziej zabójczą rzecz dla naszego życia - sumienie.** Które, chciałoby powiedzieć: Tego nie potrafisz, tego nie umiesz, sprawdź czy ta łaska jest ci potrzebna, sprawdź czy ta łaska jest właściwa, rozpoznawaj łaskę. Jak mamy łaskę rozpoznawać?

Św. Paweł bowiem nie mówi o rozpoznawaniu łaski, tylko mówi w ten sposób: *A łaska mi*

okazana nie była daremna, bo o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni, a wszakże nie ja, ale łaska Boża we mnie.

Czyli nie mówi o tym, żeby łaskę rozpoznawać, tylko mówi żeby się z nią zgadzać. Żeby się z nią zgadzać, po prostu zgadzać. Zgadząc się z łaską, czynimy jedną rzecz, którą chciałbym tutaj zacytować, z 1 Listu św. Piotra 2:

*17 Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie, czcicie króla! 18 Niewolnicy! Z całą bojaźnią bądźcie poddani panom nie tylko dobrym i łagodnym, ale również surowym. 19 To się bowiem podoba [Bogu], jeżeli ktoś ze względu na sumienie [uległe] znosi smutki i cierpi niesprawiedliwie.*

Chodzi o tą sytuację, że sumienie jest skore do - mógłbym trafić do innego pana, ten pan jest lepszy; ten pan jest gorszy, mógłbym trafić do tamtego. Mógłbym trafić do mniej surowego, a może bym trafił do łagodniejszego - to wszystko robi sumienie.

Ale przecież wiemy, to przecież Bóg stawia nas w doskonałej sytuacji. W ówczesnym czasie, kiedy byli niewolnicy, trafiali na odpowiednich panów; nie do panów, którzy są lepsi, czy gorsi, ale na doskonałych panów, dla siebie odpowiednich. Więc sumienie mogłoby powiedzieć, kształtując się na zasadzie prawa, mówiąc w ten sposób: A mój znajomy niewolnik trafił do lepszego pana. A mój znajomy niewolnik trafił do gorszego pana. Więc kto mówi, że ten jest gorszy a ten lepszy?

To sumienie ocenia, prawem tego świata, ponieważ ocenia to, co dla ciała by było lepsze, a co dla ciała by było gorsze. Ale - skąd ty człowiecze wiesz, czy to co lepsze dla ciała, nie byłoby zabójcze dla twojej duszy? A skąd ty człowiecze wiesz, czy to co jest trudne dla twojego ciała, nie jest wolnością dla twojej duszy? Więc nie grymasz w tym co jest trudne dla ciała i nie chciej tego, co jest lekkie dla twojego ciała, ponieważ ulegasz wtedy ciału. **Ale wykonuj dokładnie to, co Bóg tobie daje, bo On broni twoją duszę, a ciało nie otrzymuje czegoś więcej, czegoś trudniejszego, bo to ulega wtedy sumieniu.** A przecież ta praca, którą dostałeś, to że dostałeś trudniejszego pana, to dlatego dostałeś trudniejszego pana, ponieważ twoje sumienie chciało by właśnie tam się panoszyć. I ono musi dostać odpowiednie przeszkolenie, odpowiednią siłę, siłę jakby władzy nadrzędnej, aby przestało się panoszyć.

Więc tutaj proszę zauważyć, w tym wersecie jest napisane - gdy tak spojrzymy na to takim łagodnym okiem i ten nawias kwadratowy, gdy spojrzymy na nie [uległe] sumienie - to właściwie bliskie jest upadku. Bliskie jest tego żeby nie było, żeby nie istniało, żeby zostało wyeliminowane, żeby się w ogóle nie odzywało, czyli żeby w ogóle nie rządziło. Gdy przeczytam to z nawiasami, to będzie brzmiało to w taki sposób: *19 To się bowiem podoba [Bogu], jeżeli ktoś ze względu na sumienie [uległe] Bogu znosi smutki i cierpi niesprawiedliwie.*

Tu jest w taki sposób to przedstawione: *cierpi niesprawiedliwie*, czyli w jakiś sposób można powiedzieć, że nie zasłużył z pojęcia ziemskiego na to cierpienie, ale ufa Bogu, że Bóg wie, że to jest jemu potrzebne. Mimo że nie wie o swoich obciążeniach, tam gdzie Bóg je zna, daje mu tą pracę, aby nie narzekał na to obciążenie i mówił, że jest niesprawiedliwe, ponieważ wtedy sumienie swoje uruchamia, a ono jest wrogiem Bożym.

Ale w tym momencie kiedy, mimo że cierpi niesprawiedliwie, bo z punktu widzenia własnego pojęcia nie zasłużył na to, ale Bogu tego nie wyrzuca, bo Bóg wie o nim więcej, niż on sam o sobie - Bóg daje mu wolność przez to, że się nie unosi. **Usuwa u niego to, czego poznać w sobie nie może, ale doznaje chwały, którą poznawać w sobie może.**

## Część 6

Chciałem państwu tutaj przeczytać; mam tutaj Pismo Św. i mam tutaj około 23 modułów, czyli ok. 23 różnych wydań Pisma Świętego - Biblię Tysiąclecia, Biblię Lubelską, Brzeską, Popowskiego, Wujka, Wulgatę itd.

Proszę zauważyć co mówi interesujący przekład Nowego Testamentu na współczesny język polski z 1991r. - to jest dokładnie ten sam werset 1 Piotr 2,19 o sumieniu: *kto cierpi z powodu uległego sumienia* - i tu jest napisane:

*Bóg okazuje łaskę tym, którzy świadomi odpowiedzialności wobec Niego znoszą ból i cierpienie niewinnie. Nic o sumieniu.*

Inny, Biblia Rakowska: *Bo to łaska, jeśli dla sumienia Bożego odnosi kto smutki, cierpiąc niesprawiedliwie. Sumienia Bożego czyli tak naprawdę sędziego Bożego, bo musimy wiedzieć o tym, że sumienie to sędzia.*

Biblia Popowski - Wojciechowski: *To bowiem łaską, jeśli z powodu świadomości Boga wytrzymuje ktoś udręki, cierpiąc niesprawiedliwie.*

Proszę zauważyć, nie ma tu w niektórych w ogóle słowa o sumieniu, tylko jest to przyjmowanie sprawiedliwości Bożej.

Biblia Popowskiego: *To bowiem łaską, jeśli ktoś z myśli o Bogu znosi udręki, cierpiąc niesprawiedliwie.* Więc zauważyliście państwo ciekawą sytuację, że sumienie zostało zamienione na łaskę. Czyli tak naprawdę łaska Boża to jest - zgadzamy się na to co Bóg daje, a nie z tym co sumienie nam sugeruje. Czyli tam mówiąc o sumieniu uległym, oznacza to, że własne pojmowanie odsuwamy dla pojęcia Bożego, bo ono jest właściwe.

Np. Nowy Testament, przekład dosłowny jest napisane: *Gdyż to jest łaską, gdy ktoś ze względu na sumienie wobec Boga znosi utrapienie i niewinnie cierpi.* Sumienie - w dalszym ciągu mówimy tutaj o sędzim.

Jak tu już mówię, to nie wszędzie jest w ten sposób tłumaczone.

Np. Nowy Testament, Kowalskiego: *Bo to właśnie jest oznaką łaski, jeśli ktoś pomny na wolę Bożą, (proszę zauważyć, już jest całkowicie inaczej) potrafi znieść krzywdy i cierpieć niesłusznie.*

Więc proszę zauważyć, tutaj jest tak: łaska jest porównana z wolą Bożą, a jednocześnie w innym miejscu z uległym sumieniem. Czyli w tym momencie uległe sumienie to jest to, które się wyłącza, odstępuje, pozwalając łasce działać i woli Bożej.

Jest np. Nowe Przymierze - Pismo Św. Nowego Testamentu: *Kto bowiem posłuszny sumieniu oświeconemu* - czyli sumienie oświecone to jest ten, który zrozumiał że jedynym sędzią jest Bóg. To o czym mówi św. Piotr: *a woda chrztu nie obmywa nas z brudu, ale jest wołaniem do Boga Ojca przez Chrystusa Pana o dobre sumienie;* czyli o zrozumienie jedynego Władcy, tak można

powiedzieć. *Kto bowiem posłuszny sumieniu oświeconemu przez Boga napotyka trudności i cierpi niewinnie, ten właściwie dostępuje łaski.* To jest to o czym rozmawialiśmy, czyli doskonały wektor.

Np. Nowa Biblia Gdańska 2012r.- *Gdyż to jest łaską, jeśli kto z powodu świadomości Boga wytrzymuje udręki cierpiąc niesprawiedliwie.*

Nie wszędzie jest powiedziane o sumieniu, ale jest to świadomość Boga, czyli to co jest przeciwne sumieniu. Bo tam gdzie było ukazane sumienie, to tam było ukazane uległe sumienie, czyli to które ustępuje, odstępuje i nie stara się oceniać tego, co Bóg czyni; ale ten, który jest uległy Bogu dobrze czyni. Więc św. Piotr także przedstawia tę sytuację: dla dobrego sumienia, czyli jedyne sędziego.

Tutaj z Wulgaty, przekład Dąbrowskiego, dajmy na to: *Bo jakąż w tym chwała, jeśli znosicie policzkowanie za popełnione grzechy, ale jeśli dobrze czyniąc cierpicie, znosząc to w cierpliwości, bo jest to łaską u Boga.*

Tutaj też np. Biblia Dąbrowskiego, też nie ma mowy o sumieniu: *Bo jest to łaską, jeśli ktoś z myślą o Bogu znosi przykrości i cierpiąc niesprawiedliwie.*

Tutaj chyba też nie ma o sumieniu; to jest Biblia Warszawska: *Dowodem posiadania łaski jest bowiem to, że ktoś właśnie ze względu na Boga potrafi znosić krzywdy i cierpienia, choć na nie wcale nie zasłużył.*

Ja dlatego tak dużo czytam, abyście państwo uświadomili sobie ten wektor, że wszystko skupia się na przyjmowaniu łaski, to jest dokładnie to co mówiliśmy: praca, zadanie doświadczenie, próba.

Mówią nam: Nauczcie się rozpoznawać łaskę, ale nie można nauczyć się rozpoznawać łaski, bo łaska jest jedna. Łaska jest łaską. To tak jakby ktoś powiedział w ten sposób: Nie pójdziesz do więzienia, ale cię uwolnię. I ktoś by myślał tak: a z jakiego powodu on to zrobił? Jakie on będzie miał z tego korzyści? To już jest podejrzewanie, jeśli chodzi o Boga, jakby miał niewłaściwe intencje.

Biblia Warszawska: *Albowiem to jest łaską, jeśli ktoś związany w sumieniu przed Bogiem, znosi utrapienie i cierpi niewinnie.* Czyli związany sumieniem w Bogu oznacza: Jego przyjmuje jako jedyne sędziego. Bo sumienie jest tu zamiennie jako łaska i sędzia.

Biblia Lubelska: *To się bowiem podoba (oczywiście Bogu) jeśli ktoś ze względu na sumienie związane z Bogiem znosi smutki, cierpienia niesprawiedliwie.*

Biblia Jakuba Wujka: *Bo to jest łaską, jeśli kto dla sumienia Bożego odnosi frasunki i cierpi niesprawiedliwie.*

Czyli sumienie w dalszym ciągu jest jako pojmowanie łaski lub jedyne sędziego.

Biblia Gdańska 1881: *To jest łaską, jeśli kto dla sumienia Bożego ponosi frasunki cierpiąc bezwinnie.*

Czyli tutaj cały czas rozumiemy, że sumienie musimy rozumieć jako sędziego. A zawsze występuje tu w tych aspektach, że sumienie Boże, czyli sędzia Boży; jedyny właściwy wyrok, nie możemy z nim walczyć. Bo gdy nie walczymy z łaską Bożą, dobrze postępujemy, bo w ten sposób zawsze trafiamy we właściwe miejsce, do którego nas Bóg posłał.

Biblia Tysiąclecia - to jest to, na czym się najczęściej opieramy: *to się bowiem Bogu podoba, jeśli ktoś ze względu na sumienie [uległe Bogu] znosi smutki i cierpi niesprawiedliwie.* Uległe, czyli tak naprawdę przestaje ono osądzać, czyli wyłącza się, uznaje jedyne Boga za doskonałość.

Słowo Życia przeczytam, rzadko jest czytane Słowo Życia, ale to też jest Nowy Testament, tylko akurat wydany pod nazwą Słowa Życia: *Bóg obdarza bowiem Swoją łaską tych, którzy niewinnie cierpią za to, że są Mu posłuszni*. Czyli podobne jest to do wiary, co to znaczy?

Inaczej można byłoby powiedzieć to w taki sposób, że podobne do wiary - czyli kształtują się wedle rzeczy, których jeszcze nie znają. Wiara to jest kształtowanie się wedle rzeczy, których jeszcze nie znają, a które w nich Bóg przez Swoją łaskę już powoduje; kierują się tą prawdą.

Np. my mówimy o sprawach, ale w bardzo ciekawy sposób. Bóg objawia nam tajemnice, my je objawiamy i jesteśmy Jemu całkowicie posłuszni. I po objawieniu kiedy już mija miesiąc, rok, może nawet dłużej, może niekiedy mniej, ukazuje nam w Piśmie to wszystko, co zostało powiedziane. I rozumiemy to jasno i prosto, i wiemy, że jest to dobre, ale dopiero wtedy pojmujemy tą sytuację, kiedy Duch Boży nam otworzy poznawanie tajemnicy wewnętrznej.

Ale to, że postępujemy wedle tego, że nie znaliśmy jeszcze tego co przeczytaliśmy rok później, jest zaliczane nam jako wiara. Ponieważ nie postępujemy ze względu na widzenie, tylko postępujemy ze względu na posłuszeństwo. Dlatego wykonujemy to wszystko z powodu tego, że jesteśmy posłuszni.

Dlatego mówiąc o tym, że nie ma grzechu pierwotnego pod wszelkim pozorem, pod wszelką postacią, nie ma go - jesteśmy pewni z całej siły, bo tak Bóg przedstawił. Gdy jesteśmy w tym całkowicie umocnieni, a i zakotwiczeni w tej prawdzie, po kilku miesiącach, po pół roku, po roku objawia nam tajemnice i Pismo, w którym jest napisane bardzo wyraźnie, że to On wszystko uczynił i nie ma.

Więc nasze postępowanie jest ze względu na wiarę, czyli posłuszeństwo, postępowanie wedle tajemnic już danych, ale jeszcze nie znanych. Ale kiedy one się w nas staną, staną się już wypełnione, wtedy one są objawiane i wtedy je poznajemy. I one stają się jawne. Bo jesteśmy tutaj nie z powodu tego, że zrozumieliśmy, tylko dlatego, że wierzymy.

I w tej chwili rozumiemy to o czym rozmawialiśmy, że jeśli mamy rodziców, tzn. wszyscy mamy rodziców, ale różnych rodziców, różne sytuacje zawodowe i różne sytuacje życiowe, i wszystkie sytuacje są dane przez Boga, a my mamy świadomość, że jest to praca, zadanie, doświadczenie i próba, i w żaden sposób nie staramy się tego oceniać, czyli nie używać sumienia, ale nieustannie odnajdywać się w tej sytuacji; wedle ludzkiego pojęcia niesłusznie będąc dręczonym - tego w ogóle nie bierzemy pod uwagę. Ponieważ czynimy dla Boga i dla nas jest to przyjemne. A dlaczego przyjemne?

Dlatego, że w ten sposób czujemy bliskość Boga, w rezultacie tak doświadczamy. Na początku, kiedy dostrzegamy ten opór, to ciało mówi: Nie idź tam, nie rób tego, płacz, krzycz, tup. A mówimy: Nie, nie płaczę, nie krzyczę, nie tupię, bo to mi się podoba. A dlaczego to mi się podoba?

Bo czuję tam wewnętrzną miłość Boga, która dla umysłu jeszcze nie jest dostępna, ale ja to odczuwam i nie będę postępował z powodu umysłu, który insynuuje, tylko postępuję

wedle wiary, która mówi mi abym postępował wedle tego, czego jeszcze nie znam, a co już istnieje, co już jest.

Więc w tym momencie, kiedy oddaję się Duchowi Świętemu, to Duch Boży, łaska, daje mi radość, mimo że ta radość nie jest jeszcze dostępna dla umysłu, dla ciała, dla tego wszystkiego co odbiera to wszystko fizycznie. Ale jest dostępna dla mojego serca, jest dostępna dla mojej duszy, co objawia, że postępuję zgodnie z duszą, ponieważ tylko dusza zna tą łaskę i zna tą potęgę i radość. Więc to odzwierciedla, że postępuję zgodnie z prawdą Bożą, która w duszy już istnieje, bo postępuję wedle tej radości, a nie wedle smutków ciała, które jeszcze tego nie znają.

A później, kiedy postępuję wedle radości duszy, która już to zna, w 1% powiedzmy dostępnym dla ciała, a 99% krzyczy: Gdzie ty idziesz, co tam robisz, po co tam mnie ciągniesz? A ja mówię: Nie ty masz głos, głos ma Bóg, ty nic nie mów, tylko słuchaj, bo jak będziesz słuchał, lepiej na tym wyjdiesz niż jak będziesz gadał, bo wiele rzeczy nie usłyszysz. Więc bądź cicho, słuchaj, wykonuj to co Bóg ci daje, bo Jego droga jest zawsze właściwa, nigdy On się nie myli, zawsze postępuje dobrze. Spójrz na swoje życie – tyle razy krzychałeś, mówiłeś „nie tędy”, ale zawsze wyszedłeś na dobrych ludzi, zawsze wyszedłeś na właściwą ścieżkę. Jeśli nic nie nauczyłeś się jeszcze, cały czas psioczysz, więc wyciągnij wnioski chociaż troszeczkę. Tyle razy Bóg cię poddał pracy, ukazał ci w ostateczności, że wszystko wyszło na dobrą drogę, a ty cały czas robisz tą samą „krecią robotę”. Chociaż raz powiedz: Panie Boże, robisz dobrze.

I to oznaczają, że jesteśmy z duszą zjednoczeni, czyli z chwałą Bożą, która przeniknęła duszę, ponieważ na niej opieramy się, bo ona czuje i jest w obecności Bożej i wie, że wszystko dzieje się dobrze, mimo że ciało mówi: ciężko mi. To wtedy, to sumienie mówi ci, że jest ci ciężko, bo odrywasz się od rzeczy, które są tobie niepotrzebne, a Bóg daje ci wszystko to, co jest lekkie i dobre. Zostaw te graty, nie musisz tych gratów brać, bo tam gdzie idziemy, wszystko jest.

Więc głównym elementem jest nie ciężar, tylko udręka rozstania z rzeczami, z walizami, ze starymi gratami zardzewiałymi; więc w tym momencie zostawiamy to wszystko.[...]

I dlatego tutaj tym głównym elementem, jak czytaliśmy, rozmawialiśmy, wiele o sumieniu; dla wielu ludzi jest wyznacznikiem, jest to „święte sumienie”. Ale tylko wtedy może być „świętym sumieniem” jeśli jest to wola Boża, bo tutaj przedstawione zostało sumienie oświecone, sumienie oddane Bogu. Czyli sumienie jest to sędzia.

Zresztą Jan Paweł II mówi: *A sumienie jest naszym przewodnikiem i sędzią naszych czynów, więc jak ważnym jest, aby było prawe, aby wiedziało czym jest dobro i czym jest zło.*

*Aby postępowało wedle nakazów Bożych, postępowało wedle tego co jest sprawiedliwe, doskonale i Bogu przyjemne* - to jest list św. Pawła do Rz. 13.

Więc tu jest sytuacja tego rodzaju, że gdy postępujemy wedle tego co Bogu przyjemne, radosne i sprawiedliwe, to sumienie nam jest niepotrzebne, ponieważ łaska nas kieruje.

Łaska jest dokładnie tym, co nam jest potrzebne, łaska jest naszym właściwym postępowaniem; przyjęcie łaski ma w sobie całe nasze postępowanie i sumienie tylko się sprzecza z łaską. Bo Bóg jest sędzią doskonałym, On daje nam łaskę w postaci przewodnika, łaska jest przewodnikiem.

**Więc łaska nie jest sumieniem, łaska jest prawdą Boga, która prowadzi nas, a my musimy wszystko traktować jako pracę, zadanie, doświadczenie i próbę, dlatego że nigdy nie poznamy swojej głębi, ale musimy swoją głębię poddać ocenie Bożej.**

I nasze życie, które toczy, w różny sposób staczając bitwy ze swoimi słabościami, ukazuje nam prawdę o nas, tam gdzie nie wiemy i nie rozumiemy. A wiara jest mieczem, który stacza bitwę ze wszystkimi naszymi słabościami, bo jest zamiast naszych słabości. W miejscu słabości, tam gdzie one były, których nie znamy i nie rozumiemy, jest wiara która nieustannie zgadza się z Bogiem. Czyli usuwamy wszystko to, co może być naszą zawalidrogą, z kłód rzucanych pod nogi, budujemy stopnie, które prowadzą nas ku doskonałości, i wtedy już nie ma kłód, tylko są stopnie. I w ten sposób Bóg zna nasze problemy.

Ludzie sami chcą te problemy nazywać, ale te problemy chcą nazywać tak jak sumienie im podpowiada, ale sumienie kieruje się prawem, a prawo kształtuje człowiek. Więc w rezultacie - życie ziemskie wedle ciała.

Łaska nie jest życiem wedle ciała, ale łaska jest życiem wedle Boga. Więc nigdy nie możemy oceniać prawdy Bożej, oceniać pracy, którą Bóg nam zadaje, bo zadaje nam pracę wedle kształtu całego stanu wewnętrznego, tego którego w sobie nie widzimy, a który musimy pokonać. I tylko przez wiarę jesteśmy w stanie przyjąć łaskę, która stoczy bitwę z tym, co jest niewłaściwe w naszym życiu, którego nie pojmujemy, nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale łaska z tym stacza bitwę.

A jeśli będziemy oceniać - że to jest niewłaściwe, że to nie tak, że na to nie zasługujemy, bo dlaczego mamy na to zasłużyć? - wtedy budzi się sumienie, które wedle ludzkiej natury mówi tak: tamten tego nie ma, to dlaczego ja mam to mieć, tamten nie ma tych problemów, dlaczego ja mam te problemy, ja nie zasługuję na te problemy.

A Bóg mówi tak: Ja wiem o tym, czego ty o sobie nie wiesz, ja ukazuję cię wedle łaski, którą ci ukazuję; łaskę daję ci taką, jaka ci jest potrzebna, abyś stoczył bitwę z problemem, a nie udręczony był tym, co tam cię dręczy. Więc łaska dawana tobie człowieku po to, abyś nie był udręczony swoim problemem. A jeśli nie przyjmujesz łaski, to jesteś udręczony swoim problemem, i wtedy wołasz o łaskę: Panie Boże zabierz mi ten problem. A Bóg mówi tak: A chciałem ci od razu zabrać, żebyś nie musiał go przyjmować, żebyś przyjął łaskę, żebyś od razu był radosny i wzniesiony, to mówiłeś: „nie mam tego problemu”. To pokazałem ci, że masz, i teraz wołasz o łaskę, ale zostałeś poturbowany i przychodzisz do Mnie lizać rany.

To mógłby człowiek powiedzieć w taki sposób: Panie Boże nie zasługuję na to cierpienie;



to tak jakby powiedział: Panie Boże nie zasługuję na tą łaskę; albo inaczej można by powiedzieć: po co Panie dajesz mi tą łaskę, jak ja jestem doskonały? Ale Bóg daje łaskę, ponieważ łaska zawsze jest doskonała, łaska jest zawsze tym, co jest dobre. I dlatego przyjmując łaskę, zawsze wiedząc, że łaska jest doskonała, że łaska jest dana od Boga dlatego, że Bóg przez łaskę daje nam remedium na problem, którego w sobie nie znamy, abyśmy nie musieli się tym problemem udręczać, ponieważ Bóg dobry i miłościwy, jest naszym Ojcem i tak działa.

Św. Teresa „Malutka” powiedziała: Ja idąc drogą, idę drogą doskonale gładką i niewyboistą, ale nie dlatego że jestem pyszna, tylko dlatego że wiem, że mój Ojciec niebieski idzie przede mną i mi tą drogę wygładza. On usuwa kamienie, gładzi drogę, aby Jego umiłowane dziecko czasem się nie potknęło i się nie skaleczyło. A ja wiem, że On to robi i dlatego cieszę się, że On idzie przede mną. A wiem, że On idzie przede mną, bo On łaską wygładza mi drogę. On ją prostuje, dlatego ja idę prostą drogą. Dlatego, ponieważ przyjmuję łaskę, a łaska mi wytacza szlak, buduje mi drogę.

Ci natomiast, którzy nie przyjmują łaski, potykają się o kamienie, ale Ojciec i tak ich wznosi i ich leczy. I w taki sposób poznają, że jest Ojcem. Ale gdy wiedzą, że Ojciec jest całkowicie miłościwy, to nie muszą poznawać Go przez cierpienie i przez leczenie się, potykając się o kamienie na drodze. Przyjmują już łaskę i wiedzą, że On jest tak doskonały, że nie musimy Go prosić o to, żeby nam wygładzał drogę. On nam wygładza drogę, ponieważ wiemy, że jest tak doskonały i nie czyni niczego co by nam zaszkodziło.

Tutaj musimy powiedzieć, że św. Teresa „Malutka” gdybyśmy spojrzeli na jej życie z punktu widzenia zwykłego człowieka, byłoby to życie wyboiste, czyli pełne modlitwy, pełne różnych wyrzeczeń, pełne różnych starć i bitew duchowych. Ale ona ich nie widziała, ona widziała tylko łaskę, która ją prowadzi, a te bitwy które toczyła, to były właśnie te sprawy, których ona nie widziała, a to łaska staczała z nimi bitwę. Ludzie widzieli te wszystkie sprawy, ale ona ich nie dostrzegała, bo już łaska z nimi staczała bitwę.

Jakby to powiedzieć? Przychodzi np. jakiś pacjent i prosi Ducha Św. o uzdrowienie, ten pacjent jest uzdrowiony, idzie do domu i wykonuje wiele czynności różnego rodzaju, których przedtem nie mógł uczynić, a je wykonuje. Robi to, to, to, wszystko robi, ale nie zdaje sobie sprawy, że tak naprawdę wykonując tą pracę, wykonuje tą pracę łaska, która go uzdrowiła i nie zdaje sobie sprawy, że to łaska powstrzymuje wszelkie zło, które go przedtem napadało, a teraz już go nie napada, bo to łaska je powstrzymuje. Gdyby sobie uświadomił, że to łaska powstrzymuje, to zachowałby uzdrowienie na zawsze. A tak przychodzi po miesiącu i mówi: Panie, za mało trochę.- A był pan zdrowy przez miesiąc? - No byłem zdrowy przez miesiąc. - No to znaczy, że był pan uzdrowiony.

Można byłoby też powiedzieć o człowieku, który został wskrzeszony; jest człowiek wskrzeszony i umarł po tygodniu. Ktoś by powiedział tak: No, za mało został wskrzeszony, trzeba było go wskrzesić mocniej, żeby żył chociaż rok. Ale to jest dziwna rzecz, bo przecież wskrzeszony człowiek nie jest na wół żywy; on chodzi, śpi i normalnie funkcjonuje, więc nie

może być trochę wskrzeszony. On jest całkowicie wskrzeszony, a że umiera to jest już jego życie. Bo Bóg mu tego życia nie zabrał, On mu to życie darował, ale co z nim zrobił, to już idzie na jego konto.

To samo jest z uzdrowieniem. Jest człowiek uzdrowiony, a czasami to uzdrowienie jest powierzchowne, czyli nie chwali Boga, a został uzdrowiony, ponieważ zostało z niego wyrzucone całe zło i moc Ducha Bożego wypełniła jego serce. Dlatego Chrystus mówi w ten sposób przez św. Pawła - że ci którzy przyjmą Chrystusa będą żyli na wieki, a którzy nie przyjmą, pomrą w grzechach. **Bo łaska przyjęta z wiarą, daje życie wieczne.**

I tutaj właśnie - sumienie. Proszę zauważyć, czyż nie jest to spotkanie, które mówi o uwolnieniu? Jest to uwolnienie. Gdybyśmy powiedzieli to człowiekowi, który jest ortodoksyjnie zanurzony w rozumieniu wiary, czyli grzesznik po uszy i w ten sposób traktuje to, że jest wierzący bardzo mocno; tylko nie tak mocno, bo powinien mieć jeszcze więcej grzechów, powinien mieć „po dziurki w nosie, a nie tylko po uszy” - to on uważa, że jest w porządku, bo jego sumienie wypełnia właściwą pracę. A gdybyśmy powiedzieli mu, że jego sumienie w ogóle nie powinno istnieć, że powinien być bez sumienia, to on by powiedział: To kim bym był, gdybym nie miał sumienia? - znam ludzi, którzy są bez sumienia, ale to są w więzieniu dawno. To są ludzie, którzy są niedobrzy, ja bym nie chciał spotkać człowieka bez sumienia; bo ja wiem co on uczyni - człowiek bez sumienia? To ten, dla którego zabicie człowieka jest jak zabicie muchy.

Takie jest pojęcie, że człowiek bez sumienia, to ten który zabija drugiego człowieka jakby muchę zabijał, nawet to jest mniej niż mucha. Ale to jest niewłaściwe pojęcie sumienia. Dlaczego tak ludzie mówią? Ponieważ ludzie nie znają stanu innego, jak tylko stan dobrego sumienia lub złego sumienia. Nie znają stanu braku sumienia. Dla nich brak sumienia jest to straszny człowiek.

Ale przecież wszyscy, którzy żyją w Bogu nie mają sumienia, bo sumieniem ich jest Bóg, czyli sędzią jest ich Bóg. Sumienie jest sędzią.

Zresztą jak już rozmawialiśmy Jan Paweł II mówi: *A sumienie jest przewodnikiem i sędzią naszych czynów.*

A czyż nie powinien być Bóg przewodnikiem i sędzią naszych czynów? Przecież Ewangelia jest naszym przewodnikiem, wiara, Ewangelia - Dobra Nowina jest naszym przewodnikiem i nie powinniśmy mieć innego przewodnika i sędziego naszych czynów.

Proszę zauważyć 2 list św. Pawła do Tymoteusza rozdz.3:

*14 Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, 15 które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. 16 Wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości - 17 aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu.*

Więc tutaj to jest o prawdzie; Pismo Święte - a nie sumienie.

Zresztą jest taka sytuacja, że sumienie, które przyjmuje chwałę Bożą i jedynego

sędziego jako Bóg – ten człowiek pozbywa się sumienia. Więc nie ma już sumienia, ponieważ jak to mówi Ewangelia wg św. Mt. 6:

*24 Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie może służyć Bogu i Mamonie. 25 Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie?*

Czyli tutaj też jest bardzo wyraźnie powiedziane, że sumienie (tak można to zrozumieć) uzurpuje sobie drugiego pana. Wiemy o tym oczywiście, ponieważ widząc ludzi, którzy żyją zgodnie z sumieniem, wcale nie postępują dobrze.

Zresztą **sumienie zostało zaprzęgnięte, aby w tym co święte, szukać grzeszności - w Chrystusie Panu samym, który stał się życiem duszy, szukać grzechu. Więc nie Bóg kształtuje to sumienie.** Jest to przeciwnik. Jest to prawo, które nakazuje sprzeciwiać się rządcom prawdy, które mówią: jesteś wolny, jesteś czysty, bo oczyszczony przez Tego, który jest doskonały. On cię nabył i uczynił cię swoim niewolnikiem dla wolności, nie do siebie należysz.

Jak przedtem nie należałeś do siebie, bo cię zwiódł szatan, tak teraz też nie należysz do siebie, ale do Mnie. I to że należysz do Mnie, jest jedyną Twoją prawdą i ratunkiem, bo Ja cię ratuję przed tobą samym, ponieważ twoje sumienie chce cię uśmiercić, chce cię wciągnąć w ciemność, ponieważ nieustannie szuka grzechu tam, gdzie być go nie może. Bo jeśli ono jest tak mądre i szuka nieprawości tam, gdzie nieprawości nie ma, i szuka złego postępowania, gdzie złego postępowania nie ma, i szuka ciemności tam, gdzie jest tylko światłość, i szuka kłamstwa tam, gdzie jest tylko prawda - to kim może być, jeśli podważa podstawową naturę doskonałości Bożej?

Szuka ciemności tam, gdzie światłość, i szuka u Tego, który nie zna złego postępowania, szuka złego postępowania, szuka grzechów, błędów, szuka u Chrystusa postępowania złego. Bo jeśli w duszy swojej człowiek poszukuje grzechu, a dusza jego żyje tylko dlatego, że Chrystus dał jej Swoje życie, więc szukając w swojej duszy grzechu, to szuka w Chrystusie - dawcy życia grzechu; a to już jest karygodne, jest niewłaściwe.

Więc sumienie kształtuje się wedle jakiegoś okropnego kłamstwa, bo powstało - na jakiej zasadzie? Zostało powołane, można tak byłoby powiedzieć, w 320r. czy 418r. - już wtedy były pierwsze naloty na chrześcijan, którzy nie mieli grzechu, więc zastanawiali się jak można ich wykurzyć, zniszczyć i grzech im poczytać.

I wymyślono sobie Pelagiana - spreparowaną osobowość, który mówił, że chrześcijanie, to są ci ludzie, którzy uważają, że grzech Adama ich nie dotknął; ale to jest niedorzeczne kompletnie. W ten sposób, nie słuchając nawet tych, którzy mówią: My nie mówimy o tym, my mówimy o Chrystusie - mieli uszy pozatykane: Nie znamy nikogo takiego, znamy natomiast Adama, ale Tamtego nie znamy. I dręczono ich za to, chcąc im poczytywać grzech.

Wtedy powstało sumienie, nakazując ludziom aby je powołali do istnienia. Czyli innego

sędziego powołali, w taki sposób aby prosić o to, aby został im usunięty grzech. - O co prosicie Kościół? - O chrzest.

Właśnie - chrzest jest z jednej strony właściwy, ale to się rozpoczyna ze świadomością o to, aby uwolnić się od grzechu pierworodnego, bo to rozpoczyna się od uwalniania grzechu pierworodnego. Bo jeśli znamy Prawo Kanoniczne, to tam jest napisane w taki sposób, że aby człowieka wciągnąć w powstanie sumienia (tak mogę to już teraz nazwać) i aby sumienie stało się jego panem, chociaż jeden rodzic w czasie chrztu, chrzczenia swojego dziecka, musi zwątpić w Chrystusa. Co to znaczy zwątpić?

Tam nie jest napisane zwątpić; ale musi być pewien, że ten grzech jest usuwany. Czyli musi być pewien, że Chrystus go nie usunął, więc w rezultacie zwątpić w Chrystusa, aby to zwątpienie spowodowało powstanie innego sędziego. Bo już osądził, osądził Chrystusa: On tego nie uczynił, robią to inni - więc przyjmuje inne prawo, czyli prawo tych, którzy uzurpują sobie nad nim władzę. Czyli daje swoje życie komu innemu - tym, którzy żyją prawem, które kompletnie nie jest Prawem Bożym.

Powiedział o tym Jezus Chrystus: *Mówicie, że żyjecie prawem Mojżeszowym, ale go w ogóle nie znacie. Sobie prawo utworzyliście, aby żyć po pachy, po uszy, po dziurki w nosie w bogactwie, a innych dręczycie i mówicie, że to jest dobre dla nich. Ale gdyby naprawdę myśleli, że to jest dobre dla nich, to by Chrystus był z nimi. Bo jest powiedziane, że gdyby naprawdę wierzyli, to żadna rzecz by ich nie dotknęła, by wznosili się ku doskonałości Bożej.*

Więc chodzi tutaj o tą sytuację w odniesieniu do Listu św. Piotra który czytaliśmy, w różnych modułach, że tak naprawdę każdy człowiek **w pełni oddając się Bogu Ojcu, bez względu na sytuację, ufając Jemu, zawsze dobrze czyni, bo przyjmuje łaskę.** I dlatego nie możemy oceniać: Panie Boże, Ty wiesz, że jestem niewinny, a zsyłasz na mnie takie kalumnie, takie udręczenia, takie rzeczy, dlaczego to Panie Boże robisz?

A Bóg mówi tak: Patrzysz na siebie swoim pojmowaniem i swoim rozumieniem, a jeśli Ja daję to tobie, to chcę cię uczynić wielkim, potężnym i mocnym, i usunąć z ciebie to, czego w sobie nie znasz, a co tylko Ja znam. Więc bądź ze Mną w ufności i przyjmuj Moją łaskę, aby utrapienie cię nie dotknęło i żebyś stał się potężny i mocny. Bo jeśli będziesz ze Mną walczył, to to co nosisz, przyniesie cię. Jeśli nie będziesz ze Mną walczył, to nawet tego nie poczujesz, a zostanie to usunięte; łaska cię wypełni. Więc nie walcz ze Mną, ponieważ ta walka ze Mną tylko tobie szkodzi, Mnie ona nie szkodzi. Ja tylko mogę ubolewać nad twoim problemem, nad twoją nieufnością i brakiem wiary. I przyślę ci ludzi, którzy cię upomną, ale nie bądź zły, że ich przysyłam, bo przysyłam ich dla twojego dobra, aby oni cię upomnieli.

To tak jak Żydzi mówią tak: - Jeśli jesteśmy narodem wybranym, to możemy wszystko robić, i tak Bóg będzie z nami. A tu nagle Bóg przysłał Babilon, żeby podbił Żydów - co się dzieje? Dlaczego tak się stało? Ach rozumiemy, wykorzystaliśmy Boga, myśleliśmy, że On będzie zawsze z nami i zawsze będzie nas głaskał. A On jest z nami i dlatego nas karci, bo się osłabiliśmy i poszliśmy nie tam gdzie powinniśmy iść, źle postępowaliśmy. I wtedy zrozumieli, że Bóg działa także zsyłając niewolę tym, którzy odeszli od Boga, aby mogli mieć czas na przemyślenie. Człowiek sam ściąga na siebie zło.

Przecież pamiętamy, Piłat mówi tak: Nie jestem winien krwi Tego człowieka i chcę go uwolnić. A Żydzi mówią tak: Jego krew na głowy nasze i na głowy naszych dzieci. I nie zdawali sobie sprawy, że jak wieczna jest władza Boża, tak wieczne jest to, co na siebie ściągnęli. Nie zdają sobie sprawy z tego, a uwolni ich od tego, kiedy całkowicie Go przyjmą. Nie rozumieli co na siebie ściągają, powiedzieli: Krew Tego sprawiedliwego niech spadnie na nasze głowy i na głowy naszych dzieci i na dzieci, ich dzieci. Nie zdawali sobie sprawy z tego, co mówią.

Dzisiaj zapomnieli już o co Boga prosili, co chcieli, aby Krew Jego spadła na nich. Ale ta Krew nas ocaliła, a dla nich stała się ciężarem, bo jest tu napisane przecież - że *Jezus Chrystus jest kamieniem węgielnym dla tych, którzy wierzą, a kamieniem węgielnym upadku dla tych, którzy nie wierzą*. Ale nie zostało to na wieki uczynione, bo św. Paweł powiedział: Ja jestem Żydem i zaświadczam o tym, że nie prawo mnie wyzwoliło, ale wiara. Więc każdy kto uwierzy jest wolny, więc wierzcie, a będziecie wolnymi.

I tutaj chcę przedstawić właśnie tą sytuację uwolnienia od sumienia, że **zamiast sumienia musi być łaska**. Nie może być łaska i sumienie, bo sumienie nieustannie ocenia łaskę. Jak ocenia? - Rozpoznaj łaskę Bożą. Jak można rozpoznać? Czy istnieje jakaś łaska inna? Łaska jest tylko jedna - jest łaska Boża. Więc nie - rozpoznawać łaskę Bożą, tylko przyjmij łaskę Bożą.

Św. Paweł mówi nie - nauczyłem się rozpoznawać łaskę Bożą, ale mówi inaczej: łaska mi okazana nie była daremna, bo o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni, a wszakże nie ja, ale łaska Boża we mnie. Z nią się nieustannie zgadzam i ona mnie przyprowadziła tutaj gdzie jestem. Bez niej nie byłbym tutaj gdzie jestem, z powodu jej, jestem tutaj. Bo to łaska mnie tu przyprowadziła i dlatego to mówię.

I z tego powodu, ta tajemnica Chrystusa i nasza - jest to zgadzanie się z łaską Bożą. Więc sumienie tak naprawdę jest to jakieś samozwańcze istnienie egoistyczne. Można powiedzieć, że sumienie to które jest powołane, to które z łaską Bożą walczy, to jest to samo, co w raju. Otrzymali łaskę Bożą, aby wypełnić wolę Bożą, a szatan nakłonił ich do innego wyboru; w ten sposób powstało sumienie, czyli inny sędzia. Czyli ten, który się nie zgodził z tym, a sam podjął decyzję inną. Czyli samo decydowanie o sobie, inny sędzia - czyli ego, czyli inna tożsamość, tożsamość innego sędziego.

Ono zostało usunięte oczywiście przez Chrystusa później, ale mówi o tym św. Paweł bardzo wyraźnie w Liście do 2Kor. 11:

*2 Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę. 3 Obawiam się jednak, ażeby nie były odwiedzone umysły wasze od prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, jak w swojej chytrności wąż uwiódł Ewę.*

Czyli namawiał ją do poprawienia Bożej doskonałości, do dołożenia. Ludzie zastanowiliby się, gdyby mieli coś ująć, ale jak dołożyć - To ja nie dołożę? Przecież ja wszystko wiem. Przez dołożenie nastąpił upadek. Nie zdają sobie sprawy, że dołożenie jest tak samo wrogie jak ujęcie.

Ks. Powtózonego Prawa, jest napisane, Mojżesz mówi: *A Bóg dał wam Prawo, ja je wam przedstawiam. I będziecie żyć tym Prawem, ani nic do niego nie dołożycie, ani nic z niego nie ujmiecie. Jeśli będziecie takim Prawem żyć, będą mówić: cóż to za Bóg ma ich w opiece, który dał im tak doskonałe Prawo i tak doskonałe społeczeństwo zbudował.* Gdzie kierując się Prawem, do którego nic nie dokładają i nic nie ujmują, żyją w sposób doskonały, ponieważ mają jednego Pana, który jest doskonały, a nie ujmując i nie dodając do Prawa, żyją doskonale.

A głównym elementem szatana było po pierwsze - ujęcie lub dodanie; i także tak jak cherub upadł, tak upadł też Adam i Ewa. Więc sam Chrystus Pan został wysłany, żeby Przymierze zawiązane z Bogiem nigdy nie zostało rozerwane, ponieważ Bóg pewien jest Syna Swojego całkowicie, bo On sam przychodzi. I to Przymierze jest pewne, zostało wykonane. Więc nie można pokonać Tego, który to Przymierze dał, więc odrywa się pod pozorem tego, że jest coś lepszego i że zostało dane innym, aby to Przymierze przetrwało; więc Chrystus dał innym, bo tam jest bezpieczniejsze niż u Niego.

Proszę zauważyć - i to ludzie się na to nabierają, że Przymierze Chrystusa, dane przez Boga Chrystusowi, jest bezpieczniejsze u grzeszników niż u samego Chrystusa. Wiadomo, że to jest nieprawda, bo sam Bóg przysłał Chrystusa, aby było bezpieczne, bo tylko wtedy nie zostanie rozerwane Przymierze. Nie zostało rozerwane, bo ono trwa dalej. Bo kto do Chrystusa przychodzi - jest doskonały, bo On czyni go doskonałym.

Tylko że szatan nie mogąc złamać Chrystusa, więc zaczął ludzi odciągać od Niego, pod pozorem Chrystusa. Ale żeby tak się stało, najpierw musiał wytepić tych, którzy znali Chrystusa, a później dać Chrystusa całkowicie innego, nie Tego. Czyli, fałszywego proroka, który ma rogi baranka (czyli powołuje się na Chrystusa), ale mówi jak smok, czyli jest kłamliwy, jest chytry i mówi że daje, a nieustannie odbiera.

I w ten sposób zaczęto ludzi odrywać, ale najpierw trzeba było zniszczyć prawdę, wytepić ją, spalić Bibliotekę Aleksandryjską, aby nikt się nie dowiedział jaka jest prawda. I w ten sposób dać Chrystusa nie Tego, ale całkowicie innego. Jak to powiedział św. Paweł w Liście:

*4 Jeśli bowiem przychodzi ktoś i głosi wam innego Jezusa, jakiegośmy wam nie głosili, lub bierzecie innego ducha, któregoście nie otrzymali, albo inną Ewangelię, nie tę, którąście przyjęli - znosicie to spokojnie. 2Kor 11*

Właśnie, nie można tego znosić spokojnie. My tego spokojnie nie znosimy, ponieważ Bóg też tego nie znosi spokojnie, bo przysłał ducha Eliasza, którego wyznaczył na to, aby naprawił wszystko. I przysłał też ducha Mojżesza, o czym powiedział Mojżesz: *Bóg wzbudził wam proroka takiego jak ja spośród ludu.* Dzisiaj mówi się, że to mówił o Chrystusie, ale niemożliwym jest żeby to mówił o Chrystusie, bo Chrystus nie jest spośród ludzi, ale jest Bogiem żywym, jest Mesjaszem. Ale głównym elementem jest to, jak to mówi św. Paweł: aby mógł wstąpić musiał zstąpić. A ten, który jest spośród ludzi, żeby mógł wstąpić, nie musiał zstąpić, bo jest stąd. Więc przysłał też proroka takiego jak ja.

I powiedzmy dalej; ten, który kazał wyprowadzić was z Egiptu, domu niewoli, cielesnej niewoli. Bo wy modliliście się w dalszym ciągu do Boga, ale byliście zniewoleni fizycznie, a teraz zniewoleni jesteście Sodomą. Czyli, macie wrażenie, że jesteście wolnymi, ale wasze dusze są zniewolone kłamstwem, magią i różną ohydą. Nie wiecie o tym, ale on przychodzi wyzwolić wasze dusze z sodomii. Sodomia i Gomora upadły z powodu rozpusty, kłamstwa, magii i wszelkiej ohydy. Czyli przychodzi Eliasz wyzwolić z sodomii, czyli z rozpusty, z wszelkiego zła duchowego, i porzucania i wylewania nieustannie, codziennie Krwi Drogocennej, i uważanie że Ona jest ciągle nie ta, niewłaściwa.

I tutaj właśnie to, o czym rozmawiamy, to jest właśnie wrywanie z sodomii, wyprowadzanie z sodomii, czyli z rozpusty ku doskonałemu działaniu, gdzie sumienie jest tym elementem, które kieruje się prawem; a tym prawem jest głównie trwanie przy grzechu. A my wiemy, że go nie mamy, bo Ten który to uczynił, jest pewny i doskonały i nieprzemijający.

## Część 7

Przejdziemy do praktyki. Tą praktyką będzie odnalezienie w sobie zgody; zgody na Boże działanie bez szemrania. Bo to nie chodzi o to, abyśmy się mogli wyrzec sumienia. **Wyrzeczenie się sumienia, czyli poddanie Bogu wszelkiej władzy - to jest przyjęcie Jego działania bez szemrania**, uznanie że Boże działanie jest dla nas dobre, wszech dobre, wszech doskonałe i pozwalanie łasce działać w nas, bo ono jest doskonałe. Więc przyjmowanie działania Bożego bez szemrania.

Tak jak powiedział św. Paweł o braku szemraniu, to jest Rz rozdz. 12: **10** *W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi! W okazywaniu czci jedni drugich wyprzedzajcie!* **11** *Nie opuszczajcie się w gorliwości! Bądźcie płomiennego ducha! Pełnijcie służbę Panu!* **12** *Weselcie się nadzieją! W ucisku bądźcie cierpliwi, w modlitwie - wytrwali!* **13** *Zarządzajcie potrzebom świętych! Przestrzegajcie gościnności!* **14** *Błogosławcie tych, którzy was prześladują! Błogosławcie, a nie złorzeczcie!* **15** *Weselcie się z tymi, którzy się weselą, płaczcie z tymi, którzy płaczą.* **16** *Bądźcie zgodni we wzajemnych uczuciach! Nie gońcie za wielkością, lecz niech was pociąga to, co pokorne!* *Nie uważajcie sami siebie za mądrych!* **17** *Nikommu złem za złe nie odpłacajcie. Starajcie się dobrze czynić wobec wszystkich ludzi!* **18** *Jeżeli to jest możliwe, o ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi!* **19** *Umiłowani, nie wymierzajcie sami sobie sprawiedliwości, lecz pozostawcie to pomście [Bożej]! Napisano bowiem: Do Mnie należy pomsta. Ja wymierzę zapłatę - mówi Pan - ale: Jeżeli nieprzyjaciel twój cierpi głód - nakarm go. 20 *Jeżeli pragnie - napój go! Tak bowiem czyniąc, węgle żarzące zgromadzisz na jego głowę.* **21** *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!**

Tutaj św. Paweł przedstawia, to właśnie oddanie się Bogu, że On wszystko wie. Że On nakazuje: trwajcie w dobru najszczerszym, a wasze umysły są dostosowane do pojęcia danej chwili i do najlepszego wyboru, jeśli się Bogu poddajecie. Nie starajcie się myśleć jak inni, tylko myśleć jak wy myślicie w Bogu. Ponieważ inni myślą dla danej chwili, wy myślicie dla danej chwili. Tamta chwila jest na tamtą chwilę, ta chwila na tą chwilę, ale wszystkie chwile są dla Boga. Więc starajcie się wy w tym momencie czynić, dokonujcie wyboru - ale w

Bogu bądźcie doskonałymi. Czyli, aby wszystko doskonałe; czyli chodzi o tą sytuację, naśladowanie w dobru innych, ale niekoniecznie w tym samym działaniu, bo dane działanie jest dobre w tej sytuacji, a dane działanie jest dobre w tej sytuacji. I dlatego zawsze działanie właściwe jest do sytuacji. Dlatego Bóg już uzdalnia wasze umysły do tego, aby w danej sytuacji dobre było działanie. A gdy oddajecie się łasce, On już sam działa i wasz umysł kształtuje.

A nie poddawajcie ocenie Boga, że źle czyni, że pozwala was udręczać, czy sprowadza na waszą głowę udręczenie, ponieważ on wie, zna lepiej od was, was, i to ma przynieść w was chwałę, a nie udrękę. Ma przynieść w was chwałę tam, gdzie jeszcze nie wiecie, bo On już chce was uczynić dobrymi pierwej, niż wy to poznacie. Chce abyście poznali najpierw doskonałość i łaskę, którą chce wam ukazać, a nie cierpienie. Ale gdy nie poznacie łaski, to poznacie cierpienie; ale On nie chce abyście poznali cierpienia, jeśli przyjmujecie łaskę. Więc On pierwej chce was w łaskę uposażyć, abyście nie poznali cierpienia, ale łaskę w którą was uposaża. I dlatego gdy w cichości i w ciszy, ze spokojem przyjmujecie łaskę Bożą i gdy staracie się być właśnie oddani, to On sam działa.

#### PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki, aby móc w pełni, całkowicie się w tej ciszy zanurzyć Bożej i nieustannie wsłuchać się w Bożą naturę, a jednocześnie czynić to co najlepsze dla drugiego człowieka, bo łaska nieustannie działa.

I wołajcie w tej praktyce: *Panie Boże spraw, aby łaska, którą mi już dałeś, aby spoczęła na mnie, i żebym była zdolna/zdolny i godna/godny w pełni ją przyjąć.*

Bo to jest naszą główną zasadą, że łaska zawsze jest dobra i został już dana, a my musimy prosić aby ją przyjąć, żebyśmy byli w pełni zdolni i godni. A jesteśmy w pełni zdolni i godni jeśli nie szemrzemy, ale jesteśmy cisi i spokojni. W ten sposób łaska nas uposaża.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę i Św. Marii Matce Bożej, aby Ona serca wasze, jako Ta, która jest Jutrzenką, Gwiazdą Poranną, aby was przeniknęła, jako swoje dzieci, jako tych, którzy są synami Jutrzenki, potomstwem, które miażdży głowę szatanowi. A miażdży wtedy, kiedy jest doskonałe, dokładnie ciche, ponieważ jest to dokładne przeciwieństwo szatana, który jest gwałtowny, krzyczący, zaraźliwy złem. A my bądźmy cisi, spokojni, łagodni, bo to wtedy pozwalamy Bogu działać, bo On jest właśnie taki. Oczywiście proszę Ducha Św. o nieustanne przewodnictwo.

Jest tu troszeczkę oporu, czuję ten opór, silny bunt sumienia, ale jego wyciszacie przez porzucenie wszelkiego szemrania. Czyli świadomość sprawiedliwości Bożej, że Bóg nikogo nie skrzywdził i nikogo nigdy nie skrzywdzi, że jest doskonały i dobry. W pełni ufając Jemu, wiemy, że nawet gdy w jakiś sposób wydaje się nam coś trudne i ciężkie, to On wyprzedza łaską nasz problem, usuwając w nas to, co w nas jest trudne, a co sumienie chciałoby ocenić. Dlatego trwajmy przez ufność Bogu w tym, co już daje nam doskonałego. Chwyćmy tą małą iskierkę, którą już w naszym sercu rozpałił Bóg Ojciec, przysyłając Ducha Syna Swojego do naszych serc, który woła nieustannie: *Abba Ojciec*. Schwyćmy ten płonący ogień



i sprawmy aby się rozszerzał. Jak to mówił Jezus Chrystus: *Przyniosłem ogień na ten świat i czekam aż zapłonie.*

Więc trzymajmy się ufności Jego, a On pokona wszelkie trudy, które na nas czyhają i które sumienie chce wydobyć jako trudy i cierpienia w naszym życiu, a Chrystus Pan, Duch Święty, Bóg Ojciec, łaską je całkowicie usuwa, uposażając nas w łaskę. Więc przyjmujmy ją w każdym położeniu, w każdej chwili. I w żadnej sytuacji nie myślimy o Bogu inaczej, jak tylko w sposób doskonały, bo w ten sposób przyjmujemy łaskę, czyli Jego moc w nas działającą przeciwko trudom, które są tylko złudzeniem. A są tylko przyzwyczajeniem do tego, że należy nam się to z góry.

Należy nam się być posłusznym Bogu, a przez posłuszeństwo jesteśmy synami, którzy otrzymują dziedzictwo. Bo jeśli chcemy przez swoją pracę, a nie przez synostwo otrzymać wszystko, to jesteśmy jak starszy syn, który nieustannie złości się na młodszego, że się w ogóle odnalazł, że w ogóle ożył, że nie zginął całkowicie i że nie umarł całkowicie. Ale że się odnalazł i w dodatku ożył i żyje, i w dodatku przyszedł czerpać z jego. Z jego nie przyszedł czerpać, ponieważ dla niego jest i od dawna było, bo jest synem. Ale nigdy się nie powoływał na to, że jest synem, tylko nieustannie chciał być mądrzejszy od Boga. Czyli chciał zarobić na to, na co nie musi zasłużyć, bo już otrzymał to z góry. Niech uwierzy, że jest synem, a dziedzictwo jest jego.

Więc wiedzmy i wierźmy w to całkowicie, że Bóg przez łaskę nieustannie usuwa w nas wszelkie problemy. A w tym momencie, kiedy problemy nas dopadają, to tylko dlatego, że nie przyjmujemy łaski, która już nas z problemu wyzwoliła. I nie wołajmy, że dzieje się niesprawiedliwość, bo Bóg zna nas o wiele, wiele głębiej i wie o nas wszystko. A to zsyłając łaskę, ratuje nas przed tym co może nas skrzywdzić, udręczyć. A my przyjmując ją, idziemy wyprostowaną drogą przez Boga, który nieustannie nas chroni przed trudami, które sami ludzie na siebie sprowadzają.

Taki słyszę głos, który mówi tak: Dlaczego się opieram i dlaczego walczę, przecież nic złego mi się nie dzieje? Co we mnie walczy i się opiera, przecież nic złego się we mnie się nie dzieje. Przecież Ten, który jest doskonały mnie uposaża w potęgę synostwa i dziedzictwa. A jeśli walczę nie chcąc tego, to nie ja walczę, ale grzech walczy. Grzech, czyli ciało walczy, które jest jeszcze w dalszym ciągu poddane złemu.

Więc muszę całkowicie zaufać Bogu, aby stać się tym - do którego mnie przeznaczył. Aby przyjąć całkowicie Jego miłość, aby On we mnie całkowicie kochał prawdę, Chrystusa, Syna, aby kochał Tego, który jest moim Oblubieńcem. Ja, dusza zostanę do tego uzdolniona, a gdy stanę się w pełni jednym z Tym, który mnie umiłował, stanę się mężem do dzieła niezłomnego, od wieków wyznaczonego, od wieków zwycięskiego, od wieków nakazanego, od wieków radosnego. Aby jednym ciałem się stać z tym, który oczekuje na Tego, który idzie w Imię Pańskie, przychodzi w Imię Pańskie.

U niektórych widzę zgodę wewnętrzną na działanie mocy Bożej, a u niektórych wyobrażenie, że tak jest. Dlatego trzeba porzucić wyobrażenie, ponieważ zły duch działa w

taki sposób, że jeśli nie może czegoś przełamać, to mówi: już to jest. Ale my musimy spoglądać sercem, czy nie jesteśmy tam trudni, zatrzymani, czy nie jest tam opór, czy nasze serce nie jest gdzieś zatrute, trudne, uparte, oszukane. Musimy ze spokojem ufać Bogu, bo z serca pochodzi ufność wszelka. I kiedy jesteśmy oddani, ale nie jesteśmy ufni, to musimy wiedzieć, że to nie jest to czego szukamy, czemu się oddajemy, ponieważ musimy być ufni, oddani, ulegli - co sprowadza niewinność.

A z niewinności płynie miłość, ponieważ Chrystus jest niewinny i czyni nas niewinnymi. A tylko wtedy kiedy jesteśmy niewinnymi, miłość w nas płonie. Ta miłość Chrystusa, która nas przenika, ponieważ On nas już z ogromną miłością umiłował, ukochał nas miłością i ta miłość jest do nas. Miłość Chrystusa nie jest to wiatr, który nie wiadomo gdzie wieje, On do naszego serca zmierza i nasze serce rozpala, aby zapłonęło ogromną miłością. Do nas kieruje się, w nas płonie, w nas rozpala tą miłość. I ten wiatr, ta miłość, do nas jest skierowana. Do nas. Więc nie mówmy: nie wiemy skąd przychodzi i dokąd idzie. Bo przyszedł od Ojca i do naszych serc zmierza, aby nasze serca stały się radosne, przyjmując Jego i płonąc tą całą miłością do Niego, aby stać się jednym, nierozzerwalnie jednym.

U niektórych są pewne problemy. Ale nie będę mówił więcej; nie będę mówił o tych, którzy w ogóle nie weszli w ten stan i nie są w nim, tylko mówię o tych, którzy byli a gdzieś stracili. A ci, którzy w tym są, też nie będę starał się mówić. Ale o tych którzy byli, a utracili przez nadmierne uleganie pewności, że już się to dzieje, bo nie rozum o tym decyduje, ale właśnie cichość, spokój, łagodność - o czym mówił św. Paweł. I teraz słyszę jak niektóre osoby mówią: to albo nie jestem całkowicie, albo już całkowicie jestem.

U innych ta praca nieustannie zmierza ku temu i nieustannie pokonują ten problem, nie zatrzymując się, ale nieustannie poddając się ufności Bożej, ona jest po prostu w toku. Nie jest jeszcze wszystko tam ustabilizowane, ale jest ona w toku, nie zatrzymali się. Ale niektórzy jak doszli, to zatrzymali się, ale to już się naprawia.

Pewna pani jest nie w tym miejscu; po prostu nie naszywa się nowej, mocnej łąty na stare ubranie, po prostu trzeba zmienić całą szatę. Więc musi to być większy spokój, całkowicie porzucenie tego kim jesteśmy, abyśmy stali się tym, kim Chrystus chce abyśmy byli.

Ja mówię oczywiście do tych osób, które mogą coś zmienić, bo ich stać na to. A są osoby, które już są w pewnym stanie, ale jeszcze musi to być w pewien sposób stan pokonania tego, co w nich dobre, aby stało się doskonałe, bo jak wiemy zły duch zatrzymuje człowieka przy rzeczach dobrych. I to jest ta sytuacja.

Tutaj nie należy się zastanawiać, bo słyszę cały czas myśli: czy z tego, że nie słyszę nic, to jestem dobry czy ten niedobry? Umiem, czy nie umiem? - Nie chodzi o to. Po prostu ufajmy Bogu, pozwólmy Jemu działać, nie robi nam krzywdy, jeśli będziemy się całkowicie Jemu oddawać. I będziemy wierzyć, ufać całym sercem, wiarą przez Chrystusa, że naszą wiarę i nadzieję zaniósł do Boga i tam się realizuje to wszystko co On wie, a my znać tego nie musimy. My się musimy z tym zgadzać, bo w taki sposób nas kształtuje. Kształtuje nas

przez wiarę, a nie przez wiedzę.

Kiedy oddajemy się Duchowi Św. On nas naprawia, przemienia, wznosi. On w naszym sercu potęgą Bożą rozpała ogień miłości, który Chrystus w nas nieustannie utrzymuje, trwa przez wołanie: *Abba Ojciec*. W ten sposób jest to najdoskonalszy stan. Nie musimy zastanawiać się - czy dobrze czy źle, ale musimy oddawać się Duchowi Świętemu, bo On robi tylko dobrze, tylko w sposób doskonały. Więc nie zastanawiajmy się nad tą sprawą, ale poddajmy się Duchowi Świętemu w świadomości swojej niewiedzy, bo nie możemy rywalizować z Duchem Świętym, bo On jest wiedzą i nauką. My Jego nic nie nauczymy, to On nas nauczy.

Muszę powiedzieć, że jest duża poprawa, dlatego że czynnik ludzki, wasz czynnik, czynnik sumienia, coraz mniej tutaj pozwalacie mu na działanie. Co to znaczy pozwalacie? Nie używacie go, on tam gdzieś głęboko jeszcze szmerze, ale wy świadomie musicie poddawać się Chrystusowi, a On jest mocą sędziego prawdziwego, który wyłącza to, co jest przeciwne. Gdy wy nie działacie, On działa. Kiedy jesteście oddani – On jest mocą, prawdą, On jest drogą, prawdą, życiem i bramą. Nigdzie nie jesteście zamknięci, bo jest bramą. Nie tracicie drogi i celu, bo On jest drogą. Nie tracicie Światłości, bo jest Światłem. I życie nieustannie, bo jest życiem.

Mając Chrystusa, macie wszystko to, co jest potrzebne, co Bóg nam daje; bramę, prawdę, drogę, życie. Bramą, bo przez Niego wchodzimy do Ojca. Życiem, bo jest On życiem dla nas. Światłością, bo pochodzi ze Światłości. Prawdą, bo nie ma w Nim niczego innego jak tylko prawda, nie ma w Nim postępowania innego, jak tylko dobre. Nie zna innego postępowania, jest to postępowanie tylko dobre, nie ma w Nim postępowania złego. Tak jak w Ojcu nie ma ciemności, jest światłość.

Proszę oczywiście Ducha Świętego, by nieustannie w państwie działał, aby On był tą mocą prawdy, doskonałości i wszelkiego działania.

Oddaję państwa w opiekę Bogu Ojcu przez miłosierdzie Boże.

## **Część 8**

Nasze spotkania bardzo wyraźnie ukazują tajemnicę skrywaną, że tak mogę powiedzieć od tysiącleci, tajemnicę sumienia. Rzeczywiście sumienie jest potrzebne tym, którzy nie uwierzyli w Jezusa Chrystusa. Dlaczego?

Dlatego, że gdy nie uwierzyli w Jezusa Chrystusa, to nie ON rządzi w ich sercach, ale rządzi prawo. Ale żeby prawo rządziło w ich sercach, to muszą mieć takiego, który się tym prawem zajmuje, czyli sumienie.

Sumienie jest przewodnikiem i sędzią naszych czynów, więc to ono rozpatruje to prawo. I w tym momencie jaka sytuacja nastąpiła?

W tym momencie, zauważcie, że od czasu Abrahama, od czasu Mojżesza właściwie, gdzie sumienie zajmowało się prawem, zobaczcie państwo co się wydarzyło, jaką sumienie

wprowadziło deprawację?

Tak wielką, że gdy Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, to oni nie znali prawa Bożego, a znali prawo własne; takie prawo, które będzie dbało o ich dobro materialne, o ich mieszkania, o ich jedzenie, o ich rodziny, a ludzi wykorzystują ku temu, żeby to wszystko mieć, bo tak chce Bóg. Czyli sumienie stało się Bogiem.

Dlatego chcę powiedzieć o tym, że sumienie, to są teorie związane z pragnieniami. Gdy naszym prawem jest Bóg, to nasze złe postępowanie zaraz jest naprawiane w taki sposób, że gdy źle postąpimy, Bóg nam ukazuje nasz błąd. I zaraz dzieją się rzeczy, które wcale dla nas nie są przyjemne i zaraz musimy tu naprawiać nasze postępowanie, bo będą się one nawarstwiały. I będzie dotykała nas ta niezgodność z prawem Bożym i albo będzie to choroba, albo będzie to jakaś inna sytuacja, albo będzie to spotkanie ludzi, którzy będą nam pokazywali nasze błędy w wyniku praw zakazu Pauliego, albo jakieś inne itd.

Ale jeśli nie ma tutaj Boga, jest sumienie, to sumienie nieustannie robi wszystko to, co jemu odpowiada. I tak widać, że sumienie nie należy do Boga, ponieważ gdyby należało do Boga, to ono byłoby karcone z tego powodu, że źle postępuje. A ono stworzyło swoją rzeczywistość tak bardzo odmienną od Boga, że gdy Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, to mówi do faryzeuszów: *Gdybyście Ojca znali, jak mówicie, to byście i Mnie znali, bo Ja i Ojciec jesteśmy jednym, ale patrzycie na Mnie i Mnie nie widzicie.*

Ponieważ, jednym słowem - wasze sumienia odeszły od prawdy i spełniają już swoje zachcianki; ludziom wiążecie ciężarem nie do uniesienia i ich dręczycie, chodźcie po tym świecie i dwakroć czynicie ich wartym piekła, niż sami jesteście.

Proszę zauważyć - to przecież, to o czym rozmawiamy to jest sumienie, to jest ich wewnętrzna ocena dobra, ale tylko własnego. A przez to dobro własne nakazują ludziom trwać w udręczeniu, mówiąc, że to jest ich dobro własne. Że to jest ich dobro, że to jest dobre dla nich, żeby oni się poddali im, bo oni znają drogę i nakazują im właśnie życie w ten sposób.

I Jezus Chrystus przyszedł i zobaczył tych ludzi udręczonych; udręczonych sumieniem. Ale sumieniem, które; w dzisiejszym czasie jest taka sytuacja - które też w dzisiejszym czasie, od 418 roku nakazuje przejąć władzę, a jednocześnie i przeciwstawiać się prawdziwemu, zdrowemu rozsądkowi Bożemu. Czyli przeciwstawianie się poznaniu, miłosierdziu, mądrości, posłuszeństwu i cierpliwości. A te wszystkie - poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość mają być takie: masz poznać potrzeby swojego nauczyciela, masz być miłosierny dla swojego nauczyciela, masz ulegać mądrości swojego nauczyciela, masz być posłuszny swojemu nauczycielowi, i cierpliwy jak cię łoś. Cierpliwy gdy od ciebie żąda, a ty już nie masz, cierpliwie masz wydobywać wszystko spod ziemi co tam masz.

Przekształcone zostało pojęcie poznania - poznawaj czego nauczyciel chce. Bądź miłosierny - czyli dawaj ze swojego dobra nauczycielowi ile wejdzie, nawet jeśli byś sam głód cierpiał, i nie narzekaj na to. Bądź roztropny, nie chowaj po kieszeniach tego, co nauczyciel

by bardziej potrzebował, bo znasz potrzeby nauczycieli itd. Bądź posłuszny nauczycielom, którzy dają ci właściwą drogę, przez to że twoje sumienie wiąza, ciężary wam wiąza, prowadzą was po tym świecie i czynią was bardziej wartym piekła, niż sami są.

Tu jest przedstawiona sytuacja sumienia; o czym Jezus Chrystus mówi: *Mojżesz znał Mnie, a wy Mnie nie znacie, a mówicie, że żyjecie prawem Mojżesza*. Inaczej można powiedzieć, co to znaczy - „mówicie, że żyjecie prawem Mojżesza”? - czyli że sumienie wasze trwa w prawie Mojżeszowym, czyli że sędzia wasz kieruje się tym prawem.

Gdy spojrzymy na dzisiejszy świat, to spojrzymy na tą sytuację, że jest konstytucja, jest prawo administracyjne i prawo karne, ale okazuje się, że sędziowie są tak bardzo zapatrzeni w siebie, że oni się tym nie chcą kierować, bo oni mają własne pojęcie jak robić. Własne pojęcie, że nie muszą się stosować do żadnego - do konstytucji, nie muszą się stosować do prawa karnego, ani żadnych praw, ponieważ oni mają własne sumienie niezawisłe i mogą robić co chcą.

Ale okazuje się, że oni muszą podlegać prawu, tylko nie chcą temu prawu podlegać, ponieważ tak bardzo są niezawisli, że już zapomnieli, że istnieje prawo nad nimi. I że sami chcą być prawodawcami przez to jak myślą - takie jest prawo, jak robią. A prawo sobie jest, odsuwają je i nie chcą.

Proszę zauważyć wcale to dziś daleko nie odeszło, to co mówię - właśnie sumienie, na którym człowiek się opiera i nie ma innego pana jak tylko własne sumienie.

Dzisiejsze sumienie powołane ponownie w 418 roku, a już zawiązywane w 320 r. a właściwie próby zawiązania były już od samego początku, kiedy Jezus Chrystus zmartwychwstał. Były już zaprowadzane oszczerstwa na wszystkich chrześcijan: mówią, że Jezus zmartwychwstał, a oni widzieli jak został wykradzony. Ale oni nie widzieli, że został wykradzony; dali pieniądze żołnierzom, aby ich było na wierzchu. Czyli już w owym czasie następowała sytuacja tworzenia własnego tylko dobra, własnego pojęcia.

Więc dostrzegamy sumienie w innym aspekcie, że **sumienie jest osobowością szatańską, ponieważ powstało z powodu samo-ustanowienia dobra i zła**. A człowiek przecież zgrzeszył przez to, że zaczął ustanawiać samodzielnie - czym jest dobro czym jest zło. I dzisiejsze sumienie jest sędzią naszych czynów i przewodnikiem, który sam ustala - co jest dobre a co jest złe. A świat jest doprowadzony do cywilizacji śmierci. Jesteśmy w cywilizacji śmierci, czyli inaczej to można nazwać - nie Ewangelii prawdy - Dobrej Nowiny, tylko złej nowiny. Czyli inaczej można powiedzieć - nie jest to już związane w ogóle z Ewangelią. Bo to nie prowadzi nas do życia wiecznego, tylko prowadzi nas do władzy sumienia, w którym nieustannie mówisz - możesz; może nie do końca możesz, ale tak to rzeczywiście jest.

Jest taki film „Sekret”, a jednocześnie książka „Sekret”, którą, że tak mogę powiedzieć, połykają w całości wręcz. I był film nakręcony, oglądałem ten film, gdzie naukowcy się wypowiadają (można powiedzieć, pewnego rodzaju pseudo bardziej) na temat psychiki i psychologii człowieka - że tak, oczywiście, wola człowieka okazuje się, że ma potężną moc. I

ludzie ograniczając się do niewielkich możliwości wykorzystywania woli, że tak mogą powiedzieć, tylko podlegając strukturom społecznym, ograniczają swoją wolę. Ale mogą wszystko robić - co pomyślą, to się stanie i ich wola może wszystko zrobić, tylko muszą być skupieni na tym czego chcą, a się będzie wszystko działo. Czyli to jest, można powiedzieć, rozszerzanie władzy szatana. Czyli sekretem jest twoja wolna wola - mówią. - Granice twojej doskonałości, tylko są w granicach twojego myślenia, co twoja wola może uczynić, co możesz zrobić. Ale jeśli wymyślisz sobie jakieś rzeczy, nawet najbardziej nie wiadomo jakie, i zaprzęgniesz do tego swoją wolną wolę i całą swoją duszę do tego zaprzęgniesz, do pragnień swoich, to będziesz miał.

Czyli jest to jeszcze bardziej wyrafinowane udrczenie duszy, zagłębianie ją jakoby we własne potrzeby; a jest to w dalszym ciągu sumienie, które rozszerza swoją władzę i mówi, że możesz o wiele więcej, tylko to, co nie oddali cię od szatana. O wiele więcej - wszystko to, co prowadzi do szatana. A szatan da ci wszystkie rzeczy doskonałe, a później sam staniesz się kiełbaską, sam zostaniesz upieczony, pójdziesz na wieczne cierpienia.

Jezus Chrystus przedstawia tą sytuację; ludzie jakby nie dostrzegają tych słów, a w tych słowach jest bardzo wyraźnie powiedziane - że gdy Chrystus przyszedł na ziemię, to mimo że czytali pisma od góry do dołu i od dołu do góry, i we wszystkie strony, wszere i wzdłuż, gdy Jezus Chrystus stanął przed nimi, oni Go nie poznali. Dlatego, że sumienie nie dbało o to, aby trwać w Prawie Bożym; tylko działało tak jak jest napisane w Ew. wg św. Marka rozdz. 7:

*6 Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym (czyli dla pozorów to czyni) daleko jest ode*

*Mnie. 7 Ale czci Mnie na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi. - dlatego ich modlitwy nie będą wysłuchane, bo od nich pochodzą, skrzętnie i chytrze usuwają Moje prawo i swoją wersję zachowują. Czyli skrzętnie i chytrze usuwają prawdziwego Pana, a mają innego pana, którym jest sumienie. I ich zły duch pod sumienie się podszył.*

A sumienie czym jest?

Jest to wola, świadomość i pragnienie. Umysł jednym słowem. I pamięć, bo ona jest związana ze wszystkimi pragnieniami, które są wynikiem tego, co już mieliśmy; i dlatego ludzie nie chcą kształtować się wedle dni, których jeszcze nie znają, ale chcą się kształtować wedle dni, które już znają.

Czyli chcą zatrzymać w sobie to, co jest dla nich dobre i nie chcą już niczego lepszego, bo wydaje im się, że niczego lepszego już nie ma. Ale taka jest natura człowieka. Natura człowieka jest naprawdę taka, ponieważ gdy człowiek dozna jakiejś wewnętrznej radości, czy wewnętrznej wartości, czy wewnętrznego zauroczenia, czy przywiązania się do pewnych ziemskich zasad, lub cielesnych radości, pieniądze, czy jakieś inne zmysłowości itd. - to on każdy ruch do przodu wiąże ze stratą tego.

I w tym momencie musi pamiętać o tej sytuacji, że każde przejście do następnego kroku swojego życia, poddając się Bogu - uświadamia sobie, że może utracić to, na czym się opiera, co w jego życiu jest doskonałe i radosne, co sam ustala. Ale ufając Bogu, Boga

stawiając na szczycie, nie zatrzymuje go nic, co doznał i co doznaje, co go raduje, ponieważ to jest tylko jego wrażenie. I sumienie mu wmawia, że to jest szczyt wszystkiego i ukazuje mu jedną rzecz; nie radość Bożą, która nastąpi kiedy pójdzie do Boga, tylko tragedię, czy stratę, czy udręczenie z powodu straty tego, co w tej chwili ma.

Czyli szatan działa w taki sposób, ukazując mu: Dobrze, jak pójdiesz dalej, to zobacz co się stanie z tym co masz. Strata, którą poniesiesz, rozedrze cię. Będziesz pragnął aż cię spali wewnątrznie to twoje pragnienie, strata tego co już utraciłeś. Nie będziesz mógł już tym się radować, przeżywać, doświadczać, nie będziesz mógł się już w tym zanurzać, nie będziesz posiadać tego, czy tamtego itd. Czyli szatan głównie ukazuje stratę.

On nie ukazuje - musisz to mieć, tylko skupia się na umyśle człowieka, na jego uczuciach, na jego emocjach, na jego wewnętrznym stanie i ukazuje mu potencjalny stan psychiczny, który miałby gdyby poszedł dalej, bo tutaj ma wróbla w garści, a tam ma gołębia na dachu. Jest przysłowie, jak to mówią – „lepszy wróbel w garści, niż gołąb na dachu”.

I tutaj jest problem, że ludzie się nabierają, i to bardzo często jest taka sytuacja. Dlaczego ludzie pozostają w tym stanie w jakim oni są, czyli nie zmieniają się? Ponieważ w ich najgłębszej naturze, tam w głębi następuje nieustanne ukazywanie im emocjonalnej, nie psychicznej i logicznej, ale emocjonalnego rozdarcia, i wewnętrznego poczucia ogromnej straty, pustki, że to zostanie im odebrane. Do czego to jest podobne, proszę państwa? To jest bardzo prosto rozpoznać co się dzieje, jaka tam jest sytuacja?

Ludzie z tego nie zdają sobie sprawy, ale to jest podobna sytuacja na podobnych aspektach działająca. Ludzie są w stanie zrozumieć co by się stało, gdyby nagle umarł ich najbliższy. Nagle są w stanie pojąć, że nagle ich życie się rozpada, nagle mają pustkę, nagle jutrzejszy dzień jest dniem pustym. Nagle jest rozdarty, nagle nie wie, co ze sobą zrobić. Nagle przeżywa tylko jedną czarną pustkę, ponieważ jego życie tylko jest emocjonalnie rozdarte stratą. To rozumiemy, bo to jest na wierzchu.

Ale jest wiele rzeczy, które nie są na wierzchu, są bardzo głęboko ukryte. I to są sprawy, które nie są związane z osobą li tylko; one są związane z uczuciem, z pewnymi emocjami. Przywiązanie do - czy to może być do alkoholu, czy to mogą być narkotyki, czy to mogą być papierosy, czy to mogą być jakieś inne uczucia, inne stany, hazard, czy może nawet jakieś inne uczucia, przywiązanie do pewnych sytuacji, rzeczy; różnie.

I tego człowiek nie dostrzega do końca, ponieważ to są jego uczucia gdzieś głęboko ukryte, stwarzając podwaliny jego osobowości, kształt jego osobowości. I w tym momencie kiedy dokonuje jakiejś decyzji, to szatan, sumienie właściwie, które jakby tworzy jego osobowość i tworzy jego równowagę, dlatego że ma to, że robi to, że to utrzymuje, że tak to istnieje - ukazuje jemu w sposób taki, że on tego nie dostrzega. Ale gdzieś wewnątrz reaguje cała jego natura, ta druga natura, natura emocjonalna; poznajemy ją, gdy to się już wydarzy, bo nie widzimy.

Potencjalne sytuacje też dostrzegamy, kiedy to mogłoby się wydarzyć; to człowiek

podejmuje decyzję. Podejmuje jakąś decyzję, czyli potencjalnie bada - co ta decyzja może zmienić w jego życiu. I ta decyzja odrywa go od tego, od tego, od tego, od tych emocji. I on potencjalnie odczuwa już wewnątrz w swoim umyśle, w swoim sercu, w całym człowieku, odczuwa stan potencjalnej straty, która mogłaby zaistnieć, gdyby tą decyzję podjął. I w tym momencie tamten wewnętrzny stan, ta wewnętrzna istota emocjonalna, dusza, która jest zanurzona w tych wszystkich sprawach, to my wewnętrznie, to jest nasze życie, czujemy ogromną stratę.

I umysł nasz jest bombardowany - nie rób tego, ponieważ strata jest niepowetowana. Ale w tym momencie kiedy jesteśmy w wierze, wierzymy, to następuje bardzo ciekawa sytuacja - mamy drugą stronę. Bo gdy nie ma wiary jest tylko jedna strona - straty; straty lub zysk wynikający z tego, że sumienie będzie mogło rozszerzać swoje panowanie.

Jest wybór, który może przynieść stratę dla tego sumienia, lub wybór który może mu przynieść zysk, dla tego sumienia. Ale jest jeszcze druga strona - gdy wierzymy z całej siły w Boga, to Bóg przez uczucie swoje, przez swoją osobę, przez Ducha swojego mieszka w naszym sercu, Mieszka w nas, mieszka w naszej duszy.

To nie są pomysły. Tak jak emocje - ten człowiek wewnętrznie tworzy rzeczywisty stan uczucia duchowego, rozumiecie państwo? Nie tylko pewnego rodzaju posiadanie jako elementy. To wszystko tworzy jedną osobowość posiadania, tzw. ducha, który człowieka w jakiś sposób osacza i daje poczucie bezpieczeństwa.

Bo Bóg Ojciec, Duch Święty, Chrystus Pan przebywa w nas swoim duchem, przenika nasze serce, przenika naszą duszę i bierze w kontrolę całe sumienie przez wiarę oczywiście, te wszystkie przestrzenie które tam są. I On przenikając nasze serce prawdą duchową, a my wierzymy Jemu, to cała prawda nieba, cała prawda uczucia duchowego, cała prawda światłości Ducha Chrystusowego, Ducha Bożego, Ducha Św. przenika nas i mamy udział w tym stanie.

Więc nie jest to logiczne przyjęcie natury Bożej i myślenie - aha, to będę miał, to będę miał; to nie taka sytuacja. Duch Boży, gdy przenika nasze serce, to jest jak dopamina, tak można by powiedzieć.

Powoduje to taką sytuację, że gdy np. człowiek ma głódówkę, głoduje już przynajmniej 3 dni, to organizm jest w stanie ogromnego stresu. Organizm wie, że coś się dzieje, że jest w ogromnym wielkim stresie; i ten stres wyniszcza ten organizm. Ale mózg potrafi się przed tym obronić, ponieważ gdy organizm jest głodny i jest wyniszczany, wytwarza kortyzol, adrenalinę i wszystkie inne hormony stresowe, które pogłębiają stan niszczenia mózgu i niszczenia organizmu. I w tym momencie następuje taka sytuacja, że mózg wtedy wystrzykuje, czyli do krwiobiegu dodaje dopaminę. Dopamina, hormon radości.

I w tym momencie ci, którzy w jakiś sposób stosowali głódówkę, to wiedzą, że pierwsze dwa, trzy dni są dosyć trudne, ale są do przetrwania. A po trzecim dniu kiedy organizm broni się, wstrzykuje do krwiobiegu dopaminę; czyli mózg jest, że tak mogę powiedzieć, zalany dopaminą, hormonem radości i szczęścia; to w tym momencie nie znają lepszego stanu niż



głodówka. To jest stan, w którym mogliby trwać do końca świata, bo czują się szczęśliwi, wręcz fruwią; dostali skrzydeł, unoszą się, nie ma nic lepszego, głód przestał istnieć, umysł jest radosny. Wszystko jest unoszące się ku doskonałości i przestają kompletnie widzieć skutki dręczące ciało, tylko dostrzegają radość mózgu. Mózg zalewa cały organizm radością i oni chcą tę radość zatrzymać. W tej radości trwają, a wiedzą, że tą radością jest ta głodówka właściwie. I oni tak kojarzą; i w tym momencie czują się szczęśliwi ogromnie.

Ci ludzie którzy mieli głodówkę, to oni wiedzą o tym, że po 3 dniach następuje takie dostrzyknięcie dopaminy, i momentalnie następuje zmiana nastroju. Kiedy natomiast nieustannie się udręczają tym, to opóźniają to dostrzyknięcie dopaminy. I udręczając siebie, nie robią tego w zgodzie ze sobą, o tak mogę powiedzieć, nieustannie się udręczają, zwiększają ilość kortyzolu i innych hormonów stresowych, które powodują to, że ta dopamina może tam jest dostrzykiwana, ale nie jest w stanie tego całkowicie zneutralizować, tej ogromnej ilości stresu.

O czym chciałem tutaj powiedzieć? Tutaj powiedziałem o dopaminie, a jednocześnie o oksytocynie, jest to hormon miłości, który najczęściej możemy rozpoznać wtedy, kiedy kobieta rodzi dziecko, wtedy jest to wielka miłość; a jednocześnie kiedy mąż i żona są w wielkiej radości, w całej naturze jedności, wtedy wydziela się ogromna ilość oksytocyny, takiej ogromnej radości i miłości.

Oczywiście jest to hormonalny aspekt, ale kiedy jest duchowy, to nigdy nie ustaje. I ten stan jest nieustannie trwający w Chrystusie. Gdy jednoczymy się z Chrystusem właśnie, to występuje taka sytuacja, że nasze hormony są pod władzą, że tak mogę powiedzieć, obecności Ducha Bożego. I Duch Boży przenikając naszą naturę wewnętrzną, nasze serce, naszą duszę i całą naszą wewnętrzną istotę, przez wiarę dociera aż do samego dna. I w tym momencie stan oddania się Chrystusowi, przewyższa całkowicie, bo jest tzw. prawem nadrzędnym, przewyższa wszelkie doznania sumienia i wszelką stratę. Wtedy obecność Chrystusa, obecność Ducha Św. obecność Boga Ojca przenika nadrzędnie całą naszą naturę.

I nasza natura podlega ciszy, spokojowi, łagodności Bożej istoty tak głęboko, że wszystko co tam się dzieje, nie jest w stanie zagłuszyć tego stanu, właściwie nie istnieje. Wszelka strata nie istnieje. Sumienie krzycząc, bębniąc na ratunek - nikt go nie usłyszy, nic sobie z tego nie robi, nikt go nie słyszy. Bo zauroczony, nie tylko zauroczony, ale oddany jest Bogu, jak oblubienica oddana swojemu oblubieńcowi w komnacie małżeńskiej. Oddana jest, będąc w jednej naturze, w jednym ciele, stając się w pełni jednym ciałem, zanurza się w chwale Chrystusowej, stając się jednym ciałem i mężem. Mężem, czyli synem Bożym, wtedy przenikniona jest Chrystusem Panem i staje się nową istotą całkowicie.

Jak to powiedział św. Paweł: *Ten, który żyje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. Stare przeminęło jest nowe.* Staje się nowym człowiekiem. Tu jest ten moment, kiedy oblubienica jednoczy się z oblubieńcem, to nie jest to tylko pewien zysk, którego doznaje. Jest nowym stworzeniem, tam się przeistacza w nową istotę. W nową istotą, ponieważ Chrystus i oblubienica stają się jedną naturą i pojawia się nowy całkowicie człowiek - o czym

mówi św. Paweł. 2 List do Koryntian rozdz.5:

**17** Kto żyje w Chrystusie jest nowym stworzeniem, stare przeminęło jest nowe. **16** Od tej pory nie znamy już nikogo ze względu na ciało. Jeśli Chrystusa znaleźliśmy ze względu na ciało, to już Go takiego więcej nie znamy. Dlaczego?

Będąc nowym stworzeniem, nie ma postrzegania ziemskiego, z powodu ziemskiej natury, nie ma już straty, nie ma już rozumienia ziemskich stanów, które go osaczają, tych diabelskich, szatańskich, ale ma postrzeganie tylko duchowe. Ale ma świadomość tego, że to postrzeganie duchowe, istnienie duchowe nie jest po to, aby sobie żył duchowo - tylko w pełni w tym momencie, kiedy ma jedność z nowym stworzeniem, to jest także w nim nowa zasada. Czyli nowe prawo; w nim zaczyna istnieć nowe Prawo Święte, bo Prawo Święte istnieje w świętym. Gdy nie jest świętym, nie może w nim istnieć. Ale gdy jest świętym, staje się automatycznie zdolnym do niesienia tego prawa i prawo go odnajduje. Bo nowe prawo nieustannie dąży do realizacji, ale nie ma tych, którzy mogliby je zrealizować. Gdy się zradzają, to automatycznie nie ma już niższego prawa, bo prawo niższe jest już zredukowane przez to, że jest usunięte, bo jest nowa istotą i już nie należy do tego świata.

Jak to św. Paweł powiedział: *a umarłem dla prawa*. Czyli umarłem dla sumienia. I tu jest sytuacja tego rodzaju, kiedy jest już nowym stworzeniem, kiedy pozostaje nim w naturalny sposób, nie widzi już nikogo ze względu na ciało, ponieważ nie jest cielesny. Jest nowym stworzeniem, nie jest cielesny.

Jest nowym stworzeniem, żyje w ciele, ale nie jest cielesnym - oznacza to, że żyje w ciele, ale ciało nie narzuca jemu swoich potrzeb. Jak to św. Paweł powiedział: *Jestem wewnętrznym człowiekiem. Bóg zrodził mnie wewnątrznie, jestem wewnętrznym człowiekiem, z całej siły żyję w Bogu*. Czyli tu przedstawia co się dzieje w wewnętrznym człowieku, tym zrodzonym - *z całej siły żyję w Bogu, z całej mocy, z całym sercem, całą duszą żyję w Bogu*. Tego doświadcza. Jednocześnie doświadcza inaczej ciała; ciało doświadcza, nie jako siebie, tylko jako tego który go napada. Jest to powiedziane w taki sposób: *Z całej siły żyję w Bogu, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą mocą żyję w Bogu a grzeszę, nie chcę tego czynić, a czynię. A jeśli nie chcę tego czynić, a czynię, to nie ja to czynię, a czyni to grzech w ciele*.

Czyli nastąpiła odrębność i kompletny brak potrzeb ciała, które napadają go, ale całkowita świadomość tego, co ciało potrzebuje z mocy Bożej. Czyli stał się świadomą istotą Bożą, która ma cel, a tym celem jest Prawo Święte, tym celem jest doprowadzić ciało do stanu oglądania chwały Bożej w jednym duchu.

Czyli wie o tym, że ciało ma swoją naturę doskonałości i on trwając w Bogu, uśmierca naturę tą, która tę doskonałość skrywa, maltretuje, wyniszcza, narzuca potrzeby ciała, które nie są potrzebami ciała, bo są potrzebami tego, który je zniewala. I wtedy on staje się jego panem, a ciało zaczyna otwierać swoje podwoje, zaczyna otwierać swoją naturę wewnętrzną, otwierać swoje wrota, otwierać wewnętrzną naturę, która jest jedynie mogąca być otwarta przez synów Bożych.

To jest taka sama sytuacja, jak powiedział Jezus Chrystus: *Czy kochasz Mnie?* Jezus Chrystus nie mówi do św. Piotra, do jego rozumu, tylko do tajemnej istoty w sercu św. Piotra, której on jeszcze nie zna. Której on jeszcze nie zna, ale Chrystus ją dostrzega i przez wołanie - czy kochasz Mnie? - ożywia w niej życie, budzi ją; *przebudź się o śpiący*, Ef 5:

4 *Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus. Przebudź się o śpiący, a zajaśnieje ci Jutrzenka.*

I tu jest właśnie ta głęboka tajemnica, która dzieje się w taki sposób, że Duch Św. Chrystus Pan, gdzie oblubienica i oblubieniec są jednością, to pojawia się całkowicie nowe stworzenie. Może inaczej powiem, Chrystus zradza nowe stworzenie. Jest to nowe całkowicie istnienie, o czym mówi św. Paweł w 2 Liście do Koryntian rozdz.5 werset 17: *Kto żyje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem, stare przeminęło jest nowe.* To Chrystus to stworzył. Można powiedzieć zrodził, a właściwie stworzył z dwóch natur jedną naturę, która jest całkowicie nową naturą. Już nie jest starą.

I co się stało wiemy. Chrystus Pan złożył ofiarę ze swojego życia, uśmierciwszy ją na krzyżu, przybiwszy do krzyża, w swoim Ciele. Uśmiercił to co zewnętrzne, a została wewnętrzna natura, a ta wewnętrzna natura nie jest w stanie sama istnieć i dlatego jest w dłoniach Jezusa Chrystusa. A Chrystus Pan składa swoje życie w ręce Boga - *W Twoje ręce oddaję ducha mego.*

I w tym momencie następuje właśnie ta wewnętrzna tajemnica. *W Twoje ręce oddaję ducha swojego.* I tutaj gdy Bóg Ojciec po trzech dniach wskrzesza Jezusa Chrystusa, to Chrystus Pan wskrzeszony jest tą nową całkowicie naturą, która jest naturą świadcząca o wolności i wypełnieniu wszelkiego prawa, i jest nową istotą, szatą, odzieniem, życiem dla duszy. Bo dusza w tym momencie będąc w nadziei, jest można by powiedzieć, tak jak dziecko nienarodzone, ono jest w nadziei. Kobieta jest przy nadziei, a ono jest w nadziei. W nadziei, czyli w tym miejscu gdzie żyje, ale jego życie jest całkowicie życiem matki; nie jest zdolny do samodzielnego życia. Będzie zdolny do samodzielnego życia, ale w tym momencie jego życie, tego dziecka, zależy całkowicie od matki, bo nie jest zdolne. Żyje swoim życiem, ale życie tego dziecka jest całkowicie zależne od matki.

Zdarzają się takie sytuacje, że dziecko korzysta z życia matki; że matka umarła, a dziecko urodziło się na przykład na drugi dzień. Są takie sytuacje, ponieważ to dziecko tam jeszcze żyje. I to się traktuje jako cud, ponieważ z martwego pojawiło się życie. Lub sytuacje są takie, że było małżeństwo, mąż umarł, już nie żyje, a po 8 miesiącach rodzi się jego dziecko. To jest naturalne, że po 8 miesiącach może się urodzić jego dziecko. Czyli żona była już w ciąży około miesiąca albo może nawet kilka dni, kiedy on umarł, a jego nasienie w niej zrodziło nowe życie. Mimo że on już dawno tego życia nie miał, to to życie w niej w dalszym ciągu istnieje i zrodziło nowe życie 8 miesięcy, czy 9 miesięcy po jego już nieistnieniu. Bo pozostawił swoje życie. Tak można by było to ogólnie określić.

Tutaj właśnie rozumiejąc tą sytuację, że dziecko będąc w łonie matki nie jest zdolne do samodzielnego życia, jest ściśle związane z życiem matki - i to jest ta sama sytuacja z

duszą. Dusza została pozbawiona życia zewnętrznego, czyli tego cielesnego istnienia, bo bez tego cielesnego istnienia nie może żyć. Ale została wzięta w dłonie Jezusa Chrystusa, a Chrystus Pan oddał swoje życie w ręce Boga, swojego ducha, i jest w nadziei. Zanurzone w nadziei, gdzie nie jest zdolne do swojego życia, ale jest w życiu Boga zanurzone, z którego czerpie życie aż do momentu kiedy się zradza.

Rodzi - w ludzkim pojęciu, matka rodzi dziecko, które jest zdolne do samodzielnego życia w sensie oddechu, bicia serca, płaczu. Potrzebuje już tylko zewnętrznego życia, innego życia, w inny sposób się nim matka zajmuje. Kiedy nosi je w łonie, to inaczej się nim zajmuje; nie robi mu kaszki, ani nie ścieli mu łóżeczka, nie sadza na nocniczku i nie przewija go, nie zmienia mu pieluchy, ponieważ to wszystko się dzieje już autonomicznie; to jest inne życie. Ale gdy rodzi się, to momentalnie mama robi kaszkę, daje mu mleczko, przewija pieluchę, dba; już jest inny rodzaj życia, bo jest innym człowiekiem, już potrzebuje innej opieki matki.

Czyli do tej opieki, którą miało wcześniej, dokłada jeszcze następną; także następuje to jej zewnętrzne zaopiekowanie się, już związane właśnie z myśleniem co ono potrzebuje. Bo przedtem ona nie myśli, co ono potrzebuje, ona ma tylko zdrowo się prowadzić i czasami mówią: słuchać muzyki delfinów, modlić się, trwać w Duchu Świętym itd. A później to ona musi już zarywać noce. Jest w ciąży, to korzystne jest żeby dużo spała. Ale kiedy dziecko się urodzi, to nawet jakby chciała dużo spać, to nie może, bo to dziecko co chwilę ją budzi - mama jeść. Jeszcze nie potrafi mówić, ale już drapie się i ciągnie mamę, i szuka piersi, żeby tam ją schwycić, i dziecko wie, gdzie pokarm jest, już tam dąży.

Gdy matka rodzi dziecko to, tego to już się dzisiaj tak bardzo nie czyni, ale jeszcze się w takich nowych szpitalach robi, że gdy matka urodzi dziecko, to bierze się to dziecko i kładzie się na matce. A ono leży i wtedy tak raczkuje, raczkuje do piersi, i „puk” dotrze, i to się wzbudza w dziecku bardzo silny instynkt karmienia. I jest taka ciekawa sytuacja, że ono nic nie rozumie, nic nie wie, a gdy się położy na matce, to ono zaczyna odruchy takie mieć, iść do tej piersi, i dostaje się; i ten odruch się wtedy bardzo mocno wytwarza.

Ale dzisiaj co się dzieje - urodziło się, to do inkubatora, mamy już nie widzi. Widzi ją za jakiś czas. Lata siedemdziesiąte, pamiętacie państwo kartezjańskie wychowanie; chodziło się do szpitala na oddział neonatalny i na łóżkach było napisane: "Nie nosić, a tym bardziej nie przytulać". Matka mogła przyjść, zobaczyć że dziecko tam leży, ma go nie nosić, nie przytulać, bo to dziecku niepotrzebne. Potrzebne dziecku jest tylko przewinięcie i nakarmienie.

Jest to taki zimny chów. Zimny chów, to jest takie kartezjańskie; to są przecież koła zębate, wystarczy koła zębate tylko nasmarować, żeby nie zgrzytały. Jak nie są nasmarowane wtedy zgrzytają, czyli dziecko płacze. A jak są nasmarowane, to nie płacze. A jak płacze, gdy jest najedzone, to coś jest nie tak. Woła matkę, co to za dziwne dziecko, jakieś chore chyba. A to dziecko w naturalny sposób potrzebuje matki. Były takie badania przecież, że gdy dziecko nie otrzymywało matki przez bardzo długi okres czasu, to ono

umierało.

Było karmione tylko strzykawką, nie otrzymywało w ogóle matki, to ono umierało, bo nie rozbudowywał się układ nerwowy i układ zewnętrznego istnienia, życia, dawania. Ono żyło zamknięte w sobie i nie miało potrzeby żyć w tym świecie, bo nie nawiązało kontaktu z tym ciałem i odleciało z tego świata. Możecie się państwo spytać - kto takie badania robił? To były badania robione w czasie II wojny światowej w obozach, bo nie można było, kto by wpadł na taki pomysł, żeby tak robić. Ale robiono w taki sposób badania na tych wszystkich ludziach, którzy tam byli. Bo to były zwierzątka (dla tamtych), to na zwierzątkach można itd. To była straszna rzecz, to jest nie do pomyślenia po prostu.

Gdy o tym mówię proszę państwa, co się w was dzieje? Poczuliście państwo nawet jakiś wstrząs wewnętrzny. Ale ten wstrząs wewnętrzny, który poczuliście, jest to związane z bardzo silnym odruchem człowieka, który ma w sobie potrzebę ratowania życia. Dlatego to, o czym rozmawialiśmy, jak może zrobić jeden człowiek drugiemu człowiekowi, jak może taką małą istotkę, która nic nie umie, nic nie rozumie, pozbawić najważniejszej części życia, czyli matki.

Już macie wewnętrzny stan rozdarcia, ponieważ ta część natury w was żyje, ona jest tam istniejąca. Bez względu na to, co myślicie, to ona tam jest. Kiedyś moi znajomi przynieśli takiego kotka, ale nie żywego, takiego kotka z Makro, który piszczał - miauu, miauu. Ale to miauczenie było jakieś dziwne, przerażające, przeraźliwe. Ten kotek miauczał, ale wyzwał w człowieku jakąś potrzebę ratowania. To gdzieś tam w behawioralnej naturze człowieka, budziła się jakby potrzeba ratowania i reagowania, i to było okropnie męczące, dlatego ponieważ nic się na zewnątrz nie działo, a ten sygnał nakazywał działać. Więc proszę zauważyć, jak jest zbudowana natura wewnętrzna - właśnie w taki sposób.

Tutaj chcę przedstawić, mówiąc właśnie o zjednoczeniu się oblubienicy i oblubienica, Jezus Chrystus mówi do św. Piotra: *Czy kochasz Mnie?* - nie zwraca się do ciała, nie zwraca się do jego umysłu; zwraca się dokładnie do tej części, którą sam jest. Jezus Chrystus jest Zmartwychwstały, nowym stworzeniem i mówi do tego samego człowieka wewnętrznie - *Czy kochasz Mnie?* Czyli mówi do tego człowieka wewnętrznego, który jest w dalszym ciągu tajemnicą dla św. Piotra. Chrystus mówiąc: *Czy kochasz Mnie?* - Przebudź się umiłowana, przebudź się oblubienico moja, bo Ja Twój oblubieniec jestem tutaj i ciebie Kocham.

Jak to powiedział przecież tak samo św. Paweł: *Od tej chwili nie widzimy już Jezusa ze względu na ciało, a jeśli znaliśmy Jezusa Chrystusa ze względu na ciało, to już Go takiego nie znamy.* Dlaczego? Ponieważ jesteśmy nowym stworzeniem, które już nie postrzega tego kim było, tylko tym kim jest, i kim będzie. Jest już z Chrystusa. Św. Paweł mówi: Nie myślę o tym kim byłem, tylko postrzegam świat tą naturą, którą jestem, i którą jeszcze bardziej się stanę przez wiarę w Jezusa Chrystusa i w Boga Ojca.

Czyli Jezus Chrystus do św. Piotra mówi: *Czy kochasz Mnie?* - ale nie jest Jezus Chrystus cielesny. Więc jest zmartwychwstały, jest nowym stworzeniem, jest przebudzony do nowego życia przez Boga Ojca. O czym mówi przecież św. Paweł, św. Piotr - że gdy Bóg Ojciec

wskrzesił Jezusa Chrystusa, to Jezus Chrystus wzniósł się do doskonałości Bożej, jest w doskonałości Bożej, i w ten sposób ukazał gdzie ma skierować się nasza wiara i nasza nadzieja. Ukazał miejsce jej przebywania.

I gdy my wierzymy w Chrystusa, to nasza wiara i nadzieja biegnie do Ojca, bo Jezus Chrystus jest jednym z Ojcem. A on chce abyśmy też byli jednym z Ojcem, tak jak On jest jednym z Ojcem, tak abyśmy i my byli jednym z Ojcem. Więc w tym momencie rozumiemy tą sytuację, gdzie Jezus Chrystus do św. Piotra mówi: *Czy kochasz Mnie?* - nie mówi do jego materialnej części, ponieważ Jezus Chrystus jest zmartwychwstały i mówi do jego części zmartwychwstałej. Co to znaczy zmartwychwstałej?

Tej, którą przez zmartwychwstanie swoje, przez odkupienie, przez uśmiercenie części złej, tej grzesznej, i przez zmartwychwstanie, wzbudził w nim nowe życie. I do tego nowego życia mówi, które już istnieje - *Czy kochasz Mnie?*

I ono dotknięte miłością Chrystusa, oblubienica dotknięta miłością Chrystusa otwiera oczy i mówi: To Ty jesteś moim Oblubieńcem. Nie mówi: mama; tylko mówi: mój oblubieniec. I jednoczy się z nim tak ściśle.

Mówiliśmy kiedyś, że dzieciństwo i małżeństwo i komnata małżeńska są niezmiernie podobne, ponieważ gdy zrodzona jest oblubienica, czyli człowiek nowy, zrodzona jest oblubienica z życia Chrystusa, otwiera oczy i nie mówi: mama, tylko mówi: mój oblubieniec, mój mężu. Jednoczy się z Nim tak ściśle, że jednym ciałem jest. Jednym ciałem się staje, i staje się całkowicie już nową naturą i zdolną do dzieł męża. Czyli oblubienicą się staje, aby się zjednoczyć ze swoim oblubieńcem, aby stać się całkowicie nową istotą.

I dlatego św. Paweł chodząc po świecie - List do Kolosan rozdz.1 werset 28, mówi: *A chodzimy po tym świecie okazywać każdego człowieka doskonałym w Chrystusie*. Czyli chodzimy po tym świecie mówiąc, że Chrystus do każdej duszy woła: Obudź się o śpiący, zajaśniała ci Jutrzenka. Nie zajaśnieje ci jutrzeńka, ale zajaśniała ci jutrzeńka, obudź się o śpiący. Czyli św. Paweł właśnie mówi: *A chodzimy po tym świecie okazując każdego człowieka doskonałego w Chrystusie*; przedstawia tą sytuację, że każdy człowiek ma w sobie, tak jak św. Piotr oczekującą na przebudzenie istotę, bo ona już jest zrodzona, tylko przebudzi ją miłość.

Jezus Chrystus woła, a człowiek który kieruje się sumieniem zagłusza to wołanie, nie słyszy Go. Ale kiedy kieruje się ku Chrystusowi z całej siły; i gdy za świadectwem św. Pawła, św. Piotra i Apostołów i tych, którym Bóg dał moc przemiany serc, wznoszą ich świadomość ku doskonałości, i gdy dotkną tajemnicy Chrystusa, usłyszą wołanie - *Czy kochasz Mnie?*

I wtedy otwiera zaspane oczy oblubienica i mówi: Mój umiłowany, mój oblubieniec. I wtedy wznosi się ku doskonałości i staje się jedną naturą, bo zajaśniała Jutrzenka. I żyje gdzie? Żyje w innych dniach; już nie ma dni tych, które przeminęły, a są nowe dni, które nie mają końca; są dni pańskie. Są dni pańskie, które nie mają początku ani końca, które mają pełnię. Dosłownie tak jest. To nie są dni, które wschodzą i zachodzą. To są dni, które są pełnią, gdzie mają pełnię chwały. Czyli te dni są pełnią, czyli dni pańskie - to pełnia.

Tak to Chrystus powiedział, Bóg Ojciec powiedział, jak to jest ukazane, że Bóg gdy stwarzał świat, dzień kończył się wtedy, kiedy wszystko zostało dokonane. Nie mówił: śpieszę się, bo niedługo będzie wschód - tylko czynił to tyle ile czynił czasu, a dzień wstawał wtedy. Jak jest napisane w Starym Testamencie, w księdze Genesis - że Bóg czynił to od zmierzchu chyba do poranka, od zachodu do poranka, od wieczora do poranka. Czyli czynił to wszystko w nocy, dlatego bo ziemia była ciemnością. Ciemnością w sensie, że ziemia była zniszczoną ziemią, była chaosem i pustkowiem; i stwarzał wszystko w tej tajemnicy. Ale nie brakowało mu czasu, bo dzień był pełnią, nie był ograniczony wschodem i zachodem słońca, ale był pełnią.

Czyli Dzień Pański - to jest alfa i omega, początek i koniec dzieła, czyli w pełni wypełnione dzieło. Jest to Dzień Pański, czyli wszystko to, co jest na chwałę Bożą uczynione, wszystko to, co jest doskonałe. I ci, którzy żyją w prawdzie Bożej, żyją Dniami Pańskimi. Każda chwila dnia jest Bogu poświęcona, i nie żyją już od wschodu do zachodu słońca, ale żyją pełnią, całkowicie swoje życie oddają Bogu i to są inne dni. Żyją innymi dniami - Dniami Pańskimi.

Bo 7 dni w których Bóg stwarzał świat, są innymi dniami niż te dni, które dał człowiekowi. Bo stworzył dla nich dzień, dzień ze sklepieniem niebieskim, a sam stwarzał w innych dniach, bo to były Dni Pańskie. Dni które nie miały początku ani końca; początek i koniec tego dnia był zakreślony pełnią. Pełnią, czyli pełnym dziełem, czyli tym, że dzień został doskonale przeżyty, a wszystko co w nim było, było doskonałe. To jest Dzień Pański, taka jest miara tych dni; nie są mierzone wschodem i zachodem słońca, ale pełnym dziełem doskonałości.

I dlatego można by było powiedzieć, że człowiek, który żyje na ziemi, aby żył w Dniach Pańskich, to są dni, gdzie początek i koniec jest w tym samym miejscu; jest to pełnia, czyli dzień poświęcony całkowicie Bogu. Nie znają innego życia, dlatego żyją Dniami Pańskimi. To są dni, które są jedynie poświęcone Bogu, ponieważ nie mają innego życia, ponieważ inne życie dla nich nie istnieje, ponieważ ono już zostało przez Chrystusa całkowicie usunięte. I żyją już nową naturą. Są oblubienicą zjednoczoną z oblubieńcem i stają się mężem Bożym, gdzie są synem Bożym, którzy wypełniają całkowicie wolę Boga, który posłał ich aby wzniesić jęczące stworzenie, które oczekuje na przyjście tych, którym dał nakaz i polecił, aby zapanowali i wzniesli wszelkie stworzenie ku chwale Bożej.

Teraz rozumiemy, że gdy z całej siły, oddajemy się Duchowi Świętemu, oddajemy się Chrystusowi, kiedy nasze serce zanurza się całkowicie w Chrystusie, z całej mocy i tylko jest Jemu oddane - to nasza natura duchowa, cała nasza dusza, o tak mogę powiedzieć, cała nasza dusza przeżywa euforię radości z przebywania z Oblubieńcem.

Ciekawą sytuacją jest to, że w czasie ziemskim trzeba iść do pracy, trzeba wiele innych czynności wykonywać. Mąż musi iść do pracy i musi opuścić swoją oblubienicę, można by było powiedzieć i wykonuje wiele innych czynności; i wracając już do domu, wraca ponownie.

Ale chodzi mi o tą sytuację, żeby to zrozumieć w aspekcie Bożym, w prawdzie Bożej nigdy nie opuszcza oblubienicy; jest z oblubienicą nieustannie zjednoczony, ponieważ nie jest z nią zjednoczony, ciało – ciało, ale dusza zjednoczona z duszą, dlatego, że mimo że żyją w ciele, nie są cielesnymi. Nieustannie trwają w tej niezmiernie głębokiej jedności, mając życie to, któremu nie stawia granic ciało. Są w każdej chwili ze swoją oblubienicą zjednoczeni, która jest przecież od Boga dana. To jest ta dusza żywa, która jaśniej prawdę. Mimo że w tym świecie wszystko jest takie, jakie jest, to żyją jakoby z dala od tego świata, ale nie po to, aby żyć z dala od tego świata, ale żyjąc dla tego świata, aby żyć dla tego świata.

Jezus Chrystus pokonał władzę tego świata, nie po to żeby od niego odejść, ale żeby temu światu dać to, czego potrzebuje, a nie zna. I to jest ta tajemnica - oblubienica otrzymuje to, co potrzebuje, czyli Chrystus daje oblubienicy to, czego ona potrzebuje. Czyli Jezus Chrystus woła do niej: *Czy kochasz Mnie?*

I tutaj musimy pamiętać o tej sytuacji, że Jezus Chrystus Zmartwychwstały nie woła z natury cielesnej, bo jej nie ma; woła z natury duszy. Woła do jego duszy, którą on sam uczynił doskonałą, żywą, słyszącą i zdolną do przebudzenia, czyli jest już gotowa do zrodzenia. I woła do niej: *Czy kochasz Mnie?* Woła do wewnętrznej natury. Do wewnętrznej istoty. Woła do Piotra zdolnego żyć całkowicie nowym życiem. Kochać, ponieważ powstał z Miłości. I gdy zostanie przebudzony, powie - tak kocham Ciebie Panie. Ale to nie mówi już Piotr, ten który był, tylko ten który jest.

Jak to Bóg mówi: *Jam jest, który jest*. I św. Piotr nie mówi, ten który był, ale ten który jest, bo ma życie z Tego, który jest. Ma życie z Tego, który jest, który mówi: *Moje imię - Jam jest, który jest*. I św. Piotr powstaje z Tego, który jest życiem - *Jam jest*. I wtedy św. Piotr mówi: Jestem, jestem Panie.

Więc tutaj, o czym jest dzisiaj mowa? Mowa jest o tym, że **przez prawdziwą miłość, głęboką miłość tą, którą Chrystus nas obdarował, i przez głęboki akt wiary i nadziei, która już została zanesiona przez Chrystusa do Boga Ojca, jednocząc się z Bogiem Ojcem z całej siły, jesteśmy ponad sumieniem, a wręcz wydobyć z sumienia.**

I mimo że sumieniu wali się świat, wali się całe jego prawo, całe jego wartości, mizerne wnyki, sieci i różnego rodzaju sidła na duszę; wszystko rdzewieje, rozpada się i idzie w perzynę, ponieważ nie robimy sobie nic z tego, co się rozpada, bo w żaden sposób nas to nie dotyka.

A natomiast dotknęła nas miłość Chrystusa.

## Część 9

Spotkania nasze ukazują tajemnicę pokonania sumienia. **Sumienie jest pokonane przez wybór Chrystusa, wybór Boga.** Zresztą jak czytaliśmy wczoraj, było napisane - sumienie oddane Bogu. W innych znowu wersetach nie było napisane - sumienie oddane



Bogu. Czyli sumienie oddane Bogu; jeśli byśmy tutaj to chcieli zrozumieć - czym jest sumienie?

To jest wola, jest to świadomość i pamięć; czyli wszystko co tworzy pragnienia. Więc sumienie to wola oddana Bogu; wola, rozum, świadomość i pamięć oddana Bogu, wszystko oddane Bogu, wszystkie pragnienia oddane Bogu, On rządzi. Więc w tym momencie kiedy człowiek się kieruje sumieniem, ma sumienie, to ma własną wolę, ma własną świadomość, to jest własną pamięć i ma własny rozum, którym kieruje się i stacza bitwę ze wszystkim tym, co może mu zagrozić.

Ale przecież jest powiedziane: *Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi*. Czyli Twoja wola, Jezus Chrystus mówi: *Nie moja wola, ale Twoja niech się stanie, bo przecież dla tej godziny żyję*.

Więc w tym momencie, gdy uświadamiamy sobie czym jest sumienie, to uświadamiamy sobie, że sumienie tak naprawdę jest eliminowane przez łaskę, z którą się zgadzamy. Św. Paweł mówi: *A łaska okazana mi nie była daremna, ponieważ o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni*. Czyli co to znaczy?

A łaska mi okazana nie była daremna, ponieważ zwalczałem swoje sumienie, swoje chciejstwa, a zgadzałem się nieustannie z łaską, która doprowadziła mnie tutaj, gdzie jestem. Nie słuchałem sumienia, ale słuchałem łaski. Moja bitwa nie była z wiatrakami, ale bitwa była z moim sumieniem, które chciało gdzie indziej i chciało inaczej. Chciało gdzie indziej i chciało inaczej z powodu tego, że to ojciec, dziad, pradziad gdzieś itd. *Więc łaska okazana mi nie była daremna, ponieważ o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni*. Czyli zgadzałem się z łaską, a bitwa którą staczałem; z czym on staczał? Z chmurami, powietrzem? Staczał ze swoją osobowością, która nie chciała się z tym zgodzić, czyli z sumieniem. Staczał bitwę z sumieniem. Nie pomagało mu sumienie; gdyby była sytuacja inna, to by powiedział - a łaska mi okazana nie była daremna, ponieważ, jakby powiedzieć, przyszło to łatwo. Mówi tutaj: *pracowałem więcej niż wszyscy inni*. Pracować, czyli dokonać wyboru. Wybierać, ponieważ wiemy o tym, że nie jesteśmy na tym świecie dla wiedzy i dla umiejętności, tylko dla obecności Ducha Świętego, który jest wiedzą i umiejętnością.

Nie jesteśmy dla wiedzy i umiejętności, która wynika z naszej umiejętności rozumienia, ale dla przyjęcia Ducha Świętego, który jest żywym Duchem Chrystusa. Który złożył ofiarę ze swojego życia i nas to, naszą naturę grzeszną uśmiercił na krzyżu w swoim Ciele, przybiwszy do krzyża. Razem z Nim zostaliśmy pogrzebani, i po trzech dniach gdy Bóg Ojciec wskrzesił Jezusa Chrystusa i nas też do życia przywrócił. Do życia przywrócił, czyli co to oznacza? Można by powiedzieć: ponownie wziął do łona i ponownie zrodził w nowej szacie, szacie Chrystusowej, jako Syn Boży zrodził nas ponownie.

*I o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni*, czyli nieustannie dokonywałem wyborów, wyborów tego co doskonałe, tego co łaska mi przynosi. Łaska - czyli Boża moc, Boża prawda, Boża miłość. Staczałem bitwę z chciejstwami mojego ciała, o czym też mówi później w Liście do Rzymian. Bo list do Rzymian jest napisany później, nie wcześniej.

Hierarchia Listów św. Pawła jest hierarchizowana przez długość tych Listów. Ale faktyczny stan napisania jest inny. List do Rzymian wcale nie był pierwszy. I 2 List do Koryntian wcale nie był po 1 Liście do Koryntian; ale List do Koryntian 1, był całkowicie w innym okresie i ten 2 też w innym okresie. Nie wiem jak długi okres czasu ich dzieli, ale może kilka lat nawet, ale może nawet i więcej. List do Rzymian wcale nie był pierwszym Listem. Przecież wiemy o tym, że do Rzymu św. Paweł pojechał dopiero wtedy, kiedy był uwięziony w Filipii. To zapewne wtedy musiało to być, kiedy został ubiczowany. I wtedy Jezus Chrystus mówi tak: Powołaj się na prawo rzymskie i spytaj się dlaczego cię ubiczowali bez sądu, bo ty jesteś Rzymianinem. Na obywatelstwo rzymskie się powołaj i na prawo rzymskie się powołaj. I przedstawił im św. Paweł: Dlaczego zostałem ubiczowany bez sądu, przecież jestem Rzymianinem? A strażnik mówi tak: A jak ty obdartusie możesz być Rzymianinem, ja swoje rzymskie obywatelstwo kupiłem za ogromną ilość pieniędzy. A św. Paweł mówi tak: A ja mam je z urodzenia, bo mój ojciec był Rzymianinem. I wtedy jak to usłyszał strażnik, to otworzył drzwi i powiedział: To idź i już nie wracaj, jesteś wolny. A on: Nie tak szybko. Dokonałeś przestępstwa, bicząc obywatela rzymskiego bez sądu, a wiesz, że za to grozi ogromna kara. I wtedy wszyscy się przestraszyli, prowadzą go do namiestnika. I on zażądał: Chcę abyście wiedli mnie przed cezara, aby tą sprawę rozstrzygnąć [...]

Więc postawił ich na baczność i musieli pojechać do Rzymu. Gdy pojechał do Rzymu, to on właśnie tam w Rzymie objawiał te tajemnice.

A został ścięty dlatego, że chcieli go ściąć, bo cesarz powiedział, że nie można budować żadnej innej armii wtedy, kiedy jest cesarz jedynym namiestnikiem i władcą armii. A św. Paweł mówił, że buduje armię Bożą, armię Niebieską. A to już nie miało znaczenia jaki kolor ona miała, ale że była armią, że tak mogą powiedzieć. Więc uznano go a buntownika, którego ścięli. Gdy głowa św. Pawła spadła, to odbiła się trzy razy - najpierw był grymas, a później już trzeci raz ogromny uśmiech na twarzy. A w miejscach gdzie upadła, o czym jest mowa w apokryfach, to w tych trzech miejscach wybiły trzy źródła i zaczęła woda tryskać z tych źródeł, woda żywa zapewne. Woda świadectwa Chrystusowego.

A św. Paweł poszedł tam, gdzie zawsze pragnął, bo powiedział w Filipii takie słowa: We więzieniu jestem i czuję jak śmierć się do mnie zbliża, ale raduję się, bo spotkam się z moim Umiłowanym. Ze swoim Umiłowanym się dzisiaj spotkam całkowicie, z Umiłowanym moim już radował się będę w chwale. A jeśli będę żył, to będę w dalszym ciągu pracował dla mojego Umiłowanego, tutaj gdzie mnie posłał. Czyli każda sytuacja jest dla mnie doskonała i dobra, bo gdy umrę, to do Umiłowanego pójdę, ale kiedy będę żył, dla Umiłowanego pracować będę. Będę objawiać Umiłowanego wszystkim tym, którzy przez Niego zostali wykupieni, aby mogli odnaleźć taką radość, jaką ja mam z powodu Umiłowanego.

I tutaj właśnie w Liście św. Pawła do Efezjan rozdz.5 jest napisane:

**14** Dlatego się mówi: Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus. Wcześniejszy werset 13 mówi: **13** Natomiast wszystkie te rzeczy piętnowane stają się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne, **jest światłem**. **14** Dlatego mówi: Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a

| *zajaśnieje ci Chrystus.*

Jak już rozmawialiśmy, sumienie może być tylko całkowicie usunięte przez to, że nie kierujemy się sumieniem, czyli nie kierujemy się sędzią, który kieruje się ziemskim prawem. Ponieważ trzeba to nawet powiedzieć w taki sposób, jak to powiedział św. Paweł: *Kto kieruje się prawem odpada od łaski i Chrystus mu się na nic nie przyda.* Czyli można powiedzieć - kto kieruje się sędzią, którym jest sumienie, gardzi sędzią Najwyższym i nie kieruje się już ku zbawieniu, ale ku swoim sprawom.

Więc jednym słowem jest to związane z tym, że prawo potrzebuje sumienia. A Chrystus sam jest Prawem, który objawia Prawo Ojca, bo postępuje wedle Niego. I ci, którzy mają Chrystusa w sercu, to są ci którzy Go przyjęli i mają świadomość bezgrzeszności. Bo On jest bezgrzeszny. Więc siłą rzeczy są bezgrzeszni; nie ich postępowanie czyni bezgrzesznym, ale obecność Chrystusa czyni bezgrzesznym. To są dwie różne kompletnie rzeczy. Nie ich postępowanie czyni ich bezgrzesznym, ale obecność Chrystusa, który jest dawcą ich życia, czyni ich bezgrzesznym.

Więc w dzisiejszym świecie mówi się w taki sposób: mając Chrystusa, musicie poszukiwać grzechu, bo On tego potrzebuje. Ale to nie jest Chrystus, Ten który przyszedł z niebios, to jest ten fałszywy prorok, *który ma rogi baranka i mówi jak smok.* On potrzebuje grzechu. Dlaczego?

Bo on jest tym, który służy bestii. A żeby służyć bestii, duszę jej oddaje, aby bestia pożarła dusze. Bo bestia karmi się duszami i złymi czynami; sprzeniewierzeniem. Więc wykonuje znaki przed bestią, a ludzie oddają pokłon fałszywemu prorokowi, który jest posągiem; posągiem, bo nie jest żywy. Posąg odniesiony jest do politeizmu; kiedy był politeizm czyli wielobóstwo, ludzie budowali posągi, oddawali im pokłon. Św. Filip wyśmiewa ich mówiąc: *Cóż to za dziwne rzeczy.* Taki ukazuje bezsens tego co robią. Dlatego, że przecież to ci ludzie budują te posągi, więc posągi powinny być wdzięczne ludziom, że ich zbudowali, a nie ludzie którzy zbudowali posągi, oddają im pokłon, jakoby było odwrotnie.

I Jezus Chrystus w pierwszym przykazaniu Księga Wyjścia rozdz. 20: *Nie miejcie cudzych bogów przede Mną.* Bo cudzy bogowie cię wykorzystają, a Ja ci dam życie. Strzeżcie się ich, bo oni nie mają dobrych intencji. Oni nie tylko, że nie mają dobrych intencji, ale na dodatek w ogóle nie żyją. Ja jestem żywym Bogiem i zaświadczam sobą o życiu, o doskonałości, o prawdzie.

I tutaj właśnie sumienie - jak już rozmawialiśmy o emocjach, to sumienie kieruje się ukazywaniem straty. Ale kiedy zanurzeni jesteśmy w Chrystusie i Chrystus w nas żyje i jest naszym życiem, jak to mówi św. Paweł w Liście do Kolosan rozdz.3:

*4 Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie. 1 Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus...* Proszę zauważyć, jakie są pierwsze słowa? Pierwsze słowa, które tutaj są przedstawione: *1 Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus* - tutaj przedstawia tą sytuację: gdy uwierzyliście, że to się stało.

W dzisiejszym świecie, ludzie nie powstałi z martwych. Ludzie w dalszym ciągu są śmiertelnikami, nieustannie umierają w ciele, a powstaną z martwych na końcu, na końcu, na końcu świata. Św. Paweł nie mówi, że wszyscy wstaniecie i wtedy zajaśnieje wam Chrystus, tylko - *jeśliście więc z Chrystusem powstałi z martwych*. Czyli mówi już o teraźniejszej chwili. Nie o końcu świata, gdzie wszyscy wstaną i to będzie oczywiste. Ale nie wstaną dlatego, ponieważ byli dobrymi, tylko z mocy Boga na sąd wstaną. Aby tych którzy byli źli, odrzucić, a tych którzy byli dobrzy, aby wznieść.

Są ludzie, którzy mogliby powiedzieć w taki sposób: No tak, no tak, ale na końcu świata nie będą mogli się bronić. A Bóg mówi tak: Ale przecież Chrystus was nigdy nie opuścił, zawsze z wami jest, daje wam odpowiednią łaskę, odpowiednią siłę, abyście mogli Go w każdej chwili wybrać, aż do samego końca świata, aż kiedy stanie przed wami żywy i prawdziwy, a wy powiecie: chcę lub nie chcę. Dokonujecie sądu nad sobą właściwie, bo stanął przed wami Ten, który jest prawdomówny i żywy. A wy mówicie: Nie mówisz prawdy i nie żyjesz. Ale stanie przed wami prawdomówny i żywy. A wy nie chcecie uznać Jego prawdy i życia. On żyje i jest prawdomówny i nie ma tutaj kłamstwa.

*1 Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. 2 Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi.*

Czyli nieustannie do Chrystusa - nie do ludzkich spraw, nie do sumienia, nie do emocji. Przedstawia się, że sumienie jest łącznikiem z Bogiem. Ale jakim? Sumienie nie może być łącznikiem z Bogiem, ponieważ jest rywalem Boga. Jest rywalem Boga, ponieważ jest to dwóch sędziów. Jest to sędzia który, że tak mogę powiedzieć, nakazuje kierować się prawem. Bo nie może się sumienie kierować inaczej jak tylko prawem, bo gdyby kierowało się Chrystusem, to by samo przestało istnieć, ponieważ nie jest to potrzebne, dlatego bo jest Ten, który jest prawem.

Więc nie może istnieć sumienie, gdy istnieje Chrystus. Dlatego że Chrystus jest prawem, a sumienie także uzurpuje sobie, aby także być prawem, aby być tym, który wprowadza to prawo w działanie i wedle tego prawa karze. Ale Chrystus zniósł prawo, więc zniósł także sumienie. A sumienie - wola, pamięć i rozum - czyli jest to świadomość, jest to życie.

I w tym momencie sumienie kieruje się wszystkim tym co jest. Nie kieruje się tym, co nie jest związane z pamięcią, nie kieruje się wiarą; ale kieruje się wszystkimi doświadczeniami, które gdzieś w nim istnieją i dlatego powstrzymuje człowieka od decyzji, które mogłyby przynieść mu stratę. A ta strata nie jest logicznie rozumiana. Ta strata, że tak mogę powiedzieć państwu, żeby to zrozumieć - ta strata jest pewnego rodzaju bólem. Co to znaczy ból, w tym przypadku?

Jest to strata czegoś, z czym człowiek jest związany i nie chciałby czegoś utracić, bo nadał temu pewnego rodzaju nadmierny sens, niepotrzebny sens. I strata tego powoduje ból. Więc w naturalny sposób naturą ludzką, także behawioralną, jest unikać bólu. Strach i ból powoduje to, że człowiek podejmuje decyzje, które mają spowodować, żeby uniknął tego

niepokoju i bólu. Więc tutaj mówimy o bólu cielesnym, ale sumienie odpowiada za ból duchowy. Nie cielesny, za ból duchowy. Więc w tym momencie jest to uciekanie od wszystkiego, co może spowodować u człowieka ból duchowy. **A ból duchowy jest związany z tym, co człowiek sam uznał za wartościowe i za podstawy jego tożsamości i osobowości, za podstawę jego istnienia.** Swojego istnienia.

I tutaj dostrzegamy tę sytuację, że różnego rodzaju wartości ludzkie, które bardzo głęboko wryły się w jego wewnętrzną naturę, w jego psychikę, ustanowiły jego osobowość, czyli jest to pamięć, rozum i wola - tworzy jego świadomość. **Ta świadomość to jest właśnie sumienie, które dokonuje decyzji takich aby nie dotknął go ból.** Więc wszystko czyni, aby nie miał bólu, duchowego bólu, czyli straty. Im silniej jest związany z daną rzeczą, tym silniejszy jest ból utraty. Więc wszystko robi, aby tego nie utracić. I w tym momencie, sumienie jest przeciwnikiem człowieka, bo co robi? Służy ciału. Ciału, mimo że jest to ból duchowy, to w dalszym ciągu służy ciału. Czyli jak to mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz.8 - ciało narzuca duszy priorytet postępowania, czyli inaczej można powiedzieć, szatan przez zniewolenie duszy w cielesne, spowodował że strata cielesna będzie cierpieniem duszy.

Czyli dusza nadała ciału wymiar duchowy, ale zamiast go wznieść, sama się w tym uwikłała, ponieważ stała się ożywieniem w tej duszy czegoś, co ciało początkowo nie znało. Nie znało takich stanów; kierowało się instynktem, a nie znało takich stanów. A dusza dała ciału nowy stan, nowy stan postrzegania, nowy stan pojmowania i rzeczywiście stała się zakładnikiem przez to, że zaczęła odczuwać jak ciało. I ta strata cielesna stała się także stratą duszy, mimo że straty nie ponosi, tylko zaczęła myśleć jak ciało, i postępować jak ciało.

A jest powiedziane przecież - *postępowanie ciała nie może się Bogu podobać, jest Bogu wrogie i nie chce ciało wypełniać Prawa Bożego.* Czyli **prawo Boże, to jest oddawanie się Bogu, czyli porzucenie sumienia czyli własnych celów.** *Nie może się Bogu podobać, nie wypełnia Prawa Bożego, a nawet nie jest do tego zdolne* - ponieważ nie ma takiego zamysłu, nie wychodzi poza swoją przestrzeń i nie jest w stanie zobaczyć tego, co jest doskonałe, ponieważ jedynie optuje w swoim pojęciu jako doskonałość wszelka. Więc wszystko to, co jest dla ciała korzystne wedle pojęcia tylko cielesnego - jest dobre, a wszystko co jest niekorzystne - jest niedobre. Więc **sumienie ukształtowało się na zasadzie tego co cielesne, ale dusza jako wymiar duchowy tego ciała, stała się zniewolona przez potrzeby.** A ciało nie miało wcześniej takiej natury, ta natura została dana przez prawo i stworzenie duszy. Stworzenie Adama i Ewy. *Adam, pierwsza dusza* - jest przedstawione.

I przez to, że Bóg dał władzę Adamowi i Ewie nad stworzeniem i nad ziemią, ziemia doznała nowego wymiaru istnienia. I stworzenie na ziemi doznało innego wymiaru istnienia. A szatan widząc, że otworzyły się przestrzenie, które zostały jemu zabrane, wykorzystał ufność i że dusza wszystkiemu wierzy. Dlatego jest taka bardzo istotna sytuacja - dusza wszystkiemu wierzy. I dlatego, aby nie uległa upadkowi, Bóg zakazał jej zrywać z drzewa

poznania dobrego i złego i się w ogóle do niego zbliżyć. Bo wszystkiemu wierzy. Bo nie miała powodu, żeby wręcz czemukolwiek nie wierzyć, bo wszystko zostało stworzone przez Boga, i wszystko było doskonałe, bo stworzone w ufności, w ogromnej ufności Bogu.

Ale żeby nie upadła i żeby nie stało się to najgorsze, żeby człowiek nie upadł, nie sprzeniewierzył, to stworzył zakaz Bóg. Zakazał Adamowi i Ewie zrywać z drzewa poznania dobrego i złego, bo wiedział, że wszystkiemu wierzy i wszystkiemu ufa. Bo nie miał powodu Bóg stworzyć duszy, aby była nieufna. Bo stworzył jej raj, stworzył świat, stworzył wszystko, stworzył wszystko sam przez siebie, dał władzę, dał prawdę, dał doskonałość i wszelką miłość, o której mówi św. Paweł w 1 Liście do Koryntian rozdział 13 - **że miłość wszystkiemu ufa, we wszystkim pokłada nadzieję.**

Bóg, żeby nie upadł człowiek, zakazał jeść z drzewa poznania dobrego i złego. Czyli aby z powodu ufności duszy, wszystkiemu wierzeniu, żeby nie nastąpił upadek, powiedział: Nie zrywajcie i podchodzi do tego drzewa, które jest w środku raju. Nie podchodźcie w ogóle, dlatego że zabraniam wam, bo pomrzecie. Dlaczego?

Bo to jest drzewo śmierci i grzechu. Nie zostaliście stworzeni dla śmierci i dla grzechu. Zostaliście stworzeni po to, aby życie sprowadzić na ziemię i dać życie wszelkiemu stworzeniu, które oczekuje chwały Bożej, która jest przeznaczona dla każdego stworzenia.

I ziemia otrzymała nowy wymiar istnienia. Ta, która została zdeprawowana, dostała nowy wymiar istnienia, i stworzenie które zostało stworzone, doznało nowego wymiaru istnienia, czyli duszę.

Doskonała miłość, którą Bóg umieścił w Ewie, stała się wykorzystana przez szatana. Ale nie zostałaby wykorzystana, gdyby Ewa była posłuszna Bogu. Bo Bóg dał im zakaz: Nie zrywaj z tego drzewa. Gdyby natomiast powiedzmy, że gdyby nie dał zakazu, to dałby inną jej możliwość, czyli - nie ufaj wszystkiemu, badaj sprawy Boże, rozpoznawaj sprawy Boże.

Ale nie powiedział: rozpoznawaj sprawy Boże; bo wszystko jest Boże. Stworzył człowieka, wysłał go do raju, dał mu raj do panowania; wszystko jest Boże. Więc nie dał mu rozpoznawania spraw Bożych, bo wszystko było Boże. Bo by po prostu stworzył wątpliwość w ich sercach, czy stworzył wszystko dobrze, stworzyłby im pewnego rodzaju podejrzliwość i wątpliwość. Więc dał im tylko miłość doskonałą i zakaz zrywania z drzewa dobrego i złego. Tylko z tego drzewa, bo to jest drzewo śmierci.

O tym mówi św. Paweł w 2 Liście do Koryntian rozdz.11 gdzie: *A obawiam się, że wasze umysły zostaną odwiedzone od czystości wobec Chrystusa, i zostaniecie zwiedzeni tak jak przez chytrą węża.*

Chytrą to jest właśnie, wejście że tak mogę powiedzieć, w przestrzeń dobra. Czyli co zrobił szatan? Szatan nie powiedział: Tak, tak, to jest złe drzewo; tylko - Nie, ono jest dobre, wszystko jest dobre, sama się przyjrzyj czy ono jest dobre. Czyli jakby zaczęła wpływać na pewnego rodzaju tworzenie się już sumienia i oceny, aby Ewa sama zaczęła postrzegać w oderwaniu od Boga inną rzeczywistość.

Jeśli Bóg mówi, że to jest śmierć i grzech, a Ewa mówi: Nie ma tam śmierci i grzechu -

to stwarza rzeczywistość oderwaną od Boga, która już jest początkiem sumienia, czyli własnego stanowienia. Zaczyna stanowić o dobru i złu. I najgorszą rzeczą jest właśnie, nie tylko dokonanie tego wyboru, ale zmuszenie do tego męża swojego. O czym przecież jest powiedziane, że Ewa i Adam są całością i oni jako całość podejmują decyzje. O tym wie szatan.

Dlatego mówi też Jezus Chrystus do Samarytanki: Przyjdź z mężem. Bo jako całość podejmują decyzję jako człowiek, jako całość. I tam także szatan dokładnie wie, że Ewa podjęła decyzję, ale jeśli jej nie autoryzuje Adam, to ta decyzja nie jest wiążąca. Nic tutaj nie będzie, ponieważ ta natura wewnętrzna i tak będzie podlegała naturze duchowej, i ta natura duchowa przywoła do porządku tą naturę, która będzie posłuszna, dlatego bo ma taką władzę i moc. A przywrócił nam tą władzę i moc Chrystus.

Proszę zauważyć, dlatego szatan chciał zwieść także Adama, aby nie miał władzy pokonania tego, co dokonała Ewa. A w tym momencie kiedy człowiek upadł, to Chrystus Pan całkowicie usunął wpływy zła, wprowadził chwałę, czyli ufność Bogu. Czyli tak jak Adam, gdy Ewa już zgrzeszyła, Adam w dalszym ciągu istnieje w chwale Bożej i ma władzę całkowicie Ewę przywołać do porządku, i poskromić szatana, zmusić go do posłuszeństwa, mówiąc w ten sposób do Ewy: *Masz być posłuszna Bogu i tylko jemu. Zakazano ci zrywać z tego drzewa.* I ona się odwraca i już szatan nic nie może uczynić.

Teraz jesteśmy w takiej samej sytuacji, dlatego że Chrystus przywrócił nam tą zdolność, którą utracił Adam. I całkowicie przez naszą doskonałą postawę, gdy trwamy w Bogu, możemy całkowicie tą część, która jest tą, że tak mogę powiedzieć ukrytą, podświadomą, zmusić do posłuszeństwa. Nie przez to - że ja tu rządzę, tylko Bóg dał nam swoje życie, a jednocześnie dał nam posłuszeństwo i zakaz zjedzenia z tego drzewa. Czyli zakaz powoływania sumienia.

Czyli z powodu woli, powoływania innej natury osobowej, którą szatan chce powołać jako naturę wyobraźni, wyobraźni innego istnienia. A dusza może stworzyć sobie habitat; w habitacie będzie inne istnienie oderwane od rzeczywistości, w którym będzie uczestniczył jako iluzji i złudzeniu. Ale nie będzie mógł tego rozpoznać, że to jest iluzja i złudzenie, bo będzie to działało na takim głębokim poziomie, że w sumieniu będzie cały system kar i nagród i wszystkich uczuć, wszystkich przeżyć. I człowiek żyjąc w tamtym miejscu, będzie miał wrażenie, że żyje.

Ale w tym momencie, kiedy oddajemy się całkowicie Bogu - czyli stanać w Chrystusie - to nie ma już Adama. Chrystus Pan na miejscu Adama, daje nam głębokie spojrzenie, jasne, czyste spojrzenie w głąb i widzimy żyjącą duszę, która podejmuje decyzje, które są decyzjami niewłaściwymi. Decyzjami wedle kar i nagród, które są wyobrażone, które nie mają miejsca w życiu prawdziwym. A czynią je prawdziwym przez złudzenie i przez uznawanie, że jest to prawda. I tylko Chrystus nas z tego wydobywa.

I kiedy trwamy w Chrystusie - czyli, co to znaczy? Zanurzamy się w Chrystusa, i co robimy? - uznajemy całkowicie w sercach Jego prawdziwość i życie. I Jego Duch, który nie

jest iluzją, ale Jego Duch, który jest prawdziwym życiem przenika nasze serce i dotyka naszego serca, On daje nam prawdziwe czucie życia. Nie to, że tak mogę powiedzieć, syntetyczne, nie to wymyślone, żadna iluzja, ani żadne złudzenia, ale prawdziwe życie, do którego nie jest zdolny szatan. Prawdziwe życie, które przenika nasze serce tylko przez to, że uwierzyliśmy całkowicie i że przyjęliśmy tajemnicę; żyjemy wedle tajemnicy, której jeszcze nie znamy. To jest wiara, która się realizuje w nadziei. Czyli nadzieja ma w sobie nasze przyszłe życie. Wiara jednoczy nas z doskonałością Bożą, która dla nas jest przeznaczona.

Dlatego św. Paweł mówi: *W nadziei jesteśmy już zbawieni. Gdybyście mieli wiarę tak wielką, żebyście góry przenosili, mówili językami aniołów, gdybyście znali wszystkie prorokowania, a miłości byście nie mieli, byście byli jak miedź brzęcząca i jak cymbał brzęcząca. Gdybyście rozdali całą majątność i ciała wystawili na spalenie, nic nie zyskacie.*

Tu jest właśnie ta tajemnica, gdzie narratorem w tym Hymnie do Miłości jest nadzieja. Narratorem jest nadzieja. Mówi to św. Paweł -ale narratorem jest nadzieja, to nadzieja mówi: ja jestem tą, która jest świadectwem miłości i w której się wiara realizuje. Realizuje się wiara, gdzie staje się prawdą, ponieważ ona służy miłości. Jeśli ktoś żyje wiarą, a nie ma miłości, to nie trwa w nadziei. Nadzieja to realizowanie Bożego planu, Bożej prawdy, Bożego życia. Mimo że go nie widzimy, to wedle niego postępujemy. Niektórzy mówią: Jak mogę postępować wedle czegoś, czego nie widzę? To jest wiara. Wiara jest to postępowanie wedle tego, czego nie widzimy. Św. Paweł mówi: *Nie postępujemy wedle widzenia, ale wedle wiary postępujemy.*

I tutaj, gdy zanurzamy się całkowicie w Chrystusie Panu, tak jak była mowa o św. Piotrze; Jezus Chrystus woła do św. Piotra, bo jest żywy i prawdziwy Jezus Chrystus. Jest żywy, żywy z żywego, światłość ze światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, żywy, prawdziwy, żyjący, nie materialny. Ale żyjący, jakoby fizyczny, bo objaśnia nową naturę tej natury fizycznej, która do tej pory była tylko śmiertelnym miejscem zniewalającym duszę. Ale stała się tak naprawdę miejscem objawienia chwały Najwyższego, bo do niej została powołana, o czym mówi św. Paweł: *oczekujemy na przemienienie ciał.* I Jezus Chrystus będąc żywy i prawdziwy, nie mając nic materialnego, żadnych myśli materialnych też nie mając, nie mając ciała materialnego, ale podobne do ciała materialnego, bo go widzą i dostrzegają, chociaż nie jest takim ciałem. Mówi: *Dajcie mi coś do jedzenia, bo zgłodniałem. Duch nie ma kości, a jak widzicie, Ja mam;* tylko że przeszedł przez drzwi i zniknął. I później widzą Go jeszcze przez 40 dni chodzącego, ale to co czyni, nie jest zdolne uczynić ciało to, które oni mają. Ale Jego ciało do tego jest zdolne, mimo że ma kości, je i pije. Rozumiecie państwo? Bo jadł z nimi chleb, ryby itd.

Dla nich to było po prostu niepojęte. Ale gdy Chrystus bierze chleb do ręki, to On przestaje być tym chlebem tego świata, staje się chlebem już światłości. Gdy bierze rybę do ręki, to nie jest już pokarmem tego świata, bo uświęca to wszystko w doskonałość i już staje się pokarmem dającym życie. Jak to jest powiedziane w Ewangelii - *kiedy będziecie już*



*doskonałymi i będziecie żyć w światłości, to gdy coś zjecie śmiertelnego stanie się ono żywe, uświęcone, żywe, przemienione.* Nie będzie już niczego, co by było śmiertelne, bo w waszych dłoniach, w waszych ustach stanie się żywe. Przemienione w nowe istnienie. Bo istota duchowa nie je niczego co ziemskie i śmiertelne, ale jej światłość przemienia wszystko co ziemskie. A i dlatego św. Paweł mówi: wszystko pobłogosławił Bóg.

I dlatego gdy wierzymy, że to co spożywamy jest święte, to nas uświęca; więc mówi tu o sumieniu. Więc pamiętajcie, aby wasze sumienie tego nie oceniło, bo stanie się to dla was śmiertelne i zabójcze. Ale gdy wiecie, że wszystko jest pobłogosławione przez Boga, i że wszystko jest święte, bo uświęcił to sam Bóg, to gdy zjadacie, uświęcacie się przez wszystko co zjadacie, bo jest to święte. Bo jak to Jezus Chrystus mówi: *ponieważ to co wchodzi do waszych ust was nie zanieczyszcza; bo żołądek wszystko jest w stanie oczyścić i przemienić, o tak mogę powiedzieć, na korzyść ciała. Ale zanieczyszcza was to co z was wychodzi, czyli sumienie.* Sumienie, które wedle praw ludzkich wszystko zanieczyszcza.

Proszę zauważyć, tak jak Żydzi w dalszym ciągu stosują szabaty i nie mogą otwierać drzwi, nie mogą wciskać guzików do windy, mogą windą jeździć, tylko że nie mogą wciskać guzików. Mogą po prostu wysiąść na tym piętrze jeśli się tam winda przypadkowo zatrzyma albo jeśli ktoś kto jest niewierzący naciśnie guzik przypadkowo na to piętro, na którym oni są. Nie mogą pisać, ponieważ będzie to jakieś dzieło, nie mogą podrzeć tego co napisali, bo mogą stworzyć nowe słowo. A to nowe słowo jest także tworzeniem. Nie mogą niczego robić i dlatego gdy im np. jedzenie spadnie na ziemię to ono będzie leżało przez dwa dni. Bo nie mogą tego posprzątać. Dla nich niewierzący to jest ten, który nie boi się czynić tego wszystkiego, rozumiecie państwo, czyli jest niewierzący.

Ale wierzący człowiek czyni wszystko, bo wszystko jest święte, oprócz grzechu. Grzechu, czyli oficjalnego sprzeciwiania się Bogu, czyli kierowania się sumieniem. Bardzo ciekawa sytuacja, dochodzimy do momentu takiego naszego duchowego poznania, że dla ludzi którzy nie poznali Boga, nie jest możliwe życie bez sumienia. Bo życie bez sumienia, to jedynie mogliby umrzeć i żyliby wtedy bez sumienia. Wtedy ich sumienie by nie działało. Więc w tym momencie dla nich, że tak mogę powiedzieć, przyjęcie tego o czym rozmawiamy jest niemożliwe. Bo gdy nie żyją w Bogu, a jednocześnie chcą coś zrobić, muszą to zrobić z sumienia. A jeśli czynią to z sumienia, to nie żyją w Bogu. Więc dla nich nie jest możliwe.

Więc dochodzimy do momentu, że ludzie na świecie nie mogą żyć bez sumienia, a my nie możemy żyć z sumieniem. Nie możemy żyć sumieniem, ponieważ sam Bóg jest prawdą. My żyjemy wedle łaski. **Więc ci którzy żyją wedle łaski, nie żyją sumieniem, ponieważ sumienie i łaska się sprzecyżają. Bo sumienie ma własne plany. A łaska to jest Boży zamysł dla nas, abyśmy postępowali wedle niego;** i to jest cała siła, która przemienia się w siłę motoryczną, myślową, wszelkiego działania.

Więc w tym momencie człowiek, kiedy postępuje wedle łaski, nie może postępować wedle sumienia. Kiedy postępuje wedle sumienia, nie może postępować wedle łaski. I jest ogólnie określone, że głównym elementem dążenia do Boga jest sumienie i przyjmowanie

łaski. Ale obie rzeczy się sprzeczą, ponieważ sumienie nie chce przyjmować łaski, bo własne cele wypełnia, a łaska wypełnia tylko cele Boże. Więc łaska eliminuje sumienie. Dlaczego?

Bo łaska, to jest postępowanie wedle zamysłu Bożego, o czym mówi św. Paweł: *A łaska okazana mi nie była daremna, bo o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni. Czyli zgadzałem się nieustannie z łaską, czyli staczałem bitwę z sumieniem, które miało inny pomysł na mnie. To był pomysł wszystkiego tego, czym kiedyś żyłem. A w tej chwili żyjąc łaską, ona mnie prowadzi i dlatego jestem w tym miejscu, w którym jestem. Łaska mnie prowadzi* - List 1Kor 15:

*9 Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem bo prześladowałem Kościół Boży. 10 Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną. (we mnie, z nią się to zgadzam) 11 Tak więc czy to ja, czy inni, tak nauczamy i tak wyście uwierzyli.*

Czyli nauczanie, że łaska jest nadrzędną mocą. Więc jeśli łaska go przyprowadziła, to nie będzie mówił, że co innego go przyprowadziło. Więc mówi:

*11 Tak więc czy to ja, czy inni, tak nauczamy i tak wyście uwierzyli.*

Czyli jednym słowem, nie inaczej mówimy, jak tylko tak, jak sami tutaj przyszliśmy i tym czym się kierowaliśmy. Więc uczy wedle łaski, nie wedle sumienia.

*12 Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? 13 Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. 14 A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. 15 Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga, skoro umarli nie zmartwychwstają, przeciwko Bogu świadczylismy, że z martwych wskrzesił Chrystusa. 16 Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. 17 A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach. 18 Tak więc i ci, co pomarli w Chrystusie, poszli na zatracenie. 19 Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteście bardziej od wszystkich ludzi godni politowania. 1 Kor 15*

Więc bardzo wyraźnie tutaj jest przedstawione, że poszukiwanie Chrystusa tylko w tym życiu - czyli jakby dołożenie do sumienia. Chrystusa nie można dołożyć do sumienia. Bo sumienie jest to kierowanie się wolą, pamięcią i rozumem, czyli kierowanie się świadomością człowieka, która jest wynikiem przeszłości, przeszłego życia.

Św. Piotr, zauważmy, gdy Chrystus mówi do niego: *Czy kochasz Mnie?* - św. Piotr nie kieruje się sumieniem i nie kieruje się przeszłością, nie kieruje się wolą, pamięcią i rozumem, nie kieruje się tym wszystkim. Ponieważ wola, pamięć i rozum przypominają mu, że jest niegodny i nie może tego uczynić, że nie jest zdolny.

Ale Chrystus nie woła do niego, Chrystus nie mówi do tego człowieka niezdolnego. Chrystus mówi do tego, którego właśnie przez swoje zmartwychwstanie przywrócił do życia. Do niego to mówi: *Czy kochasz Mnie?* Mówi do tego wewnętrznego - *Czy kochasz Mnie?*

Jezus Chrystus nie mówi do tego człowieka, który jest grzeszny, do tego człowieka, który zgrzeszył przeciwko Chrystusowi, który się wyrzekł Jego, bo Jezus Chrystus już go uśmiercił,

mimo że św. Piotr jeszcze go pamięta. Bo o tą pamięć dba szatan, który przychodzi z przeszłości.

Ale gdy żyje teraźniejszością i przyszłością, czyli nadzieją, nie ma dostępu szatan do teraźniejszości i przyszłości, bo ta jest w rękach człowieka i w rękach Boga. Dlatego człowiek może dokonać wyboru, bo wszystko co człowiek czyni, nie jest dziełem do końca szatana, ale wspólnie dziełem szatana i człowieka. Gdyby było to dziełem szatana tylko, bez człowieka, to szatan bez skuszenia człowieka w dalszym ciągu by rządził, bo nie byłby mu potrzebny człowiek. Ale skusił człowieka by dać mu szansę, ponieważ sprzeciwienie się Bogu nie jest możliwe samemu szatanowi, ale wspólnie z człowiekiem, którego namawia do tego, aby odwrócił się od światłości do ciemności, i od spraw Bożych do spraw szatana.

A Chrystus do św. Pawła powiedział: Powołuje ciebie, abys poszedł do ludzi ze swojego narodu. A obronię cię przed nimi, bo będą chcieli cię zabić. Obronię cię przed nimi i dam ci słowo prawdy; a jeszcze dam ci jeszcze głębsze słowa prawdy, aby się odwrócili od ciemności do światłości, i od spraw szatana do spraw Bożych, do Boga.

Więc nie ma tutaj niczego co by wiązało. Jest to tylko sumienie, które kieruje się cierpieniem duchowym i nagrodami duchowymi, które są tylko wynikiem ludzkiego pojmowania.

Proszę zauważyć, jak mówiliśmy o dopaminie. Gdy dopamina się w człowieku pojawi, czyli mózg zacznie działać pod wpływem dopaminy, to przestają istnieć wszystkie sprawy, które w jakiś sposób determinowały człowieka wedle bólu i wedle cierpienia, i niewygody. W tym momencie dopamina powoduje tę sytuację, że człowiek już tamtego nie pamięta, tamtego nie chce, ponieważ widzi już całkowicie inne rzeczy, i je pozostawił, one nie mają tutaj żadnego wpływu w tym czasie.

I dlatego, gdy jednoczymy się z Chrystusem z całej siły, z powodu Jego prawdziwego życia - Chrystus zwraca się do naszej wewnętrznej, zrodzonej, stworzonej przez siebie, przez Boga Ojca natury wewnętrznej, do niej to mówi. Nie mówi do naszej przeszłości.

Natomiast, w ostatnich czasach papież Franciszek mówi do naszej przeszłości, do tego kim nie jesteśmy z powodu Chrystusa. Ale mówi do tego, kim człowiek się stał z powodu upadku: *Odejdź ode mnie Panie, bo jestem grzesznym człowiekiem*. I mówi: Moim sensem życia jest nieustanne udręczanie się grzechem, bo to jest postawa chrześcijańska - tak przedstawia Franciszek. Więc skupia się na czym? Na przeszłości, która przestała istnieć.

Proszę zauważyć, cały świat oprócz Żydów, liczy czas wedle czasu zerowego, czyli przyjścia Chrystusa. Przyszedł Chrystus i od tego czasu jest punkt zerowy, czyli są lata przed Chrystusowe i teraz po Chrystusowe. I to jest dosyć ciekawe, że nie przeszkadza im to, aby liczyć w taki sposób dni i godziny, ale robią coś innego i nakazują człowiekowi żyć tym czasem przed. Czyli w dalszym ciągu tym: *Odejdź ode mnie Panie, bo jestem człowiekiem grzesznym*, jak mówi św. Piotr po połowie ryb, przed powołaniem. I wtedy Jezus Chrystus mówi do niego: *Pójdź za Mną Piotrze, będziesz łowił ludzi*. To w owym czasie to mówił. Wręcz Jezus Chrystus nie posłuchał św. Piotra - *Odejdź ode mnie Panie, bo jestem człowiek*

grzeszny, a Chrystus mówi: Nie, pójdiesz właśnie ze Mną, powołuję Ciebie, będziesz łowił teraz ludzi. Nie posłuchał go, powiedział: Ty jesteś przeznaczony do innych dzieł. Mówisz, że jesteś grzeszny, ale Ja w tej chwili cię usprawiedliwiłem, bo cię powołałem.

Znacie państwo list św. Pawła do Rzymian rozdz.8:

*27 Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą. 28 Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według zamiaru. 29 Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierwotnym między wielu braćmi. 30 Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał - tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił - tych też obdarzył chwałą.*

Więc tutaj ukazane bardzo wyraźnie, że Chrystus Pan kiedy św. Piotra powołał, już go usprawiedliwił. I jest już usprawiedliwiony, ale nie ma jeszcze pełnego udziału. Jest usprawiedliwiony, udział będzie miał dopiero wtedy, kiedy w pełni uwierzy. My też jesteśmy usprawiedliwieni.

Czyli proszę zauważyć, usprawiedliwił św. Piotra właściwie już wcześniej, chociaż nie dokonało się to w pełni. Ale dokonało się wtedy, kiedy cała natura została usprawiedliwiona. Czyli św. Piotr dostał glejt, ale nie jest jeszcze tym, którym powinien być. Staje się dopiero tym, którym powinien być, dopiero wtedy kiedy pyta się Chrystus: *Czy kochasz Mnie?* Czyli nie mówi do jego natury śmiertelnej, ale mówi do jego natury duchowej. Do tej, którą zrodził, mówi: *Czy kochasz Mnie?*

To jest powiem państwu wstrząsające, że dzisiejszy świat ignoruje tą tajemnicę i w jakiś sposób przechodzi do porządku dziennego. Nie chce w ogóle tego słyszeć, że Chrystus mówi do naszej wewnętrznej duszy, do duszy odkupionej; a wszystko czyni, aby ona tego nie słyszała, bo zajęta jest poszukiwaniem grzechów. Czyli zajęta jest poszukiwaniem jedności z szatanem, który jest dawcą grzechu, a nie jest zainteresowana, nie skupiona jest na niewinności swojego pierwszego życia. Jakże nowego. Pierwszego życia, które jest powoływane przez miłość. - *Czy kochasz Mnie? - Tak, Kocham Cię Panie. - Paś baranki moje. Czy kochasz Mnie Piotrze? - Tak, Kocham Cię. - Piotrze, paś owieczki moje. Czy kochasz Mnie Piotrze?* Zasmucił się Piotr, że Pan go pyta ponownie i powiedział: *Panie Ty wiesz że Ciebie Kocham. - Paś baranki moje. Na Tobie Piotrze, synu Jony, Skąło, zbuduję kościół, którego bramy piekielne nie przemogą.*

I nic dziwnego. Jest to dusza żywa, prawdziwa z Chrystusa powstała, która ma potęgę nieba. O którym jest powiedziane w księdze Daniela rozdz.7 - *że oni to posiadą całą władzę i potęgę, i im będą służyć moce niebieskie.*

## Część 10

Spotkanie jakże całkowicie inne, głęboko sięgające do najgłębszej natury prawdy, która uznawana prawdopodobnie by była za największą herezję. Bo sumienie jest uznawane jako pierwszy łącznik z Bogiem. Ale przecież ono nie zna prawdy; prawdę zna Chrystus.

I jak wiemy nad naszą głową ma być wyniesiony Chrystus. Jest napisane przecież - gdy Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na właściwym miejscu. A to jest przedstawione, że jak jest sumienie na pierwszym miejscu, to co się dzieje? To ono jest na pierwszym miejscu.

Więc **sumienie nie może być na pierwszym miejscu, bo sumienie nie jest wyznacznikiem ustanowionym jako prawda człowieka; ale sam człowiek ustanowił ją jako prawdę o człowieku.** I człowiek kieruje się sumieniem, czyli kieruje się przeszłością. Bo sumienie nie kieruje się tym co mogłoby nastąpić, dlaczego? Bo sumienie musiałoby być wypełnione Duchem Świętym, a Duch Św. przychodzi od Chrystusa, a nie od sumienia. Duch Św. jest prawdą, doskonałością; Chrystus daje nie sumienie, tylko swoją wolę. Ojca nam przyprowadza, nie sumienie.

A następna sytuacja: sam jest w nas prawdą, i Duch Chrystusa czyli Duch Święty w nas jest dziełem, nie sumieniem. Więc nie możemy nazwać Jezusa Chrystusa sumieniem w sensie tym ludzkim, ale jest prawdą Bożą, jest sędzią - ale sam, mimo że przyszedł na ziemię, sądu nie dokonywał tylko wybaczenia. Jak to jest przedstawione - sądu nie wykonywał tylko wybaczenia. Nawet jeśli mówiono: osądź, podziel, to powiedział: Ja nie jestem po to, żeby dzielić. Ojciec Mnie nie posłał po to, aby dzielić i sądzić, ale żeby was wyzwolić z grzechów. Ewangelia wg św. Jana rozdz.3 werset 17. A 18 mówi: że ten który nie przyjął chwały Bożej, już sam udaremnił łaskę Bożą względem siebie i sam się potępił.

Więc nikomu nie zostało dane potępienie. Chociaż ludzie w ten sposób potępiając innego człowieka, kierują się nie zasadami Chrystusowymi tylko sumieniem, stwarzając u człowieka rozdarcie. Czyli poddają go zewnętrznej tyranii.

#### PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki. Tą praktyką jest poddanie się całkowicie tej prawdzie, o której mówił Jezus Chrystus do św. Piotra: *Czy kochasz Mnie?* Jezus Chrystus Zmartwychwstały, żywy; i nie cielesny, tak w ludzki sposób nie cielesny; ale jak to mówi: Mam kości i ciało i zgłodniałem. Czyli można powiedzieć ma ludzkie odczucie, ale nie ma ludzkich słabości, nie uzależniony jest od jedzenia, jak to faryzeusze mówią: że jest obżercą i pijakiem, dlatego że je i pije. Ale je i pije, dlatego że chce być blisko nich, aby oni mogli doświadczyć, że świętość jest także prozą ich życia, czyli codziennością ich życia. Świętość musi być prozą życia.

Ludzie często rozumieją, że proza jest to pewnego rodzaju taka bylejakość, codzienność, taka sztampowość. Ale świętość jako proza życia, czyli świętość jako codzienność wypełniona chwałą Bożą, czyli ta proza. Czyli to co doświadczamy nieustannie i codziennie.

W tej praktyce jest właśnie ta świadomość, ten aspekt o którym mówi Jezus Chrystus do św. Piotra: *Czy kochasz Mnie?* Jezus Chrystus Zmartwychwstały mówi do natury zmartwychwstałej, żywej, ponieważ patrząc na człowieka, widzi w Nim to życie; nie jest już ziemską naturą. Chrystus, nie ma ciała ziemskiego, które zostało uśmiercone na krzyżu, ale ma Ciało zmartwychwstałe, nowe.

A jednocześnie św. Piotr też już jest nowy, tylko że maluteńki tam gdzieś, jeszcze nie przebudzony, jeszcze śpiący. I ten Żywy mówi do żywego; mówi: Wstań i przebudź się.

A Psalm 110: **2** «*Panuj wśród swych nieprzyjaciół!* **3** *Przy Tobie panowanie w dniu Twej potęgi, w świętych szatach. Z łona jutrzeńki jak rosę Cię zrodziłem*».

Ten Psalm jest bardzo podobny do listu do Efezjan rozdz.5:

**4 Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus.**

I tutaj jest chęć przedstawić, abyśmy my dostrzegli Chrystusa Zmartwychwstałego, nie wyobrażonego. Pozwólmy sercu naszemu zbliżyć się do Chrystusa, nie mówiąc, nie myśląc, że jesteśmy niezdolni, niegodni, bo to On uczynił nas zdolnymi i godnymi. Więc nie możemy powiedzieć: odejdz ode mnie Panie; czy nie jestem godzien. Bo to nie my siebie czynimy godnymi, ale On nas czyni godnymi, On nas przyodziewa w szatę świętości, w szatę doskonałości. Więc On nas czyni godnymi.

Więc idziemy do Niego, bo stajemy się godnymi, i godnymi Jego miłości; bo On pierwszy nas umiłował. To nie jest tak, że kochamy Chrystusa, a On mówi: za mały jesteś. Odwrotnie - to On nas tych, którzy byliśmy grzesznikami, On nas umiłował, aby nasza dusza była odważna do miłości do Niego. Aby nasza dusza była odważna, aby nasza dusza mogła rzucić się w ramionach Oblubieńca nie doznając odrzucenia, ale doznając radości i chwały, aby doznając, doznać jedności.

Dlatego widząc Chrystusa Zmartwychwstałego, też dostrzegamy, widząc i czując Jego miłość, czujemy wewnętrznym życiem, tą wewnętrzną naturą, tym wewnętrznym istnieniem.

Proszę Ducha Św. o przewodnictwo dla państwa i Chrystusa Pana samego, aby przeniknął, i zwraca się nieustannie do waszej duszy, pytając: *Czy Mnie kochasz?*, abyśmy byli w stanie usłyszeć wołanie Oblubieńca: *Przyjdź i raduj się w radości Pana swojego.*

Pamiętajcie państwo, że nie trwamy w wyobraźni, trwamy w rzeczywistym stanie życia. Nie starajmy się tego stwarzać, wymyślać, ale bądźmy cierpliwi; usłyszmy. Jak to jest w Ew. apokryficznej napisane: *Gdy widzisz żywego, przypatrz się żywemu, póki żyjesz, abyś żył. Czy - gdy słyszysz żywego, gdy usłyszysz jego pukanie, otwórz Mu drzwi, a On wejdzie i będzie z tobą wieczerzał, a ty z Nim -*

List do Laodycei : **20** *Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną. (Ap3)*

*Oto stoję u drzwi i kołaczę - czyli oto stoję i wołam: Przyjdź do mnie moja oblubienico; ciebie zrodziłem, z rosy cię zrodziłem, z Jutrzeńki cię zrodziłem, z prawdy, doskonałości i z miłości cię zrodziłem. Przyjdź i wejdź do radości swojego Pana i wieczerzaj ze mną. I dziel ze mną łożę, dziel ze mną życie, dziel ze mną światłość; udział w światłości. Dziel ze mną radość obcowania z Ojcem, i raduj się z dzieł, które ci Bóg przeznaczył, abyś była radością Pana swojego. I aby ci, do których posłałem ciebie, aby żyli w chwale i też byli radośni z dzieł, które zostały im dane, i życia które ich wzniosło, i miłości która ich ożywa i stwarza.*

Gdy wierzymy, że Chrystus zmartwychwstał, musimy w pełni uwierzyć tak jak mówi św. Paweł: *Kto uwierzy, że Bóg wskrzesił Jezusa Chrystusa jest usprawiedliwiony i zbawiony.*

Dokładnie ten werset brzmi - kto sercem swoją wiarę przyjął, jest usprawiedliwiony. Kto uwierzył, że Chrystus Pan jest wskrzeszony, jest zbawiony.

To jest list św. Pawła do Rzymian rozdz.10:

**9** Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że JEZUS JEST PANEM, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie. **10** Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej ustami - do zbawienia.

Proszę oczywiście Ducha Św. o to, abyście mogli się odłączyć od władzy sumienia, aby radość Chrystusowa, radość Jego zbawienia, Duch Jego, dotknął was i przeniknął was. A gdy was przeniknie radość chwały Chrystusowej, Ducha Jego, oderwie was od nadrzędności sumienia.

Ponieważ sumienie rządzi się emocjami, tą podprogową naturą, która włada aż do głębi człowieka. I gdy Chrystus dotyka nas Duchem swoim, przenika naszą naturę wewnętrzną, która zanurzona w radości, nie czuje straty, tylko radość Bożą, która jest jedynym zyskiem sprawiedliwego.

Psalm 55: **23** Zrzuć swą troskę na Pana, a On cię podtrzyma; nie dopuści nigdy, by miał się zachwiać sprawiedliwy.

Brzemie swoje, czyli to co ogranicza człowieka. Zrzuć na Pana brzemie swoje, a on cię podtrzyma; i nie dopuści, aby na zawsze zachwiało się sprawiedliwy.

To jest taka ciekawa sytuacja, że odczuwałem państwa sumienia, które były w ogromnym lęku, w niepokoju, że przychodzi Ten, który ma władzę nad nimi całkowicie zapanować i całkowicie je usunąć, całkowicie je wyeliminować. To jest lęk zła, lęk szatana, który dostrzega, że człowiek, dusza, przestaje go słuchać. I przestaje mieć nad nią władzę, nad duszą, bo Chrystus, Ten który przychodzi, ma władzę ją wydobyć. I już ją wydobył, a w tej chwili pyta się jej, dokładnie spoglądając w jej oblicze: Czy mnie kochasz?

Musimy pamiętać, że Chrystus jest przyjmowany w całości, razem z dziełami, nie jako wyobrażenie sumienia. Bo sumienie, może oczywiście przyjąć obraz Chrystusa jako „rogi baranka”, ale nic więcej; ponieważ zagraża to jemu, jego istnieniu. Z dziełami, czyli z tym co dla nas zostało uczynione. I dlatego, to nie jest tylko to, co się stało zewnątrz, ale też, co się stało wewnątrz. Wewnątrz, razem z dziełami odkupienia duszy, pewnością i świadomością tego dzieła, gdzie Duch Chrystusa, Duch Boży w nas działa i panuje, i z czym się zgadzamy.

Następuje teraz zmiana, bo był problem wynikający z tego, że sięgaliście państwo do encyklopedycznego pojęcia Chrystusa, a nie osobistego spotkania.

Musimy pamiętać o 1 Liście św. Piotra rozdz.1:

**18** Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, **19** ale drogocenną krwią Chrystusa.

Która nie przemija jak srebro czy złoto. On to, Baranek bez skazy, to uczynił. Dlaczego o tym mówię? Dlatego że w tym momencie, kiedy jest to głębokie poszukiwanie, to więzy

przodków które w sumieniu uznają ich jako wytyczne, jako podstawę wartości, trzymają i osaczają.

A to odzwierciedla, że nie została przyjęta, tak jak św. Piotr przyjął, nie została przyjęta miłość Chrystusa. Bo gdy jest ona przyjęta, to my także - musimy pamiętać o jednej bardzo istotnej rzeczy - my także, gdy Chrystus spogląda w nasze życie, w nasze serca, On ożywia je tak, jak my zostaliśmy powołani; aby spojrzeć na człowieka i zobaczyć w nich życie Chrystusa, które wznosi drugiego człowieka. I Jego spojrzenie wznosi nas, ale nie wyobrażenie.

Bo tutaj widzę, że duch ku wyobraźni zdąża. Nie wyobrażenie, ale prawdziwa obecność; przez poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo i cierpliwość ona się objawia. A wtedy On spoglądając na nas, ożywia naszą duszę, wnosząc ją na wyżyny, z dala od znoju, przeszłości i udręki, wszystkich tych, którzy uzurpują sobie prawo do duszy, a nie będąc Bogiem, nie będąc ze świata nieba. Aniołowie nie chcą, aby im pokłon oddawać, ale wołają: Bacz abyś tego nie czynił, aby nam pokłon oddawać, ale Bogu samemu.

Aby przywołać się do właściwej równowagi, i uświadomić sobie prawdę, to starajcie się w sercach swoich, przywołać modlitwę *Ojcze nasz* w czasie dokonanym, która mówi o tym, co się stało, co Chrystus dla nas uczynił, gdzie nas postawił. I jak zostało wyeliminowane sumienie, które chciało dodać, czy ująć cokolwiek z Drogocennej Krwi, czy ująć czy dodać cokolwiek ze świętej woli Bożej, jak zrobiła to Ewa i Adam.

Jezus Chrystus nas uwolnił od tego zła, Bóg uwolnił nas od tego zła przez Chrystusa Pana, bo woła: *Ojcze nasz, który jesteś w niebie, Ty przysłałeś Syna swojego, przez którego uświęciło się imię Twoje, w Nim i w nas. Jemu dałeś królestwo swoje, które nam je przyniósł, dałeś Jemu i On je nam dał. Wolę On wypełnił Twoją, i nam ją objawił i dał, abyśmy żyli doskonale. Dał nam chleba naszego powszedniego, którym jest Jego Słowo, które objawiło się przez życie Chrystusa, i abyśmy mogli je spożywać. Boże Ojcze, Ty dałeś Syna, który złożył ofiarę ze swojego życia, i odpuścił nasze winy i naszym winowajcom, jako my byśmy to uczynili. I skreśliłeś zapis dłużny, jesteśmy czyści i wolni. I usprawiedliwiłeś nas z powodu Jednego. Nie dopuściłeś, abyśmy ulegli pokusie; ci którzy całkowicie wybrali Chrystusa, aby ulegli pokusie dodania czy ujęcia czegokolwiek z Drogocennej Krwi, czy dodali lub ujęli cokolwiek ze Świętej twojej woli Boże Ojcze, jak zrobiła to Ewa i Adam; uwolniłeś nas od tego zła.*

Bo dzisiejszy świat nieustannie manipuluje przy Drogocennej Krwi i przy Świętej woli Bożej, nieustannie zmieniając w swoim mniemaniu potrzebę Boga względem nas i działania Drogocennej Krwi. Ona nie została zmieniona i nie została usunięta, jest cały czas w mocy, nieustannie tej samej jak na początku.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

## **Część 11**

Medytacja, która była przed przerwą, ona bardzo wyraźnie ukazała tajemnicę naszej, tak



naprawdę przemiany.

Tu chciałem powiedzieć, że gdy przyjrzymy się małym dzieciom, które są bardzo małe, mają kilka miesięcy, powiedzmy pół roku, już mogą być trzymane przez tatę na rękę; to gdy tata jest z rozmówcą, to dziecko patrząc na rozmówcę, patrzy tam wysoko nad głowę. Ludzie zastanawiają się, co ono widzi?

I nie wiedzą co, ponieważ tam nic nie ma. Ale to tylko wydaje się, że tam nic nie ma. Dziecko nie ma tożsamości swojego ciała, bo jest jeszcze za małe; to ojciec ma tożsamość ciała dziecka, ale nie ma do końca tożsamości duszy dziecka. Ale dziecko ma tożsamość duszy, więc spogląda na wszystkich ludzi z tego poziomu. I przygląda się tej naturze duchowej drugiego człowieka, bo gdzie jest - tam widzi, kim jest - tą przestrzeń dostrzega. Jest duszą, więc widzi duchową naturę człowieka. Człowiek patrzy - co ono takiego widzi?

Czyli, ten człowiek na którego patrzy, nie jest świadomy swojej duszy, że on w ogóle ją posiada, nie ma pojęcia. Dziecko ją widzi, bo ono tam jest. Ale człowiek żyjąc tylko fizycznie, przestał dostrzegać swoją naturę duchową i postępuje wedle ciała, mimo że ma w dalszym ciągu, cały czas nieustająco naturę duchową.

Chrystus Pan wołając: *Piotrze, czy kochasz Mnie?* - Jezus Chrystus Zmartwychwstały widzi w św. Piotrze naturę tą, która została obudzona, która została ożywiona przez Boga; widzi duszę w św. Piotrze i nie dostrzega jego ciała, nie zwraca uwagi na jego ciało. Natomiast zwraca uwagę na jego naturę wewnętrzną, na duszę i do niej się zwraca.

To samo mówi św. Paweł: *Od tego czasu nie widzimy już nikogo ze względu na ciało. A jeśli Chrystusa znaleźliśmy ze względu na ciało, to już Go takiego więcej nie znamy.* Więc my musimy zwracać uwagę bardzo wyraźnie na to, aby dostrzegać Chrystusa Zmartwychwstałego. Co to znaczy? Bo siebie też widzimy ocalonego, siebie nowego. Bo to występuje determinacja. Gdy widzimy Chrystusa Zmartwychwstałego, to On i my jesteśmy w jedności tej części duchowej, prawdziwej. Więc zmuszanie człowieka do postrzegania części ziemskiej, jest wymuszanie na człowieku części grzesznej, ta która została już usunięta.

Jezus Chrystus uśmiercił nas w swoim ciele. Jego Ciało było Ciałem grzeszności świata, ale On, wewnętrzny człowiek, nie uległ żadnym namowom. Mimo że niósł grzechy całego świata, nie uległ żadnym wpływom Jego ciała, które było pod wpływem tych grzechów. Ale dusza Jego była całkowicie od tego wolna, dlatego że zachowywała chwałę Bożą. Uśmiercił w swoim ciele - 2 List do Koryntian rozdz.5:

**21** *On to dla nas (czyli Bóg) grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą.*

Czyli tutaj dostrzegamy dokładnie tą sytuację, że Bóg mówi: Synu, weź wszystkie grzechy tego człowieka, wszystkich ludzi, stań się grzechem i uśmierć ten grzech zagładzając go, nie dając mu pokarmu, czyli nie postępując wedle grzechu. I zagłodził go i uśmiercił też grzech na krzyżu w swoim Ciele, i także naszą grzeszną naturę uśmiercił w swoim Ciele. Razem zostaliśmy złożeni do grobu w nadziei. I po trzech dniach, gdy Bóg

wskrzesił Jezusa Chrystusa, my też zostaliśmy przyobleczeni, wskrzeszeni.

Czyli stworzeni nową istotą, przyobleczeni naturą Chrystusową, która jest nowym naszym odzieniem, nowym ciałem, nowym domem, nowym istnieniem. I w tym momencie już nie powinniśmy widzieć niczego, co cielesne, ponieważ nie jesteśmy już cielesnymi.

I zmuszanie nas do widzenia cielesnego, jest to zawracanie do pamięci, którą Bóg nam zamknął. Czyli powiedział w ten sposób - Psalm: *Zapomniałeś nam nasze grzechy, bo gdybyś ich przed nami nie zasłonił, któż by się ostał, któżby ocalał, któż by przetrwał.*

Czyli zapomniałeś nam nasze grzechy, zasłoniłeś przed nami nasze grzechy. Natomiast szatan nie chce słuchać Boga, i chce człowiekowi na siłę przypominać te grzechy. Ale my musimy wiedzieć o tym, że ich nie mamy z powodów słów Chrystusa.

Ale znowu człowiek zaczyna bardziej słuchać szatana, niż Chrystusa. Chrystus mówi: Nie pamiętaj grzechów, bo ich nie masz. A szatan mówi: Masz je, masz, bo zobacz - czujesz je. Co to znaczy - czujesz je? Czyli szatan nieustannie atakuje, a ta natura grzeszna nie jest naturą człowieka, tylko nieustannie szatana, którą przyjął jako własną.

I w tym momencie, kiedy Chrystus uśmierca tą naturę grzeszną, z którą utożsamiał się człowiek, a my wierząc całkowicie w Chrystusa - utożsamiamy, jednoczymy się z naturą doskonałą Chrystusa. I ci, którzy wierzą w Chrystusa - to nie tylko jest wiara, wiara to nie jest akt umysłu. Wiara, jak to jest napisane, to jest jednoczenie się z Tym, z którym jest nieustannie zjednoczony Chrystus - czyli z Bogiem. *Naszą wiarę i nadzieję zaniósł do Boga.* Czyli sam wstępując do Boga, ją zabrał w tamtym kierunku, aby nasza wiara i nadzieja miała tą naturę doskonałości, abyśmy z niej nieustannie czerpali.

I w ten sposób za św. Pawłem - *Kto żyje w Chrystusie jest nowym stworzeniem, stare przeminęło, jest nowe* - w ten sposób Jezus Chrystus św. Piotra przywołuje. W jaki sposób to czyni? Nie mówi: Pamiętaj, bądź duchowy, co ty robisz człowieku, bądź duchowy - nie mówi tak do niego. Tylko pyta się: *Czy Mnie kochasz?*

Miłość to specyficzna relacja, głęboka relacja, relacja życia. Miłość to relacja, gdzie dwóch jednym ciałem się staje, gdzie dwóch jest jednym duchem, jedną miłością.

Przecież Duch Święty to miłość Ojca i Syna. Miłość Ojca i miłość Syna stają się jedną miłością, to jest jeden Duch. Duch Św. objawia miłość Ojca i Syna w jednej naturze, która jest dla Boga skierowana. Czyli kto sprzeciwia się Duchowi Świętemu, sprzeciwia się miłości Ojca i Syna.

I w tym momencie, Jezus Chrystus mówi do św. Piotra: *Czy Mnie kochasz?*- czyli odwołuje się do jego najgłębszej natury uczuciowej, do duszy. Bo wszelkie uczucia płyną od duszy. Zwierzęta nie postrzegają w ten sposób świata, ponieważ żyją instynktownie, jest to instynkt.

Natomiast to dusza jest dawcą uczucia, pojmowania. I dlatego Bóg przysyłając Adama i Ewę na ziemię, dał człowiekowi nowy wymiar istnienia. Istnienie poznawania Boga, istnienie uczuciowe, poznawanie tego, czego zwierzę rozpoznać nie może.

A od tej chwili już może, dlatego że materialne istnienie przez ewolucję dotarło do tego momentu, gdzie może już to uczynić. To tak jak z ziarnem; ziarno które nie jest dojrzałe, nie może dawać życia. Jeśli ktoś zerwie z drzewa ziarno, które nie jest dojrzałe, zasadzi je, nic z niego nie wyrośnie. To ziarno musi dotrzeć do końca swojego etapu wegetacji i dopiero wtedy kiedy spadnie na ziemię, wiatr je porwie, rzuci gdzieś indziej, na glebę właściwą, i dopiero życie wewnętrzne w nim zaczyna istnieć. Kończy jego ewolucję, a zaczyna entropię. Czyli kończy jego ewolucję, czyli kończy jego złożoność. Jego złożoność doprowadziła do początku zrodzenia życia, które jest życiem całkowicie innym. I to wewnętrzne życie, które zaczyna się zradzać, jest początkiem entropii.

Czyli złożoność, zaczyna być zastępowana przez entropię, czyli dążenie do prostoty; tu jest ta duchowa natura. Gdy poszukujemy Boga, zauważamy że dążymy do prostoty; jesteśmy pozbawiani wszelkiej umiejętności rozumu, która by chciała to zrobić. Docieramy do takiego stanu, gdzie rozum tego pojąć nie może. Bo rozum w swojej złożoności, nie może pojąć prostoty, ona po prostu dla niego jest niepojęta - można by było tak powiedzieć; a tak jest rzeczywiście.

Dopiero gdy łączymy się z naturą prostoty, łączymy się z Bogiem. Bóg daje nam poznanie, ale my jesteśmy już wewnętrzną, duchową istotą. Nie jesteśmy już tym ziarnem, ale wewnętrznym życiem.

I tu jest ta sama sytuacja ze św. Piotrem; Jezus Chrystus odwołuje się do św. Piotra - *Czy Mnie kochasz?* Czyli odwołuje się do jego zrodzonego życia, odwołuje się do duszy. I odwołuje się do jedyne go uczucia, które jest jedynie uczuciem, które jest pierwszym uczuciem, a i ostatnim, z którego wszystko pochodzi - czyli miłość.

Kiedy dziecko przychodzi na ziemię, jest miłością, i kiedy jednoczy się z Bogiem, też jest miłością, człowiek jednoczy się z Bogiem też przez miłość. Czyli jest ono pierwszym i ostatnim uczuciem. Ale z niego pochodzą wszystkie inne - poznanie, miłosierdzie, mądrość, posłuszeństwo, cierpliwość. Ponieważ pochodzą z wiary, miłości, łaski, pokoju i nadziei. Wszystkie pochodzą z miłości, wszystkie pochodzą z tej doskonałej natury Bożej, w której jest wszystko.

W Bogu jest wszelki ruch i wszelkie odpocznienie, wszelki początek i wszelki koniec. Wszystko co istnieje, ma w sobie Bóg. Czyli w Bogu jest wszelka złożoność i wszelka prostota. Bóg jest doskonałością, który tworzy wszelką złożoność, a tylko po to, aby ta złożoność wydała największą prostotę. Bo tylko ta złożoność może dać początek prostocie. A prostota jest najgłębszym stanem który istnieje, ponieważ łączy się z Duchem Świętym, który wypełnia wszystko; jest w nim wszelkie pojęcie. Żaden umysł nie jest w stanie pojąć Ducha Świętego ani dotrzeć do tego stanu swoimi siłami. Czyli w żaden sposób rozumem, bo rozum pochodzi z innego świata.

Tak jak Jezus Chrystus mówi: Wy chodźcie po niskości, ci którzy nie znacie prawdy. A ci którzy Mnie przyjęli, chodzą po wysokości. Ci którzy nie znają prawdy, nie chcą Mnie przyjąć, chodzącą po niskości i szukają Mnie, ale nie znajdą Mnie, bo Mnie tam nie ma. Ja

jestem na wysokości. A ci, którzy chodzą po wysokości, nie chodzą własnymi siłami. Po wysokości chodzą dlatego, ponieważ chodzą w moim Duchu, to mój Duch prowadzi po wysokościach.

Dlatego mówi do św. Piotra, patrząc na niego, jest miłością; miłość patrzy na miłość. Świadoma miłość, którą jest Chrystus, woła miłość która jeszcze nie jest świadoma swojej miłości. I miłość, gdy się ożywia, wtedy miłość zaczyna emanować, radować się, żyć.

I mówi: Kocham Ciebie, czyli żyję. Bo Jezus Chrystus patrząc na św. Piotra, nie widzi w nim tego, co uśmiercił, tylko to, co powstało z jego życia, bo jest żyjący. Tak jak kilkumiesięczne dziecko patrząc na drugiego człowieka, nie mając świadomości ciała, ono patrzy i widzi duchową naturę tego człowieka. Ale ludzie patrząc na niego, nie dostrzegają tej sytuacji. Jezus Chrystus patrzy na św. Piotra, widzi w nim duchowe życie.

Tak jak św. Paweł powiedział w Liście do Kolosan rozdz.1: *A chodzimy po tym świecie, aby każdego człowieka okazać doskonałym w Chrystusie.*

Czyli chodzimy, wiedząc że każdy ma w sobie to życie, i tylko je widzimy. Ponieważ jesteśmy duchową naturą - *mimo że żyjemy w ciele, nie jesteśmy cielesnymi* - to przemierzamy świat w duchu, a na ziemi w tym ciele. Ci którzy uwierzą, także nas dostrzegają w duchu, a my dostrzegamy w nich obecność Chrystusa. I tam to nasze spojrzenie wznosi ich, to nasze spojrzenie ich raduje, ponieważ wznosi ich ku doskonałości. I dlatego Jezus Chrystus mówi: *Miłujcie nieprzyjaciół swoich.* Czyli - wiedźcie, że w nich jest Bóg. Nie złorzeczcie, ponieważ tam Ja jestem. Nie złorzeczcie, ale błogosławcie, Ja tam jestem. Krzywdząc ich, krzywdzicie Mnie, pamiętajcie o tym. Błogosławiając, karmiając też wroga, pamiętajcie że Mnie też karmicie. Mówi zresztą św. Paweł: *karmiać i pojąc wroga, węgle mu na głowie rozżarzacie* - tak było napisane.

Dlatego chcę powiedzieć o tym - gdy Jezus Chrystus patrzy na św. Piotra, nie widzi w nim starej istoty, tylko widzi nową. Kiedy Jezus Chrystus porywa go, tak można powiedzieć, porywa go - to znaczy gdy św. Piotr zaczyna rozumieć co Jezus Chrystus mówi i zaczyna czuć uczuciem, czyli rozumieć, to jest to uczucie ogromne; zaczyna być porywany i mocą miłości otwarty. Zaczyna też widzieć Chrystusa Zmartwychwstałego, ponieważ są w tym samym miejscu, w tym samym pojmowaniu, w tym samym rozumieniu, w tym samym Ojcu.

I Jezus Chrystus porywa św. Piotra do swojego świata. I św. Piotr jest w świecie Chrystusa, będąc nową istotą, bo nie może być w świecie Chrystusa, nie będąc nowym człowiekiem. A to się dzieje tylko wtedy, kiedy wierzy, kiedy całkowicie uwierzy w to, że Jezus Chrystus jest zmartwychwstały - to tylko może uwierzyć dusza.

Proszę zauważyć, to jest bardzo ciekawa sytuacja - tylko może to dostrzec i uwierzyć dusza. Więc siłą rzeczy wierząc, znajduje się w centrum duszy, która została ocalona. I w ten sposób doznaje życia, które tam już oczekuje na jego przybycie. Bo dusza jest ocalona, a Chrystus pytając się - *czy Mnie kochasz?* (Piotra), chce, aby się znalazł w tym miejscu, które żyje mocą Chrystusa. I ci, którzy wierzą w Chrystusa, znajdują drogę do swojej duszy i znajdują duszę.

Czyli gdy wierzą, wszystkie drogi prowadzą do Miłości. Z każdej komórki, gdy wierzą, wszelka komórka która daje tożsamość ciału, oddaje, przez wezwanie do posłuszeństwa, oddaje tę świadomość duszy.

I dusza, gdy całkowicie przyjmie świadomość tą, do której ją wzywa Chrystus, ona jest w stanie takim, o którym Chrystus mówi: *Przyniosłem ogień na ten świat i czekam aż zapłonie*. I wtedy następuje zapłonienie miłości. I on wtedy, św. Piotr, płonie w świecie miłości ogniem żywym Chrystusa, bo jest w tym samym świecie. I dostrzega Chrystusa i żyje, ponieważ znalazł życie, które już ma.

I dlatego mówi do św. Pawła: Idźcie na ten świat, i mówcie, że Ja płonę w ich sercach. I niech przyjdą i zapłoną ogniem, który już w nich istnieje, ogniem który w nich płonie, aby zapłonęli do Mnie miłością. Inaczej możemy powiedzieć - *Kto pragnie i wierzy we Mnie, niech przyjdzie do Mnie i pije z ust moich, a wypłyną z jego wnętrza źródła wody żywych*.

**Żadna tutaj technika, technologia, nic tego nie zastąpi, ponieważ jest to akt osobisty przyjęcia Chrystusa, uwierzenia.** Ponieważ wiara skupia całą naszą świadomość, która jest gdzieś w ciele, w członkach ciała, w posiadaniu, w odczuwaniu tego ciała, jako właściwe życie. I w tym momencie Jezus Chrystus ukazuje, wołając duszę przez czas i przestrzeń, wołając: *Czy kochasz Mnie?* - ona będąc wezwana miłością, zewem miłości, miłością Chrystusa, znajduje drogę w duszy żywej, którą Chrystus Pan przez swoje odkupienie i zmartwychwstanie ożywił, przywrócił do życia. I ona wtedy jest dokładnie w tym samym stanie obcowania, w tym samym stanie pojmowania, rozumienia, można powiedzieć to kolokwialnie - w tym samym stanie wibracji. Jest zabrana do tego stanu, tego samego wymiaru, w którym istnieje Chrystus. Więc postrzega już tylko świat, widzi też świat oczywiście inny, ale postrzega głównie ten świat duchowy, ten świat Chrystusowy i Chrystus dla duszy staje się jawny.

I dla św. Piotra staje się Chrystus całkowicie jawny, prawdziwy. A św. Piotr emanuje życiem, nie życiem swoim, ale życiem Chrystusa. I staje się ściśle zjednoczony z Nim, stając się oblubienicą, która jednoczy się ściśle z Chrystusem w komnacie małżeńskiej, tak ściśle, aby stał się mężem. Czyli oblubienica staje się mężem, gdy ściśle zjednoczona jest z Chrystusem, tak ściśle, że stają się jednym ciałem. Staje się ona mężem, aby móc wypełnić dzieło Boże, bo staje się synem Bożym, jest zrodzona.

To co mówię, jest trudne, bo widzę że państwo jesteście w takiej sytuacji, że usilnie chce to rozum zrozumieć. Nawet jeśli nie zdajecie sobie sprawy, że to jest rozum, to w dalszym ciągu to jest rozum, bo ja to czuję. Czuję jak sumienie w różny sposób chce znaleźć to miejsce i nie może, następuje tylko zasypianie, gdzieś szum, oderwanie, czuję że to się dzieje. Chcecie państwo to znaleźć, tak jak wy chcecie to znaleźć, a nie tak jak Chrystus woła: Kochaj Mnie!

Sumienie, część ta, która należy do świata własnego osądu, mówi tak: Dawaj to co masz i nie każ mi siebie kochać. Ale tam nie dostrzega prawdy; musimy pozwolić się porwać.

Porwanie, to jest właśnie ten stan, że św. Piotr przestał słyszeć oskarżenie szatana w

swoim sumieniu, że wyrzekł się Chrystusa, że zdradził Go, przestał go słyszeć. Ponieważ Chrystus go przeniósł do przedziwnego świata życia, do przedziwnego świata światłości, w którym życie jest nieograniczone dniami ludzkimi; są to dni Pańskie, gdzie ani grzechu, ani klątwy, ani słońca nie ma, ani świecy, tylko sam Bóg jest światłością. Doznaje swojego życia, tak jak Bóg stworzył go na początku, tak doznaje swego życia, które w nim pulsuje i jest tylko tym życiem.

A jego prawdą postrzegania jest Duch Święty, gdzie nie musi analizować przez rozum niczego, ponieważ Duch Św. jest prawdą i wiedzą. I nie ma analizowania i zastanawiania się co mu Duch Św. powiedział, tylko on Duchem Świętym jest przeniknięty, jego postrzeganiem jest Duch Święty, więc bez problemu wszystko zna. Nie musi myśleć co widzi, tylko dostrzega wszelką postawę człowieka i wszelkie serce, czy jest, czy go nie ma, gdzie itd. Dlatego ta medytacja, praktyka ujawniała właśnie tą sprawę, tą prawdę aby postrzegać Chrystusa, i to nie może być w żaden sposób wysiłek intelektualny.

Dlatego Jezus Chrystus mówi: wysiłek intelektualny jest obcy dzieciom; dzieci postrzegają rodziców jako swoje bezpieczeństwo, radość, spokój, ciszę, beztroskę. Gdy znika rodzic z oczu dziecka, to też znikają te wszystkie aspekty - poczucie bezpieczeństwa, równowagi, beztroska, znikają. Ale gdy znowu mają rodzica, widzą go, to znowu wszystkie te rzeczy mają. Dziecko gdy nie dostrzega rodzica, od razu zaczyna się niepokoić. [...]

To samo jest ze św. Piotrem, on czerpie swoją ciszę, spokój i radość z Chrystusa, który już go tym obdarował. Tylko my musimy mieć odwagę, musimy być gotowi, musimy uwierzyć.

Wiara jest to porzucenie rozumu, dlaczego? Rozum kieruje się tym, co rozumie i tym co już zdobył, i wczorajszymi dniami, i wczorajszymi doświadczeniami. Wiara nie kieruje się doświadczeniami wczorajszymi, ani przed wczorajszymi.

Wiara jest zjednoczona z nadzieją, czyli prawdą Chrystusową, prawdą Bożą, która nie jest znana dla rozumu, ale wiara już w niej uczestniczy, ma już w niej udział; czerpie z nadziei, która z miłości pochodzi.

My właśnie poznajemy wiarę nie przez rozumienie, tylko przez ten pokój wewnętrzny, ciszę, beztroskę, równowagę, przez miłość która w nas emanuje. Ona zradza nas do nowej relacji; relacji tak ściśle, że stajemy się jednym ciałem. Jak dziecko, które raduje się i cieszy z powodu tego, że jest rodzic, ponieważ czerpie z rodzica wszelką swoją ciszę, wszelką swoją równowagę, beztroskę i bezpieczeństwo; z niego czerpie. Gdy nie ma rodzica, nie może czerpać, bo tego w dziecku nie ma, to jest u rodzica. Później, gdy dziecko staje się dorosłe, to jego dziecko czerpie z niego; mimo że rodzic w dalszym ciągu jest gdzieś rozdarty i szuka w innych sprawach swojej równowagi, to nie przeszkadza to dziecku, żeby czerpać z tego rodzica to, czego on w sobie nie rozumie i czego nie pojmuje. Czyli czerpie w dalszym ciągu z rodzica to, z czego rodzic nie potrafi korzystać, będąc dorosły.

Czyli w rodzicu jest ta tajemnica wolności, tajemnica ciszy, beztroski równowagi. Mimo że rodzic w dalszym ciągu gdzieś szuka równowagi i poczucia bezpieczeństwa, mając

dziecko, to dziecko bez przeszkód czerpie z tego rodzica poczucie bezpieczeństwa, równowagi i bez troski czerpie z niego, mimo że rodzic nie wie, gdzie to jest; sam człowiek tego nie znajduje, ten z którego czerpie.

Więc chodzi o to, że dziecko trafia tam bez problemu, ponieważ nie ma rozumu. Nie opiera się na przeszłości, bo jej po prostu nie ma. Opiera się na tej wewnętrznej miłości, którą zna. Później gdy zaczyna szukać rozumu, zaczynają się problemy. Ale gdy dziecko właśnie czerpie z natury i ma tę równowagę, gdzie w dalszym ciągu rodzic ma deficyt tego, dziecko czerpie równowagę, ciszę, spokój ze swego rodzica, ale rodzic nieustannie ma deficyt tej sytuacji. A dziecku to nie przeszkadza, bo dziecko czerpie, ponieważ ono widzi rodzica w sposób inny całkowicie, niż rodzic siebie.

Bo rodzic przypisuje się do jakiejś innej formacji, innego stanu, przez sumienie jest wbijany w okłamywanie samego siebie i trzymanie się prawa, które już zostało usunięte. A nie trzyma się prawdy, dokładnie tej prawdy, którą widzi w nim dziecko.

Gdyby się rodzic powiedzmy przyjrzał, i powiedział tak - z czego czerpie ze mnie dziecko, z jakiego miejsca? Gdyby się przyjrzał dokładnie, to by znalazł to miejsce i wrócił do miejsca z którego dziecko czerpie, i też by sam czerpał. Bo jest to miejsce nie odzyskane, to miejsce jest miejscem nieustającej prawdy, równowagi, ciszy nieustającej; ono prosto z Chrystusa płynie.

I gdyby rodzic chciał zobaczyć z czego czerpie dziecko, to by znalazł to miejsce. Ale dorosły człowiek uczy dziecko całkowicie innych spraw; uczy jak podejrzewać świat o to, że on człowieka okrada i że jest zły. Ale dziecko mówi: Mamo, dlaczego tak mówisz, tak myślisz? Ale dziecko ufa oczywiście; i dlatego Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie do uczniów: *Gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego*. A to mówiąc, bierze dziecko małe na ręce, które ma swojego rodzica i mówi: Zobaczcie, gdy nie staniecie się tak ufni, jak to dziecko, nie wejdziecie do Królestwa Bożego. Czyli dziecko czerpie z tego rodzica, mimo że Jezus Chrystus mówi: Ludzie są złymi ludźmi, ale swoim dzieciom, dają to co najlepsze. Ale dziecko może w tym rodzicu znaleźć to, co najlepsze, najdoskonalsze, mimo że rodzic jest dawcą tej doskonałości, a sam z niej nie czerpie.

Ale to właśnie Chrystus pytając się, wołając wręcz do św. Piotra: *Czy kochasz Mnie?* - On wzywa go do odnalezienia miejsca, w którym tak naprawdę jest św. Piotr. A św. Piotr szukając niekłamanej, prawdziwej, szczerzej, najdoskonalszej miłości, skierowanej do Chrystusa przez ufność, oddanie (ufa Chrystusowi), przez pełną świadomość niewinności, którą Chrystus w nim dostrzega, odnajduje duszę, w której już pozostaje - i to jest jego tożsamość. I dlatego mówi: *Skało, Piotrze, synu Jony, na tobie zbuduję Kościół, którego bramy piekielne nie przemogą*. Czyli - człowiek, który w pełni uwierzył.

Ja tutaj mówiąc o tym, odczuwam że coraz bardziej zbliżamy się do tego miejsca, ale to miejsce, o którym w tej chwili mówię i do którego się zbliżamy, paraliżuje umysł.

Umysł doznaje stanu ogromnego niepokoju, stanu rozdarcia, ponieważ musi porzucić wszystko co umie. I oprzeć się na tym, czego nie umie, a to dla umysłu jest kompletnie

niepojęte, jak może opierać się na tym, czego nie zna. Ale przecież jest umysłem, który opiera się na tym, co zna, dlatego się nazywa umysłem, ponieważ gromadzi i pojmuje to, co ma. A tu nagle musi się opierać na tym, czego nie zna, więc musi stać się wiarą.

Musi odrzucić to, co jest umysłem czyli przeszłość, i stać się wiarą. I dlatego Jezus Chrystus wzywa św. Piotra: *Czy kochasz Mnie?*, aby odnalazł wiarę, a przez wiarę dotarł do nadziei, która w Chrystusie jest jego życiem, którą już ma w sobie. Nie jest to trudne, ale jest niemożliwe, kiedy chcemy to sami czynić. Ale nie jest trudne, kiedy poddajemy się Chrystusowi, idziemy najprostszą drogą; drogą ufności i miłości. Tylko że sumienie jest sędzią, który kieruje się ludzkim prawem i odrzuca wszelką naturę miłości, ponieważ nie pochodzi z miłości.

**Sumienie nie pochodzi z miłości, ponieważ jest tym, który rywalizuje z Bogiem, który jest miłością.** Proszę zauważyć, sumienie kieruje się lękiem. Gdy postrzegacie swoje sumienie; co to znaczy postrzegacie swoje sumienie?

Kiedy macie w jakiś sposób oskarżenia wewnętrzne, z różnych powodów oskarżenia, to te oskarżenia wcale nie są łagodne, spokojne, z miłością do was nie przychodzą, tylko chcą was po prostu wdeptać w ziemię, abyście się poczuli najgorszym człowiekiem. Czyli kieruje się wrogością, lękiem, przemocą, chcą człowieka wdeptać w ziemię. Więc nie ma tam niczego, co by kierowało się zrozumieniem, ciszą, spokojem, wiarą, tylko zastraszeniem, tym się głównie kieruje.

Bóg w jakikolwiek sposób człowieka nawraca, to zawsze mówi o prawdzie, miłości, odkupieniu. Zresztą mówi do Apostołów: Mówcie o miłości, mówcie o prawdzie. Nie mówi by ludzi straszyć piekłem, tylko mówi o miłości i prawdzie, że jesteście wolnymi, jesteście już doskonałymi w Chrystusie. Mówi zresztą do św. Pawła: Idźcie i okazujcie każdego człowieka doskonałego w Chrystusie.

Więc mówi o całkowicie przeciwnej naturze. Nie mówi: Idźcie i powiedzcie, że się będą w piekle smażyć, jeśli Mnie nie przyjmą; chociaż jeśli nie przyjmą, to taki będzie wynik. Ale nie mówi o tym przez lęk, tylko przez to: jesteście wolni, przyjmijcie tą wolność.

Więc ci, którzy poczuli wyrzuty sumienia, które właściwie nie powinny się pojawić, zobaczyli, że to sumienie wcale nie jest rozmową mamy z dzieckiem o tym, czego nie powinno robić, tylko jest napaścią. Napada człowieka, chce wbić w ziemię, chce aby on czuł się zdruzgotany i sam poszedł do klatki i sam zamknął drzwi i klucz wyrzucił, bo musi mieć karę, która nie może przeminąć - powiedzmy że tak. Sumienie chce wdeptać w ziemię. Nie jest to upominanie, tylko od razu z grubej rury karze; każe siebie zdruzgotać, zrujnować.

Tak Bóg się nie zachowuje. Chrystus Pan przyszedł na ziemię i nikogo tak nie oskarżał, ale powiedział: Jeśli nie przyjmiecie Mnie, to sami odrzucacie łaskę. Bo Ja wam tej łaski nie odbieram, to Ja daję wam łaskę. A ci, którzy nie przyjmują mojego odkupienia, odrzucają łaskę. Jak to mówi do faryzeuszy: *A faryzeusze nie przyjmując chrztu, udaremniłi łaskę Bożą względem siebie.* I sami udaremniają łaskę.

Bóg nieustannie wybacza, sumienie nieustannie oskarża. Bóg nieustannie wybacza, mówi



o tym św. Jan: *A nawet gdybyście zgrzeszyli, macie rzecznika u Boga Ojca, Jezusa Chrystusa, który wam nieustannie wybacza.* Tylko musicie się do Niego zwrócić. Macie rzecznika, zwróćcie się do Niego, On nieustannie wam wybaczy.

A tutaj jest sytuacja innego rodzaju: musicie się nieustannie dręczyć. A jak nie macie grzechu, to koniecznie szukać i się dręczyć nim, bo głównym elementem jest oskarżanie nieustannie siebie. I nieustannie poszukiwanie grzechu, aby nie być zdolnym i godnym, aby Chrystus do nas podszedł. To jest paranoja jakaś, to jest nie w ten sposób.

Bo tutaj ewidentnie jest to działanie na poziomi lęku, i jest to już oficjalne działanie szatana, który chwyta się już oficjalnie, jawnie wszystkiego, aby człowieka wciągnąć w swoje szpony. Już nie patrząc na to, czy to widać, czy tego nie widać, byle trzymać i nie puścić.

A ludzie jeszcze biją brawo. Mówią w ten sposób: Ojejku, prawdę powiedział o nas, my naprawdę jesteśmy chrześcijanami z całej mocy, z całej prawdy, ponieważ właśnie takim jesteśmy. Nie możemy iść do Chrystusa, mówimy: Odejdź od nas Panie, ponieważ my musimy się oskarżać grzechami.

A Chrystus mówi przecież: Ja nie przyszedłem was oskarżać, Ja przyszedłem was wyzwolić od oskarżycieli. Oni mówili, że nie możecie przyjść do Pana, a Ja mówię: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy udręczeni.* Proszę zauważyć, to zaprzecza temu, co powiedział Franciszek [Papież].

*Przyjdźcie do mnie wszyscy udręczeni, Ja was pokrzepię, moje jarzmo jest lekkie i słodkie. Jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca.* Te słowa które są teraz wypowiedziane, są słowami Chrystusa. A słowa św. Piotra, które są wypowiedziane przed odkupieniem, przed powołaniem - *Odejdź ode mnie Panie, bo jestem człowiek grzeszny.* Ale mimo wszystko Chrystus nie posłuchał jego, powiedział - *Pójdź za Mną, będziesz łowił ludzi.* Więc usprawiedliwił go, aby później ta sprawiedliwość w pełni w nim zaistniała.

To jest taka sama sytuacja, podobna do św. Pawła, gdzie św. Paweł mówi tak: A zostałem wybrany przez Chrystusa jeszcze w łonie matki. A kiedy jechałem do Damaszku, to dopełnił mojego wybrania, dopełnił powołania. Czyli wybrał mnie już w łonie matki, a gdy miałem, powiedzmy 40 lat, dopełnił swojego wyboru i mnie pociągnął do siebie, i mówi do mnie: Trudno ci wierzyć przed moim ościeniem. Czyli - wybrałem ciebie, nie unikniesz tego, jesteś wybrany. Ja twoje serce usprawiedliwię, a ty uwierzysz w to, że jesteś wolny i ogłosisz to światu, że jesteś wolny. I powiesz, że przez wiarę jesteśmy uwolnieni, a nie przez swoje uczynki.

I to właśnie mówi, chodzi po świecie i mówi: Jestem przez wiarę wolny, jestem Żydem. I dlatego zaświadcza, że Żydzi są przez wiarę wolni, a nie przez prawo. Mimo że to mówi, niewiele później chce przyjąć wiarę, ale trwają w swoim prawie, nieustannie w piśmie szukając - nie mam pojęcia czego. Ale dochodzę do wniosku, że chyba jak okłamać Boga, aby Bóg tego nie widział. No bo nie ma innego wyjścia - jak oszukać Boga, żeby Bóg nie widział. Jeśli Bóg na ziemi wszystkich karze za grzechy, to nie będzie karał w samolocie i pod ziemią. I tak robią; lecą w samolocie, to nie przestrzegają prawa szabat, pod ziemią też nie

przestrzegają, a na ziemi muszą to robić. Nie mogą jeść np. wieprzowiny, bo wieprz chodzi po ziemi, więc budują na podestach wysoko takie chlewy i już świnia nie dotyka ziemi, więc mogą ją jeść.

Jest to pewnego rodzaju uwikłanie się okropne w sumienie, które staje się siecią niezmiernie zawiłą. Ale Jezus Chrystus mówi do św. Piotra, też Żyda, bardzo prosto - *Czy kochasz Mnie?* Czyli wzywa go do pierwszej miłości, do życia, wzywa go do tchnienia Bożego, wzywa go do miejsca, które jest nieustannie czyste. Wzywa go do miejsca, gdzie nieustannie w nim żyje Bóg, bo nigdy go nie opuścił. Wzywa go do prawdy. I dlatego gdy św. Piotr jest w tym miejscu, gdzie Chrystus w tej samej naturze istnieje – tutaj przypomniła mi się taka historia.

Pewien człowiek uczył się jazdy hippicznej na koniu. I współpracował z koniem tak, aby ta sytuacja była najdoskonalsza, aby ta jazda hippiczna była tak doskonała, aby miał same najlepsze oceny. I skupiał się niezmiernie mocno na każdym stępie konia tak bardzo, że jak koń stawiał te stępy - to trwa ułamek sekundy, ale on koncentrując się nad tymi stępami wydłużał, że tak mogę powiedzieć, przez swoją uwagę, wydłużał w swoim postrzeganiu, ten stęp na kilka sekund. I ciekawe co się stało. To była niezmiernie ciekawa sytuacja, ponieważ gdy tak się koncentrował i zwracał uwagę na te stępy, to wtedy zaczął słyszeć słabo tych wszystkich ludzi, którzy są dookoła i takie wszystko było zamglone, bo uważał że się przemęczył. Po kilku minutach wróciło wszystko do równowagi i wszystko było w porządku. I później, gdy już zsiadł z konia, oni mu mówią w taki sposób: Nie wiemy co się stało, ale nagle zniknąłeś z koniem, nie było ciebie przez kilka minut. Później się pojawiłeś ponownie, ale jak to się stało?

My wiemy. Proszę zauważyć, ciekawa sytuacja, on dostroił się do innej rzeczywistości, gdzie czas płynął inaczej. I się przeniósł do tamtej rzeczywistości. I w tamtej rzeczywistości postrzegał to, co chciał dostrzec w odpowiednim czasie dla siebie, dostroił się. I dlatego zniknął dla nich, bo oni pozostali w tej wibracji, w której byli wcześniej, a on się przeniósł do innej wibracji.

Ta sama sytuacja jest **kiedy postrzegamy Chrystusa, kiedy z całą mocą Jemu wierzymy, dostrajamy się do Jego istnienia, do świata nieba. I w tym momencie, kiedy dostrajamy się do świata nieba, jesteśmy tam; tam pojmujemy, tam postrzegamy, tam żyjemy.** I już zjednoczeni z Chrystusem tego miejsca nie pozostawiamy, dostrajamy się. To jest chyba najbardziej takie zrozumiałe, dostrajamy się. Nie możemy się dostroić przez nasz rozum, bo nasz rozum tego nie zna.

Dostrajamy się przez przyjmowanie miłości Chrystusa, bo miłość Chrystusa jest światem nieba, który dociera do nas, do naszej wewnętrznej natury, która także jest w świecie nieba. Mimo że mamy świat nieba - królestwo Boże które w nas istnieje, to gdy Chrystus nas woła, to w tym momencie to królestwo Boże zaczyna się w nas rozszerzać, i w ten sposób się dostrajamy.

Mimo że je mamy, to się ono nie rozszerza. Ale Chrystus Pan, niebo daje nam do tego

miejsca, w którym jest w nas niebo, czyli żywy Chrystus, żywe królestwo Boże. I gdy my ufamy Chrystusowi, wierzymy, to przyjmujemy ten stan, się dostrajamy; i w ten sposób się królestwo Boże rozszerza. Przystajemy istnieć dla tego świata. Ale co to znaczy - przestajemy istnieć dla tego świata?

Niekoniecznie przestajemy być niewidzialni fizycznie, ale przestajemy być widzialni emocjonalnie. Emocjonalnie przestajemy istnieć, ludzie nas nie widzą. Bo ludzie nie potrafią zobaczyć drugiego człowieka, gdy jest emocjonalnie nieobecny. Nie potrafią wejść w relację, ponieważ także znika fizycznie, tak można by było powiedzieć, bo nie ma tam życia. To zniknęło, nie istnieje, przestaje istnieć. Czyli znika ze świata, gdzie ludzie żyją uwięzieni w swoim sumieniu, uwięzieni w świecie pustki, chaosu, próżności, ciemności, znika stamtąd. I oni patrząc, nie widzą go, przestają go widzieć.

Pamiętacie państwo przecież taką Ewangelię; kiedy Jezusa Chrystusa chciano strącić ze wzgórza, ale Jezus Chrystus mówi w taki sposób - nie był to Jego czas i odszedł stamtąd przez nikogo niezauważony. Przeszli go widzieć, ponieważ że tak mogę powiedzieć, przestał istnieć w tym świecie, mimo że cieleśnie zapewne istniał, tylko nie mieli już relacji z Nim, tej w miejscu wściekłości i nienawiści. Szedł na górze, był na górze, mimo że był w tym ciele, szedł na górze i nie mogli go dostrzec, bo tam żyli i tam postrzegali. Teraz rozumiemy tą sytuację, że to jest to dostrojenie.

Pewnego razu w gabinecie kobieta daje mi zdjęcie i prosi o uzdrowienie tego człowieka. I ja proszę, żeby podała mi to zdjęcie i cały czas pozostaję w tym stanie głębokiego uzdrowienia, jestem całkowicie w innym świecie. I proszę ją o to zdjęcie, i ona otwiera portfel i wypadają jej z tego portfela jakieś rzeczy. I ja widzę, że one spadają tak jak piórko wolno, a ja trzymam rękę i „pum” łapię, może to były monety i daję jej to. Dziwię się tej sytuacji, że to spada tak powoli; myślę, co to takiego jest, dlaczego to tak powoli spada? Ja schyliłem się i to zaraz spadło mi na rękę. I daję to tej kobiecie. A kobieta do mnie mówi tak: Proszę pana, jak pan to niezmiernie szybko zrobił, to było mgnienie oka, jak pan podstawił rękę i to spadło. Dla mnie był to zwyczajny całkowicie ruch, a dla niej był to ruch w mgnieniu oka, z tak ogromną szybkością, bo byłem w innym świecie. Czas dla mnie inaczej płynął, więc uczyniłem to zgodnie z czasem tamtego świata. Więc ten ruch dla mnie był naturalny, ale dla niej był nadnaturalny.

I dlatego gdy się dostrajamy, jak ten człowiek skupił się na stępach konia, nie spowolnił tylko przeniósł się do świata, gdzie mógł ten czas spowolnić. Gdzie ten czas płynął wolniej. Dostroił się do nowego świata.

I dlatego tutaj, gdy Chrystus pyta się św. Piotra: *Czy kochasz Mnie?* - przenika do jego serca, które jest już w tym świecie nieba. Zawsze było, ale w tej chwili jest żywy, nie tylko w sercu, gdzie Bóg istnieje, ale także odkupiony, cała dusza jest wolna. I do tego miejsca wysłał, sam przychodzi jako światłość emanująca, wypełnia jego serce, porywa go, uzdalniając go do życia, gdzie jest powiedziane: przebudź się o śpiący, a zajaśnieje w tobie Chrystus, Jutrzenka. I to jest właśnie List św. Pawła do Efezjan rozdz.5: *14 Zbudź się, o śpiący, i*

*powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus.*

I Chrystus Pan przenika do jego serca, czyniąc go zdolnym siłą Chrystusa, do dostrojenia się do Królestwa Bożego, aby ono się w nim rozszerzało. I aby mógł wyjść ze świata ciemności, bo przez wiarę, miłość i nadzieję zaistniał w Nowym Świecie. Nie swoją zdolnością, ale mocą Chrystusa w którą uwierzył, przeniósł się i dostroił, został przeniesiony do Nowego Świata. Zresztą jest często powiedziane w Listach - przeniesieni do nowego istnienia, do Nowego Świata.

## **Część 12**

To doświadczenie o którym rozmawiamy, nie wymaga waszej umiejętności, waszej siły. Ponieważ jak już rozmawialiśmy kilka dni temu, kiedy rozpoczęliśmy nasze spotkanie w Krasnobrodzie, gdzie mówiłem że oglądałem taki film, gdzie było powiedziane – „Ty niczego nie rozumiesz, nie jest to miejsce z którego się wydobywamy przez wiedzę i umiejętność. To jest miejsce wyboru. Jeśli nie zrozumiesz, że masz wybrać a nie wiedzieć, to nigdy się z tego nie wydobędziesz”.

Ludzie nieustannie kierują się wiedzą i umiejętnością, ale żadna wiedza i żadna umiejętność człowieka z tego nie wydobędzie, z tego miejsca; są to miejsca wyboru.

Dlatego Jezus Chrystus mówi do św. Piotra: *Czy kochasz Mnie?* - mówi do niego: Wybierz. Jest to dokonanie wyboru. Nie pyta się: Czy umiesz?

Nie kieruje się do jego umiejętności i zrozumienia, ale do wiary. Każe mu wybrać, wybrać miłość, i św. Piotr wybiera miłość i św. Paweł także. I św. Piotr wybiera miłość mówiąc: Tak Panie, kocham Ciebie. A nie jest w stanie tego powiedzieć w tym świecie, w którym go Chrystus pyta, gdy nie ma w sobie życia, żyjąc tą światłością.

### **PRAKTYKA MEDYTACYJNA**

Ta praktyka jest praktyką ukazującą właśnie tą głębią wyboru. Wyboru czyli właściwie umierania z miłości do Chrystusa; musimy umrzeć z miłości, aby żyć. Czyli umieramy z miłości do Niego, czyli pozwalamy umrzeć dla życia z powodu miłości, czyli umieramy z powodu miłości do Chrystusa. Pozwalamy sobie porwać, pozwalamy się przeniknąć, pozwalamy aby ona nas przeniknęła, porwała i zjednoczyła z Chrystusem. A nie patrzymy na to, co tracimy, bo nie tracimy niczego, ponieważ Chrystus nie pozbawił nas niczego, co by miało być ważnym i istotnym. Pozbawił nas wszystkiego co jest nieistotne i wszystkiego tego, co jest zabójcze. Pozbawił nas wyboru poznania drzewa dobrego i złego. Ten wybór, to jest samemu dokonywanie przez wiedzę, jakoby umiejętność, wyobraźnię i iluzję, wyboru który jest zabójczy.

Poddajmy się jak dziecko, poddajmy się miłości Bożej - w jaki sposób?

Uwierzmy że On jest żywy i On nas wybrał, i do nas skierował pytanie, czy Go kochamy - czy kochasz Mnie? Czyli gdy wierzymy, że On nas odkupił i mamy w sobie życie, to jednoczymy się z Jego życiem.

Pamiętajcie państwo, że **Chrystus nie istnieje jako słowo. Chrystus istnieje z całą potęgą odkupienia.** Mówiąc Chrystus, myśląc Chrystus, czując Chrystus, czujemy wolność, zmartwychwstanie, życie, miłość, doskonałość, życie wieczne.

To tak jak człowiek pomyśli o jedzeniu, to zaraz mu leci ślinka i zaraz mu kwasy żołądkowe się wytwarzają. Czyli jedzenie, nie jest to słowo, to jest wszystko co kojarzy się z nakarmieniem organizmu całego człowieka. Gdy myślimy Chrystus, czujemy Chrystus, to też czujemy odkupienie, wołanie miłości, jest to całość potęgi i mocy, i odkupienia, całość życia.

Jest poprawa, ponieważ państwo mając świadomość Chrystus, także macie świadomość odkupienia, życia wiecznego, wyzwolenia i miłości.

Jak już rozmawialiśmy, jak myślimy o jedzeniu, to cały organizm reaguje enzymami trawiennymi, zaraz pojawia się kwas żołądkowy, wszystko się uruchamia. Tak samo gdy rozumiemy we właściwy sposób słowo „Chrystus”, jest to całość odkupienia, całość życia. Nie może być ono bez tej pełni, którą jest.

Jest to przywracanie chwały Chrystusowi. Imię Chrystusa musi być związane ściśle z odkupieniem, z wolnością, pełnią miłością, pełnym naszym wyswobodzeniem, uśmierceniem, pogrzebaniem razem z Nim, a jednocześnie przywróceniem do życia. Ma ono w sobie wszystko to - nie może być ono pojmowane bez tych przymiotów, bez tego dzieła. Dlatego słowo Chrystus jest też całą miłością, całą prawdą, całym dotknięciem, miłością oblubieńczą, miłością i prawdą, życiem.

Musimy czuć Chrystusa, jak dziecko matkę i ojca. Nie jest to imię i nazwisko, ale jest to całe poczucie bezpieczeństwa, cała beztroska, cały pokój, wszystko co potrzeba do życia. Chrystusa musimy czuć tak, jak dziecko czuje matkę i ojca; czyli z całym odkupieniem, całą mocą, całą prawdą, bo taki jest Chrystus. Nie można Chrystusa postrzegać jako imię, li tylko jako imię, ale to imię w sobie ma pełnię dzieła, całe odkupienie, całą miłość, całe zbawienie i pełnie zjednoczenie z Ojcem. A jednocześnie także jest oblubieńcem duszy naszej, naszym oblubieńcem. Bo dusza nasza to my; ciało nasze to miejsce w którym mieszkamy, przebywamy, ale nie jest nami.

Musimy pamiętać, że cała tajemnica Chrystusa nie jest to to, o czym myślimy, ale to co w nas się rozszerza. Rozszerza, w sensie - daje poczucie bezpieczeństwa, rozszerza się cisza, spokój. Tak jak miłość oblubieńca rozszerza się w oblubienicy i oblubienica z całą mocą kocha oblubieńca; rozszerza się pełnia miłości. Istnieją w tej miłości tak głęboko, że czują jak ona się rozszerza, jak wypełnia wszystko. I Chrystus w nas się rozszerza. Pojęcie Chrystusa, nie jest to myśl, ale jest to rozszerzanie się królestwa niebieskiego.

Tak jak bezpieczne dziecko. Jak oblubienica patrzy na oblubieńca, która raduje się z miłości oblubieńca, a jednocześnie tą miłością kocha go tak głęboko, jak nigdy to się nie stało, bo on jest mocą miłości. On ją ożywia, on ją przemienia, on daje jej życie.

Jest to rozszerzenie się, czujemy, dostrzegamy jak rozszerza się moc obecności. Bo Chrystus przyszedł po to, aby w nas się rozszerzało Imię Święte, aby w nas się rozszerzało królestwo Boże. Żebyśmy się stali królestwem, aby w nas się rozszerzało. Aby w nas wola

Boża jako w niebie tak i na ziemi się rozszerzała. Aby słowo, chleb Pański w nas się rozszerzał, każdą komórkę karmił. Każdą część naszego istnienia wypełniał w nas. Aby Jego zwycięstwo w nas istniało mocą wolności, odkupienia, radości. Abyśmy się czuli zaopiekowani i odczuwali, że jesteśmy nieustannie w Jego opiece. Abyśmy nie ulegli pokusie, żadnej pokusie, czy dodania do drogocennej Krwi Jezusa Chrystusa czy ujęcia, czy dodania do świętej woli Bożej, czy ujęcia jak zrobili to Ewa i Adam - On uwalnia nas od tego zła.

Odczuwamy jak rozszerza się Jego miłość, rozszerza się On sam w nas. Czujemy jak rozszerza się coraz bardziej, stajemy się w Jego władzy, a właściwie On żyje w nas. Pozwalamy, czyli w żaden sposób nie reagujemy inaczej, jak tylko to, co oznacza – tak, kocham ciebie. To oznacza rozszerzanie się miłości – tak, kocham ciebie. Pozwalamy aby miłość się w nas rozszerzyła, aby docierała do każdego zakątka naszej istoty, to jest rozszerzanie się. To nie jest pojęcie ludzkie, to jest pojęcie najgłębsze, duchowe. Czyli dociera, wypełnia każdy skrawek naszego istnienia.

Tu jest całkowite poczucie bezpieczeństwa i nie stawianie granic Bogu, nie stawianie granic Jego miłości, pozwolenie na porwanie się Jemu. Czyli można by było powiedzieć: trwajmy w tej samej miłości, stańmy się miłością. Czyli stańmy się także wypełnieni światłością, aby światłość nas wypełniła, abyśmy także stali się światłością.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

### **Część 13**

Mając świadomość tą z przed przerwy, bardzo istotną, było widać w czasie praktyki bardzo wyraźną u państwa przemianę. Ta przemiana była związana z tak naprawdę postrzeganiem całościowym, jak dziecko.

Dziecko postrzega rodziców nie jako portmonetkę, nie tylko jako człowieka, nie li tylko jako matkę, ale dostrzega jako całą przestrzeń cały świat. Dziecko postrzega matkę jako cały świat, w niej jest wszystko, w niej jest poczucie bezpieczeństwa, w niej jest jego radość, w niej jest jego postrzeganie, w niej jest wszystko.

Chodzi o tą sytuację, że sięgam tutaj do najwcześniejszych okresów życia, ale chodzi mi o odniesienie się do natury Chrystusowej; że mamy tą naturę Chrystusową w sobie, mamy to postrzeganie całościowe. Czyli mamę, dziecko postrzega jako wszystko, jako cały świat. Mama i tata jest obrazem świata, przez nich dostrzega świat, przez nich widzi ten świat; widzi że jest taki, czy jest inny, czy jeszcze inny. W mamie ma całe poczucie bezpieczeństwa, i w mamie ma cały osąd, całe postrzeganie, wszystko co istnieje.

Później ten osąd, z którego człowiek wyrasta, staje się jego siłą, albo słabością. Czyli jest to ten fundament, który nieustannie w jego życiu istnieje. I to jest to sumienie, które narzuca się.

I zresztą jak przeczytamy w encyklopedii - czym jest sumienie - to przeczytamy, że jest to zespół osądów moralnych, osądów świata, postrzegania, praw którymi się kieruje człowiek. I kompletnie nie wpuszcza, że tak mogą powiedzieć, do swojego świata Boga, bo

On burzy mu ten świat.

Chcę tu przedstawić; to jak dziecko postrzega świat, rodzice są wykładnią, są jego postrzeganiem, jego poczuciem bezpieczeństwa. Rodzice są tymi, którzy dają dziecku kształt jego osobowości. Dziecko się nad tym nie zastanawia, dziecko czuje się bezpiecznie, zero osądów jeśli chodzi o rodziców, nie ma tam osądów.

Dziecko postrzega rodziców tak, jak Jezus Chrystus powiedział: *Gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Bożego*. Mówiąc to do Apostołów i do wszystkich ludzi, wskazuje tutaj to dziecko i jakiegoś człowieka, jakąś matkę. Nie matkę, która jest w jakiś sposób święta, z punktu widzenia realizowania wszystkich praw, ale święta jest dla dziecka. Dla dziecka jest to cały świat, dla dziecka jest to wszelkie postrzeganie.

Dziecko może dostać człowieka najpiękniejszego, najdoskonalszego i najbogatszego, ale nie da temu dziecku tego, co matka da. Co to znaczy nie da? Dziecko się wychowało z tą matką i pieniądze nie zastąpią matki. Pieniądze, ładne ubranie, bo dziecko dostrzega matkę jako uczucie, jako stan poczucia bezpieczeństwa, równowagi, ciszy, spokoju. I ono wzrasta w tym, i pozwala się rozszerzać temu bezpieczeństwu.

Jak rozmawialiśmy wcześniej, gdy matka się oddała, oddała się też poczucie bezpieczeństwa. Bo poczucie bezpieczeństwa nie jest to ten stan, który sam on z siebie czerpie. Człowiek który dorasta, poczucie bezpieczeństwa bierze z samochodu, z żelazka, lodówki, odkurzacza, zegarka, ścian, sufitu, krat w oknach, i wielu innych rzeczy aby to poczucie bezpieczeństwa w sobie budować. Czyli buduje to poczucie bezpieczeństwa tak, jak mu podpowiada sumienie, które mówi: świat jest okropny, musisz się przed nim zabezpieczyć, bo jest to samo zło.

Gdy jest małym dzieckiem, nie patrzy w taki sposób; matka jest wszystkim. Później poczucie bezpieczeństwa tworzy jego pojmowanie świata, czy czuje go bezpiecznie, czy niebezpiecznie. I wtedy on buduje przez materialne swoje istnienie to poczucie bezpieczeństwa. Dlatego że to gdzieś też w matce jest, ale tego nie postrzegał. Bo będąc duszą, postrzega tylko duszę; postrzega to poczucie bezpieczeństwa, postrzega to, że może czerpać. I to czerpanie, to poczucie bezpieczeństwa bez względu na to, czy matka o tym wie, czy nie wie, on z niej czerpie.

Chrystus jest tą naturą, którą musimy postrzegać jednocześnie właśnie jako matkę, ojca, a jednocześnie oblubieńca, wyzwoliciela, odkupiciela. A jednocześnie postrzegać Chrystusa jako całość, całkowicie całość.

Jak już rozmawialiśmy nie można Chrystusa postrzegać jako tego, który jest ukrzyżowany, tylko jako dawcę wszelkiego poczucia bezpieczeństwa, wszelkiej radości, wszelkiego zmartwychwstania, wszelkiego odkupienia i drogi do prawdy. Czyli nie może być Chrystus dla nas pewnym, jednym elementem, ale całością.

To tak jak spożywamy coś; to gdy coś jemy, czujemy feerię smaków, hormony działają, feerię smaków odczuwany. Jeśli coś byśmy zjedli, co kiedyś jedliśmy, jeśli byśmy to wzięli i nie miałyby tego smaku, to byśmy powiedzieli, że to jest niedobre, niesmaczne. Bo

gdybyśmy np. chcieli wziąć cukierka, widzimy że wygląda jak cukierek, a on jest gliną pomalowaną, to byśmy powiedzieli, że to jest niedobre, bo nie ma smaku; bo nie ma w tym tego, czego się spodziewamy, co nie budzi w nas tej całej natury wewnętrznej.

Chrystus jest mocą, którą musimy postrzegać ze wszystkimi Jego atrybutami, ze wszelką Jego naturą. Nie możemy postrzegać Go inaczej. Oczywiście świat przedstawia Chrystusa jako człowieka, który sobie istniał na tej ziemi, wcale nie zrobił tego, tego, tego, po prostu tylko umarł i to wszystko.

I ludzie postrzegając to w taki sposób, nie widzą całości, ale On jest całością. Bo nie otrzymują Chrystusa. Chrystus nie jest to materialna istota, Chrystus to cała duchowa istota, która objawiła się. Czyli Syn Boży, który objawił się w materialnym cielem, aby tutaj, gdzie jesteśmy w stanie postrzegać, pojmować, abyśmy doznali tego stanu, abyśmy przez Niego zostali wzniesieni. Czyli dotyka naszej duszy.

Proszę zauważyć, Adam i Ewa zostali dani człowiekowi jako materialnemu stworzeniu, jako wymiar duchowy. Chrystus przyszedł, aby ten wymiar duchowy odnowić i jeszcze powiększyć.

I proszę zauważyć, to jest w tym świecie zabronione, aby człowiek rozszerzał ten świat i powiększał ten świat, aby czuł tą głębię duchowości.

Dlatego, bo ten świat nie ma pożytku z tego, aby człowiek znał duchową naturę, ponieważ stanie się wolny od tego świata. A to zło, które tylko w tym świecie, jako szczyt dostrzega swoje możliwości, tylko w tym świecie istnieje i chce tą duszę ściągnąć do tego świata, chce tutaj człowieka, właśnie co zrobić?

Proszę zauważyć jedną rzecz. Nie może świat uwięzić duszy człowieka, nie może. Nie może uwięzić jego duszy, do tego uwięzienia duszy człowieka wykorzystuje ducha człowieka. Nie może duszy schwytać, ona jest niemożliwa do schwytania, bo ona jest niemożliwa do dostrzeżenia, do schwytania. To jest duchowa istota, która nie jest w żaden sposób dostrzegalna, dotykalna, nie jest w stanie nikt tego dotknąć, tylko sam Bóg i sam duch człowieka.

I dlatego ducha człowieka, czyli można powiedzieć sumienie, pasie się wieloma kłamstwami, aby sam duch stał się więzieniem dla duszy. Więc to człowiek więzi swoją duszę przez zespół kłamstw, nieprawdziwych informacji, stanów duchowych, lęków, przemocy. Bo nie można uwięzić duszy, nie można jej schwytać, ale ona mieszka w człowieku. I duch człowieka, którego się znowu osacza przez zespół kar i nagród, a dusza jest zjednoczona z tym duchem, i ten duch który ma być przemieniony, on staje się tą naturą która więzi duszę. I człowiek jest uwięziony właśnie przez tą naturę, przez siebie samego.

I dlatego tutaj my, w pełni wierząc w Chrystusa, z wszystkimi atrybutami, całą mocą, całą prawdą, burzymy, jak to powiedział św. Paweł: *Mimo że żyjemy w ciałach nie jesteśmy cielesnymi. Mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi, mocą Ducha Bożego burzymy wszelką warownię przeciwną Bogu, a miłością to czynimy.* Więc jest burzenie wszelkiej zasady sprzecznej z prawdą. A w jaki sposób to się czyni?



Nieustannie wierząc w Chrystusa, z całą Jego naturą, i z całą Jego doskonałością Bożą, doskonałością czynu, z Ojcem, z Duchem Św. ze wszelkim dziełem. I z nikim On się nie dzielił władzą, bo nie miał takiej potrzeby, ponieważ uczynił wszystko. A On dzierży tę moc, ponieważ w Nim ona nieustannie jest źródłem tryskającym. Nikomu nie dał tej władzy, ale można powiedzieć współdział, ale nie władzę; w Nim ona cały czas jest tą mocą.

Świat walczy o władzę właśnie, bo władza jest domeną złego ducha. Zły duch zwiódł Ewę i Adama z powodu władzy. Chciał otrzymać ponownie władzę, która została mu odebrana przez to, że zniszczył wszystko na ziemi i został strącony do otchłani.

Dlatego **wolnością naszą jest uświadomienie sobie, że dusza jest naszym życiem. Ciało jest to przemijający stan tego świata.** Ale kiedy dusza w pełni uzyska świadomość - a czy odzyskamy tę świadomość w duszy jako człowieka istniejącego, to tylko to się staje dlatego, bo przyjmujemy Chrystusa.

On w pełni daje nam funkcjonalność duszy, świadomość człowieka żywego, świadomość człowieka pełnego, żywego, istniejącego, gdzie wszelka funkcja, wszelkie pojmowanie, rozumienie i działanie jest w niej. A ciało przestaje być, że tak mogę powiedzieć, do czegokolwiek potrzebne. A jeśli jest potrzebne, to które znaliśmy, to jest tylko potrzebne po to, aby w tym świecie móc przemówić do tych wszystkich, którzy tego potrzebują.

Przecież Jezus Chrystus nie potrzebował dla siebie ciała, On ciała potrzebował tylko dlatego, aby przemówić do ludzi i żeby dać im nowe mieszkanie, nową szatę. Nie przyszedł po to, aby coś dla siebie zrobić, bo to co uczynił, zrobił tylko dla człowieka. Czyli przyjął ciało dlatego, aby przemówić do człowieka, objawić tutaj gdzie są tajemnicę. A jednocześnie dać człowiekowi tę tajemnicę, a jednocześnie dać życie, dać swoje Ciało Zmartwychwstałe, które jest nowym Ciałem. Nie tym które było, ale całkowicie doskonałym, aby staczać bitwę ze Zwierzchnościami, Władzami, a jednocześnie wszelkim złem na Wyżynach Niebieskich, ponieważ do tego zostaliśmy ustanowieni.

#### PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki. Praktyki, pozwalającej nieustannie rozszerzać się poczuciu bezpieczeństwa. Nie, proszę państwa w taki sposób, że myślimy co ma się stać. Ale przez ufność Chrystusowi, przez wiarę, przez oddanie się, przez wiarę w odkupienie, wiarę w pełną potęgę mocy Chrystusa, przywrócenie w naszej świadomości Jemu pełnej natury, jednoczymy się z Chrystusem prawdziwym, który jest tą naturą.

Pozwólmy, aby rozszerzał się w nas. Co to znaczy rozszerzał się w nas? Pozwólmy, aby poczucie bezpieczeństwa, poczucie wolności, które - proszę zauważyć, to jest bardzo ciekawa sytuacja, co chcę powiedzieć - bo tu się odnoszę do dziecka. Dziecko im bliżej ma mamę i tatę, tym bardziej się rozszerza w nim poczucie bezpieczeństwa.

Im bliżej jesteśmy Chrystusa; nie jest to w głowie, to jest przez poczucie bezpieczeństwa, przez poczucie wolności, czucie się wolnym i beztroskim. To jest nasza natura wewnętrzna; w taki sposób reaguje na obecność Chrystusa.

Więc nie chodzi o to, żebyśmy Go gdzieś widzieli wewnątrz, ale żeby stał się naturalny, aby stał się naszą wolnością, stał się naszym poczuciem bezpieczeństwa. On jest obecny w nas przez beztroskę, przez ufność Bogu, przez poczucie bezpieczeństwa, przez Jego obecność, która objawia się właśnie tą ciszą, spokojem, łagodnością.

Pozwólmy, jak to Jezus Chrystus powiedział: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy udręczeni, Ja was pokrzepię. Moje jarzmo jest lekkie i słodkie, jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca.*

Pozwólmy, aby ta łagodność, ta cisza, ten spokój, to jarzmo Boże, które jest nieustannym okiem Bożym, które obserwuje, patrzy na nas, okiem które daje nam poczucie bezpieczeństwa, że jesteśmy zaopiekowani, pozwólmy, aby rozszerzyła się ta świadomość w nas, Jego nieustannego istnienia.

Więc nie chodzi o to, abyśmy to widzieli, Boga widzieli, ale żebyśmy Go czuli. Czuli Go w taki sposób jak dziecko, że rozszerza się w nas poczucie bezpieczeństwa. W ten sposób sumienie jest eliminowane, czyli zespół praw i moralności ziemskiej, która uzurpuje sobie zastępowanie chwały Bożej. Ale Duch Święty jest prawdą doskonałą. I nasze serce jest w stanie wypełnić tylko sam Chrystus, sam Bóg, sam Duch Święty, Trójca.

A świadomi jesteśmy Boga, jak dziecko jest świadome ojca i matki; czuje się bezpiecznie. Czujemy się bezpiecznie, czujemy wewnątrz, jak rozszerza się w nas cisza, rozszerza się w nas pokój. Ale to wszystko wynika z naszej wiary. Wierzymy, ale wiara nasza wtedy jest prawdziwa, kiedy to poczucie bezpieczeństwa się rozszerza. Kiedy mówimy że wierzymy, a nie mamy tego, to okłamujemy samych siebie. Ale kiedy wierzymy i przez wiarę rozszerza się poczucie bezpieczeństwa, to poczucie bezpieczeństwa umacnia naszą wiarę.

Czyli, jeszcze silniej jesteśmy zjednoczeni z tym, czego jeszcze nie widzimy, ale już jesteśmy z tym zjednoczeni przez wiarę, nadzieję i miłość. Jak to św. Paweł powiedział: *W tej chwili istnieją wiara, nadzieja i miłość, a największa z nich jest miłość.* Czyli, czerpie już z tego, czego jeszcze nie zna, ale przez wiarę już ma w tym udział. Więc pozwólmy, aby się rozszerzało w nas Królestwo Boże.

Proszę Ducha Świętego o przewodnictwo dla państwa, żebyście Chrystusa Pana przyjmowali ze spokojem, abyście poczuli Jego braterską miłość, Jego oblubieńczą miłość, Jego rodzicielską miłość, Jego doskonałą miłość odkupienia, a jednocześnie zbawienia. Żebyście poczuli życie Jego pulsujące, które gdy wiara jest prawdziwa, czujemy to jak rozszerza się w nas cisza, rozszerza się w nas spokój, rozszerza się w nas Jego obecność właśnie tą beztroską, gdzie czujemy się jak dziecko, które pozostawia wszystko, a jednocześnie wszelką jakby zaradność.

A sam Bóg daje nam, jako synom Bożym, daje nam pełną odpowiedzialność i świadomość istnienia w Bożym Prawie, w Świętym Prawie. Czyli istnieją w nas jednocześnie dwa stany, jednocześnie istnieje odpowiedzialność, a jednocześnie istnieje beztroska, jednocześnie istnieje synostwo, a jednocześnie istnieje dziecięctwo; one są spójne.

Ponieważ św. Paweł mówi: Wyrośłem z dziecięctwa i to był mój błąd. Powinienem

pozostać w dzieciństwie i tam odnaleźć dorosłość, a ja to zamieniłem, zamiast widzieć w tym spójność. Dlatego mówi: *Gdy byłem dziecieniem, myślałem jak dziecię, mówiłem jak dziecię i czułem jak dziecię. Gdy stałem się dorosłym mężem, porzuciłem wszystko co dziecięce. W tej chwili widzę jakby w lustrze, zagadce, niewyraźnie. Natomiast w owym czasie, gdy stanę się ponownie dzieckiem, w owym czasie poznam, jak zostałem poznany. Tak że w tej chwili istnieją wiara, nadzieja miłość, a największa z nich jest miłość.*

Czyli uświadomił sobie, że nie można tutaj zamieniać, ale żeby to wszystko, te dwie sprzeczności ziemskie stały się jednością w Bogu, bo w Bogu nie są sprzecznością, w Bogu są całością.

Proszę Ducha Świętego, abyście państwo nieustannie pozwalali, aby Duch Święty, Chrystus Pan, Bóg Ojciec, rozszerzał się w was, czyli żeby królestwo Boże się rozszerzało w was.

Pamiętając o całej naturze Chrystusa, z Jego dziełami, musimy pamiętać, że Jego dziełem jeszcze jest dzieło to, że posadził nas po prawicy Ojca i przywrócił nam dziedzictwo Boże. Musimy pamiętać, że to też jest Jego dziełem. A my przez wiarę w Niego, zasiadamy po prawicy Ojca i radujemy się dziedzictwem Bożym, które objawia się właśnie pełną tajemnicą synostwa Bożego.

Więc całość jest tą prawdą, o czym mówi św. Paweł, także św. Piotr, św. Jan. Tutaj św. Paweł jest tym, który dostał tajemnicę od Chrystusa, który polecił mu objawić tajemnicę; o czym mówi w Liście do Kolosan i w Liście do Efezjan, o tajemnicy która była zakryta od samego początku, a teraz została odkryta przez św. Pawła z nakazu Chrystusowego.

Dlatego musimy pamiętać o tym, że rozszerzanie się Chrystusa także jest rozszerzaniem się Jego dzieła w nas, jako posadzenie nas po prawicy Ojca i przywrócenie nam dziedzictwa Bożego. Że z Nim zostaliśmy uśmierceni, On uśmiercił nas w swoim Ciele przybiwszy do krzyża. Zostaliśmy z Nim pogrzebani, po trzech dniach gdy Bóg Ojciec wskrzesił Jezusa Chrystusa, także nas przywrócił do życia, przyoblekając w doskonałość Chrystusową. Jego Ciało stało się naszym ciałem; wspólnie z Nim w jednym duchu. Także posadził nas po prawicy Ojca i przywrócił dziedzictwo Boże. A mamy udział w tym, kiedy w pełni wierzymy.

I w tym momencie kiedy wierzymy, pozwalamy rozszerzać się dziedzictwu Bożemu, Chrystusowi. A jednocześnie jesteśmy świadomi tego, że On wszystko uczynił; to też w nas się rozszerza, to też staje się naszym udziałem. I usuwane jest wszystko to, co mogłoby temu się sprzeciwiać i traktować jako niedorzeczność. A jest to całkowita prawda, bo nie możemy wybrać tego, a tamtego zostawić, bo Chrystus jest całością, razem z dziełem które dla nas uczynił. Ponieważ nie uczynił tego ot tak sobie, dla siebie, ale uczynił to dla nas właśnie, aby posadzić nas po prawicy Ojca. Więc wierząc w Niego, wierzymy w całość dzieła, także z tym, że posadził nas po prawicy Ojca i przywrócił nam dziedzictwo Boże.

I wtedy następuje ta tajemnica, która jest ukazana w Liście św. Pawła do Kolosan rozdz.3, który właśnie przedstawia tą tajemnicę w wersecie 4:

4 *Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.*

To jest obietnica wiary, gdy uwierzymy, to właśnie się objawi. Czyli ukaże się Chrystus, tak jak św. Piotrowi się objawił w pełni. Czyli św. Piotr ma udział w Chrystusie, ponieważ przyjął miłość, która dotknęła jego życia, aby mógł w pełni wyrazić życie. A Jezus Chrystus jak wyraził życie? Wyraził życie przez miłość. A św. Piotr jak wyraża miłość? Wyraża życie przez miłość.

Tak jak Chrystus wyraził życie swoje przez miłość, tak św. Piotr wyraził swoje życie przez miłość. Bo nie ma innego wyrażenia życia, jak tylko przez miłość, bo miłość ma w sobie pełne życie i pełne dzieło. Nie ma dzieła innego, jak tylko dzieło miłości, w którym są zanurzone wszystkie dzieła, które służą miłości. Ponieważ tylko dzieło miłości jest dziełem prawdziwego życia, ponieważ ono jest prawdziwym wyrażeniem Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus przyszedł na ziemię wyrażając miłość. *Nie ma większej miłości - jak to powiedział - niż oddając życie za przyjaciół swoich.*

Zresztą każde Jego dzieło było dziełem miłości, ponieważ nie znał innego. Dlatego my zrodzeni z Niego, też nie znamy innego dzieła. Dzieło naszego życia jest dziełem miłości. Czyli miłość wyraża się wtedy, kiedy jesteśmy żywi z Żywego, bo nie mamy innego wyrażenia, życie się inaczej nie wyraża. Życie się wyraża w taki sposób, jak się Chrystusa życie wyraziło - przez miłość. Tak nasze życie otrzymane od Chrystusa też wyraża się przez miłość.

Myślę, że u niektórych jest wszystko dobrze, tylko np. pewna osoba napotkała opór szatana, który opiera się obecności miłości, a nie chce się ukazać, jest jakoby nieobecny. Ale można go dostrzec przez pewien opór, który nie powinien istnieć. I dlatego powinniśmy przestać naciskać, ale zanurzyć się jeszcze bardziej w ufności i nie reagowaniu na opór w sposób taki, jak chce szatan. Ale reakcja na opór, jest jeszcze większym brakiem reakcji jak on chce, ale miłością i jeszcze większym poczuciem bezpieczeństwa i większą wolnością; ponieważ to jest przeciwieństwo co daje szatan. Szatan daje nieustanne zagrożenie, a Chrystus daje nieustanną wolność. Więc gdy będziemy się jeszcze bardziej czuć wolni, wtedy jeszcze bardziej zanurzamy się w Chrystusie i przestaje istnieć to, co chciało się ukryć. A my to pokonujemy przez miłość, jak to powiedział św. Paweł: *A warownie przeciwne Bogu burzymy miłością, miłością to czynimy.* Czyli miłość - to jest czuć się bezpiecznie; oblubienica czuje się bezpiecznie ze swoim oblubieńcem.

Gdy dusza zanurza się w Chrystusie w komnacie małżeńskiej, czuje się bezpieczna ze swoim oblubieńcem, całkowicie bezpiecznie. To jest bezpieczeństwo, które całkowicie przenika i całkowicie wypełnia dając dostęp, i wypełnia człowieka tą właśnie doskonałą miłością Chrystusa i Jego życiem - On nasze życie.

Czuję jeszcze walkę, musi to być nie pomoc głowy w poczuciu się wolnym, ale sięganie do natury dziecięctwa, sięganie do pełnej wolności, pełnej swobody, beztroski, czucia się wolnym, niezagrożonym.

Dzieci, które się czują wolne, to one objawiają to uciekając na przykład rodzicom; one się czują wolne, ponieważ wiedzą że rodzice nieustannie mają baczenie, że tak mogą

powiedzieć. To jest takie ich zachowanie jakby nieracjonalne, dlatego że one nie myślą racjonalnie, one są swobodne w miłości i robią co chcą.

Teraz jest lepiej, jest to bardzo ciekawy stan, tak można by było określić, ponieważ jest to wyjście z tzw. habitatu i powrót do duszy. Z habitatu - czyli tzw. sztucznego poczucia bezpieczeństwa wytworzonego przez umysł i przez sumienie, i powrót do prawdziwego życia, tam gdzie Chrystus woła do miłości, do życia wewnętrznego - *Czy kochasz Mnie?*

Musimy pamiętać, że ten stan w Chrystusie, jest to poczucie bezpieczeństwa. Musi być zawsze z nami, a on jest właśnie taką naturą ciszy, spokoju, łagodności. To Duch Św. sam na nas broni i sam Chrystus nas broni. Nie możemy uciekać się ku innym umiejętnościom, para umiejętnościom, niby umiejętnościom czy sposobom, bo nie ma ich; bo to wszystko są zabiegi złego ducha, który chce „zamienić siekierkę na kijek”. Czyli można by było powiedzieć: chce coś zmienić, jakoby dając coś, ale nic się nie dzieje, jest ten sam problem.

Także musimy dbać o swoją ciszę wewnętrzną, o obecność Chrystusa. Cisza wewnętrzna to jest obecność Chrystusa, nie ma innej ciszy wewnętrznej. Inna jest złudzeniem, inna jest obojętnością, bycie letnim, nie gorącym, czy zimnym. Chrystus mówi: *Bądź zimny lub gorący, bo letnich wypluję z ust swoich.*

Oczywiście proszę Św. Marię Matkę Bożą, Gwiazdę Poranną, Jutrzenkę, która świeci w naszych sercach i rozświetla mroki ziemskiej natury, rozkazując ciemnością aby zajaśniała światłością, która modli się za nami odkupionymi Drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa i prowadzi nas, synów Jutrzenki, potomstwo swoje, które miażdży głowę szatanowi, do zbawienia - aby nieustannie prowadziła nas ku doskonałości Chrystusowej, i nieustannie dbała o to, aby nasze oblicze było nieustannie zwrócone ku Temu, który nieustannie jest życiem nieprzemijającym, ale wiecznym. Abyśmy dostępowali tej doskonałości, która jest przeznaczona dla nas, a zaświadczona o Tym, który przyszedł, zmartwychwstał, dla naszego zbawienia.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

#### **Część 14**

Nasze doświadczenia przez które przeprowadza nas Duch Święty, ukazują nam te tajemnice, które stają się naszym życiem. Tak jak wczoraj przedstawiliśmy tą sytuację, że najprostszą sprawą jest prostota.

Matka rodzi dziecko małe; dziecko ma cały czas jeden garnitur osobowości, jedno postępowanie, nie jest inne w tym miejscu, nie jest inne w tym miejscu, jest cały czas to samo; takie same w przedszkolu, domu itd. Dopiero później gdy człowiek dorasta, to zaczyna tworzyć różnego rodzaju osobowości - dlaczego? Ponieważ chce się podobać ludziom, chce zyskać pewne rzeczy, chce zyskać tą rzecz, chce zyskać tą rzecz, czy tą, i zależy od człowieka, różnie się zachowuje.

Ale tak naprawdę obecność Ducha Św. jest zalecana i potrzebna, konieczna w każdej

sytuacji, ponieważ ona to nas prowadzi, a nie nasza umiejętność ukrywania naszych, że tak mogę powiedzieć, niedociągnięć. My mamy je nieustannie pokonywać, te nasze niedociągnięcia. Nie je ukrywać, ale nieustannie pokonywać.

Tutaj przeczytam ciekawy 1 List św. Piotra rozdz.2, który był już czytany wczoraj, ale tylko urywek i przeczytam dalej ten List, który jest tutaj bardzo istotny, też w związku z wczorajszym spotkaniem i nie tylko wczorajszym, ale całym spotkaniem –

**18** *Niewolnicy! Z całą bojaźnią bądźcie poddani panom nie tylko dobrym i łagodnym, ale również surowym. 19 To się bowiem podoba [Bogu], jeżeli ktoś ze względu na sumienie [uległe] - sumienie, my wiemy że to jest łaska, bo to jest sumienie uległe; w innym tłumaczenie jest łaska, czyli to jest związane z łaską. Czyli sumienie uległe, to które się wyłączyło, nie starać się mieć wszystkiego na wierzchu, swojego na wierzchu.*

**19** *To się bowiem podoba [Bogu], jeżeli ktoś ze względu na sumienie [uległe] Bogu znosi smutki i cierpi niesprawiedliwie. 20 Co bowiem za chwała, jeżeli przetrzymacie chłostę jako grzesznicy? - Ale to się Bogu podoba, jeżeli dobrze czynicie, a przetrzymacie cierpienia. 21 Do tego bowiem jesteście powołani. Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. 22 On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępu.*

Tutaj jest powiedziane bardzo wyraźnie w tym wersecie - **23** *On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie.*

Czyli w żaden sposób nie sięgał, nawet w myślach swoich nie sięgał do racji swojego sumienia, bo nie miał go po prostu, nie miał innego prawa. Zresztą On powiedział w ten sposób: *Nie przyszedłem wypełnić swojej woli, ale wolę mojego Ojca.* Więc nie mógł mieć sumienia, bo sumienie - są to własne potrzeby co do rozumienia sytuacji. A tutaj Chrystus mówi: wypełnię wolę Ojca. Czyli On jest wykładnią wszelkiego Jego postrzegania.

I tutaj jest napisane właśnie - *oddaje Temu, który sądzi sprawiedliwie.* Czyli, nie osądza, nie mówi w ten sposób: Ja tutaj teraz będę cierpiał, to nagrodę dostanę. Tak nie myśli, po prostu jest to naturalne dla Niego, że oddaje Duchowi Bożemu całego człowieka, nie złorzeczy, ale błogosławi.

Zresztą pamiętacie pod krzyżem, kiedy faryzeusze mówią: Zejdź teraz z krzyża, jeśli jesteś Synem Bożym. Jezus Chrystus mówi: Panie, nie poczytaj im tego grzechu, bo nie wiedzą co czynią. Czyli także wybraniał ich u Boga, mając tylko na myśli co? – ich. Nie to, żeby Jego było na wierzchu, tylko ich; czyli cały czas dobro drugiego człowieka.

Jeśli mówi: *a oddawał się Temu, który sądził sprawiedliwie* - też to czyni, mając na myśli tego drugiego człowieka, aby Bóg dał mu najlepszą drogę, aby ocalił go.

Dalej - **24** *On sam, w swoim ciełe poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości - Krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni. 25 Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych.*

Jezus Chrystus Stróżem naszych dusz jest, ponieważ przyszedł, aby nasze dusze wziąć w opiekę i im stróżować. Aby nie pogubiły się, bo woła w naszych sercach - *Abba Ojczy.* Czyli nieustannie nawołuje, a owce które znają Jego głos, idą za Nim.

Zresztą mówią inne Ewangelie - Moje Owce znają mój głos, te które nie znają mojego głosu, nie idą za Mną. To mówi także św. Jan - kto wierzy w Boga, wierzy że Jezus Chrystus jest Synem Bożym, i przyszedł na ziemię. Nie z ziemi poszedł do nieba, tylko przyszedł na ziemię, aby z ziemi pójść do nieba. Czyli aby wstąpić, musiał najpierw zstąpić, i ci którzy w to nie wierzą, nie poddają się też Temu, który jest Stróżem naszych dusz, czyli Chrystusowi. Nie poddają się przemianie, nie słyszą wołania *Abba Ojczy*, w naszych sercach.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację, Jezus Chrystus woła w naszych sercach *Abba Ojczy* - to znaczy my wołamy *Abba Ojczy*. Czyli co to znaczy, żeby to zrozumieć? Z punktu zewnętrznego, jakby ktoś spoglądał na tego człowieka, w którym Chrystus woła *Abba Ojczy* - by powiedział że z jego serca wydobywa się głos *Abba Ojczy* do nieba; ale woła w nim Chrystus. My musimy wiedzieć, że woła w nas Chrystus - *Abba Ojczy*, a inny człowiek patrzący, słyszałby głos z naszego serca się wydobywający. Proszę zauważyć, człowiek źle postępujący, postępuje wbrew swojemu sercu, w którym woła już Chrystus - *Abba Ojczy*.

Jeszcze jedną rzecz chciałem powiedzieć, Chrystus woła w naszych sercach - *Abba Ojczy*; jednocześnie On woła, On kocha, On pragnie, On myśli, On wszystko czyni. Ponieważ niemożliwe jest, aby człowiek właściwie myślał, właściwie działał, właściwie postępował, bez doskonałego rdzenia miłości, bez Chrystusa. Nie jest możliwe. Ponieważ nie jest możliwe, aby serce mogło samo się nawrócić, ponieważ podlega zepsuciu, a Chrystus Pan jest tą mocą, która jest naszym życiem. Mówi przecież o tym św. Paweł: *Chrystus nasze życie*. Więc musimy przyjąć życie, aby w ogóle żyć.

Ludzie uważają, że mogą to zrobić inaczej. I spoglądając dookoła, widzimy ogromną ilość ludzi, którzy mają różnego rodzaju sposoby i metody, żeby dojść do doskonałości życia wiecznego itd. A nie biorą pod uwagę tej najprostszej, która jest najprostszą, czyli - oddać się jak dziecko. Zresztą Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie, że nie potrzeba żadnych metod, żadnych umiejętności, żadnych zdolności, trzeba postępować jak dzieci. Tylko że ludzie zapomnieli już jak postępują dzieci.

I gdy patrzą zewnątrz, to chcą się zachowywać jak dzieci. Ale to chodzi o wewnętrzną oddanie, wewnętrzną ufność.

Ja tutaj chcę powiedzieć o jednej rzeczy - że na wykładach już rozmawiamy o tym od wielu lat, od kilkunastu lat, o oddaniu, ufności, poczuciu bezpieczeństwa; dla nas jest to całkowicie jasne i proste. Jeśli mówimy o dziecięctwie, to dla nas jest to jasne i proste, ale prawdopodobnie dla ludzi, którzy powiedzmy nie są w tej myśli, dla nich być dzieckiem jest kompletną zagadką, co to znaczy być tym dzieckiem. Zastanawiają się jak być dzieckiem, zastanawiają się czy mają sobie pieluchę założyć, czy smoczek mają wziąć? Czy mają się zachowywać jak dzieci zewnątrz - być nieporadnymi, się przewracać i psocić?

To chodzi o tą wewnętrzną całkowicie ufność. Tak jak przecież małe dziecko np. córka pana Dominika i pani Eweliny, to gdy oni biorą ją na ręce to emanuje radością o której rozmawialiśmy. Ono ma poczucie bezpieczeństwa, radości, spokoju, beztroski, ono czerpie z miejsc o których prawdopodobnie jeszcze nie wiedzą ci, którzy trzymają ją na rękach.

Szukają tego miejsca, a dziecko trafia prosto do tego miejsca i tam się czuje dobrze. A że trafia, to jest widoczne po jego samopoczuciu, po jego radości; gdy się oddali, to zaraz gdzieś występuje taki lekki niepokój, a gdy się zbliża, to znowu jest radosne. To jest taka ciekawa sytuacja, że ono bezbłędnie trafia.

Dlatego Chrystus mówi nam, abyśmy byli jak dzieci. I zasada - dziecko samo w sobie nie może tego wytworzyć. Zauważamy, że gdy zbliża się do taty i tata bierze je na ręce, zaraz ono emanuje ciszą i spokojem. Więc my jako dzieci nie możemy w sobie tego wytworzyć; przez bliskość, przez zbliżanie się do Ojca w nas się pojawia ten stan. Musimy uświadomić sobie, że gdy chcemy powiedzieć, że tak mogę powiedzieć „zrobić” - w oddaleniu wewnętrznym od Ojca, to niestety nie jest to możliwe, bo tego stanu nie ma w nas. Sami w sobie tej natury dziecięcej nie stworzymy, możemy ją wymyślać, a to jest całkowicie co innego, niż ta prawdziwa natura.

Natomiast gdy zbliżamy się, tak jak zbliża się Lilka do taty czy mamy, to ona w tym momencie emanuje tą ciszą. I gdy my zbliżamy się do Ojca, to ta cisza w nas w naturalny sposób się powiększa. W ten sposób wiemy, że jesteśmy blisko Ojca, bo przenika nas cisza, spokój, łagodność, beztroska. I dlatego też medytacja wczorajsza, praktyka, ukazała że gdy zobaczyliśmy, że to jest niezmiernie proste, pozwalaliśmy się rozszerzać temu uczuciu. To gdy ono zaczęło się w nas rozszerzać, to nasza dusza coraz bliżej znajdowała Ojca i coraz bardziej się w Jego światłości kąpała, jaśniała, światłość ją przenikała, radowała się w tej światłości. A my byliśmy tymi, którzy się tym radują.

Dziecko w jaki sposób się zachowuje? - ono uzewnętrznia spokój, radość, ciszę, ono cieszy się tym, co już bierze. Nie skupia się na tym, co bierze, tylko cieszy się tym, co bierze. Tak jakby pomija fakt oczywisty. Faktem oczywistym jest to, że tata i mama trzymają je na rękach, pomija fakt oczywisty, cieszy się już dalszym etapem, czyli już emanuje tą ciszą, spokojem, łagodnością. Czyli w dorosłym życiu jest to pomijanie faktu oczywistego, który dla nas nie jest do końca oczywisty; dla dziecka jest oczywisty. Ale postępując jak dzieci, nie skupiamy się na tym, aby być w sposób rozumowy blisko Boga, tak jak rozumie nasz rozum, ale żeby czerpać z tej ciszy. A gdy czerpiemy, gdy jesteśmy napełnieni tą ciszą, czerpiemy z niej, automatycznie następuje sytuacja zanurzenia się i bliskości; już być na rękach.

Czyli rozum chce tą część sam wytworzyć, sam zrealizować, nie jest to możliwe. Bo tam gdzie chce zrealizować jest niskość, a ta jedność jest na wysokości. Więc mamy się skupić na czerpaniu.

Ja tak spojrzałem w tej chwili na państwa, tak spojrzałem na czerpanie, i zobaczyłem że wasza natura wewnętrzna przedstawiła tą sytuację - No tak, mogę czerpać, ale skąd mam to czerpać? Czyli jest cały czas opieranie się na umyśle. Jeśli chcemy się czuć bezpiecznie i chcemy czerpać ciszę, to dusza nasza zna ten kierunek.

Tak jak małe dziecko, chce się czuć bezpiecznie, to nie biegnie do jakiegoś obojętnie jakiego człowieka, który ma nos po środku twarzy i oczy, i garstkę cukierków. Biegnie prosto



do taty i mamy, bez najmniejszej pomyłki trafia w ich ręce; to ich natura wewnętrzna to czuje.

Powiem taką historię: szedłem ulicą i za mną szła rodzina, rodzice z dzieckiem, miało 5 lat. I to dziecko idzie sobie i wyprzedziło tych rodziców troszeczkę i idzie koło mnie wyciągnęło rękę i mnie za rękę wzięło. I nagle patrzy: Aaa! - i szybko biegnie do rodziców. To dziecko poczuło taką potrzebę, wziąć mnie za rękę. I ja spojrzałem na tych rodziców i widzę, że oni to wiedzą itd. I zaczęli je wołać, i ono się na mnie spojrzało i pobiegło do rodziców. [...] Zastanawiałem się, dlaczego to dziecko to robi; może odczuwało jakąś ciszę, spokój, coś czego mu brakowało.

Ale tu chcę powiedzieć o tym, że to jest to, co czujemy. Nie zastanawiamy się jak trafić do Boga, tylko pragniemy ciszy, pragniemy przytulenia, pragniemy spokoju, pokoju Bożego, pragniemy radości. Nie myślimy o tym, jak to z punktu widzenia rozumu zrealizować, tylko przechodzimy już do ostatniego elementu; w Bożej naturze jest właśnie taka sytuacja. Dlaczego my tutaj jesteśmy, gdzie jesteśmy? Dlaczego Duch Św. ukazuje nam te rzeczy, które ukazuje? Dlaczego jesteśmy tutaj?

Ponieważ bardzo dawno, już od 30 lat, kiedy zajmuję się świadomym poszukiwaniem i wpatrywaniem się w oblicze Pańskie bez zmruczenia oka, mój wzrok, moja dusza nieustannie wpatruje się w oblicze Pańskie, i nigdy z Niego oka nie spuściła. I ja już inaczej nie myślę, nie widzę, ja już zawsze świat widzę w obliczu Pańskim. Nigdy nie pozostawiłem tego wpatrywania się, ponieważ gdzie indziej nie widzę niczego, nie widzę świata, widzę świat w chwale Bożej. I dostrzegając ten świat, postrzegam go tylko w taki sposób. Nawet na chwilę nie pozostawiłem Boga przez te 30 lat; jak moje serce się tam zwróciło, to ono tam jest. Ono po prostu tam jest i wpatruje się nieustannie, nieustannie dzień i noc, dzień i noc. Bo istnieję w dniu Pańskim. Serce moje przeszło do dnia Pańskiego, co oznacza - nieustannie jest dzień, nieustannie świeci słońce Ojca, który nieustannie oświetla, nieustannie daje radość.

Jesteśmy tutaj, ponieważ postępujemy wedle wiary, co to oznacza?

Oznacza to - nie wiemy najpierw dokąd iść, tylko najpierw czynimy to, co daje nam wiara, czyli realizujemy to, co w naszym sercu już Bóg daje, aby później rozumowo to poznać. Nie jest to sytuacja taka, że najpierw rozumowo poznajemy żeby iść, ale najpierw zanurzamy się przez wiarę w tej ciszy, w radości, miłości, oddaniu, aby później także ten rozum mógł to mieć. Ale nie otrzymujemy tego od niskości, tylko od wysokości.

Dlatego chcę powiedzieć o tym, że w rozwoju wewnętrznym, duchowym są sprawy odwrócone; dosłownie są odwrócone. Czyli dziecko idzie do ojca i cieszy się radością. A my cieszymy się radością, aby pójść do Ojca; najpierw cieszymy się radością, aby poznać Ojca. Ponieważ duchowo jesteśmy w Jego objęciach, zanurzamy się w Jego objęcia. Duchowo zanurzamy się w jego objęcia i duchowo czujemy radość, a później doświadczają tej radości cały człowiek.

Czyli chodzi tutaj o doświadczanie. To jest tak, jakbyśmy mieli w ręku pręt żelazny,

włożyli jeden koniec do rozżarzonego pieca i byśmy patrzyli jak on tam się rozgrzewa. Po kilku minutach byśmy krzyčeli: Ła! – parzy; drugi koniec się nagrzał po jakimś czasie, ponieważ to wszystko zaczyna się rozgrzewać. Dlatego to jest taka sytuacja podobna; najpierw istniejemy w naturze radości, już istniejemy, a później cała natura zaczyna tym przenikać. To jest może nieudolna podpowiedź, czy taki obraz, ale ukazujący że potrzeba cierpliwości.

Kiedy około 30 lat temu zacząłem zajmować się uzdrawianiem, to pamiętam, gdy prosiłem Ducha Św. to musiałem niekiedy czekać kilka minut, aż się moc objawiła; i wtedy zaczęła płynąć. Nie starałem się wypełnić tego czasu własnymi, nie wiadomo jakimi pomysłami, tylko w tym stanie trwałem, a on zaczął się objawiać, i zaczął wypełniać. Dzisiaj czegoś takiego nie ma, dzisiaj po prostu jest to nieustanny stan, nieustanny stan trwania. Dzisiaj jest prośba i ona już jest właściwie zrealizowana. Ona się już realizuje.[...]

I dlatego tu chcę powiedzieć o tej sytuacji, że w zrozumieniu duchowym czyli w Duchu Bożym oczywiście, tutaj musimy zrozumieć tą sytuację. Że najpierw cieszymy się rozszerzającym się uczuciem przez radowanie się, bo ono już jest dla nas dostępne, Chrystus już w nas istnieje. Cieszymy się poczuciem bezpieczeństwa, pozwalamy się jemu rozszerzać, a później uczestniczy w tym także cały rozum, cała istota.

Czyli wszystko jest odwrócone, bo postępujemy wedle wiary, a nie wedle widzenia. Czyli przez wiarę, omijając rozum, mamy dostęp do radości, czego rozum nie rozumie. Nasza dusza się już cieszy radością, ponieważ jest faktycznie w relacji, to dla rozumu nie jest w relacji. Ale nasza dusza jest w relacji, rozum tego nie rozumie. Ale my cieszymy się wewnątrznie, bo nie cieszy się nasz rozum, tylko cieszy się nasza dusza. Aż zaczyna następować sytuacja przeniknięcia całego człowieka, i rozum zaczyna swoje dyrdymałki odsuwać, i zaczyna przenikać moc Ducha Bożego całą naturę wewnętrzną - i w ten sposób jest eliminowane sumienie.

Jak wiecie państwo, zdałem sobie sprawę z tego, że od wielu, wielu lat, dziesięciu, piętnastu lat rozmawiamy: Panie Boże, uczyni nas nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, ufnym, uległym, oddanym, niewinnym. Panie Boże, to wszystko co mi dajesz, jest moją pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. Ty ją dajesz, a ja ufając Tobie z całej siły, jestem cały czas spokojny, że nie dostaję niczego, co by mogło być dla mnie za duże czy za małe, ale idealne. I to, że nieustannie wiem, że Ty to dajesz, jest tym poczuciem bezpieczeństwa.

Proszę zauważyć - praca, zadanie, doświadczenie i próba. Kiedy jesteśmy pewni, że nie pochodzi to nie wiadomo skąd, tylko pochodzi od samego Boga, jesteśmy ufni; ta ufność jest dziecięcą relacją. I wtedy pojawia się bardzo ciekawa sytuacja: wtedy sytuacje które nas otaczają, nie dają nam zgrzyoty, rozdarcia, problemu, ale cisza Boża która jest w Bogu, która przenika nas przez ufność, ona nas wypełnia, ona nas przenika. I zdałem sobie sprawę wcześniej, że nieustannie zwalczałem sumienie, bo nie postępowałem wedle jego rad.

Czyli postępowanie następowało od tyłu - najpierw było zwalczane, a dzisiaj kiedy

dochodzi już do samego korzenia, i korzeń jest usuwany sumienia, o czym rozmawiamy bardzo wyraźnie, uświadamiamy sobie duchową prawdę, która w miejsce rozumu w tej chwili działa, że jest to właściwe i doskonałe. Że jedynym sędzią jest Bóg. Jak to powiedział św. Piotr - że Jezus Chrystus nikomu nie złorzeczył, robił wszystko w sposób doskonały. I te słowa które wypowiedział: *23 On, gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale oddawał się Temu, który sądzi sprawiedliwie.(1P 2)*

Czyli już oddawał się Bogu i wiedział, że to jest jego praca, zadanie, doświadczenie i próba. I oddawał się Bogu, a sam Bóg wymierzał sprawiedliwość tym, którzy podnoszą na Niego rękę. Zresztą o tym Psalmy mówią: *Ty panie odplacisz tym wszystkim, którzy są naszymi prześladowcami.*

Czyli tutaj to słowo mówi o ufności, że ufają - On zajmie się tym, a oni zajmują się nieustannie oddaniem. A Bóg zajmie się prześladowcami i ukaże im próżność ich postępowania, i przyjdzie piec gorejący na nich. I Eliasz, który wyprostuje ścieżki.

Dlatego tutaj to, o czym rozmawiamy jest ogromną prostotą i nie chodzi o zagłębianie gdzieś głębiej. Chodzi o czerpanie, bo już dusza nasza - to jest bardzo ciekawy aspekt, tutaj chcę właśnie powtórzyć - dusza i rozum istnieją jakby w dwóch różnych światach. Dusza doświadcza już obecności, tylko dusza doświadcza nie pojęciem duchowym, czyli duch zna nasze myśli itd. Ale samą duszą doświadcza, która doświadcza obecności Bożej, mimo że rozum jeszcze o tym nie wie. Dlatego odczuwamy już rozchodzącą się ciszę, ale później dostrzegamy, że trzymamy tatę za rękę, czyli Boga. Trzymamy Boga za rękę, który daje nam swoją obecność.

Czyli najpierw cieszymy się tą ciszą - to jest dusza, to jest przejście do obecności duchowego postrzegania, pojmowania. Inaczej można powiedzieć, to jest bycie duszą. Gdy zaczynamy czuć, pojmować, rozumieć, cieszyć się tym, co dusza pojmuje, zaczynamy być duszą. To jest to przejście do nowego mieszkania, przejście do nowego ciała, do Ciała Chrystusowego, do Ciała świetlistego, do tej duszy, która jest przyodziana w szatę doskonałą; w niej postępujemy, w niej pojmujemy, w niej rozumiemy. I dlatego Jezus Chrystus mówi, jak bardzo ważnym jest, aby stać się jak dziecko.

Tylko że najwięcej ludziom, ciekawa rzecz, zajmuje to, jak się dziecko czuje, mimo że byli dziećmi. Czyli siedzą i drapią się w głowę, zastanawiają się jak się dziecko czuje. Mimo że byli dzieckiem, już o tym zapomnieli, już nie wiedzą jak się dziecko czuło.

Ale tutaj jest to największa prostota. Dziecko to jest ogromna prostota; nie ma tam myśli, nie ma wyrachowania, jest po prostu prostota. Ono wie w sposób najprostszy, gdzie się czuję dobrze i biegnie zaraz, i zaraz wskakuje tacie na rękę. I wie, że to jest najbezpieczniejsze miejsce. I w tym miejscu zawsze się czuje dobrze i nie ma żadnego najmniejszego problemu, wszystkie smutki znikają. I gdy w paluszek się skaleczy, wystarczy, że ono będzie krzyczeć, a tata wystarczy że dmuchnie i jego dmuchnięcie jest lecznicze; i zaraz dziecka już paluszek nie boli, i problem zniknął.

Tutaj właśnie chcę powiedzieć o tym, że ta wewnętrzna natura o której w tej chwili

rozmawiamy, jest najprostszą. I w tej chwili dostrzegamy, **jak bardzo sumienie, które jest jednocześnie rozumem, pamięcią i wolą, jak bardzo chce anektować naszą naturę, jak bardzo chce wpływać na to, co dusza ma czuć. A dusza ma tylko czuć radość Bożą.**

Ktoś by powiedział tak: - No tak, tylko byś chciał czuć radość Bożą i leżeć do góry brzuchem, i nic nie robić. Aby czuć radość Bożą, o tak mogę powiedzieć, to jest pokonanie sumienia, pokonanie wszelkich naleciałości tego świata, pokonanie rozumu, pamięci i woli - to są najwięksi wrogowie.

Nadzieja nie mówi o przeszłości. Św. Paweł powiedział bardzo wyraźnie - nadzieja nie ufa przeszłości. Proszę zauważyć, co powiedział św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz.8: **24** *Nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni. Nadzieja zaś, której [spełnienie już się] ogląda, nie jest nadzieją, bo jak można się jeszcze spodziewać tego, co się już ogląda?*

Czyli to co się ogląda, to już jest, można by było powiedzieć, terażniejszością lub przeszłością; można zaliczyć do przeszłości to, co już mamy. Natomiast nadzieja to jest to, co jest przyszłością.

**25** *Jeżeli jednak, nie oglądając, spodziewamy się czegoś, to z wytrwałością tego oczekujemy.* Więc mówimy o przyszłości, więc mówimy tu o nadziei. Nadzieja jest to przyszłość. Jest to to, co jest terażniejszością, ale dla nas jest przyszłością. Mimo że dla duszy nie płynie czas, ona znalazła się w przestrzeni czasu, ale czas dla niej nie płynie. Ona ma udział w upływie czasu i ciała, ale dla niej czas nie płynie. Ponieważ gdy umrze człowiek, ciało umrze, to ona w dalszym ciągu żyje i ona doznaje ponownego pozbycia się wszelkich wpływów cielesnych. Znowu, można powiedzieć odmładza się i pozbawia się wszelkiego niszczącego wpływu ciała. I ponownie jest pod blaskiem Bożym i ponownie odzyskuje pełną siłę.

Więc tutaj mówimy o czasie. Czas, pamięć i wola mówią o sytuacji czym sumienie się kieruje - kieruje się ku temu, co już zrozumieliśmy, co już mamy. Więc zatrzymuje nas w przeszłości, czyli oddala nas od nadziei. Nadzieja natomiast jest przyszłością, tym czego jeszcze nie mamy, a czego się spodziewamy. Więc jest to kierowanie się ku prawdzie.

Ciekawa sytuacja, o czym mówi 1 List św. Jana rozdz.5:

**14** *Ufność, którą w Nim pokładamy, polega na przekonaniu, że wysłuchuje On wszystkich naszych próśb zgodnych z Jego wolą. 15* *A jeśli wiemy, że wysłuchuje wszystkich naszych próśb, pewni jesteśmy również posiadania tego, o cośmy Go prosili.*

Czyli mówiąc to w krótkim zdaniu - ufność nasza polega na przekonaniu, że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą, daje nam to o co go prosimy, a właściwie już otrzymaliśmy.

Czyli jest bardzo ciekawa sytuacja. Dusza jest już w tym, co otrzymała, ale rozum jeszcze tego nie wie. Więc radujemy się duszą z tego że już mamy, bo dusza jest obecna w tym, tylko że my im bardziej stajemy się duszą, tym bardziej pewność że otrzymaliśmy, staje się pewnością. I dlatego to, co otrzymała dusza, jest już faktem. Rozum jeszcze nie widzi tego, bo dla rozumu to się jeszcze nie stało, bo nie jest w tym miejscu, gdzie dusza. Ale gdy jesteśmy w tym miejscu gdzie dusza, to mamy przekonanie, wewnętrzne

przekonanie, że to już się stało. To jest ta sytuacja z dzieciństwem.

Bardzo dobry aspekt tutaj Chrystus ukazuje. Dlatego że jeśli chodzi o to o czym mówimy, o tym spełnieniu, to rozum nasz chce to zobaczyć, aby powiedzieć: tak widzę, że to jest.

Jeśli chodzi o dzieciństwo, to występuje sytuacja tego rodzaju, że nie widzimy tego zewnątrz, tylko widzimy to wewnątrz. Czyli stając się dzieckiem, czyli przylegając do Chrystusa, Boga, Ducha Świętego - dusza przylegając, czuje już ciszę, spokój. Czyli czerpiemy z radości, mimo że jeszcze w rozumie, faktu tego nie ma. Jeśli chodzi o coś co się ma wydarzyć zewnątrz, to rozum czeka na fakt, mimo że on się zdarzył. Jeśli chodzi o sprawy duchowe, o sprawy uczucia, o sprawę dzieciństwa, to my jesteśmy światem w którym się dzieje, czyli wewnątrz.

Występują takie dwa etapy. Najpierw żeby to co Bóg nam daje, aby działa się zewnątrz, to musimy mieć najpierw stan dzieciństwa, czyli dusza nasza musi być zjednoczona z Bogiem i musimy Jemu w pełni ufać. A ufamy Jemu przez to, że czerpiemy z Niego ciszę i pokój, a możemy ciszę i pokój czerpać tylko z Tego, który był naszym Ojcem. Bo trudno by było żeby dziecko czerpało ciszę i spokój od obcego. Ono nie będzie tego czerpało, ono będzie siedziało jak trusia, albo będzie płakało, albo będzie niezadowolone. Ono czerpie od ojca i matki tą ciszę.

Więc dusza nie będzie czerpała ciszy od tego, który ją dręczy i w którym nie ma łagodności, ciszy i spokoju, bo tylko ta łagodność, cisza i spokój jest w Ojcu. Bóg jest doskonały, więc dusza jednocząc się z Bogiem, dotyka żywego Boga; to nie jest umysł, a Jego emanacja. Jego cisza którą On jest, przenika duszę, ona czerpie.

Czerpie, czyli nie dostrzega tej relacji w sposób rozumowy, tylko ta relacja jest rozwijającą się radością. To jest podobne do słońca. Kwiat nie musi zarejestrować „swoimi oczami” czy słońce wstało; ono wie że słońce wstało, bo jego kwiat się rozwinął. Kwiat się rozwinął i mówi: O, słońce wstało! Czyli korzenie zastanawiają się - czy słońce już wstało? - o, wstało bo się już otworzył kwiat; ono po tym poznaje.

Dusza jest jak kwiat, ona otwiera się, raduje się. Dusza zanurza się w chwale Bożej, dusza się raduje i otwiera jak kwiat. I raduje się tą ciszą, a cała natura dopiero przez ten stan ma udział. Czyli występuje sytuacja tego rodzaju, że najpierw następuje tutaj w nas to czerpanie z ciszy Bożej, z ominięciem rozumu - i to jest dzieciństwo. Nie jest tu używanie oczu - czy jest tutaj Bóg? - O, jest, to chyba będę musiał teraz włączyć inne odczuwanie i czuć się bezpiecznie; i teraz coś tam w sobie robi. To nie chodzi o to!

To bezpieczeństwo nie wynika z naszego wnętrza, to bezpieczeństwo przychodzi do naszego wnętrza. I dlatego, gdy jesteśmy blisko emanuje cisza; gdy jesteśmy oddaleni, cisza ustępuje. Gdy jesteśmy blisko jest poczucie bezpieczeństwa, poczucie radości, poczucie bez troski, poczucia tej głębi ciszy Bożej, spokoju.

Musimy nauczyć się postrzegać obecność Boga właśnie w taki sposób. Nie przez to, że w głowie mamy i patrzymy na jakiś oscyloskop, który zaczyna migać - o to coś się dzieje!

Tutaj my musimy jako żywa istota, dusza czuć, tak zacząć postrzegać, wtedy jesteśmy duszą. Postrzegać, czuć obecność Boga przez to, że następuje cisza, spokój, łagodność, beztroska. I nie jest to w głowie, przenika to całą naszą istotę. Cała nasza istota raduje się i ustępuje wszelki wpływ rozumu.

A rozum zaczyna uświadamiać sobie – ojejku, ojejku! - to ja tutaj tyle robię, żeby się czuć dobrze, a porzucę to i będę się cieszył razem z duszą, jak to jest takie proste. Okazuje się, że rozum jest w stanie, że tak mogę powiedzieć, pojąć tą prawdę, ale tylko wtedy kiedy zaufa Bogu i kiedy przestanie istnieć sumienie. Kiedy przestanie opierać się na przeszłości, czyli na pamięci. Przystanie się opierać na rozumie, czyli w doświadczeniu ludzkim. I przestanie się opierać na woli, czyli - to co ja zrobię jest ważne.

Jezus Chrystus powiedział: Nie przyszedłem robić tego, co ja chcę, tylko robić to, co Ojciec chce. Nie przyszedłem wypełniać się swojej woli, ale wolę mojego Ojca. Nie przyszedłem robić to co ja chcę, tylko robić to co Ojciec chce

I tutaj jest ta prostota, która powinna towarzyszyć każdej chwili naszego życia. Czyli to są dwa etapy w naszym życiu, dwa stany jednocześnie. O tym często rozmawiamy, ale myślę, że teraz zrozumiecie to państwo głębiej. Codzienne czynności są czynnościami, o których Jezus Chrystus mówi – *w żadnej czynności nie złorzeczył, w każdej oddawał wszystko Bogu*. Jeśli ktoś Mu zrobił krzywdę nie szukał złości. Tutaj przedstawia Ewangelia, że nie był zły na to, oddawał wszystko Bogu.

I chcę powiedzieć o tym, że są dwa jednocześnie etapy naszego istnienia. Czynności które wykonujemy, które po prostu są w naszym życiu – praca, dom, rodzina, pójście do sklepu itd. to są różnego rodzaju czynności, które wykonujemy codziennie. I życie w Bogu nie mówi o tym, że żebyś żył w Bogu, musisz to przestać robić. Nie, nie mówi tego. Jezus Chrystus robił wszystko, o czym mówi św. Paweł, św. Piotr - robił wszystko, nie czynił grzechu. Czyli nie podejmował decyzji wolą swoją, rozumem swoim i nie czynił czegoś w wyniku przeszłości, aby przeszłość się nasycła, tylko czynił wszystko to, co ojciec mu nakazywał. Więc wszystkie te czynności, które wykonywał w świecie, były dla zbawienia ludzkości. Czyli wiedział, znał najwyższy cel.

My też musimy ten cel najwyższy znać. **Najwyższym naszym celem jest to - przyjąć zbawienie, aby móc stać się tymi, którzy zbawiają.** Inaczej można powiedzieć – zbawiają czyli: Idźcie i powiedzcie o zbawieniu, wydobądźcie jęczące stworzenie z udręczenia, bo jesteście ustanowieni tymi, żeby w jednym duchu z nim razem wnieść się do doskonałości Bożej. A ono, jęczące stworzenie, oczekuje na wasze przybycie; nie w tym, co my chcemy robić, ale to co Bóg już zaznaczył.

Chodzi o to, że dusza doskonała w nadziei zanurzona, czyli w dłoniach Bożych oddzielona od zła, oczekuje na odzienie. Tak jak Chrystus Pan odział nas, tak my jesteśmy tymi, którzy odziewamy. O czym powiedział św. Paweł w 2 Liście do Koryntian rozdz.5: *A oczekujemy na przyobleczenie się w nową szatę, o ile będziemy przyodziani, a nie nadzy*. Pamiętamy, to jest właśnie o tym. Nie wiem, czy ludzie cytując ten werset, rozumieją go w

taki sposób; bo to właściwie mówi o dwóch poziomach naszego istnienia jednocześnie.

Nasze postępowanie ziemskie musi nieustannie być, że tak mogę powiedzieć, w połączeniu z Duchem Bożym. Co to znaczy z Bożym Duchem?

Bo musi być połączone z jakimś duchem, ale jedyne, właściwe połączenie jest z Duchem Bożym - to postępowanie nie zna złego, czyli nie czyni źle. A z innym duchem - zły duch wszystko robi, aby się jego zrealizowało, i nie patrzy żeby się zbliżyć do Boga, tylko żeby się jego realizowało. A jego się realizuje tylko wtedy, kiedy dusza uczestniczy w walce z Bogiem pod pozorem, że ona wcale nie walczy z Bogiem. Czyli wmawia się, że idzie ku Bogu, a tak naprawdę nie idzie.

I tutaj właśnie jest ta sytuacja, że nasze dzieła, one będą istniały, one będą się zmieniały, będziemy zmieniać pracę, dom, inne sytuacje, one będą się w różny sposób zmieniały, ale duchowa nasza natura - musi w tym samym czasie istnieć ta właśnie cisza, ten spokój, ta radość, ta równowaga, bo ona nadaje właściwy stan postępowania tej niższej naturze. Czyli ufność, oddanie Bogu powoduje tą sytuację, że Bóg nieustannie wypełnia nasze dzieła. I dzieła te, które są wypełnione Bożą naturą, zawsze i tylko są dobre. Jakość dzieł, czyli natura duchowa ukazuje jakość dzieł. Czyli w tym momencie, kiedy jesteśmy nieustannie oddani Duchowi Bożemu, nieustannie trwamy w Duchu Bożym, jesteśmy nieustannie wpatrujący się chwałę Bożą i czerpiący z pokoju Bożego.

Ja już innego stanu nie znam. Jest to nieustannie czerpanie z pokoju Bożego, bo innego stanu kompletnie nie znam. Ja nawet nie chcę w jakiś sposób go gdzieś lokalizować, czy szukać. Kompletnie nie, bo to jest najgorsza rzecz. Znalazłem radość w Ojcu i czerpię z Niego nieustannie, a On raduje się tym i nieustannie mi daje. Ponieważ jak to mówi Ewangelia: Kto jest synem, jest i dziedzicem.

Więc czerpię, cieszę się ciszą. Czasami jest zwiększona siła poszukiwania Ojca, ponieważ napadają różne sytuacje, a ja wiem, że cisza moja jest u Ojca, więc tym silniej zanurzam się w ciszy i czerpię z Ojca, czyli wtulam się w Niego i czerpię z Ojca. A w tym momencie, im bardziej czerpię, to tamte rzeczy się odsuwają, dlatego ponieważ Ojciec pogroził i uciekają. Więc ja nie znam innego stanu, zawsze trwam w tym stanie. Inni mnie z tego powodu może nie za bardzo lubią, bo dla nich jestem człowiekiem mało ekspresyjnym, nie krzyczę, nie bluźnię, dla nich jestem mało wyrazisty. Ale ja jestem w inny sposób wyrazisty, oni oczekują innej części wyrazistej.

Ale tu jest właśnie ten stan ciszy, spokoju, łagodności, nieustannego czerpania. I rozumiemy już tą sytuację czerpania, cieszenia się spokojem, bo On jest; Chrystus w naszym sercu woła *Abba Ojczy*. Nasze sytuacje zawsze będą jakieś, te sytuacje są sytuacjami, które potrzebują naprawy. Co to znaczy naprawy? One pochodzą z tego świata, ale muszą być napełnione nową mocą.

Więc one istniejąc w tym świecie, chcą narzucać nam tą naturę, którą w sobie mają. Ale my nie możemy sobie na to pozwolić, my nadajemy im wewnętrzny nowy charakter. Mimo że zewnętrznie nie zmienia ona formy, powiedzmy że tak mogę powiedzieć, to wewnętrznie

zmienia się całkowicie, jest inną naturą, całkowicie inaczej już wygląda. Ponieważ wypełniona jest ciszą, spokojem, prawdą, czyli jakością tej natury jest zmieniona. Ta czynność jest w dalszym ciągu tą czynnością, ale jakość jest całkowicie inna. Ponieważ ta jakość to jest Duch Boży który przenika, Duch Boży z którym jesteśmy nieustannie zjednoczeni, przenika tą naturę wewnętrzną tej rzeczy, i ona zmienia swój stan.

I dlatego człowiek, w jakiś sposób wchodząc w relację z danym wydarzeniem, z daną sytuacją, on czuje to wewnętrzne. I wewnętrznie on czuje radość z tego płynącą, on czuje spokój, on czuje ciszę. To jest to intuicyjne człowieka działanie - coś mu się na pierwszy rzut oka podoba, albo mu się nie podoba. On to zna, tylko później ignoruje to, ale kiedyś to poznaje; poznaje to w snach, w swoim samopoczuciu po kilku godzinach w różny sposób. Ale w tym momencie, kiedy my to czujemy i jesteśmy tego świadomi, to staramy się nie pozwolić na to, aby natura tamtego ducha nas zakłóciła; mimo że wygląda zewnętrznie to dobrze, to duch jest zły.

My staramy się całkowicie Duchowi Bożemu oddawać w tej sytuacji, ponieważ wszystko co Bóg przed nami stawia, jest naszą pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. Czyli każda sytuacja w której się zanurzamy, w każdej sytuacji jest z nami Ojciec, i w każdej sytuacji możemy się do Niego przytulić i Jego całkowicie trzymać za rękę, a On z nami będzie. A wtedy moc Ducha Bożego przepelnia tą przestrzeń.

Gdy rozmawiamy przecież tutaj, to przecież się tak właśnie dzieje. W jedności z Duchem Bożym, z Bogiem Ojcem, z Chrystusem Panem, wszystkie słowa które wypływają, one są wypełnione radością i prawdą Bożą, bo cały czas oddaję się Duchowi Bożemu i On mówi. Unikam wszystkich sytuacji, które gdzieś, jakieś myśli pojawiają się, czy inne sytuacje, które mogłyby to zakłócić. A państwo się tym nasycacie, napełniacie, i wcale nie jest państwu nieprzyjemnie.

## **Część 15**

Spotkanie nasze jakże kierujące się ku największej prostocie. Ta prostota nas zachwyca, nas pociąga, nas wypełnia i raduje. A spoglądając na świat, byłoby to troszeczkę idiotycznym postępowaniem, nieprzystającym do świata, nienormalnym. Bo jakby się pozbyć tutaj chamstwa, które jest potrzebne w kolejce; nie jest to wcale ludziom potrzebne. To tak ludzie ten świat kształtują, ponieważ zły duch realizuje swoją potrzebę dominacji. Nie tylko potrzebę dominacji, ale realizuje w taki sposób, aby więzienie duszy cały czas było sprawne, i żeby dusza była udręczona w taki sposób - w jaki?

W taki, że duch człowieka sam staje się dla niej więzieniem, ponieważ szatan nie może dotknąć duszy osobiście, bezpośrednio, bo dla niego jest ona nieuchwytna. On wykorzystuje ducha ludzkiego do tego, aby duszę trzymać we więzieniu; duch jest więzieniem dla duszy, i dba o to, aby mury więzienia były nieustannie sprawne.

To samo jest, jak Adam i Ewa zostali skuszeni. To przecież dusza była nieuchwytna, to duch któremu uległa Ewa i Adam stał się więzieniem dla ich dusz. Jezus Chrystus uśmiercił,



czyli rozwalił doszczętnie więzienie, doszczętnie zniszczył, i nie powstało nic z tego więzienia. Zostało całkowicie więzienie zniszczone, dusza stała się wolna. Bo Ducha Bożego utracił człowiek, ale miał znowu więzienie, które ograniczyło duszę. Bo najpierw dusza mieszkała w Duchu Bożym, ale z wyboru zamknęła się we więzieniu, które stworzył jej szatan, pod pozorem dawania jej wolności i zdolności. Chrystus przyszedł i to więzienie roztrzaskał w drobny mak, zmiażdżył mocą Najwyższego, przybiwszy do krzyża naszą grzeszną naturę, czyli więzienie do krzyża; całkowicie niszcząc swoją potęgą i władzą daną przez Ojca.

A tą potęgą i władzą daną przez Ojca było posłuszeństwo. Potęgą i mocą było posłuszeństwo. I to posłuszeństwo Ojcu zburzyło to więzienie. Zresztą powiedział w taki sposób: Nie przyszedłem sądzić, nie przyszedłem dzielić, ale przyszedłem was wyzwolić, czyli rozwalić więzienie w którym jesteście zniewoleni. Nie przyszedłem w innym celu, bo cóż mielibyście za pożytek, gdybym dzielił w waszym więzieniu i sądził w waszym więzieniu. Ale w dalszym ciągu byście byli we więzieniu. Więc przyszedł wypuścić ich z więzienia.

A oni nie znali wolności; ale Chrystus ukazał św. Piotrowi wolność, całkowitą wolność. Więc Chrystus przyszedł i rozwalił więzienie, duszę która nie miała jeszcze Ducha Bożego, a już nie miała więzienia, wziął w swoje dłonie i w nadziei przez 3 dni zanurzona była w chwale Bożej, w ufności, w nadziei Chrystusowej; 3 dni złożenia do grobu. Po trzech dniach, gdy Bóg Ojciec wskrzesił Jezusa Chrystusa, dom nowy, mieszkanie nowe dał, bo mieszkanie które było więzieniem, zostało rozbite, całkowicie zniszczone. I dał nowe mieszkanie.

Tym mieszkaniem jest natura doskonała Ducha Chrystusa, Ducha Świętego, Ducha Chrystusowego - to jest nasze nowe mieszkanie. I to mieszkanie jest miejscem przebywania naszej duszy. Szatan nie może dotknąć duszy, bo dla niego jest nieuchwytna, dlatego pułapką dla duszy stał się duch człowieka. Ale w tym momencie, kiedy człowiek przebywa w Duchu Chrystusa, w nowym mieszkaniu, nie jest możliwe, aby szatan schwytał ją, ponieważ to jest niemożliwe.

On chce ją wywabić stamtąd, mówiąc: Chodź tutaj, tam jest nieprzyjemnie, ja tutaj mam bluźnierstwa, kłamstwo, tutaj jest grzech, zobacz ile tutaj tego jest. Czyli chce powiedzieć jej: jak było kiedyś tobie dobrze. To tak jak Izraelici zostali wyprowadzeni przez Mojżesza z Egiptu, z domu niewoli, już po 95 dniach kiedy wyszli już z domu niewoli, kiedy przyszli pod górę Synaj, kiedy po 95 dniach Mojżesz wszedł na górę Synaj, to już wtedy zaczęli pragnąć więzienia, które stało się dla nich domem.

I tutaj taki urywek; żona oglądała wczoraj taki film pt. „Pokój”. Tam była taka sytuacja, że kobieta została porwana, zgwałcona, zamknięta w pomieszczeniu z szyfrem i nie mogła stamtąd wyjść. Przebywała tam 7 lat. Urodziła dziecko, ale to dziecko wychowała w taki sposób, że to mieszkanie jest jedynym miejscem na świecie, prawdziwym jest ona, prawdziwym jest ono, i prawdziwym jest złoczyńca, którego uznało [dziecko] jako ojca; nic innego nie istnieje. Telewizor to jest tylko iluzja. I ten pokój istnieje, a poza tym pokojem jest tylko przestrzeń, nic więcej nie ma. I to dziecko wychowywało się w taki sposób, że mieszkało w szafie. A jak wychodziło, to wychodziło do świata, czyli miejsce którym był

pokój, i nie znało niczego. Po pięciu latach, kiedy nadarzyła się okazja ucieczki, i mówi temu dziecku, żeby uciekło; jak wyjdzie na zewnątrz, żeby pobiegło do człowieka jakiegoś. A dziecko mówi: Do jakiego człowieka? - przecież nie ma innych ludzi, jesteś tylko ty, ja i on, wszystko jest iluzją, wszystko jest złudzeniem, Ty mi nie opowiadaj, ja chcę inną bajkę. Opowiedz mi co innego. I ono nie mogło zrozumieć, że ten pokój nie jest światem całym, że istnieją inni ludzie i ono nie mogło tego pojąć. Bo wychowało się w tym pokoju jako świecie, a szafa była jego jakby osobnym miejscem. I później ciężko było dziecko z tego wyprowadzić. Później rzeczywiście się wydostało z tego miejsca, ale patrzyło na ten świat obcy, dziwny, gdzie przestrzeń nabierała formy, której nie rozumiało.

Ale chciałem powiedzieć o tym, że Izraelici po 95 dniach zaczęli pragnąć powrotu do więzienia, czyli do Egiptu, ponieważ tam, mimo że były cięgi i baty, to był spokój. Nie kazano im robić tego, czego nie chcą, tylko mieli iść do roboty, zrobili, poszli spać, później wstali znowu do roboty, nic innego nie musieli robić. A teraz musieli od siebie wymagać modlitwy, modłów. Przedtem robili to kiedy chcieli, to co musieli, to robili. A teraz musieli robić to, co im było potrzebne, ale musieli od siebie wymagać, i już mieli tego dosyć; zbudowali cielca itd.

I tutaj jest ta natura, za którą chce pociągnąć szatan człowieka; mówi: Kiedyś było ci dobrze, mogłeś grzeszyć, bluźnić, robić co chcesz i nic ci nie było, nie podobało ci się więzienie?

Dlatego Jezus Chrystus mówi: Wy nie rozumiecie. Wy nic nie rozumiecie. Nie chodzi o to, żeby dzielić i sądzić, chodzi o to, żebyście wyszli z więzienia. A oni mówią: Ale przecież w więzieniu nie jesteśmy, tam nic więcej nie ma. A On mówi: Jak to nie ma, jest Ojciec, znacie Ojca. - Tak znamy Ojca, to jest to, co tutaj w tej chwili mamy. - Ojcem nie jest to, co teraz macie, Ojcem jest to Ten, który jest doskonały, który chce was wydobyć całkowicie z niewoli.

I dlatego tutaj Jezus Chrystus daje nam nowe mieszkanie. Zburzył mury więzienia i całe więzienie obrócił w perzynę, czyli mieszkanie, a dał nam nowe mieszkanie. Tym nowym mieszkaniem jest On sam, i przyodziani jesteśmy w Jego naturę. A jednocześnie ta prostota o której rozmawiamy, to jest właśnie czerpanie z tej ciszy nowego miejsca, czerpanie, czucie się bezpiecznym w nowym mieszkaniu.

Więzień, jak czasami oglądamy filmy o ludziach, którzy wyszli z więzienia po 50 latach, to oni nie potrafią czerpać spokoju z wolności. Oni potrafią czerpać spokój z więzienia, z pewnych rytuałów, które są powtarzalne. To tak jak bardzo często, ludzie którzy przez NLP - neurolingwistyczne programowanie, są zaprogramowani do poczucia bezpieczeństwa, kiedy powtarzają te wszystkie same słowa na rozkaz. Takie słowo pada - wykonują tą czynność. Takie słowa padają - wykonują tą czynność; i to jest poczucie bezpieczeństwa.

To nie jest wiara, to jest złudzenie w poczuciu bezpieczeństwa.

Każdy poszukuje Boga łaską, którą Bóg mu daje, każdy otrzymuje inną łaskę. Ale wszystkie łaski są dopasowane do człowieka w taki sposób, aby wszyscy trafili do jednego

miejsca. Bo każdy człowiek jest inną istotą, inną ma osobowość, inaczej jest ukształtowany. I łaska jest dopasowana dla każdego człowieka w taki sposób, że ta łaska będzie dla człowieka odpowiednia, ale ta sama łaska dla innego człowieka nie przyniesie tej samej korzyści, która przynosi temu człowiekowi. Bo każda łaska jest dopasowana doskonale do każdego człowieka.

Tak jak ubranie jednego człowieka, nie będzie pasowało doskonale na drugiego człowieka, może on je nosić, ale nie będzie ono tak wygodne. A jeśli jest uszyte tylko dla tego człowieka, to będzie tylko dla niego, bo będzie mu wygodnie. Jeśli ktoś szyje ubrania u krawca, który szyje je tylko dla niego i zna jego wymiary, i szyje zawsze tak, żeby to było idealnie dla tego człowieka, to idąc do sklepu, nie dobierze dla siebie ubrania. Ponieważ zawsze ono nie będzie tak wygodne, jakby to zrobił krawiec, który szyje ubranie dla każdej figury inaczej. Idąc do sklepu, chcemy się dopasować do sztamki, jest kilka tam takich sztamki, i chcemy się dopasować do sztamki.

To tak jak powiedział pewien człowiek w dowcipie, że w Krakowie są takie specjalne maszyny do golenia - wkłada się głowę do maszyny, maszyna goli i wyjmuje człowiek twarz i jest ogolony. A ktoś mówi: Ale przecież ludzie mają różne twarze. - Tak, ale tylko przy pierwszym goleniu, Przedtem mają różne twarze, po pierwszym goleniu już są tacy sami, sztamki.

Łaska zawsze jest dopasowana do człowieka w sposób doskonały i Duch Św. działa w nas w sposób najdoskonalszy. Dlatego tutaj każdy doświadcza inaczej, ale jednocześnie przyjmując łaskę, dociera do prawdy.

Dlatego to neurolingwistyczne programowanie to ono daje człowiekowi poczucie bezpieczeństwa - jest to złudzenie. Dlatego ludzie, proszę zauważyć, wierzą w Boga który ich nie ocalił, tego nie zrobił, tego nie zrobił, ale mówią że to jest Bóg. Ale Bóg bez tych dzieł nie jest Bogiem, to tylko jest nazwa. A poczucie bezpieczeństwa daje się im tylko przez pewne czynności; są uzależnieni od czynności, te czynności dają im poczucie bezpieczeństwa.

Kiedy jest im powiedziane o prawdziwym Chrystusie, o prawdziwej naturze duchowej, i daje im się prawdziwe życie duszy, wolność duszy, to wpadają w panikę; zaczynają czuć się zastraszeni, zagonieni. Czują się, że chce im się coś odebrać, co jest jedyną ich prawdą. Czują się, że ktoś przyszedł ich ograbić z ich wolności.

To tak jak to dziecko; kiedy mama mówiła dziecku, że istnieje świat, to ono mówiło: Nie odbieraj mi mojego świata, powiedz mi inną bajkę. - To nie jest bajka. Bajką jest to, że tutaj jesteś i to jest świat. Tam jest prawdziwy świat. - Nie odbieraj mi mojego poczucia bezpieczeństwa. Ja nie chcę czego innego znać, ja chcę tutaj żyć, bo niczego innego nie znam.

I tu było ukazane, jak łatwo człowieka wprowadzić w pewien świat nierzeczywisty, gdzie człowiek będzie się czuł bezpiecznie, dlatego że jego umysł istnieje w powtarzalności. A życie w Bogu nie jest powtarzalnością; życie w Bogu to jest nieustanna zmienność, zmienność rzeczywistych sytuacji, a niezmiennością jest ufność.

Dlaczego dziecko się rozwija z radością i ze spokojem jeździ z rodzicami na różne wycieczki, i nie czuje niepokoju, bo ma niezmiennosc - to są rodzice. A świat nieustannie się zmienia i dlatego raduje się tą zmiennością, dlatego że widzi nowe obrazy w miejscu bezpiecznym, doświadcza z miejsca bezpiecznego. I gdyby człowiek pojechał bez poczucia bezpieczeństwa, to nie cieszyłby się tym co go otacza, bo nieustannie czułby się w zagrożeniu.

Właśnie tu jest prawda Boża. Gdy trwamy w Bogu i Bóg jest naszym poczuciem bezpieczeństwa, naszą naturą wewnętrzną, duszę naszą odziewa, czyli jesteśmy w mieszkaniu doskonałym - to wszystkie sytuacje, cała zmienność jest naszym doświadczeniem radosnym. Wszystko co się zmienia, jest naszym doświadczeniem radosnym.

Więc po tym możemy poznać, że jesteśmy w Bożej naturze, kiedy te wszystkie sytuacje, rozumiemy że są dobre dla nas, bo to jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. I zbliżamy się do Boga, który objawia nam swoją tajemnicę, Siebie samego. A jednocześnie w świecie, nie ma nic, co by nam zagrażało, jeśli jesteśmy w Duchu Bożym, ponieważ objawia nam tajemnicę tą, która tam wznosi nas, a zło by chciało ukazać, jakie tam są zagrożenia. A gdy trwamy w Duchu Bożym, to nie czujemy zagrożeń tylko widzimy radość, ponieważ Bóg Ojciec prowadzi nas właściwymi ścieżkami.

I w ten sposób, kiedy widzimy, że to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba, nie opieramy się na pamięci, na rozumie i na woli. Nie opieramy się na tym, ponieważ to jest sama przeszłość, to jest nasza konstrukcja, to jest to NLP, czyli dążymy do tego, aby dokładać do niezmienności naszych zachowań. Każda zmiana zachowania, na przykład to, że człowiek nie ma grzechu pierwotnego jest prawdą, i to że go nie ma jest najlepsze i najdoskonalsze, tylko że ludzie nie chcą się go pozbyć, ponieważ boją się zmiany. Nie znają Boga, ich Bogiem jest niezmiennosc sytuacji, że wszystko co się dzieje dookoła - jest to sumienie, stało się ich Bogiem, który zapewnia ich, że to wszystko jest w porządku, że to jest dobre. Oni czują się bezpiecznie z powodu niezmienności i każda zmiana wywołuje w nich niepokój. Więc nie walczą z grzechem pierwotnym. Nie walczą z tym, że nie mają grzechu pierwotnego, oni walczą ze zmianą. To, że nie będą mieli grzechu pierwotnego zmieni ich życie, nastąpi zmiana.

Czyli występuje u nich pewien całokształt i coś wyłamuje jakąś cegłę, jakąś ścianę, coś wyłamuje w ich rzeczywistości. Bez względu na to czy to będzie grzech, czy to będzie usunięcie grzechu, czy to będzie co innego, czy jeszcze coś innego, że nie będą mieli grzechu pierwotnego, ale oni już na to nie patrzą, czy to jest grzech, czy to nie jest grzech; to jest pewien element tej układanki.

Ale kiedy my zaczynamy widzieć Boga, to przestajemy widzieć to jako układankę, Bóg jest naszą radością. A tamto już jest pewnym systemem, który nie tworzy naszej rzeczywistości. Zaczynamy już widzieć jego pojedyncze elementy, które w pewien sposób się nazywają; przedtem się nie nazywały, przedtem były całością. Ale gdy przestały być

całością, zaczęły się nazywać.

Czyli to tak można byłoby powiedzieć, że alkoholik obojętnie czym się upije, chodzi mu o to, aby mu tam w głowie wirowało i żeby stracił kontakt z rzeczywistością. Ale kiedy nie jest alkoholikiem, to rozróżnia trunki, on nie będzie tego alkoholu pił, bo go szczypie w język i szkodzi mu na cerę; wypije np. wodę gazowaną albo niegazowaną.

To jest ta sama sytuacja, alkoholik przestaje rozróżniać trunki, on tylko widzi swój stan. Stan zamroczony, który odrywa od rzeczywistości, i jemu jest obojętne, jaki to będzie trunek, może być to nawet borygo, czy kryształek, byleby tylko zaćmiło mu umysł. Kiedy przestanie być alkoholikiem, zacznie rozróżniać trunki, że borygo jest trujące, kryształek to jest pachnidło itd. Zaczyna rozróżniać tą sytuację i uświadamia sobie, że przedtem nie rozróżniał trunków, tylko widział swój stan po tym.

Czyli jest sytuacja, że gdy człowiek jest zamknięty w jakimś habitacie własnym, to nie dostrzega konkretnych rzeczy, tylko jest zafiksowany na swoim stanie, który jest bezpieczny, bez względu na to, czym zapcha tą dziurę, która została wybita. On widzi swój stan, nie widzi z czego to jest zbudowane. Tak jak alkoholik; nie ma znaczenia, jakie to są trunki, on się ma upić, i jego to już nie interesuje. I dlatego tu jest taka sytuacja, że ludzie którzy żyją w takiej sztafpowości życia, ich nie interesuje z czego jest to zbudowane, oni mają pewien konkretny stan, ten stan ich interesuje, stan w którym się czują bezpiecznie.

Gdy znajdują Boga, to ten stan znika, to był taki stan oszołomienia i otumanienia; ten stan znika. A jednocześnie wszystkie rzeczy, które budowały ten stan, zaczynają odzyskiwać nazwę, zaczynamy je rozumieć, że to jest grzech, że to jest to. Przedtem, gdy mówiliśmy: Słuchaj, ty nie masz grzechu pierwotnego - to on nie myślał o tym, że my mówimy mu, że nie ma grzechu. On tylko widział, że chcemy rozwalić jego chałupę, chcemy go pozbawić jego mieszkania. Chcemy go wyrwać stamtąd, a on nie pozwala; nie chodziło tu o grzech, on w ogóle nie myślał o grzechu. On myślał o swoim mieszkaniu, o poczuciu bezpieczeństwa i nie interesowało go nic. On nie rozpoznawał, czy to jest grzech, czy to nie jest to, czy to jest coś innego, czy jeszcze coś innego. On rozpoznawał tylko, że czuje się bezpiecznie w pewnym habitacie. Nie rozpoznawał, z czego to jest zbudowane, on tylko skupiał się na poczuciu wymagowanego poczucia bezpieczeństwa.

W tym momencie, kiedy poznajemy Boga i On jest dla nas radością, prawdą i miłością, rozpoznajemy wszystko jako pracę, zadanie, doświadczenie i próbę. To jest bardzo istotne - ON jest dawcą tej pracy. Bo to jest najistotniejsza rzecz - ON jest dawcą tej pracy, zadania, doświadczenia i próby. To przez to, że ON jest dawcą, w Nim opieramy swoją całą ufność. I w ten sposób się buduje ufność.

Ufność się buduje nie przez to, że to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba, tylko przez to, że ON jest dawcą pracy, zadania, doświadczenia i próby. I to ON staje się naszym poczuciem bezpieczeństwa, a praca zaczyna nabierać już pewnego konkretnego dzieła, związanego z tym, co Bóg nam daje i ON wie do czego to prowadzi. A my musimy Mu ufać, wykonując tą pracę bez szemrania, bo jest to dla nas dobre. Bo On prowadzi nas w

doskonałe miejsce, daje nam nowe mieszkanie - Siebie.

Tutaj chciałem ukazać państwu, dlaczego umysły ludzkie nie chcą się uwolnić. Dlatego, że nie chodzi o pozbywanie się grzechu, pozbywanie się tego, czy tamtego. Oni mają pewnego rodzaju mieszkanie, czyli poczucie bezpieczeństwa i oni walczą, aby nikt nie wyłamał im cegły z tego, bo tracą poczucie bezpieczeństwa. Czyli tracą mieszkanie bez względu z czego jest zbudowane, czy to jest zbudowane z gliny, czy z papieru, czy z liści bananowca, czy z czego innego, czy z cegły, czy z muru, czy z wielkiej płyty - to nie ma znaczenia, po prostu jest to jego miejsce.

Tak jak w dzisiejszym świecie, można by było powiedzieć, 100 tys. lat temu ludzie byli troglodytami, i polowali na zwierzynę. Gdy upolowali, czuli się dobrze, bo już wszystko mieli. Dzisiaj to polowanie zamieniło się na gonitwę za sprzętami i rzeczami w sklepach; też idą na polowanie, też polują. [...]

Sumienie - ono siebie ukazuje, jako mieszkanie. Ale gdy zobaczymy z czego jest zbudowane, to zobaczymy że zbudowane jest z antytez prawdy, z przeciwstawiania się Bogu, z samochwały, czy samostanowienia o prawdzie, z bycia sędzią. I gdy my chcemy, temu człowiekowi powiedzieć wedle Ewangelii o prawdzie, to on traktuje nas jako tych, którzy chcą rozwalić jego mieszkanie. Ponieważ ma pewien stan poczucia bezpieczeństwa w swoim mieszkaniu, i tylko traktuje nas jako tych, którzy obalają jego poczucie bezpieczeństwa, chcą mu je odebrać. Dlaczego?

Bo on nie poszukuje Boga, on nawet nie wie, kim On jest. Dla niego bogiem jest właśnie ta niezmienność, to że nieustannie wykonuje te same czynności. I nieustannie trwa w tym, aby te czynności codziennie były te same, bo gdy ich nie wykona, jest w rozpacz, sumienie go oskarża; ono domaga się krwi, kary.

Tutaj rozmawiając o tym, ciężar się pojawił, bo dochodzimy właśnie do tej tożsamości, która gdzieś tam istnieje, że każdy w jakiś sposób stacza bitwę z tą sytuacją. I nie ufając do końca Bogu, tą część faworyzuje.

Przejdźmy do praktyki, która jest praktyką oddania się Bogu bez względu na to, jakie to szkody wprowadza w posąg, fałszywego boga. Bo szkody poniesione na fałszywym bogu, nie są szkodami tylko są zwycięstwem. Więc gdy człowiek oddaje się prawdziwemu Bogu, to wszystkie posągi rozpadają się, ponieważ nie mają żadnej wartości i nikt za nimi nie płacze. A ten płacz jest właśnie tą sytuacją, że to jest opór, jakaś część walczy. To jest ta część, jeszcze gdzieś opierająca się na własnym pojmowaniu dobra.

#### PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Tą praktyką jest ta praktyka, o której mówiliśmy przed przerwą. Nie chodzi o poszukiwanie Boga, ale Jego przymioty. A Jego przymiotami które odczuwamy jest cisza, spokój, oddanie, łagodność; nie wytwarzanie w swojej głowie, ale poszukiwanie ich. A dusza zna do nich drogę. Czyli dziecko, gdy się czuje zagrożone, zaraz idzie do rodziców i trafia bezbłędnie do nich. Dusza zna drogę.

Proszę Ducha Świętego o pomoc dla państwa. Niech nie będzie to rozum, który prowadzi prym, ale niech będzie to nasza wewnętrzna potrzeba spokoju. Nie tylko potrzeba, ale radowanie się pokojem, ciszą, łagodnością, beztroską, obecnością żywego Boga, który objawia się ciszą.

Mało powiedziałem ciszą, musimy sięgnąć do tego, jak się czuje dziecko. Dziecko czuje się ogromnie spokojne, beztroskie, ono prowadzi życie, które jest jak dzień Boży, Dzień Pański. Dla niego te dni wyglądają inaczej, jak dni Pańskie.

To jest największa prostota, to jest skupienie się na ciszy, która nie jest na wierzchu, ona jest wewnątrz. Ona jest tak naprawdę - kiedy państwo spojrzycie na to - jest największym waszym pragnieniem. Tak jak byście powiedzieli, że chcielibyście pójść ponownie do przedszkola i chociaż pobyc tam kilka dni, aby poczuć tą beztroskę, kompletne porzucenie wszystkich spraw świata i kompletne porzucenie wszystkiego, i poczuć tą ciszę. To jest u państwa tam w głębi głęboko.

Więc nie chodzi, żebyście coś tworzyli, tylko chodzi o to, aby tam ze spokojem dotknąć tego miejsca. Ono jest jak stokrotka, które tam gdzieś wewnątrz głęboko istnieje, bardzo głęboko, jak kwiat bardzo ulotny, jak pierwiosnek, jak krokus, który tam pojawia się tylko na chwilę. Ale wy możecie dać mu warunki, żeby się rozwijał nieustannie.

Tak słyszę głos w niektórych głowach, w sercach - jestem człowiekiem obowiązkowym i nie mogę pozostawić tego wszystkiego, skupić się na ciszy i spokoju. Ale Bóg nie mówi, że nie ma być człowiek obowiązkowy. Bóg mówi w taki sposób: Bądź zanurzony w ciszy, a Ja ten obowiązek zachowam, abyś był, tylko że Ja będę go miał. Ja będę Tym, który będzie o niego dbał, ponieważ Ja jestem dawcą wszystkich twoich rzeczy, ty dbaj o jedno. Ewangelia wg św. Mateusza 6:

**31** Nie troszczcie się więc zbyt wiele i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? **32** Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. **33** Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane.

Czyli, wiercie w Boga z całej siły, On wie czego potrzebujecie i wam to da, także pracę, tą którą wykonujecie. A waszą pracą jest nieustanne poszukiwanie jedności. Jako praca, można by było powiedzieć, ale to jest ta najradośniejsza część, która jest dla ludzi najtrudniejsza. Wolą opróżnić cały pociąg towarowy 80 wagonowy węgla, niż zająć się jedną chwilą, bo to jest trudniejsze dla nich, jedną chwilą Bożą.

Rozszerza się w nas radość i mamy w niej udział, czerpmy z niej całymi garściami, jak dzieci czerpią z opieki i miłości swoich rodziców. Nie jest to w żaden sposób rozumowy stan, jest to stan, który - najpierw czerpiemy, później rozumiemy; później, gdy Bóg daje nam zrozumienie. Najpierw czerpiemy. Czyli najpierw czerpanie - jest to bycie w akcie czerpania, tak mogę powiedzieć, jest to stan poznawania duszy. Bo dusza poznaje czerpanie, rozum nie ma w tym udziału, w tym czasie.

Czuję jak zły duch się domaga złej postawy, domaga się złych myśli, agresji, ponieważ

rozpada się jego dom, z którego było to zbudowane. Ale my oddajemy się ze spokojem, ufnością, nie zwracając uwagi na jego potrzeby. Bo jego potrzeby nigdy nie zostały przez Boga uznane, jego potrzeby zniszczyły ziemię, został strącony do otchłani.

Rozpada się mieszkanie, które było zbudowane z nie wiadomo czego, bo pozbawione zostało jakiegokolwiek wyrazu. Było tylko bańką, w której było to wrażenie poczucia bezpieczeństwa. A były tam wszystkie antytezy, było wszystko to, co sprzeciwia się prawdzie, miłości, Bogu, tego że Bóg jest jedynym sędzią. O czym mówi Psalm 50:

6 *Niebiosa zwiastują Jego sprawiedliwość, albowiem sam Bóg jest sędzią.*

Czyli, że **Bóg jest jedynym sędzią, nie może być sumienie sędzią. Bo sumienie jest sędzią, a nie może być sędzią, bo tylko jest jeden sędzia.** Nie można dwóm panom służyć. I w tym momencie, kiedy oddajemy się Duchowi Świętemu z całej siły, zaczyna to wszystko ponownie ukazywać się jako świadomość antytezy Bożej.

Ponieważ Bóg oświecła nasz rozum i daje nam poznanie, i wtedy wybieramy Ducha Bożego, a On przenika nas wiedząc o tym, że to jest praca, zadanie, doświadczenie i próba. A najważniejszym z tego wszystkiego jest to, że On jest dawcą tej pracy. A Ten który jest dawcą, jest doskonały, dobry, i nigdy nas nie skrzywdzi, zawsze prowadzi nas w doskonałe miejsca, do swojego serca, do Nieba, do swojej radości. Jak to jest powiedziane - *ślugo, wejdź do radości swojego Pana.*

Taką samą świadomość ma dziecko. Dziecko wie o tym, że rodzic je nigdy nie skrzywdzi, ono wie o tym. I dziecko jest niezmiernie mocno skrzywdzone, wtedy kiedy rodzic coś obieca, nawet najmniejszą rzecz, a tego nie zrobi, dziecko to pamięta. Ono się czuje skrzywdzone, tak jakby dorosły nie dostał wypłaty, albo nie wiadomo co tam się wydarzyło.

Dla dziecka jest to bardzo istotne, bo ono ufa swojemu rodzicowi tak bardzo, że nawet najmniejsze zapewnienie, ono traktuje to jako naturalną rzecz, że ojciec jest prawdomówny. A gdy tego nie robi, to burzy się jego rzeczywistość, burzy się jego moc taty, że tata wcale nie jest prawdomówny, tata mnie okłamał: Co ty tato! - napraw się.

Tak jak moje dzieci podchodziły do mnie i mówiły: Tato, kolana! To tata musiał usiąść i dzieci siadały na kolana, bo chciały posiedzieć u taty na kolanach, bo chciały poczuć się bezpiecznie. Kiedyś był taki program w telewizji, gdzie pewna dziewczyna mając 18 lat, pisze do ojca list - że jak miała 10 lat, czy mniej, to powiedział, że pójdzie z nią na basen. A gdy miała 18 odpuściła, bo ją nie zaprosił tyle czasu. A cały czas czekała, była okropnie zawiedziona. I wreszcie mu wybaczyła, że jest tylko człowiekiem omylnym, a nie cudem w jej oczach. Bo dziecko widzi swojego rodzica jako cud. Dlatego jest piosenka - „Bo tata, tata, tata odważny przecież jest, gdy mnie zaatakują lew, obroni mnie”. Dla dziecka jest to naturalny sytuacja.

Nie zdawaliście sobie sprawy z tego, że tak może się czuć człowiek bez sumienia - radośnie, oddany tylko samemu Bogu. On jest prawdą, radością. Wybieramy Jego i nie ma przeciwników, bo odrzuciliśmy, bo to my wybieramy. Jest napisane u św. Pawła, Chrystus mówi do św. Pawła w Dziejach Apostolskich: *Posyłam cię do twójgo ludu, aby bronić się*



*przed nim, abyś odwrócił ich oczy od ciemności ku światłości i odwrócił ich od dzieł szatana, ku światłu. I żeby uwierzyli, że Ja uwolniłem ich od grzechu, żeby byli bez grzechu i żeby mieli udział ze świętymi.*

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

## **Część 16**

Praktyka przed przerwą bardzo wyraźnie ukazała, że człowiek trzyma się swojego mieszkania więziennego, celi więziennej, do której się tak bardzo przyzwyczajają, że nie traktuje już tego jako celi więziennej, ale jako miejsce swojego azylu. Jest to azyl i nie pozwala sobie go odebrać; świat dla niego to jest tam, nie chce znać nic innego.

Dopiero gdy chwała Boża przenika serce człowieka, jak dziecko oddajemy się Duchowi Świętemu, zaczynamy widzieć, że więzienie to fałszywy bóg, to jest posąg. To jest coś, co zniewala człowieka, co wmawia człowiekowi, że tam jest poczucie bezpieczeństwa.

Jak powiedział św. Filip w Ewangelii Apokryficznej, że to posągi powinny składać ofiarę ludziom, dlatego że to ludzie zbudowali posągi, a nie posągi ludzi. I tak prześmiewczo przedstawia to, dziwi się, dlaczego ludzie budują posągi i jeszcze później oddają im pokłon.

Co odzwierciedla jedną bardzo ważną sytuację - jak bardzo człowiek potrzebuje mieć pana, jak bardzo potrzebuje mieć Boga; buduje posąg żeby mieć boga, mimo że Bóg jest żywy i prawdziwy na niebiosach. A nie dostrzega Go dlatego, ponieważ sumienie go osacza i ogranicza, i ukazuje mu że już ma boga, że to w tym posągu będzie miał już zrealizowanie wszystkich swoich potrzeb. A prawdziwy Bóg żywy, jest dostępny przecież dla naszej duszy. Nasza dusza w dalszym ciągu jest żyjąca, jest postrzegająca.

Jak dzisiaj na praktyce zauważyliśmy, że jesteśmy zdolni odczuwać radość bliskości Boga, która nie objawia się w taki sposób, który nadaje celi więzienna, o tak mogą powiedzieć, ale czujemy poczucie bezpieczeństwa; które człowiek szuka we wszystkich sprawach tego świata. Pieniądze, sto zamków na drzwiach, mury i inne rzeczy, w różny sposób szuka tego poczucia bezpieczeństwa, szukając różnych zastępczych środków, a ma żywego Boga.

Boga poszukuje dusza. Kiedy jest ciałem, buduje posągi, kiedy jest duszą, widzi i zna Boga żywego, który jest twórcą duszy. Więc teraz rozumiemy, dlaczego buduje posągi. Buduje, bo jest ciałem i szuka cielesnej relacji z tym, co zbudował, z posągami, tam chce widzieć boga swojego i tam chce w jakiś sposób widzieć tą naturę. A szatan wszystko czyni, żeby to robił, ponieważ nigdzie się i tak nie wybierze. Bo dusza przez naturę cielesną postrzega w tym posągu coś, trudno powiedzieć co. Ale zapewne to, co gdzieś szatan podaje jako prawdziwe. Nie ma tam nic prawdziwego.

Głównym elementem w tej praktyce była ta prawda, że to dusza, którą jesteśmy - jak to jest powiedziane: dwie natury sprzeczne sobie, zamieszkałe w jednej osobie; dusza i ciało.

**My nie możemy być ciałem. Przychodzimy jako ci, którzy nie są ciałem do ciała, i**

**naszą drogą, prawdą jest to, aby uświadomić sobie w pełni, że nie jesteśmy ciałem, ale duszą. A ciało ma też swoją prawdę, którą musimy w nim odnaleźć. Bo ma też naturę doskonałości służenia prawdzie, bo jest stworzone dla służenia i przez służenie jednoczy się.**

Tak jak Jezus mówi: *Jesteście sługami moimi, ale kiedy jesteście mi oddani, stajecie się przyjaciółmi. A gdy jesteście przyjaciółmi, to już nie sługami, ponieważ pan nie mówi sługom, dokąd się wybiera. A Ja mówię wam, że idę przygotować wam mieszkania. Co to znaczy?*

Idę przygotować wam mieszkania, czyli walczyć z całej siły Duchem Świętym o prawdę waszej duszy, o czystość waszej duszy. Będę z wami nieustannie walczył o to, aby mieszkanie było zbudowane. Czyli walczył o to, aby wasze wszystkie myśli, cała dusza kierowała się ku Ojcu, kierowała się ku doskonałości. Żebyście się przyoblekli w zbawienie, w doskonałość, którą idę wam przygotować. Czyli wznosicie się ku doskonałości, aby to, co było niemożliwe na ziemi, stało się.

Ale musiał przyjść na ziemię, aby to co było niemożliwe bez przyjścia, aby stało się możliwe. Dlatego nie mógł dać nam tego od razu, musiał najpierw przyjść na ziemię i uczynić to, do czego człowiek nie był zdolny, o czym mówi List św. Pawła do Rzymian rozdz.8 werset 3 – *a ciało czyni człowieka niezdolnym do wykonania Prawa Bożego.*

Tu przeczytam jak dokładnie brzmi ten werset. To jest list do Rzymian rozdz.8

*1 Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia. 2 Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci.*

Proszę zauważyć - *wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci*, a dzisiejszy Kościół mówi nieustannie o śmierci i o grzechu, nieustannie o kultywowaniu tego stanu, i bez tego stanu człowiek nie jest chrześcijaninem.

**Chrześcijaninem nie może być, gdy trwa w grzechu i śmierci, bo Chrystus wyzwolił nas od grzechu i śmierci.** I znakiem Chrystusa w człowieku jest brak śmierci i grzechu. A przeciwieństwem jest grzech i śmierć. I dlatego jest napisane: *2 Albowiem prawo ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie* (czyli Boga), *wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci.* Sumienie nieustannie nakazuje szukać grzechu i nieustannie bać się śmierci - *wyzwoliło cię spod prawa sumienia.*

I ten werset, który chciałem przeczytać wcześniej: *3 Co bowiem było niemożliwe dla Prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym, On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla[ usunięcia] grzechu* - tu jest napisane usunięcia, ale to nie chodzi o usunięcie grzechu. Ponieważ On wydaje wyrok dla grzechu, czyli wydaje wyrok dla osobowości grzesznej. Bo gdy spojrzymy: *wydał wyrok dla usunięcia grzechu*, oznacza to, wydał wyrok dla złego postępowania, a starego człowieka zostawił. Ale on uśmiercił starego człowieka. *3 On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech*, *4 aby to, co nakazuje Prawo, wypełniło się w nas, o ile postępujemy nie według ciała, ale według Ducha.*

Więc postępujemy, czyli my ludzie, czyli dusza; dusza postępuje wedle Ducha. O ile

postępujemy nie według ciała, ale według Ducha. Bo tutaj jest ta prawda.

*5 Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało; ci zaś, którzy żyją według Ducha - do tego, czego chce Duch. 6 Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci.*

Mówi się nieustannie o śmierci, czyli - bycie cielesnym. Pamiętaj o tym, że umierasz. Pamiętaj, że jesteś cielesny. A ludzie mówią: Nie chcemy pamiętać że jesteśmy cielesnymi, chcemy wiedzieć że jesteśmy duchowymi, bo jesteśmy duchowymi. Św. Paweł mówi: *Mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi.*

*6 Dążność bowiem ciała prowadzi do śmierci, dążność zaś Ducha - do życia i pokoju. 7 A to dlatego, że dążność ciała wroga jest Bogu, nie podporządkowuje się bowiem Prawu Bożemu, ani nawet nie jest do tego zdolna. 8 A ci, którzy żyją według ciała, Bogu podobać się nie mogą. 9 Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka.*

Mieszka w was Duch Boży w taki sposób, że cieszy się Jego obecnością. A Jego obecnością nie cieszy się w taki sposób, jak Romeo i Julia; że Bóg stoi na balkonie, a wy się w Niego wpatrujecie. Tylko jest to całkowicie inna sytuacja; czujecie poczucie bezpieczeństwa, dusza wasza raduje się obecnością. Mimo że ciało wasze tego nie pojmuje, nie postrzega, to dusza wasza jest w ścisłej relacji z Bogiem, odczuwając ciszę, spokój, radość, miłość, poczucie bezpieczeństwa, beztroskę, dziecięcą naturę, która się rozszerza i wznosi was ku doskonałości.

Dlatego tutaj ukazując, że Bogu nie może się podobać postępowanie według ciała, ponieważ jest wrogiem, dlatego tutaj z całą stanowczością - kiedy przez wiarę czujemy się bezpiecznie.

Czyli głównym elementem i wyjściem bardzo prostym dla połączenia ludzkiej natury i Bożej natury, jest świadomość - praca, zadanie, doświadczenie i próba, która zawsze w naszym życiu istnieje. Czyli zawsze istnieje jakieś dzieło w naszym życiu, wewnętrzne i zewnętrzne. Bo są to różnego rodzaju emocje, doświadczenia, a jednocześnie zewnętrzne sytuacje, które też wiążą się z różnymi postrzeganiem sumienia, które chce w różny sposób to weryfikować.

Ale naszą weryfikacją jeden stan musi być - to pochodzi zawsze od Boga, który jest doskonały i dobry, który daje nam swoje życie, przysłał nam Syna swojego. I my ufając Bogu z całej siły, jako pierwszy element, jako pierwszy stan, wykonujemy tą pracę ad hoc. Nie stajemy przed pracą, nie rozkładamy rąk, tylko wykonujemy ad hoc, czyli z marszu. Czyli jesteśmy w radości Bożej, mając świadomość że wszystko jest doskonałe, co On czyni, i wtedy podejmując różnego rodzaju dzieła, łaska Boża jest z nami. Sumienie ocenia, rozkładając ręce - jak to zrobić? Łaska Boża uposaża do wykonania tego dzieła.

Tu chcę powiedzieć o takiej ciekawej sytuacji - ta medytacja, ta praktyka ukazywała właśnie to poczucie bezpieczeństwa. Poczucie bezpieczeństwa, które nie pochodziło z natury sumienia, z ciała, z cielesnego rozumienia, nie pochodziło od władz, które są wynikiem władz ciała, czyli rozumu, czyli przeszłości, pamięci, anty nadziei i woli. One pochodziły z naszej ufności, dziecięcej natury.

Więc w tym momencie, kiedy tak naprawdę ufamy Bogu, czyli wiemy że wszystko On daje, że cała praca, zadanie, doświadczenie i próba jest przez Niego dawana, a my jesteśmy dziećmi Jego, które zawsze kocha, a udowodnił to, przysyłając swojego Syna, który złożył ofiarę ze swojego życia, uśmiercając naszą grzeszą naturę, w swoim Ciele, zadawszy śmierć przez przybicie do krzyża, uśmiercił nas.

A my, proszę zauważyć, trwając w świadomości tego, że wszystko daje Ojciec, jesteśmy tak blisko Ojca, że objawia się to wolnością, wolnością dziecka. Wolnością, czyli poczuciem bezpieczeństwa, radością, pokojem, beztróską, a jednocześnie odpowiedzialnością. Bo tą odpowiedzialność daje nam ja Bóg, czyli Jego obecność daje nam inne postrzeganie rzeczywistości. ON stawia przed nami zadania, ta odpowiedzialność to jest łaska. ON nam daje wszystkie zadania, a łaska która na nas spoczywa przez właśnie nieustanną ufność, jest odpowiedzialnością wykonywania tych dzieł w sposób najprostszy i najbardziej właściwy.

Proszę zauważyć jaka prostota tutaj jest - praca, zadanie, doświadczenie i próba. Gdy wiemy że daje ja Bóg, ufając Jemu, tylko wtedy nas nie przeraża praca, zadanie, doświadczenie i próba. Nie przeraża nas, ponieważ nie daje jej świat, tylko zadaje ja Bóg, a Bóg dokładnie zna nasze zdolności, umiejętności i daje nam łaskę pełną, abyśmy to wypełnili.

W ten sposób przerażenie przestaje istnieć, a istnieje ufność i dzieło spokojne. Jestem tutaj gdzie jestem, i czynię to co czynię, dlatego ponieważ nie myślę co mam czynić, bo nie mam pojęcia, to Duch Boży wszystko wie. Przychodząc na wykład, nie mam pojęcia o czym będę mówił. Ale stając tutaj, wszystko wiem, bo nie ja to mówię, bo ja nie mówię swoich myśli, to wszystko objawia Duch Boży. A jest to dowodem że Duch Boży, bo prowadzi nas w tym kierunku, ujawnia nam to, czego świat nie chce ujawnić i ukrywa. A jednocześnie ukrywa i mówi, że to jest jedyna prawda - śmierć i grzech jest jedyną prawdą człowieka.

Co w takim razie z Chrystusem, który jest prawdą? Nie jest śmiercią, ale jest życiem, jest odkupieniem. Co z Listami, które oficjalnie są przekłamywane? I mówienie, że trzeba mieć nie wiadomo jak wielki rozum, żeby zrozumieć te proste sprawy, o których mówi św. Piotr, św. Paweł, św. Jan; one nie są zawiłe, one są prostymi sprawami. Zawiłość sprowadza świat, mówiąc: to jest wielka tajemnica. A my mówimy: Ale św. Paweł dostał dar i tą tajemnicę objawił; zresztą o tym mówi. I ci, którzy mają Ducha Bożego znają tą tajemnicę.

I mówienie, że to jest wielka tajemnica, to jest mówienie: nie mamy Ducha Św. i nie znamy się na tej sprawie, i św. Paweł jest dla nas obcy. Mówi rzeczy, które nam się nie podobają, bo wyrwywają nam z rąk władzę i czynią nas podobnymi do nich, a może nawet niższymi, to nam uwłacza.

Nie uwłacza, bo Chrystus Pan chodził między ludźmi, a faryzeusze trzymali się z daleka, bo oni byli ponad, mieli długie frędzle, szerokie filakterie. Trzymali się z daleka, bo do ludu nie należeli; lud to pospólstwo, które nieustannie w grzechach trwa. A oni noszą szerokie filakterie i chodzą z tymi skrzynkami na czole przygnieceniu mocno (bo tam musieli mieć dużo tego pisma, aby im dużo do głowy weszło z tej skrzynki), długie frędzle i rzemień na lewym

ręku, jakby to było potrzebne.

Św. Paweł mówi: To nie jest potrzebne, bo ani przez ten rzemień nie wchodzi prawda, ani przez tą filakterię, ani przez długie frędzle się modlitwa nie rozszerza; bo to wszystko w sercu istnieje. *Bo ani obrzezanie, ani jego brak, nic nie znaczą.* Ani filakterie, ani długie frędzle, ani rzemień na rękę - nic nie znaczą. Bo to tylko są oznaki, żeby ludzie się dziwili i mówili: *O, on jest rozmodlony.* A Chrystus mówi tak: *Wejdźcie do komory swojej i w swoim sercu wołajcie do Boga, a On słyszy was w tajemnicy i w cichości. Da wam w cichości, w tajemnicy. Jest Ewangelia o tym, i nie trzeba, że tak mogę powiedzieć, świecić szatami aby widzieć - O, on jest dobry.*

Trzeba jaśnieć owocami Ducha Świętego - opanowaniem, łagodnością, wiernością, dobrocią, uprzejmością, cierpliwością, spokojem, radością i miłością. Owoce Ducha Św. oznacza, że nie pochodzą one skądinąd, jak od Ducha Świętego. Ale żeby one były, trzeba mieć Ducha Świętego, bo w Duchu Świętym są te owoce.

A one nie mówią w ten sposób, że ktoś mówi: *Ja je właśnie mam, bo właśnie mówię, że je mam.* To inni będą mówili: *On je właśnie ma - bo one muszą być uzewnętrznione, przez postępowanie wedle drugiego człowieka. Postępowanie - opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, cierpliwość, uprzejmość, pokój, radość i miłość. Czyli troskę o drugiego człowieka, aby go nie znieść, nie udręczyć brakiem owoców Ducha Św. w tym, który daje, czyli brakiem tychże. I li tylko wtedy, ta prawda się najsilniej rozszerza. Li tylko i wtedy tylko, i nie trzeba niczego innego, ale w tym głęboko trwać. I to inni oceniają; aby nie skrzywdzić kogoś brakiem opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, spokoju, radości i miłości.*

A przecież wiecie państwo, jaką radością i szczęściem dla każdego z państwa jest spotkać człowieka, który ma owoce Ducha Świętego. I jaką radością jest to, kiedy rozumiemy, że inni też chcą spotkać człowieka, który ma owoce Ducha Świętego. Kiedy rozumiemy, że my wymagając od siebie, pozwalamy im na to, aby oni znaleźli człowieka, który ma owoce Ducha Świętego. Abyśmy to właśnie czynili.

Więc wymagamy od siebie z całej siły, bo chcemy, aby on odnalazł to, czego nieustannie szuka. Nie wie czego szuka, ale właśnie szuka człowieka, który ma owoce Ducha Świętego. Szuka drugiego człowieka, żony, oblubienicy, dziewczicy, szuka człowieka który będzie opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość. To jest prawda.

W sytuacjach ekstremalnych najczęściej, gdzie jest w sytuacji trudnej, to szuka ludzi, którzy mają owoce Ducha Świętego. Bardzo często, gdy człowiekowi się dobrze powodzi, to szuka wcale nie owoców Ducha Świętego. Ale kiedy ma trud, szuka ludzi, którzy mają owoce Ducha Św. I samemu jemu też jest łatwiej odnaleźć owoce Ducha Świętego, jeśli się rzeczywiście skupi, jeśli rzeczywiście będzie chciał tego poszukiwać.

Dlatego praca, zadanie, doświadczenie i próba, zbliżają nas do owoców Ducha Świętego. A tylko wtedy praca, zadanie, doświadczenie i próba nie jest trudem, kiedy wiemy, że daje ją

Bóg, któremu ufamy bezgranicznie i który wiemy, że nigdy nas nie skrzywdzi. I wtedy jesteśmy beztroskimi, nie budujemy fortec przeciwko Bogu, ale idziemy jasno, wyprostowani. Nie skryci, ale jawni, idziemy jawnie, nie wstydzimy się Boga, bo On i tak widzi nasze wnętrze. Kiedy mamy jakiś problem, to i tak wołamy do Chrystusa Pana, który jest rzecznikiem u Boga Ojca, który jeśli będziemy do Niego wołać, to nam wybaczy. Mamy rzecznika u Boga Ojca.

I dlatego tutaj praca, zadanie, doświadczenie i próba, buduje w nas bardzo głęboką relację, bo tu jest przejście. Proszę państwa, co teraz chcę powiedzieć, co to jest za sytuacja?

Jest to przejście ze stanu wewnętrznego, czyli ze stanu duszy, która odczuwa jego obecność, do rozumowego pojęcia tego, co dusza doznała. Dusza doznała ciszy, rozum nie rozumiał. Ale rozum, żeby to zrozumieć, musi wiedzieć to, że wszystko co on widzi i dostrzega, jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą, którą daje jemu Bóg.

A Bóg jest doskonały i radosny, a dusza zaświadcza przez ciszę i radość Jego obecność, której rozum pojąć nie może, ale może w niej uczestniczyć przez to, że praca nie udręcza go, ale praca daje mu wzrost. I przez to też ma udział w Tym, który tą pracę daje, bo jest radosny, prawdziwy i żyjący. A dusza zaświadcza o tym przez ciszę, spokój i radość. To jest przejście, to się rzeczywiście dzieje.

Gdy trwamy właśnie w dzieciństwie, to w naturalny sposób - to jest jak deszcz, który spadł na miejsce, gdzie długo już deszcz nie padał. Gdy spadł deszcz na drzewo, liście odetchnęły, mają ulgę, wytchnienie mają od żaru. Deszcz spada na liście, liście się nasączają wodą, gałęzie się nasączają wodą, a co się dzieje? A korzenie jeszcze cierpią spiekotę, korzenie jeszcze doświadczają spiekoty. I gdy drzewo jest nasączone wodą i deszcz już przestał padać, kiedy już zaczyna spiekota ponownie do liści docierać, ale mają już wytchnienie, mogą wytrwać - to wtedy dopiero woda, która spadła na ziemię, przenika przez suchą glebę na kamień wyschlą, przenika, czyniąc z niej glebę żyzną. Przenika do samej ziemi i wtedy, kiedy już liście czują spiekotę, ale mają już wodę i to jest dla nich życiodajne, wtedy korzenie cieszą się wodą. Wtedy kiedy liście już nie widzą wody, ale już cieszą się radością, to korzenie wtedy dopiero wodą się cieszą i dają to życie. Teraz od spodu idzie to życie, wzmacniające siłę żywotną tego drzewa; i ono w taki sposób wzrasta.

Więc proszę zauważyć, różnica między tym, co się stało z liśćmi, gdzie deszcz na nie spadł, a z nasaczeniem korzeni, może być wiele dni nawet. Bo może być ziemia tak spieczona i wiele dni to trwa, zanim tam dotrze woda. Pewien człowiek opowiadał taką historię; ale opowiadał ją w taki sposób, że musiał widzieć to w telewizji, i ja zapamiętałem ten obraz telewizyjny. Przyszedł człowiek, który przyniósł do studia płytę chodnikową i miał taką brytfannę. I tą płytę chodnikową włożył do tej brytfanny. Okazało się, że to nie była płyta chodnikowa, wyglądała jak płyta chodnikowa, ale to była spieczona ziemia na kamień. Wziął wodę i polał na tą płytę; woda się odbiła i poleciała; i w dalszym ciągu to było suche. Wziął młotek i zaczął roztrzaskiwać od rogów tą ziemię suchą, później polał wodą i pojawiła

się żyzna ziemia.

Więc oznacza to, że **musimy poddawać siebie, swoje sumienie, które stało się nieprzepuszczalną barierą, skałą, do naszego tak naprawdę życia, musimy je poddać władzy Bożej.** Skruszyć je z całą mocą, tym poddawaniu się wymaganiom Bożym. Bo te wymagania Boże są dla nas dobre, bo zadają nam co? - właściwą pracę.

Bo człowiek nawykł zadawać sobie niewłaściwą pracę. On zadaje sobie oczywiście pracę, człowiek różne rzeczy robi, ale te rzeczy wcale mu nie pomagają w życiu. A te które mu pomagają, nie chce wykonywać. **Dlatego Bóg zadaje nam właściwą pracę, a sumienie zadaje nam niewłaściwą pracę.**

Więc w tym momencie, kiedy cieszymy się z Boga z całej siły, to Bóg zadaje nam właściwą pracę, którą wykonujemy i zgadzając się z Bogiem, zawsze wyjdziemy na prawdziwych ludzi duchowych, na Człowieka Światłości, synów Bożych. Ponieważ On daje nam pić ze swoich ust, i powoduje, że z naszego wnętrza wypływają źródła wód żywych, które są dla wszelkiego stworzenia, które zostało poddane człowiekowi na początku świata, aby nad nim zapanował. I żeby ukazał im życie prawdziwe, żeby miały dostęp do Boga Ojca. Żeby miały pana, dostrzegały prawdziwe życie w jednym duchu; czyli przez pana swojego objawiona została tajemnica.

Dlatego tutaj głównym elementem jest wybieranie pracy, zgadzanie się z Bogiem. Bo to jest przejście z tego, co czujemy, co dusza czuje. I zastanawianie się: no tak, dusza to czuje, a co ja jako ciało mam czuć?

Jeśli ja ciało, jestem drętwe i nie czuję tej mocy duchowej - ponieważ dusza jest to uczucie i czuje Boga nawet wtedy, kiedy Go nie widzę - ale ja potrzebuję, żeby Go zobaczyć, ja muszę Go zobaczyć. Ciało mówi: Muszę Go zobaczyć

A w tym momencie Bóg przedstawia tę sytuację - z całej siły wykonuj pracę, którą tobie zadają, a przez pracę, która wydaje ci się ciężka, dostrzeżesz, że mimo że jej nie wymyśliłeś, mimo że sobie jej nie zadałeś, tylko że Bóg ją zadał, zobaczysz obecność Boga, bo wszystko to co robisz, zaczyna przynosić tobie zysk właściwy. I powiesz: Rzeczywiście, tak. Bóg istnieje, ponieważ widzę Go w obecności, widzę Go w dziełach tych wszystkich rzeczy, które są dla mnie dobre i mnie wznoszą.

Więc Boga widzimy w tym świecie w dziełach, On w dziełach istnieje i nieustannie trwa. Jak Jezus Chrystus powiedział: *Nikt Boga nie widział tylko Syn Boga widzi, i Syn Boga ukazuje komu chce* - Ewangelia wg św. Jana rozdz. 5. Syn ukazuje Boga komu chce, a nikt Boga nie widział.

Dusza pochodzi od Boga, a my jesteśmy nieustannie zjednoczeni z duszą. Więc dusza jest jak dziecko, uczuciem dziecka się cieszy.

A my jako człowiek, rozum, duch, możemy się cieszyć obecnością Boga przez nieustanne ufanie, że praca, zadanie, doświadczenie i próba, każda sytuacja życiowa pochodzi od Boga. W ten sposób budujemy relację z duszą, dusza daje nam to przeświadczenie; która już w Bogu istnieje.

Czyli Bóg daje nam to przeświadczenie, który jest obecny w duszy i który woła nieustannie *Abba Ojciec*. I kiedy my wykonujemy tą pracę, mamy świadomość tej relacji z dzieciństwa, gdzie dziecko jako dusza, jednocześnie ciało, ufa rodzicom. I ta ufność, ona jest jednocześnie dostępna dla ciała przez dzieła. Bo rodzic chroni dziecko nie tylko w sposób duchowy, ale chroni też dziecko w sposób fizyczny, aby się nie skaleczyło, żeby nie zginęło, żeby nie zrobiło sobie krzywdy - czyli wymierna opieka ojca, wymierna opieka rodziców; dziecko w tym momencie dostrzega tą zasadę.

Ogrodnik już od setek tysięcy lat działa w sposób taki, że nie dostrzega już wiary w swoim życiu, mimo że działa z punktu widzenia wiary. Bo bierze do ręki ziarno, które nie ma oznak życia. A rzuca je na ziemię i idzie spać, i się już tym nie interesuje do czasu aż zacznie dawać plon. Gdyby nie dawało plonu, byłby bardzo tym zdziwiony. Więc opiera się na wierze, która stała się dla niego tak oczywista, że na niej buduje to, co potrzebuje ciało. To że sieje, jest to całkowita wiara; bo przeciąć ziarno na kawałki, on nie znajdzie tam życia. Ale gdy zasieje je w takiej postaci jakiej ono jest, ono da plon widoczny i tysiącrotnie większy. Więc postępuje wedle wiary.

Gdyby gdzieś z kosmosu przyleciał jakiś kosmita, z planety na której są tylko kamienie i nic więcej nie ma, i nigdy nie widział takiego rosnącego życia, to by zastanawiał się - dlaczego ci ludzie mając cały wór ziarna, wrzucają je w ziemię? - przecież ono idzie na zatracenie. I zastanawiałby się, co tam w tych ludziach jest, że oni to robią, czego oni oczekują? A później po kilku tygodniach widzą, że wyrasta. I zastanawiają się - co to jest za cud, co w ich sercach jest, że postępują w sposób irracjonalny, a jednocześnie doczekują się czegoś, co jest nielogiczne? I dostrzegają, że na ziemi wiedzą coś, coś znają, te dusze coś wiedzą, coś znają czego my nie pojmujemy.

Dlatego mówię, że to jest ta sama sytuacja, jak ogrodnik sieje; tak my musimy się nauczyć, że praca, zadanie, doświadczenie i próba, każda sytuacja, która jest w naszym życiu, ona buduje w nas szczególną relację z Bogiem. Nie sama praca, ale praca jest przyczyną do tego, aby wiedzieć o tym, że Ten który nas kocha, Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty, Św. Maria Matka Boża i wszyscy którzy siedzą po prawicy Ojca; ale tutaj mówimy o Bogu Ojcu, z którego wszyscy biorą świętość i życie, Bóg Ojciec, Chrystus - On daje nam wszystko, co jest dla nas doskonałe.

A jeśli nie będziemy się zastanawiać: co to takiego jest i czy to na pewno jest takie - to wyeliminujemy sumienie, które chce nieustannie analizować, chce nieustannie podważać, chce badać. Nie trzeba tego badać, bo to wszystko się opiera na wierze.

Więc wierząc, że Bóg jest doskonały, że Bóg daje nam to, co jest dla nas dobre, doskonałe, i że uposaża nas łaską do wykonania tego dzieła, to w tym momencie gdy zaczynamy czynić, to łaska na nas spoczywa. I wtedy odkrywamy w sobie całkowicie nową tajemnicę, całkowicie nowego siebie. A jednocześnie całkowicie nową relację z Bogiem, która jeszcze wczoraj była tajemnicą, a dzisiaj jest podstawą naszego istnienia, dążenia, pojmowania i rozumienia.



Stajemy się codziennie nowym człowiekiem, codziennie stajemy się nowym, codziennie Bóg objawia nam swoje tajemnicze oblicze. I coraz bardziej będzie nam te tajemnicze swoje oblicze objawiał, gdy będziemy nieustannie Jemu ufać i stawać się całkowicie nową istotą, aż staniemy się całkowicie zjednoczeni z Nim, i wtedy poznamy Go całkowicie w sobie. Jak powiedział św. Paweł: *Poznam, jak zostałem poznany*. Gdy nas pozna całkowicie, a my ufamy Jemu całkowicie, On przenika nas. Poznam, jak zostałem poznany. Poznany, dlatego że pozwalam się poznać.

I przenika nas, i to jak nas przenika czyni nas królestwem. A On daje się poznać jako doskonały Król, doskonały Rządca, a królestwo raduje się z tak doskonałego Rządcy i Pana. I stajemy się jednością, bo nie ma Króla bez królestwa. Nie ma gospodyni bez gospodarstwa, nie ma żony bez męża, nie ma oblubienicy bez oblubieńca. To jest ta cała natura; wszystko stanowi całość. I dlatego stajemy się doskonałym królestwem. Jak to jest powiedziane; Apokalipsa rozdz.21:

*5 I rzekł Zasiadający na tronie: «Oto czynię wszystko nowe». I mówi: «Napisz: Słowa te wiarygodne są i prawdziwe». 6 I rzekł mi: «Stało się. Jam Alfa i Omega, Początek i Koniec. Ja pragnącemu dam darmo pić ze źródła wody życia. 7 Zwycięzca to odziedziczy i będę Bogiem dla niego, a on dla mnie będzie synem.*

To jest tajemnica, która jest przeznaczona dla każdego człowieka, który w pełni uzna tajemnicę Boga, czyli swoją tajemnicę. Co to znaczy swoją tajemnicę?

Swoją tajemnicę, czyli tajemnicę, że jest synem. Uzna, że jest synem. Ale żeby być synem, to musi mieć Ojca, tak jak oblubienica ma oblubieńca, mąż ma żonę, narzeczona narzeczonego, jak drzewo potrzebuje ziemi.

Jak to jest w Ewangelii - kobieta potrzebuje mężczyzny, jak człowiek ziemi. Czyli kobieta potrzebuje mężczyzny, aby być całością, a człowiek ziemi, ponieważ dla niej został stworzony, aby panować nad nią. Bez ziemi nie może wypełnić się jego dzieło, bo na niej się w pełni jego dzieło spełnia. Ponieważ tutaj wszystkie prowadzą jego drogi, aby światłość Boga tu zajaśniała i królestwo Boga, bo syna posłał dla panowania.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

## **Część 17**

Rozpocniemy nasze spotkanie po przerwie, jakże intensywny ten wyjazd jest. Jak już rozmawialiśmy, ta miejscowość w której jesteśmy, jest zwana „Częstochową na kresach”, w której to wiele lat temu została uzdrowiona królowa Marysieńka. I także jest Kościółek na wodzie, gdzie jest źródło, które nazywa się źródłem „Odnawiania miłości”.

Jesteśmy tutaj w tym miejscu i to się dzieje. Zresztą w Liście do Kościoła w Efezie jest napisane:

*4 Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twojej pierwotnej miłości. 5 Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij! Ap 2*

Czyli powrót do pierwszej miłości. Czyli drugą miłością człowieka, z tego co jest powiedziane, jest to sumienie.

Powrót do pierwszej miłości, do miłości tej, która cię umiłowała i która cię uratowała, i która cię wzniosła ku doskonałości, która cię nieustannie wznosi i nieustannie cię miłuje aż do głębi. Na skrzydłach orła wznosi cię ku doskonałości, abyś mógł także dostrzegać te święte gwiazdy, które nieustannie u boku Chrystusa także jaśnieją. No bo jak wiemy, wszyscy święci siedzą po prawicy Chrystusa, bo On ich posadził.

Dlatego mówi św. Paweł bardzo wyraźnie w *Dziejach Apostolskich 29: 14* "Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? Trudno ci wierzyć przeciwko ościeniovi".

Czyli, jeśli ktoś nie wie, co to znaczy *trudno ci wierzyć przeciw mojemu ościeniovi*, oznacza to - trudno ci uciec przed moim wyborem, przed strzałą miłości, którą do ciebie wysłałem, i nie możesz przez nią uciec, bo Ja już cię wybrałem w łonie matki.

*15 "Kto jesteś, Panie?" - zapytałem. A Pan odpowiedział: "Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. 16 Ale podnieś się i stań na nogi, bo ukazałem się tobie po to, aby ustanowić cię sługą i świadkiem tego, co zobaczyłeś, i tego, co ci objawię. 17 Obronię cię przed ludem i przed poganami, do których cię posyłam, 18 abyś otworzył im oczy i odwrócił od ciemności do światła, od władzy szatana do Boga. Aby przez wiarę we Mnie otrzymali odpuszczenie grzechów i dziedzictwo ze świętymi".*

Św. Paweł objawia tajemnice, te tajemnice które Chrystus Pan objawił przez Siebie, a przysłał św. Pawła aby Ewangelia, ta która była ukryta, aby się objawiła, stała się jawna; więc św. Paweł objawia tajemnice Ewangelii. Sam Chrystus go dotyka Zmartwychwstały i ukazuje mu tajemnice Ewangelii, o czym wiemy z Listu św. Pawła do Kolosan rozdz.1:

*25 Jego sługą stałem się według zleconego mi wobec was Bożego wóladarstwa: mam wypełnić [posłannictwo głoszenia] słowa Bożego. 26 Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń, teraz została objawiona Jego świętym, 27 którym Bóg zechciał oznajmić, jak wielkie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan.*

Rozumiemy już teraz chwałę, coraz bardziej się do nas zbliża, i potęgą tej miłości dostrzegamy w sercach swoich; jak bardzo Bóg nas kocha i jak nas dotyka, bo możemy jako dzieci, czuć Jego obecność z całą mocą.

*Jest nią Chrystus pośród was - nadzieja chwały. 28 Jego to głosimy, upominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby każdego człowieka okazać doskonałym w Chrystusie. 29 Po to właśnie się trudzę walcząc Jego mocą;*

Więc św. Paweł nie walczy swoją mocą, i kto się jemu sprzeciwia, walczy z Chrystusem. Bo jak Chrystus jest dla niego ościeniem, czyli strzałą miłości która go przeniknęła, tak on jest ościeniem dla ludzi, dla tych którzy Go nie chcą, ościeniem ich przygważdża, upomina. A dla tych którzy słuchają Go, ościeniem miłości która ich powołuje.

*29 Po to właśnie się trudzę walcząc Jego mocą, która potężnie działa we mnie. Potężnie działa we mnie - zaświadcza św. Paweł.*

A to na co patrzemy i to z punktu widzenia przeszłości, która jest też moim udziałem, że tak mogę tu powiedzieć, że Chrystus działa z całą mocą i Duch Święty, ponieważ nie byłbym tutaj bez Jego mocy. To On mnie tu przyprowadził, dlatego bo ja tego nie umiem, nie

potrafię i nie wiem, nikt nie wie. A jednocześnie wiem, ale nie ja wiem, to On we mnie, ponieważ nikt by tego nie wymyślił, bo to jest niemożliwe. Bo to jest odmienne od tego świata tak bardzo, że ten świat nie mógłby nawet przez następne eony tego zrozumieć i wpaść na to zrozumienie.

I tutaj następny List mówi o tym samym właściwie - Efezjan 3,8; mówi prawie to samo co u Kolosan -

**8** Mnie, zgoła najmniejszemu ze wszystkich świętych, została dana ta łaska: ogłosić poganom jako Dobrą Nowinę niezgłębione bogactwo Chrystusa **9** i wydobyć na światło, czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy. **10** Przez to teraz wieloraka w przejawach mądrość Boga poprzez Kościół - czyli zgromadzenie świętych, musimy o tym pamiętać, że to chodzi o zgromadzenie świętych. Bo Kościół jest to zgromadzenie świętych, nie jest to budynek, nie są to ludzie, którzy sami się wezwali; są to ci, którzy zostali zgromadzeni przez Chrystusa i w Niego wierzą, w Jego całą naturę i pełne dzieło.

- poprzez Kościół stanie się jawna Zwierzchnościom i Władzom na wyżynach niebieskich - **11** zgodnie z planem wieków, jaki powziął w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. **12** W Nim mamy śmiały przystęp [do Ojca] z ufnością dzięki wierze w Niego. **13** Dlatego proszę, abyście się nie zniechęcali prześladowaniami, jakie znoszą dla was, bo to jest właśnie waszą chwałą. **14** Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, **15** od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, **16** aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. **17** Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, **18** wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, **19** i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą. **20** Temu zaś, który mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy, **21** Jemu chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia wieku wieków! Amen.

Więc tutaj dostrzegamy, że to co mówi św. Paweł u Kolosan, to co było ukazane św. Pawłowi w Dziejach Apostolskich 26,14 - tam Chrystus do niego przemawia i porywa go z potężną mocą - to samo objawia, już będąc świadomym do czego został powołany, w Liście do Kolosan 1,25 do końca. A także objawia to w Liście do Efezjan rozdział 3, werset od 8, zaświadczać o tym, że nic sobą nie zaświadcza, o niczym sobą nie świadczy, to Chrystus go powołał, aby on był świadectwem.

Zdaje sobie sprawę św. Paweł z tego, że całą mocą która jest w nim, tą całą mocą jest Chrystus. On tutaj jest tym, który całkowicie Mu się oddał i wewnętrzny człowiek w nim działa, którym jest żywy Chrystus, który dał swoją miłość.

I tutaj właśnie jest to powrót do miłości, do odnowienia miłości; List do Kościoła w Efezie:

**4** Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. **5** Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!

Czyli - powrót do swojej pierwszej miłości. I wzywa nas Chrystus Pan i Duch Św. do pierwszej miłości. I nie tylko wzywa, ale objawia nam tą swoją miłość, którą nas dotyka; tak

jak św. Piotrowi.

Św. Piotrowi objawia tą miłość, czyli można by było powiedzieć, wyraża swoją miłość św. Piotrowi, mówiąc: *Piotrze, czy Mnie kochasz?* A ujawnił tą miłość przecież, spoglądając na św. Piotra wtedy, kiedy on wyrzekł się Jego. Kiedy kur zapał, nagle św. Piotr przejrzał na oczy, przebudził się i zobaczył Jezusa Chrystusa prowadzonego przez żołnierzy, i ich spojrzenia się spotkały. A już w tym momencie miłość Chrystusa mu wybaczyła, a on zapłakał; w tym momencie Jezus Chrystus wyznał mu miłość swoją - *Piotrze kocham cię.* Spojrzał na niego nie karcąc, ale mówiąc: *Nie łam się, już ci wybaczyłem, idę teraz wybaczyć tobie w pełni.*

I został zaprowadzony, złożył ofiarę ze swojego życia, uśmiercając naszą grzeszną naturę w swoim Ciele, przybijając ją do krzyża. Z Nim zostaliśmy pogrzebani, i po trzech dniach, gdy Bóg wskrzesił Jezusa Chrystusa, także nas razem z Nim wzbudził do życia. I przyoblekł w doskonałość Chrystusa, w doskonałe mieszkanie i posadził nas po prawicy Ojca, i przywrócił nam dziedzictwo, abyśmy mogli wypełnić dzieło od wieków oczekiwane.

Ponieważ obietnica Boża była, że jęczące stworzenie, które oczekuje na chwałę, czeka na przyjście synów Bożych, którzy przyjdą. A pełnia tego przyjścia objawiła się w Jezusie Chrystusie, który sam osobiście w synach Bożych jest mocą przemienienia. I nic tego nie powstrzyma, bo nie jest to możliwe. Bo nie działa przez wielkich tego świata, ale przez najmniejszych tego świata, którzy tutaj nic sobą nie znaczą, nic nie znaczą. Działa i Słowo jest ostre jak miecz; które przecina. A laska żelazna która prowadzi, która owce i barany rozdziela, aby znalazły drogę, jeśli nie znają.

I tutaj Jezus Chrystus po Zmartwychwstaniu mówi do św. Piotra: *Czy kochasz Mnie?* - Ja już wyraziłem swoją miłość, powiedziałem tobie. Czy ty Mnie kochasz? Jezus Chrystus, jak już rozmawialiśmy, zmartwychwstał nie patrzy na to, co śmiertelne, ale patrzy na to, co zmartwychwstałe co żywe. Więc patrzy na św. Piotra żywego, tego który jest żywy, wewnątrz ten, którego sam Chrystus ożywił i przywrócił do życia, i pyta się: *czy kochasz Mnie?* I wtedy budzi się.

Tak samo św. Piotr budzi się, jak przy ognisku, gdy Jezus Chrystus spojrział na św. Piotra, i św. Piotr się przebudził i uświadomił sobie swój czyn. Tak teraz, gdy Chrystus woła do niego *Czy kochasz Mnie?* - przebudził się, wyrwał z sił szatańskich i zobaczył wołającego Chrystusa, który wyciąga do niego rękę i mówi: *Przyjdź do Mnie oblubienico moja.* I św. Piotr mówi: *Kocham Ciebie.*

I wiemy o tym, że Chrystus powierza mu Kościół, czyli wszystkich wierzących. Tych wierzących, o których mówi św. Paweł - *że wszyscy ci którzy uwierzą w Niego, zasiądą po prawicy Ojca, czyli będą mieli dziedzictwo ze świętymi.*

I tutaj jest to bardzo wyraźny aspekt tego, o czym mówi św. Paweł w 2 Liście do Koryntian rozdz.5:

16 Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób. 17 Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym

| stworzeniem. *To, co dawne, minęło, a oto stało się nowe.*

Czyli, kto żyje w Chrystusie jest nowym stworzeniem. Stare przeminęło jest nowe. I Chrystus spogląda na św. Piotra - już nie widzi niczego śmiertelnego; jest żywy. Patrzy na żywe i woła: wzywam żywe do życia.

Przed przerwą była praktyka, ta praktyka było to wzbudzenie tej właśnie miłości, którą Chrystus Pan spojrział na św. Piotra i który poczuł się bezpieczny, uratowany, radosny, uniesiony, przytulony, zabrany do komnaty małżeńskiej, gdzie w jedności ścisłej, głębokiej, stali się jednym ciałem, aby wznosić się ku doskonałości i żeby stać się jednym już na wieki, nowym człowiekiem. Aby stał się św. Piotr na wieki już nowym człowiekiem, w którym Chrystus nieustannie działa; i zabrał go ku przedziwnemu swojemu królestwu, które jest światłem, radością, prawdą.

I tutaj rozmawialiśmy w czasie praktyki o - nie tym, aby rozumem się kierować, ale żeby ominąć rozum i prosto i bezpośrednio przejść do czerpania z miłości, z poczucia bezpieczeństwa, radości, spokoju. Czyli cieszyć się spokojem.

Następuje tutaj niezmiernie bardzo ciekawa sytuacja, która nie jest widoczna, ale która istnieje - czerpanie poczucia bezpieczeństwa, radości, ciszy, pokoju, łagodności i bez troski. Jest to czerpanie, które czujemy w swojej naturze, ale nakazuje nam to, i tą bramą i wrotami do tego stanu jest wiara. Gdy działa wiara, nie działa rozum, jest wiara; to wiara powoduje to, że czerpiemy. Ona jest niewidzialna, ale skutki jej są widzialne i odczuwalne. Skutkami wiary, gdy jednoczymy się z Chrystusem, skutkami wiary jest to, że czujemy poczucie bezpieczeństwa.

Tak jak dziecko które chce mieć blisko mamę, które czuje jak poczucie bezpieczeństwa taty, który stacza bitwę ze wszystkimi słabościami tego świata; dziecko czerpie z natury tej, której ojciec i matka poszukują w sobie, a ono bez najmniejszego problemu trafia prosto do tego miejsca.

Dorośli - ojciec, matka, znajdują ten stan przez bycie w Bogu, przez miłość do Boga, a dziecko znajduje dlatego, ponieważ ma ojca i trafia bezwzględnie do tego miejsca.

Dlatego my, jak to powiedział św. Paweł w Liście do Kolosan rozdz.3: *21 Ojcowie (rodzice jednym słowem), nie rozdrażniajcie waszych dzieci, aby nie traciły ducha.*

Oznacza to, że rodzic musi bezwzględnie być doskonały w stanie relacji z Bogiem, i też czerpać poczucie bezpieczeństwa od Boga. Dlatego że to dopiero wtedy duch rodzica jest w doskonałej, czystej, radosnej kondycji, światłości i prawdzie, i daje dziecku także to, co nie li tylko teraz dziecko czerpie, bo ono samo znajduje to miejsce, dzisiaj kiedy jest dzieckiem. Ale rodzic daje już dzisiaj to, na czym będzie się opierało za 20 lat.

Bo dziecko, gdy jest dzieckiem samo znajduje poczucie bezpieczeństwa, ale gdy rośnie, zaczyna inaczej widzieć świat; widzi świat tak, jak ojciec jemu to daje i matka. I w tym momencie strzelistość ducha matki i ojca jest to inwestycja, tak mogę to określić, inwestycja w dziecko za 20 lat, z tego będzie korzystało dziecko za 20 lat. To tak jak karmienie - matka karmi dziecko i im dłużej karmi, oczywiście bez przesady, ale do 3-4 roku gdy karmi, to to

karmienie to jest inwestycja, dopiero się objawi za 20 lat. To dziecko będzie radosne, spokojne, oddane, ponieważ to poczucie bezpieczeństwa się w nim rozszerzy i stanie się podstawą jego przyszłej radości, pokoju, poczucia bezpieczeństwa, relacji z innym człowiekiem, zawsze wybaczącej, zawsze spokojnej i roztropnej.

I rozumiejąc to poczucie bezpieczeństwa, które w nas się pojawia z powodu Chrystusa, to nie tylko dla nas ono pozostaje, ale ono jest nieustannie dawane tym, za których Bóg uczynił nas odpowiedzialnymi; postawił nas w naszym życiu. Więc nasza postawa doskonała, ona tych wznosi, ponieważ za nich uczynił nas odpowiedzialnych, przez naszą postawę to się dzieje; więc Duch Boży działa.

Tak jak św. Paweł powiedział - że *mocą Ducha Bożego to czynię, a czuję Jego w sobie potężną mocą*. Więc św. Paweł mówi w ten sposób: On mnie wybrał, aby móc we mnie działać, ponieważ ja nic nie pojmuję, nic nie wiem, ja tylko potrafiłem psuć. A dzisiaj potrafię tylko naprawiać; dlatego że przestałem cokolwiek czynić, a tylko się zgadzam z tym, co Chrystus czyni. Dlatego wszelkie dzieło jest doskonałe, bo nie ja je czynię, ale Chrystus, z którym się nieustannie zgadzam.

Więc tutaj ukazywana jest ta natura, ta przestrzeń.

I tutaj poczucie bezpieczeństwa, o którym była mowa w praktyce, ono dla umysłu wygląda w taki sposób - że jest człowiek, później nic, a później już jest czerpanie poczucia bezpieczeństwa. Ale to nic dla rozumu - jest to wiara, której rozum nie jest w stanie postrzec. Dla rozumu ona nie istnieje, bo jej nie może zobaczyć, bo gdy ona jest, jego nie ma. Nie może rozum zobaczyć wiary, a jeśli widzi, to wiarą nie jest. To to, co jest wiarą, wiarą nie jest - bo rozum nie może zobaczyć wiary.

To jest tak jak z człowiekiem, który chciał zauważyć kiedy zasypia - albo nie zaśnie, albo nie będzie widział kiedy zaśnie; bo taka jest prawda. Człowiek który zasypia, nie jest w stanie zobaczyć tego momentu, ponieważ jego świadomość się wyłącza, kiedy zasypia; inna część jego osobowości, jego istoty działa. Działa w niebiańskiej naturze, więc on tego nie jest w stanie zarejestrować. A gdy będzie chciał to zarejestrować, to nie zaśnie i nigdy nie doczeka się snu.

To jest właśnie ten stan, że dla umysłu jest nic i czerpanie, ale czerpanie nie może się odbywać bez wiary. Nie może, ponieważ jest to niezbędny element, niezbędny łącznik, niezbędny przewodnik, który daje nam to czerpanie. Więc gdy czerpiemy i dusza nasza raduje się z obcowania przez poczucie bezpieczeństwa, ciszy, wtedy cały organizm nasz uspokaja się, jest rozluźniony. Przestaje nieustannie kontrolować, patrzeć, i zastanawiać się co się dookoła dzieje, aby być gotowym, bo wie że Ojciec właśnie to czyni, właśnie Ojciec go broni. A on ma zwracać uwagę na Ojca, w Ojcu trwać, a gdy trwa w Ojcu jest bezpieczny. Więc gdy nie spuszcza z oka Ojca, to wiemy że Ojciec nie spuszcza nas z oczu, zawsze jesteśmy bezpieczni.

I dlatego to czerpanie, to poczucie bezpieczeństwa, to jest bardzo ciekawy aspekt. Dlatego patrząc na państwa, ja wiem kiedy państwo jesteście w tym stanie, kiedy nie

jesteście. Możecie zastanowić się, jak to jest widoczne? - to jest widoczne w taki sposób, że jakaś część państwa to kontroluje, nieustannie chce wiedzieć, chce kontrolować, chce sama sobie to zawdzięczać, bo sobie ufa.

Ale gdy nie ma tego, a jednocześnie rozchodzi się potężna siła radości, i światłości, to znikają wszelkie oznaki umysłu kontroli, i ja to widzę. Widzę że roztacza się w was cisza, a jednocześnie widzę, że nie tylko się roztacza, ale widzę jak ją przyjmujecie, widzę, że pozwalacie jej czynić siebie królestwem, miejscem jej życia; ona się rozprzestrzenia. I wtedy wy nie znacie granic, bo ona w was nie zna granic, ona się rozprzestrzenia. W ten sposób wiara coraz głębiej się rozszerza.

I zauważacie, że w tym stanie będąc, okazuje się że nie musicie szukać rozumu, bo wiara wie o wiele więcej, niż nie wiadomo jak bardzo wyedukowany rozum. Łączy nas z Duchem Świętym, który pojmuje wszystko i postępujemy wedle tej radości, wedle tej prawdy i nie musimy korzystać z rozumu, który przez swoje nadęcie chce powiedzieć - jestem wielki; ale on tylko się nadyma.

Wiara jest niewidoczna, ale są widoczne skutki wiary. Tak samo jak Bóg jest niewidoczny w świecie, ale są widoczne Jego skutki, Jego obecność przez dzieła, które czyni. Dlatego Bóg jest widoczny w tym świecie przez dzieła Chrystusa. To Jezus Chrystus bardzo wyraźnie mówi: *Przecież nie Ja to czynię, ale Ojciec mój we Mnie, i jeszcze większe dzieła uczyni w mojej obecności*. Więc mówi Jezus Chrystus: Nie Ja to czynię, bez Ojca mojego jestem niczym, nie istnieję. Ja jestem w pełni z Ojcem zjednoczony. Ewangelia wg św. Jana rozdz. 12 mówi: *Kto Mnie widzi, widzi Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jednym*. Czyli nie ma w sobie nic, co by jakkolwiek stanowiło o Nim w odrębności od Ojca; Ojciec jest Jego stanowieniem.

Tak samo jak jest ta Ewangelia, o której czytaliśmy - Apokalipsa św. Jana rozdz.21:

*5 I rzekł Zasiadający na tronie: «Oto czynię wszystko nowe». I mówi: Napisz: Słowa te wiarygodne są i prawdziwe». 6 I rzekł mi: «Stało się. Jam Alfa i Omega, Początek i Koniec. Ja pragnącemu dam darmo pić ze źródła wody życia. 7 Zwycięzca to odziedziczy i będę Bogiem dla niego, a on dla mnie będzie synem.*

Jest bardzo jasne - ten całkowicie posłuszny Bogu, ten który całkowicie pije ze źródła życia, staje się synem, dlatego że Ojciec daje mu tożsamość.

Nie ma to znaczenia, czy to jest kobieta, czy mężczyzna jeśli chodzi o cielesność, bo wszyscy są duszami, które są przeznaczone na synostwo i do wypełnienia dzieła, które na początku Bóg dał, aby to co najmniejsze, mogło stać się jak to co największe. Aby to co najmniejsze mogło oglądać w radości także to, co ogląda największy; bo zrównał wszystko w sobie.

Więc zastanawiając się nad tą sytuacją bardzo ciekawą, czy są święci więksi, czy są święci mniejsi, czy są święci średni, to dochodzimy do takiego bardzo prostego wniosku - że gdy Chrystus jest każdego świętością przez Odkupienie, to Jego Krew zrównuje wszystko. Nie może ktoś otrzymać więcej Krwi, czy mniej Krwi, nie może być bardziej odkupiony i mniej odkupiony. Odkupienie jest dla wszystkich równe, bo nie oni sami zdobywają to Odkupienie, ale Odkupienie zdobywają za darmo.

Więc jeśli Odkupienie jest za darmo, a Drogocenna Krew wszystkich równo odkupuje, to nie ma większych świętych lub mniejszych świętych; są święci lub ich nie ma. Są święci ci którzy mają mądrość, ale prawdziwa świętość jest tą świętością najgłębszą, która jest jedynie tą świętością z Drogocennej Krwi. Dlatego nie możemy powiedzieć, że są mniejsi lub więksi święci, dlaczego?

Dlatego bo byłby tam czynnik ludzki, który mówiłby - jest bardziej święty, bo więcej Krwi przyjął. Ludwik de Montfort: Przyjdą na ziemię wielcy święci, to są ci który są naprawdę świętymi, jedynie świętymi, ponieważ przyjęli Chrystusa całkowicie z całą prawdą, nie ujmując Jemu niczego, niczego, niczego.

Dlatego chcę powiedzieć o tym, że jesteśmy odkupieni Drogocenną Krwią Jezusa Chrystusa. Kto Ją przyjmuje bez reszty - jest oczyszczony, a kto Jej nie przyjmuje - nie jest oczyszczony. Jeśli przyjmuje, to ta Drogocenna Krew go wynosi ku chwale Bożej, i nie może być mniej odkupiony lub więcej, bo nie byłoby tu prawdziwości działania Drogocennej Krwi, która równo działa i wszystkich wydobyła bez względu na grzechy. Wszystkich tak samo wydobyła, wszystkich jednakowo. Więc nie możemy tu powiedzieć - większy, mniejszy; ale to są myślę ci, którzy naprawdę są jedynie świętymi i to w oczach Boga są świętymi. Bo są też święci w oczach ludzi, ale są święci Boga w oczach Chrystusa, którzy nie ujeli Jemu nic, kompletnie nic. Przyjęli Go z całą stanowczością, płacąc Chrystusową cenę, umierając za przyjaciół swoich, zachowując chwałę.

Bo można zadać pytanie - żyć bez Chrystusa, jutro mając pustkę, czy umrzeć z Chrystusem, mając nieustannie pełnię? Umrzeć i jutro iść do pustki, kompletnej pustki i nie mieć nic, czy umrzeć razem z Nim i żyć w nieustannej pełni, w nieustannej radości, w nieustannej chwale? Oczywiście, żyć w nieustannej chwale, jest to prawda.

Ludzie nie myślą o tym, boją się śmierci, ale nie zdają sobie sprawy z czym pozostają. Jeśli wyrzekają się prawdy, to jutrzejszy dzień jest kompletną, totalną pustką, która wisi nad otchłanią i nie wie kiedy się zapadnie, i znajdzie się na samym dnie, nie mając niczego, żadnego wsparcia i oparcia, tylko sama pustka i głuchość. Przerazająca wizja i perspektywa. Przerazająca.

W tej perspektywie przerażającej, radosnym jest - dzisiaj z radością oddać się Chrystusowi; nawet gdyby człowiek stracił życie, to życie jego trwa na wieki w chwale. Bo wybierając Go, oddziela się od tego co śmiertelne, i w pełni, tak jak św. Piotr zanurza się w tym co żyjące, słyszy, odpowiada wręcz - kocham Ciebie. Czyli wybieram życie, wybieram życie z Tobą, bo chociaż jedna sekunda bez Ciebie jest bezsensem wszystkiego.

Taki człowiek który by szedł po świecie, który wyrzekł się prawdy, to prawdopodobnie widziałby - jak kwiaty na widok jego więdną, drzewa usychają, strumienie wysychają. A gdy człowiek który jest radością i prawdą kroczy - kwiaty na jego widok zakwitają, figi nawet gdy jest zima, owoce dają.

Pamiętamy drzewo figowe; Jezus Chrystus szedł wiosną, kiedy nie był to czas rodzenia, zgłodniał i podszedł do fig które miały mnóstwo liści. I zaczął szukać fig, a nie był to czas



rodzenia, i nie znalazł żadnej figi na drzewie; więc przeklął to drzewo i poszedł dalej z uczniami. Gdy wracali, św. Piotr mówi tak: *Panie, drzewo które przekląłeś, uschło. A Jezus Chrystus mówi: Dziwisz się że uschło, przecież przekląłem je. Gdy będziecie mieli tak wielką wiarę, to powiedzcie morwie - wykorzeń się i zakorzeń się w morzu, a ona to uczyni. Powiecie górze - powstań, rzuć się w morze, a uczyni to. Dlatego przekląłem tą figę, bo nie miała owoców; mimo że nie był to czas rodzenia, ale Pan życia gdy chce zjeść, oset rodzi figi słodkie, ponieważ Pan stworzenia przyszedł i rozkazał, a stało się, bo na chwałę Jego żyje, nie na inną.*

Dlatego szatan dostrzega, że ludzi prowadzi do pustki, a gdy oni wiedzą że pustka jest straszna, to widzi że nie ma szans ich oderwać od światłości, ponieważ on niczego nie ma do zaoferowania. Ma do zaoferowania tylko następne dni czarne, puste, ziejące pustką, oczami bez życia. A oni wiedząc to, pozostają przy życiu, a on widzi tylko jedynie śmierć i otchłani, bo do tego został przeznaczony, tam został skierowany, tam został strącony, do otchłani, i do pustki. Bo już nikt nie chce do niego iść, ponieważ zakosztował poczucia bezpieczeństwa, radośnie stał się dzieckiem. A stając się z dzieckiem, stał się synem, a jednocześnie królestwem dla Tego, który w nim czyni swoje życie; żyje swoim życiem. I syn nie postępuje inaczej jak Ojciec.

Jak to powiedział Jezus Chrystus: *Ja sam nie czynię tych cudów, wy Mnie chwalicie za nie, ale Ja oddaję to wszystko Ojcu, ponieważ nie Ja czynię te cuda. Te cuda czyni mój Ojciec, który mieszka we Mnie, i jeszcze większe cuda uczyni w mojej obecności.* Czyli Jezus Chrystus będąc na ziemi, czyniąc te cuda, nigdy nie przypisał sobie, swojemu ciału i tej tutaj sile, tej ziemskiej naturze, żadnego cudu, zawsze jest to cud Ojca.

Czyli poczucie bezpieczeństwa, które w nas istnieje, nie wynika z posiadania, nie zawiera tego; nie wynika z posiadania, z mocy, z władzy, z potęgi, ale wynika całkowicie z Jego obecności, zjednoczenia się z Nim. On rozszerza w nas poczucie bezpieczeństwa. On jest tą radością, On jest tym życiem naszym. Gdy stajemy się tego świadomi, to jest to ogromne zwycięstwo nad słabością, nad pustką, nad próżnością człowieka.

Zaczyna sobie uświadamiać dokąd zmierza, kim jest, jakie są jego dzieła, ponieważ nie czyni już nic, co by chciał, tylko to do czego został przeznaczony. A przeznaczony jest do tego, aby nieść chwałę Bożą i objawić tajemnicę Boga i życie Jego wszelkiemu stworzeniu, które żyje tylko po to, żeby ujrzeć Pana swojego, tylko po to.

Bo jęczące stworzenie czeka na objawienie się synów Bożych, bo chce oglądać chwałę Bożą w jednym duchu. Tylko po to zostało stworzone, aby wyrazić zachwyt Ojcem, razem z tym który go odnalazł, i stać się razem z nim jednym Człowiekiem Światłości, aby ziemia mogła cieszyć się Panem swoim, który nieustannie o nią dba. Aby wydała najdoskonalszy plon we wszechświecie, który jest plonem Światłości, aby wszyscy radowali się i zadziwiali się potęgą Boga - o czym powiedział Mojżesz w Księdze Powtórzonego Prawa. Jest napisane: Bóg dał wam Prawo, ja je wam przekazuję, ani nic od niego nie ujmiecie, ani nic do niego nie dodacie, będziecie wypełniać to Prawo. A ludy ościenne będą patrzeć - cóż za wielki i

potężny Bóg jest, ten który dał tak potężne i doskonałe Prawo; że ci którzy nim się kierują, są doskonałymi, czystymi i żywymi. Prawo które dał, jest doskonałością.

Dlatego kierując się tą świadomością, że przyjmowanie nieustanne, trwanie nieustanne w poczuciu bezpieczeństwa, bez względu na chwilę życia - czy to jedziemy tramwajem, czy lecimy samolotem, czy śpimy, czy wbijamy gwoździe, czy siedzimy, czy jemy obiad, czy cokolwiek czynimy - to zawsze czynimy w tym poczuciu bezpieczeństwa, zawsze wtedy Chrystus z nami jest zawsze. On z nami jest zawsze, czujemy się bezpiecznie ponieważ On nieustannie z nami jest. I wszelkie dzieło które czynimy, nie jest przez nas ukrywane, ale jawne, ponieważ On jest w naszym życiu i On naszym życiem kieruje. Postępujemy wedle wiary, a nie wedle widzenia.

Wedle wiary - czyli wiara otwiera się kiedy poczucie bezpieczeństwa, radość, cisza, spokój, beztroska, wewnętrzny spokój, który się pojawia, pokój Boży; taka beztroska dziecięca w nas istnieje, nie może istnieć bez wiary. I to jest bardzo ciekawa sytuacja, że wydaje nam się, że ominęliśmy pewien stopień, ale nie; dla rozumu jest to tylko takie wrażenie, ale w tym miejscu jest wiara. Ona w ten sposób w nas powstaje, ona w ten sposób zajmuje właściwe miejsce, aby być bramą ku doskonałości i żebyśmy nieustannie cieszyli się ciszą. I ci, którzy się ciszą cieszą, poczuciem bezpieczeństwa tej radości, spokoju, nie zmuszają swojej głowy do jakiegoś stanu, ale ciesząc się, czerpią. Tak jak dziecko nie zastanawia się, ono po prostu czerpie z rodzica. W ten sposób korzysta z czego? - ze swojego dzieciństwa, czerpie z dzieciństwa swojego.

A co św. Paweł mówi? - straciłem dzieciństwo, teraz muszę odnaleźć wiarę. *Gdy byłem dzieckiem, myślałem jak dziecko, mówiłem jak dziecko i czułem jak dziecko. Gdy stałem się dorosłym mężem, porzuciłem wszystko co dziecięce. W tej chwili widzę jakby w lustrze, w zagadce, niewyraźnie, w owym czasie widziałem jasno, twarzą w twarz. W tej chwili istnieją wiara, nadzieja i miłość. A największa z nich jest miłość.*

Już nie mówi o dzieciństwie, ale dzieciństwem jego w tym momencie jest wiara. Wiara ponownie łączy go z dzieciństwem, bo daje mu tą samą radość. Wyrósł z natury dziecięcej, ale wiara daje mu nieustanny przymiot syna, czyli daje mu nieustanne czerpanie. Dlatego mówi: Nie szukam dzieciństwa, ale szukam teraz wiary. Dlatego największa w tej chwili jest wiara, nadzieja i miłość; a największa z nich jest miłość.

Czyli dziecko czerpie, dlatego że naturalną rzeczą dla niego jest dzieciństwo, to jest ta jedność. To jest bardzo ciekawa sytuacja, Bóg daje dziecku dzieciństwo, daje tą bezpośrednią łączność, i ono wedle spojrzenia dorosłego człowieka; wyglądałoby to w taki sposób, gdy spojrzysz na dorosłego człowieka - jest to człowiek, który ma pełną wiarę i dla niego czerpanie z pokoju Bożego jest całkowicie naturalne.

Gdybyśmy wiarę zamienili na dzieciństwo, czyli gdy spojrzymy na dorosłego człowieka - tak jak u dziecka dzieciństwo jest naturalną rzeczą i to jest ten stan, że czerpie z rodzica całymi garściami swoje poczucie bezpieczeństwa - to można by powiedzieć, że wiara dla dorosłego człowieka jest jak dzieciństwo. To ona usposabia i uzdalnia dorosłego człowieka do

czerpania całymi garściami z Boga, czerpie z Jego siły, życia, prawdy, poczucie bezpieczeństwa, beztroski.

I dlatego można by było powiedzieć, dzieciństwo zastępuje wiarę. Czyli dzieciństwo jest jak wiara u dorosłego; w sposób najbardziej naturalny, czerpie pokój z rodzica, poczucie bezpieczeństwa, równowagę, czerpie całą siłą swoją beztroskę, swoją ciszę, swoją łagodność, wszelką naturę spokoju i równowagi.

I **wiara u nas musi tak istnieć, jak dzieciństwo**; dziecko się nie zastanawia nad dzieciństwem - ono czerpie. A w tym momencie dzieciństwo coraz silniej w nim pulsuje. Gdybyśmy spojrzeli na dziecko, które czerpie całymi garściami z rodzica poczucie bezpieczeństwa, to byśmy zobaczyli, że dzieciństwo w nim staje się potężną siłą pulsującą, w tym momencie czerpiącą z rodzica. A rodzic co robi? - raduje się z tego czerpania.

Gdy dziecko dorasta, pyta się rodzic - dziecko, dlaczego nie czerpiesz ze mnie? Gdy czerpałeś byłem taki radosny, teraz sam czerpiesz. Matka mająca 40, 50 lat raduje się, gdy chociaż na 1 dzień w miesiącu zajrzy dziecko i będzie jadło obiad, który ugotowała, bo ona wtedy czuje, jak ono czerpie. A ona daje, a jak daje, to czuje że żyje, raduje się ponieważ pamięta tą głęboką jedność i radość.

Dlatego tutaj podobieństwo wiary do dzieciństwa, a właściwie zrównanie wiary i dzieciństwa. Dla dziecka dzieciństwo jest naturalne, a dla człowieka Bożego wiara jest naturalną rzeczą. Ona w jaki sposób się objawia?

Wiara się umacnia z całej mocy wtedy, kiedy człowiek jak już mówiliśmy, ale to w innym kontekście w tej chwili; kiedy człowiek z całą stanowczością ma świadomość tego, że Bóg przed nim nie stawia niczego, co by mogło go udręczyć, umęczyć, zabić, czy zniszczyć, wyśmiać, wystawić na pośmiewisko. Ale daje mu wszystko to, co jest potencjałem jego, jeszcze może nawet nieznanym. Daje mu tajemnicę jego, Człowieka, na którą już go stać, ale o tym człowiek jeszcze nie wie, ale przez wiarę właśnie uzyskuje to. Bo wiara jest nieustanną łącznością z łaską, czyli z mocą Bożą, która jest w każdej chwili.

Moc Boża - w tym momencie jak byśmy mówili o dziecku; to jest rodzic w obwodzie, nieustannie rodzic gotowy pomóc dziecku. Nie chce zastępować wszystkiego u tego dziecka, ale nieustannie jest gotowy do tego - jeśli ono powie: Tato pomóż - to tata mu pomaga, to tata już jest.

Tata pomaga dziecku, aby ono znalazło swoje życie, nie zastępuje jego życia, ale jest nieustannie w pomocy, nie stara się zakłócić jego budowania się tożsamości, ale w każdej chwili pomaga temu dziecku.

I w tym momencie zauważamy jedną rzecz, że Duch Św. nam ukazuje że **wiara i dzieciństwo jest tym samym stanem**. Tylko że w dzieciństwie, wiara jest objawiona jako dzieciństwo, jako przyrodzona natura czerpania; dziecko bezwiednie, w naturalny sposób czerpie. Może nie tyle co bezwiednie - można by było powiedzieć, że czerpie ponieważ dla niego to jest naturalna sytuacja, a rodzic by się dziwił, gdyby tak nie było. Czerpie, ponieważ rodzic wtedy żyje, ponieważ uruchomiana jest u niego ta natura, której sam sobie uruchomić

nie może, to dziecko może uruchomić.

Tak jak matka, która karmi dziecko - gdy dziecko chce pić, to mleko jest wodniste, gdy chce jeść, mleko jest gęste, gdy gardziółko boli dziecko, to pojawiają się antybiotyki. Ciekawą sytuacją jest, że pojawiają się antybiotyki, mimo że matka nie bierze antybiotyków, i mimo że we krwi matki antybiotyków się nie znajdzie. To tylko w tym mleku się pojawiają antybiotyki, aby zaradzić dziecku, ponieważ jest to bezpośredni kontakt z przysadką mózgową; to jest bezpośrednia relacja, to ono reguluje, tak można by było powiedzieć. Przysadka mózgową w tym momencie należy do dziecka, to jest jego jadalnia, ono chce takie jedzenie, to wtedy organizm matki wybiera to, to chce, tamto; to się po prostu dzieje w naturalny sposób. Matka w sobie ma to wszystko, co jest potrzebne dziecku, mimo że jej organizm z tego nie czerpie. To odrębny system się tworzy, wtedy tylko to jest w mleku matki, a nie ma tego w krwiobiegu matki.

I tutaj jest właśnie natura dziecięctwa, jest to porównywalny aspekt do wiary. I dlatego Jezus Chrystus mówi:

3 «Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego. Mt 18

Dlatego mówi w ten sposób - nie wiecie czym jest wiara, ale wiecie czym jest dziecięctwo, a przez dziecięctwo odzyskujecie wiarę. Wiecie że wiara, jest to pełna ufność temu, że Bóg daje. Ale żeby to było dla was jasne i proste - to jest tym, co dziecięctwo; gdy macie dziecięctwo, macie i wiarę.

Dorosły człowiek dziecięctwo objawia przez pełną ufność Bogu. I musi to obudzić w sobie, bo św. Paweł mówi że to utracił, razem z dziecięctwem to utracił, ale ma teraz wiarę, która jest tą naturą dziecięctwa. I dlatego **wiara jest to szczególna więź z Bogiem, zdolność do szczególnej więzi z Bogiem, przywracająca mu synostwo i czyniąca Ojca Niebieskiego jego Ojcem.** I w ten sposób budzi się więź, która w naturalny sposób jednoczy Ojca i Syna, o czym mówi Jezus Chrystus: *Ja i Ojciec jesteśmy jednym, kto na Mnie patrzy, widzi Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jednym.*

Wjeżdżając do Jerozolimy ukazuje, że każdy człowiek jest przeznaczony do takiego stanu, do takiego życia; że każdy powinien żyć tak, że gdy spojrzy inny na niego, to będzie widział i Ojca. Ponieważ w nim Ojciec emanuje światłością, ponieważ nie postępuje on z własnej mocy, ale zawsze czyni w mocy Ojca. Ojciec chce żeby były takie cuda, to one są, jak nie chce, to takich nie ma, jak chce żeby były takie, to one są takie. I niech się nikt nie sili na to, co Ojciec w tym momencie nie daje, ale niech się poddaje temu, co w tej chwili daje.

I dlatego są ludzie, którzy chcą koniecznie mieć to, czego Ojciec nie daje, a nie chcą się poddawać temu, co w tym momencie daje. Ale niech słuchają Boga i niech będą jak dzieci, a będą otrzymywali to, co Bóg w tym momencie daje, bo będą na to otwarci.

Dlatego się mówi: „z mlekiem matki to otrzymał”. Inaczej, u dorosłego - z wiarą to otrzymał, wierząc w Boga otrzymał to z wiarą. Całą moc, całą łaskę Ducha Świętego

otrzymał z wiarą, która jednoczy go z nadzieją, czyli jego naturą doskonałą w Chrystusie. Ponieważ w Chrystusie jesteśmy doskonali. A Jezus Chrystus mówi do św. Pawła: *Okazujcie każdego człowieka doskonałym w Chrystusie. Co to oznacza?*

Oznacza to - to jest pierwszy krok ku doskonałości, okazanie człowieka doskonałym w Chrystusie. Kiedy to będzie wiedział, następne będę już Ja czynił. Tamten krok musi on uczynić, bo Ja już krok uczyniłem - są już doskonali w Chrystusie. Muszą się przyoblec, aby być Mi synami, a Ja będę im Ojcem. I wtedy dzieje się wszystko w sposób doskonały.

A tutaj nie może być sumienia, bo ono nieustannie będzie mówiło: Nie tędy, nie tak, ja znam lepszą drogę. W prawo mówi tak, a w lewo mówi tak, a to mówi musisz tutaj zrobić, tamto musisz zrobić. A to jest prostota, że nie trzeba postępować po „żydowsku”. Trzeba postępować w najprostszy sposób, a wszystko się staje naturalne, jasne, emanujące ciszą, spokojem, bo to jest z nami nieustannie, i trzeba z tego czerpać. A czerpanie jest to dzieciństwo, jest to wiara, dlatego że czerpiemy z ominięciem ludzkiego pojęcia - skąd. To tak jakbyśmy czerpali z powietrza, powiedzmy że tak mogę powiedzieć. Albo ktoś by powiedział: To ja już wychodzę; zrobił krok - „pyk” i zniknął, bo wyszedł przez drzwi, które on widział. Oni nie widzą tych drzwi, a on wyszedł. Mówią - zniknął. Ale nie - on wyszedł przez drzwi, które były dla niego otwarte. Jak to, drzwi w powietrzu, bez ścian, bez niczego?

To jest właśnie ta sytuacja, że dla rozumu jest czerpanie z powietrza, ale dla duszy jest to czerpanie z samego Boga, który jest jak powietrze dla wszelkiego stworzenia, bez Niego wszystko wymrze. Dla nas wiara, Bóg musi być jak powietrze - ale w jakim zrozumieniu?

Kiedyś miałem taki wykład, to było w Gliczarowie, o tym, że mimo że siedzimy tutaj w sali, domu, czy gdzie indziej, nikt nie zastanawia się nad procentową ilością tlenu w powietrzu, nad składem powietrza. Nikt, wybierając się do znajomego, nie dzwoni do niego i nie pyta się: Przedstaw mi ilość tlenu w swoim pomieszczeniu, bo mogę tam umrzeć z braku tlenu. Nikt się o to nie pyta, ponieważ jest to całkowicie naturalne.

I musi żyć w Bogu tak, jak oddychanie powietrzem; nie myśli o tym, kompletnie nie myśli, po prostu jest to tak naturalne, zwyczajne. Gdy zabraknie tlenu, to zaraz się dusi. A powinien żyć człowiek w Bogu w taki sposób, że wiara jest to naturalny stan dla niego i nie musi o tym myśleć tylko czerpać, żyć.

Ponieważ z tego świata człowiek przez własne zabieganie chce czerpać.

Ale przez wiarę nieustannie czerpie z Boga, i to jest naturalna sytuacja, ponieważ zaświadcza o swym pochodzeniu. Ponieważ dusza jest w stanie czerpać. Bardzo ciekawa sytuacja - **tylko dusza jest w stanie czerpać nieustannie z Boga**. I w ten sposób, kiedy czerpiemy z Boga i jesteśmy uradowani tym czerpaniem, i jest to naturalnym życiem - jesteśmy duszą.

Bo tylko ona czerpie i ona wtedy jest w naturalny sposób żyjąca, spokojna, objawia ciszę, spokój, łagodność, beztroskę. A cieleśnie człowiek wypełnia każde dzieło, ponieważ dusza panuje nad nim; która przedstawia tą sytuację - dzieło, które Bóg ci daje, jest idealne dla ciebie, a ty nie chcesz niczego czynić, jak służyć swojemu Panu, ponieważ taka jest twoja

natura.

Więc człowiek, który żyje w Bogu, w naturalny sposób wykonuje wszystko co Bóg mu daje, ponieważ ciało nie ma swoich preferencji postępowania; ciało służy panu swojemu, który jest jego panem. Dlatego musimy się stać panem ciała, w jaki sposób?

Będąc tym, którego Bóg ustanowił panem ciała, panem świata, panem ziemi. W ten naturalny sposób ciało odwraca się ku duszy i służy jemu, nie widząc w tym niczego innego, jak tylko swoje powołanie i wypełnienie tego, co jest jemu zadane. Bo nie myśli o tych sprawach, tylko całkowicie się oddaje.

Nie musimy o tym myśleć, bo to razem z wiarą w nas istnieje. W naturalny sposób mamy postępowanie nieznające złego, w naturalny sposób nasze postępowanie jest ciche, spokojne, łagodne i kompletnie w żaden sposób się nieafiszujące, i niewybijające. Jesteśmy po prostu człowiekiem żyjącym ze spokojem, pokornym, zrównoważonym, czyniącym to, co do niego należy. I to jest ta natura, o której Chrystus mówi:

*6 Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie. Mt 6*

Czyli, módlcie się w niej w tajemnicy. A Ja widzę waszą modlitwę w tajemnicy i dam wam odpłatę w tajemnicy.

Więc nie zabiegajcie, żeby was wszyscy widzieli; jak to mówi w Ewangelii:

*16 Kiedy pościcie, nie bądźcie pośepni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że pościsz. [...] 17 Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, 18 aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie. Mt 6*

Bo poście dla Mnie, nie dla ludzi, dla Mnie, ponieważ jest dla was ważna relacja, czystość. A inni niech wytykają was palcami z powodu własnego myślenia. Ale wy nie czynicie niczego, co by było zdrożne, nie stoicie na rogach i tam na rogach nie afiszujecie się.

Pamiętam będąc w Jerozolimie, byłem zdziwiony tą sytuacją, ale przypomniałem sobie, że taka jest ich kultura. Przyszedł szabat, szedłem ulicą i zobaczyłem stojącego w drzwiach swojego domu Żyda, który miał ogromną czapę, w złotym ubraniu i tam sobie stał. Uświadomiłem sobie, że taka jest ich religia, że jak jest szabat, to oni zawsze stoją w tych drzwiach ukazując to, że oni tu są panem. I ukazując to, jak oni wyglądają, i zaświadczając o tym itd. Stojąc tam, afiszują się. Było to dla mnie dziwne, przecież Bóg ma wiedzieć, a nie ludzie na zewnątrz. Ale to się bierze z szerokich filakterii, z długich frędzli - to ludzie mają widzieć. Ale nie chodzi o to żeby ludzie widzieli. Dlatego mówi Jezus Chrystus: *wydłużają swoje frędzle, aby uchodzić za rozmodlonych, i rozszerzają filakterie, aby widzieli ich rozmodlonych*. Jezus Chrystus już w owym czasie mówi, że taka procedura jest dla nich dniem powszednim, ale ona jest niewłaściwa, ponieważ ona Bogu się nie podoba, ona nie jest tą Bożą naturą.

Dlatego my musimy ze spokojem służyć Bogu. Ze spokojem, On widzi. I wpatrywać się w Jego naturę i Jemu służyć, i radować się. I jak to powiedział św. Jan: jeśli ktoś

przypadkowo coś przeszkobie, o tak mogę powiedzieć, to mamy rzecznika Jezusa Chrystusa, u Boga Ojca, do którego się zwrócimy i On nam wybaczy.

To jest ta najgłębsza prostota, gdzie dziecięstwo pojawia się jako ta sama natura, jako wiara. Dziecięstwo i wiara można powiedzieć, to są dwa końce tego samego kija. Kiedy jesteśmy dzieckiem, w naturalny sposób czerpiemy przez dziecięstwo, a w dorosłości przez wiarę czerpiemy ze stanu dziecięstwa, stajemy się dzieckiem. Czerpiemy z natury Bożej, ponieważ jesteśmy wewnątrznie Jego dzieckiem. I nigdy nie przestaniemy, nawet, pamiętacie państwo przecież jest napisane:

*15 Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. (Iz 49)*

### Część 18

Przed przerwą spotkanie ogromnie radosne; Duch Św. ukazał nam tajemnicę, a rozpoczynając to spotkanie, nie wiedziałem o czym będzie mówił Duch Święty, dokąd będzie zmierzał. Ale w tej chwili uświadomiłem sobie, zobaczyłem, że zmierza ku temu, że dziecięstwo i wiara mają wspólną naturę. Że w dorosłym życiu wiara - to dziecięstwo, a dziecięstwo w życiu dziecka - to wiara. Czyli dziecięstwo jest naturalną naturą.

Proszę zauważyć bardzo ciekawą rzecz. Gdy się dziecko rodzi, ma wszystko to, co potrzebne jest do doskonałego życia Bożego, wszystkie ma przymioty - nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, ufność, uległość, oddanie i niewinność. Wszystko ma, jednocześnie ma dziecięstwo, które jest mocą jednoczenia się z Ojcem, jest to wszystko dane przez Boga.

Dorosły człowiek kiedy dorasta, zwalcza wszystko to, co było w dzieciństwie doskonałością, czyli zwalcza dziecięstwo, zwalcza nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, ufność, uległość, oddanie i niewinność - zwalcza to wszystko. Zwalcza w sobie, czyli nie może osiągnąć tych wszystkich aspektów, ponieważ nie rozumie ich tajemnicy, że **nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, jest to całkowite stoczenie bitwy ze swoim sumieniem**, dlaczego?

Dlatego, że sumienie nie chce być słabe, bezsilne, niezaradne, bezradne, bezbronne, ono po prostu chce panować. Nie chce być ufne, uległe, oddane i niewinne; ono chce obwiniać, bo głównie opiera się na karaniu i obwinianiu. A Chrystus nas czyni niewinnymi

Ale tu chcę powiedzieć o tej sprawie, że człowiek, gdy jest małym dzieckiem ma wszystko - nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność. Ludzie dorośli zwalczają tą naturę jako ogromną przeszkodę w swoim życiu, że są nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym. Że ufność, oddanie i uległość, kojarzy się z niewolnictwem, niewinność bardziej kojarzy im się jakby z niedouczeniem, niedostosowaniem, o tak mogę to określić - wszyscy kradną, a on nie.

Zauważmy, św. Augustyn w „Wyznaniach” pisze w taki sposób: Byłem niewinny, nie miałem grzechów, a koledzy moi byli wszyscy grzesznikami. Nie mogłem kompletnie do tej

grupy przynależć, do tej szajki, więc kradłem nie dlatego, że byłem głodny, tylko dlatego że nie miałem grzechu. Bo oni nie chcieli mnie niewinnego, oni uważali, że jestem jakiś wycofany, do tyłu ze wszystkim (wszyscy są grzesznikami, a on jest niewinny), więc kradłem nie dlatego, że byłem głodny, tylko dlatego że byłem niewinny.

Dopiero później uświadomił sobie, pisząc „Wyznania” że to była kompletna bzdura. Kiedy św. Monika modliła się, Augustyn z Hippony miał 18 lat, poszła do biskupa i mówi do niego tak: Biskupie, czy mógłbyś modlić się za Augustyna, jest strasznym nicponiem, robi złe rzeczy, na złą drogę schodzi. A mówi do św. Moniki biskup: Nie przyszedł jeszcze czas Moniko, na pouczenie Augustyna, módl się dalej za niego, a czas na pouczenia przyjdzie. Czyli co to oznacza - nie posłucha mnie, będzie miało to odwrotny skutek, im bardziej będę go pouczał, tym bardziej będzie się opierał i tym bardziej będzie trudniejszy. Tak że nie przyszedł jeszcze czas na pouczenia, módl się za niego, a przyjdzie czas na pouczenia.

I przyszedł taki czas, Augustyn gwałtownie się zmienił. Pojawił się u niego w ogrodzie anioł w postaci chłopca, który powiedział mu: Słuchaj, przeczytaj dokładnie ten i ten List św. Pawła. A Augustyn przedtem mówił: Ja jestem filozofem, Pismo dla mnie św. Pawła jest zbyt płaskie, kompletnie płaskie, nie ma niczego, filozofia to jest dopiero słowo mające w sobie moc itd. A gdy przeczytał List św. Pawła, poczuł Ducha tak potężnego, tak wielkiego, że cała filozofia stała się płaska, a słowa św. Pawła stały się wyżynami; kroczył po wyżynach, a filozofię zobaczył jako wielkie nic. I od tego czasu nawrócił się, stał się całkowicie innym człowiekiem.

Proszę zauważyć, św. Paweł też zwalczał chrześcijan, ale z powodu wiary żydowskiej. A Augustyn zwalczał dlatego, że nie miał grzechu, ale gdy anioł objawił mu tę tajemnicę, momentalnie go przeniknął, czyli osiągnął Augustyna oścień św. Pawła, oścień Chrystusa właściwie, który został wystrzelony przez Chrystusa; a św. Paweł nosił strzałę, która ugodziła św. Augustyna, aby stał się całkowicie nawrócony i rozumiał tę prawdę.

I dlatego tutaj, w tej chwili jak już rozmawialiśmy, nie wiedziałem o czym będę mówił, ale Duch Św. mówił, ja się przyglądałem temu i byłem zanurzony w tym. I z radością widziałem te kroki wielkie Chrystusa Pana, który prowadzi nas do tajemnicy wiary, a jednocześnie dziecięctwa, bo są tym samym. Tylko, w dorosłym życiu dziecięctwo objawia się jako wiara, a wiara u dziecka jest jako dziecięctwo. Jest naturalnym stanem przyrodzonym, tak jak nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność.

A w dorosłym życiu, musi człowiek te przyrodzone natury w dzieciństwie, zdobywać ponownie, poszukiwać je. Poszukiwać nicości, słabości, bezsilności, niezaradności, bezradności, bezbronności, ufności, uległości, oddania i niewinności. Musimy ich poszukiwać i zanurzyć się w nich z całej siły, i zanurzać się w Chrystusie, czerpać z Niego całymi garściami. A to czerpanie jest właśnie otwarciem wrót Światłości, bo kierujemy się ku Chrystusowi.

Jak św. Piotr powiedział w 1 Liście rozdz.1: Chrystus wstępując do nieba, naszą wiarę i nadzieję zaniósł do Ojca, aby tam ona miała swoje oparcie, swoją potęgę i swoją siłę. I tam



żebyśmy widzieli źródło swojego wszelkiego istnienia, wszelkiego życia. A w 3 rozdz. 1 Listu św. Piotr mówi: że Jezus Chrystus jest Stróżem naszych dusz, nieustannie woła w naszych sercach *Abba Ojczy*, wyprasza nieustannie łaskę dla nas. My jednocząc się z Nim, wnosimy się ku doskonałości Bożej, ponieważ On w nas działa; tylko się zgadzając z Nim jesteśmy w tej naturze. On objawia nam Ojca, objawia obecność Ducha, objawia potęgę chwały niebieskiej, jednocząc się przez wiarę, czyli dziecięstwo w dorosłości.

### **Wiara to dziecięstwo w dorosłości.**

#### PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Tą praktyką jest właśnie zanurzenie się w pełnym czerpaniu, ze świadomością tego, że czerpiąc rozbudzamy wiarę. Nie myślimy oczywiście o wierze; czerpiemy, a wiara sama w siłę rośnie, otwierając nam naturę tej jedności, która staje się siłą którą czujemy, w której się opieramy, w której żyjemy, w której postępujemy i w której rozumiemy; wszystko czynimy.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże, i proszę Ducha Świętego, aby nieustannie was przemieniał i prowadził, i żeby Duch Chrystusa Pana, który woła nieustannie, w każdym z nas - *Abba Ojczy* aby nieustannie wznosił nas. A czyni to, abyśmy się w Niego nieustannie wsłuchiwali, w Jego wołanie, ponieważ jest to najważniejszą rzeczą naszego życia.

Pamiętajmy, że Chrystus w nas woła *Abba Ojczy* i z Nim bądźmy zjednoczeni, bo musimy wyjść poza granice natury cielesnej. Bo ciało ogranicza duszy postępowanie, naszego duchowego człowieczeństwa. Czyli nie chodzi - wyjść poza ciało, jak tylko uwierzyć i pozwolić sobie porwać się Chrystusowi na wyżyny, przez właśnie Chrystusa, który woła w nas *Abba Ojczy*. Pozwolić porwać siebie, i pozwolić żeby ON w nas myślał, ON w nas kochał i ON w nas pragnął.

Nie myśleć, ale pozwolić Chrystusowi myśleć, a nasze myśli nabiorą innego rytmu, miłość nasza nabierze mocy prawdziwej i pragnienia będą skierowane ku doskonałości. Pozwólmy Chrystusowi, aby przez właśnie dziecięstwo, przez czerpanie, wiara w nas, zjednoczyła nas z Chrystusem, który woła w nas *Abba Ojczy*. Bo tylko przez wiarę jednoczymy się z wołającym w nas Chrystusem: *Abba Ojczy*. A On przez swoją obecność, porządkuje w nas myśli, Jemu podległe są one. On jest miłością, która odpowiada na tą miłość, On jest pragnieniem w nas, tym pragnieniem wypełnienia woli Bożej.

Wszystkich Bóg pociąga, i dlatego w tym momencie trzeba wszystkich, że tak mogą powiedzieć, pociągać ku doskonałości. Jeśli upominam kogoś, to dlatego, że gdzieś jest błąd nadmierny i za duży, a stać tego człowieka na dużo, dużo więcej. Jeśli nie są to kardynalne błędy, nie są to zbyt duże, to Duch Święty je naprawia; proszę Ducha Świętego i one się naprawiają. A jeśli to są kardynalne błędy i człowiek źle postępuje, i tam widać że jest jakiś błąd, to muszę to naprawić. Ponieważ nie chodzi o to, że tam się tylko źle dzieje, ale tamtego człowieka stać na dużo, dużo więcej - i dlatego wtedy muszę upomnieć. A w innych sytuacjach, to Duch Św. to naprawia, i rzeczywiście zaczyna być lepiej. Jak taki kardynalny

błąd tu następuje bardzo szkodzi innym, gdy są małe błędy, to one nie wpływają na innych zbyt mocno, ale takie kardynalne błędy, one sięją zamęt ogromny.

Pamiętajcie państwo, że ten stan podobny jest do czasu, kiedy przyszedł koniec tygodnia, jest weekend, a wy już zrobiliście wszystko i macie wolny czas; siadacie i odpoczywacie. I patrzycie, że wszystko zostało zrobione, a przed wami spokój i cisza, i zaczynacie odpoczywać - jest to taki stan odpoczynku totalnego, a jednocześnie poczucia bezpieczeństwa. To poczucie bezpieczeństwa jest całkowitym pozostawieniem wszystkiego, ponieważ wszystko co miało być do zrobienia, zostało zrobione. Weekend, mnóstwo czasu, odprężamy się, jesteśmy totalnie w tym momencie wolni.

Ale ten stan właśnie jest stanem podobnym, czy takim stanem wyjściowym, czy podobnym do stanu totalnego oddania; ale w tym momencie rozszerzać musi się spokój Boży, obecność Boga. To taki stan pełnej wolności, taki stan mają dzieci. Jest to całkowity stan wolności; one wiele rzeczy czynią, ale to jest zabawa, to nie jest obowiązek, to jest zabawa. Nie chcą się bawić - odkładają klocek, chcą się bawić - mają klocek; nie ma tam obowiązku. Więc one całkowicie są spokojne, a ten spokój wynika z tego, że jest mama, tata, i dają im pełny pokój zabawek, a one mogą leżeć w tych zabawkach lub mogą się bawić zabawką, lub mogą zasnąć sobie tam i sobie spać.

Dlatego tutaj jest ten stan taki całkowitej wolności, a jednocześnie podobny do stanu w filharmonii. W filharmonii jesteście jednocześnie odprężeni całkowicie, a jednocześnie skupieni na słuchaniu tej doskonałej muzyki, idealnie dopracowanej, idealnie płynącej, która odpręża. Nie ma tam skupienia ludzkiego, fizycznego, ale jest skupienie duchowe.

Proszę zauważyć, to skupienie jest w stanie usłyszeć setki instrumentów, dźwięk jako pełnię. W momencie, kiedy chociaż z setki instrumentów jeden sfalszuje, to momentalnie czujecie rozpad tej równowagi. Czyli jesteście w stanie w tym momencie, jednocześnie swoją duchową naturą słyszeć setki instrumentów jako całość, a jednocześnie gdy jeden sfalszuje, fałsz pojawi się, momentalnie wiecie że brak jest równowagi. Czyli jesteście w stanie ogarnąć całą przestrzeń orkiestry symfonicznej, gdzie matematycznie komputer potrzebowałby ogromnej ilości siły obliczeniowej, żeby obliczyć wszystkie instrumenty matematycznie i zobaczyć ich doskonałość, ich właściwy rytm.

A człowiek słuchając orkiestry symfonicznej i setki instrumentów naraz, słyszy ich równowagę lub brak równowagi. Komputer musiałby to przeliczyć i sprawdzić ze wzorami, a my wiemy w jednej chwili; nie wiemy kto sfalszował, ale zakłócił rytm. Możemy do tego dojść po analizie, ale nas interesuje pełnia. Odpoczywamy, będąc w filharmonii, bo z tej równowagi płynie nasz spokój.

Zastanawiająca jest jedna rzecz, że spokój który osiągamy w filharmonii, ludzie uważają, że w żaden sposób nie przystaje do codziennego życia - jest to nieprawda. On przystaje do codziennego życia, możemy w nim żyć, rozmawiać, pojmować, jeść obiad, wszystko czynić. Tylko ludzie mają jakoby nakaz, aby z ciała wychodziła ich równowaga, a nie z ducha. Bo filharmonia daje im poczucie ducha, ale uważają że nie jest to właściwie spokój. A to jest

spokój najwłaściwszy, tylko są uzależnieni od spokoju, który wypływa z ciała, który tak naprawdę nie jest spokojem, tylko jest porządkiem posiadania. Ale posiadanie nie jest porządkiem, posiadanie jest zniewoleniem, bo nie musimy czegoś posiadać, aby z czegoś korzystać.

Czyli wystarczy, że jeździmy samochodem, płacimy za niego raty, ten samochód nas wszędzie zawiezie, ale to nie znaczy, że musimy go posiadać; on wystarczy że nam służy, nie musimy go posiadać. Dla ludzi służenie i posiadanie bardzo często jest to tym samym, ale rzeczy muszą nam służyć, a nie mamy je posiadać, ponieważ jest człowiek przez nie zniewolony; ale mogą nam służyć. A my mamy się oddawać cali Bogu, a On daje nam te rzeczy do użytku. Nie musimy ich posiadać, bo tak samo nam służą jak wcześniej, a nawet jeszcze bardziej.

Teraz jest lepiej, kiedy państwo uświadomili sobie ten totalny spokój, a w tym spokoju, w tym totalnym odpoczynku obecność Boga, która się rozszerza. Czyli odczuwanie poczucia bezpieczeństwa w tej ciszy, odczuwanie poczucia bezpieczeństwa i zobaczenie swojego dziecka, i jeszcze innej ciszy, ciszy głębszej, zastępującej posiadanie.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

## Część 19

Cała nasza praca polega na nieustannym widzeniu, postrzeganiu, pojmowaniu tego, o czym mówi św. Paweł w 2 Liście do Kor. rozdz.5, to jest główny element, najgłówniejszy element. Mówi o tej sytuacji, że:

**16** *Tak więc i my odtąd już nikogo nie znamy według ciała; a jeśli nawet według ciała poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób.*

Co to oznacza? To jest bardzo istotny aspekt, czyli - nikogo nie znamy ze względu na ciało, czyli dostrzegamy wszystkich ludzi na ziemi jako istoty odkupione, widzimy w nich obecność Chrystusa, bo On jest w każdym z nich. Nie z własnej mocy oni tam są, tylko z Jego mocy, z Chrystusowej mocy. I tak jak wszyscy popadli w grzech i śmierć, tak wszyscy w tej chwili są wyzwoleni przez jednego Jezusa Chrystusa, nie ma już człowieka niewyzwolonego. Dlatego Chrystus mówi: *A chodzimy po tym świecie okazywać każdego człowieka doskonałego w Chrystusie* - List św. Pawła do Kol. 1, 28. Co to oznacza?

Oznacza to, że gdy postrzegamy drugiego człowieka żyjącego w Chrystusie, czyli Chrystusa w nim, wymagamy od siebie bardzo mocno, aby być w tym miejscu gdzie Chrystus, i my wszyscy będąc w Chrystusie widzimy tego człowieka. Bo nie możemy widzieć tego człowieka doskonałego w Chrystusie, kiedy jesteśmy gdzieś na niskościach, nie jesteśmy w stanie zobaczyć, to jest niemożliwe. I dlatego Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie: Będziecie Mnie szukać, ale Ja jestem na wysokościach, a wy będziecie Mnie szukać na niskościach. Mimo że będziecie myśleć, że jesteście na wysokościach, to będziecie na niskościach.

Bo na wysokościach przebywamy wtedy, gdy jesteśmy całkowicie pewni, że wszyscy są

odkupieni, że wszyscy są Chrystusowymi. Bo Chrystus wszystkich nabył i we wszystkich woła *Abba Ojciec!* Więc w tym momencie kiedy jesteśmy tam, wymagamy od siebie, a jednocześnie wnosimy się na wyżyny, bo tylko na wyżynach i z wyżyn dostrzegamy tą prawdę. Więc jeśli wnosimy się na wyżyny i z wyżyn widzimy tą prawdę, sami pozostając na wyżynach jesteśmy wolni od tych wpływów zazdrości, nienawiści, nie tylko innych ludzi, ale także swoich. Co to znaczy swoich?

Dokładnie to co powiedział św. Paweł w Liście do Kol. rozdz. 3:

*1 Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga.*

Więc mówi o tym – ci, którzy wierzą że są odkupieni, zawsze przebywają na górze. Czyli zawsze w sercu mają Chrystusa i zawsze widzą wszelkiego człowieka doskonałego w Chrystusie.

Kiedy nie widzimy drugiego człowieka doskonałego w Chrystusie, bo widzimy jego agresję, nienawiść, wściekłość, to przecież Jezus Chrystus bardzo wyraźnie powiedział to w 1 Liście św. Piotra rozdz. 3 - że jeśli ktoś krzywdzi Jezusa Chrystusa, to On oddaje go Jedynemu Sędziemu. Sam nie rozlicza się z nim; trwa w Bogu, bo Bóg widzi to i we właściwy sposób tamtego człowieka upomni.

Więc my nie możemy upominać, bo nasze upomnienie przez nas, sięga ku sumieniu i nas strąca z wyżyn, jeśli sami zabieramy się za samosąd. A przecież wtedy byśmy mówili: on strąca mnie z wyżyn, to ja mu zaraz dam wciry. I w tym momencie kiedy to robi, już jest na nizinach i jeszcze bardziej, że tak mogę powiedzieć, „między wronami”. Więc tutaj jest powiedziane:

*1 Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. 2 Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi.*

Tutaj bardzo wyraźnie jest to przedstawione. Inny aspekt ukazany; że mamy przebywać na górze, a na górze przebywamy tylko wtedy - to tak jak myśląc o dziecięctwie, nie mając pokoju, kompletnie nie mamy pojęcia o dziecięctwie. Ale kiedy czerpiąc jak dziecko pokój Boży, jesteśmy w stanie dziecięctwa. Więc nie możemy poszukiwać stanu dziecięctwa, nie czerpiąc stanu dziecięctwa.

I to jest ta sama sytuacja jeśli chodzi o Chrystusa; nie możemy znać Chrystusa bez Jego dzieł. Tak jakbyśmy chcieli poszukać dziecięctwa bez jego ciszy, spokoju, łagodności, opieki, beztroski. To jest niemożliwe.

Dziecko gdy jest bardzo małe, cieszy się beztroską, czerpie, i tam ma całą siłę swojego istnienia. Dziecięctwo to jest całość, to jest jednocześnie bycie tym w dziecięctwie, a jednocześnie dziecięctwo objawia się tą radością. Więc wszystko jest całością. Nie możemy Chrystusa postrzegać bez dzieł. Ale co się dzieje? Kościół każe nam postrzegać Chrystusa bez dzieł. Każe na siłę, jak nie będzie chciał, to go „we dwa kije”, to kara, to ekskomunika, to grzeszność. To jest zastraszanie ludzi i odciąganie od całości.

Jezus Chrystus mówi przecież: *Jesteście pełnią i cierpicie z braku pełni.* Czyli można

powiedzieć w taki sposób: Ja jestem pełnią, dałem wam Siebie, ale wy nie przyjmujecie Mnie, bo widzicie Mnie tylko po części. Widzicie tylko to, co wam dają, a nie widzicie moich dzieł. Tak jakbyście byli żoną bez męża, narzeczoną bez narzeczonego, oblubienicą bez oblubieńca; nie jest to możliwe. A nakazuje się, czuć się zbawionym bez Chrystusa. Więc co się człowiekowi narzuca?

Aby sam sobie załatwił tą przestrzeń. I sam sobie załatwia; tutaj szuka mnóstwo grzechów i tam gdzieś jest jakieś miejsce, gdzie te wszystkie grzechy zostają. One nigdzie nie zostają, one zostają w jego sumieniu, on się nieustannie nimi udręcza i nigdzie ich nie pozostawia, bo one ciągle z nim łązą, ciągle z nim chodzą i ciągle go dręczą.

Dlatego tutaj jest powiedziane, że *każdego człowieka musimy postrzegać doskonałym w Chrystusie*. Nie z powodu dzieł tego człowieka, tylko z powodu dzieł Chrystusa dla tego człowieka. I to bez wątplenia w tym człowieku istnieje, a że on tego w sobie nie widzi, to on tego nie poszukuje, bo oddziela lub nie poszukuje w Nim chwały.

Tak jak powiedział św. Paweł w 1 Liście Kor 15,13 gdzie przedstawił:

*13 Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. 14 A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. 15 Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga, skoro umarli nie zmartwychwstają, przeciwko Bogu świadczyliśmy, że z martwych wskrzesił Chrystusa. 16 Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. 17 A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach.*

Tak ludzie postrzegają tą sytuację. Oczywiście oni wiedzą, że zmartwychwstał, ale nie mają, że tak mogę powiedzieć, Jego dzieł Odkupienia; więc nie uśmiercił ich natury, więc oni nie zmartwychwstali, nie umarli. A oni właśnie umarli, przecież On ich uśmiercił, jest napisane:

*18 Tak więc i ci, co pomarli w Chrystusie, poszli na zatracenie. 19 Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania. 20 Tymczasem Jezus Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. 21 Ponieważ bowiem przez człowieka [przyszła] śmierć, przez człowieka też zmartwychwstanie. 22 I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, 23 lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy.*

Więc tutaj ta nauka, która dzisiaj się objawia mówi o tym, abyśmy gdy chcemy zachować doskonałość Chrystusa w sobie i Jego jako sędziego, który jest sędzią doskonałym, który nieustannie pozostaje w Ojcu, musimy pozostawać na wyżynach. A na wyżynach, to nie trzymać się jakiejś tam drabiny, nie wiadomo czego, czy jakiś własnych sposobów, ale widzieć drugiego człowieka z dziełami Chrystusa.

Czyli widzieć w drugim Chrystusa doskonałość, czyli spoglądać na tego drugiego człowieka i wiedzieć ponad wszelką wątpliwość, że Jezus Chrystus też go odkupił. I wtedy gdy wiemy o tym, że Chrystus też go odkupił, jesteśmy na wyżynach i widzimy w nim doskonałą naturę. A my odczuwamy lekkość, bo tylko będąc na wyżynach tą naturę świętą w nim widzimy. Więc sami odchodzimy od miejsca, z którego nie dostrzegamy tej prawdy,

tylko grzeszność. A wznosząc się, odchodzimy od tej natury do natury Chrystusowej, skąd widzimy naturę duchową i doskonałość drugiego człowieka w Chrystusie. Mimo że on w tej doskonałości nie trwa, to my mówimy o tym, że jest też doskonały.

A dzisiejszy świat wygląda w taki sposób, to jest dziwna sytuacja - że człowiek ma taką naturę, że zawsze chce mieć coś lepszego niż gorszego, a gdy mówimy o tym, że jest doskonały, to on brzydzi się tą doskonałością. Nie chce być doskonały, chce być najgorszy, on chce być udręczony. Ale jeśli tak chce, to mu to się stanie, tylko że to co mu się stanie, będzie jeszcze gorsze niż myślał. Ponieważ ciągnie do piekła, czyli chce pójść tam gdzie jest prawdziwe udręczenie, prawdziwe zło, bo gardzi tym co Bóg mu daje.

Naturalną rzeczą człowieka jest to, aby było mu lepiej i spokojniej. Gwarantuje mu to Chrystus. A gdy człowiekowi się to mówi - że w Chrystusie jest doskonały, to mówią: Nie, nie, my sami chcemy być grzeszni, przywaleni furą gruzu i wtedy tam żyć, bo to jest natura człowieka. Przecież to nie jest w ogóle logiczne, to nie jest w ogóle zgodne z naturą człowieka. Bo gdyby taka sytuacja była, to Jezus Chrystus przychodząc na ziemię spotkałby ludzi szczęśliwych przywalonych grzechami. Ale to byli ludzie udręczeni, którzy byli przywaleni grzechami, i przyszedł ich wyzwolić, ponieważ nie jest to natura właściwa. Właściwą naturą człowieka jest życie w prawdzie, miłości.

I dlatego tutaj po wtóre powtórzę, że my kiedy stajemy na wysokości, jak powiedział św. Paweł w Liście do Kolosan: Gdy widzimy człowieka doskonałego w Chrystusie, nikogo nie widzimy ze względu na ciało, a nie widzimy ze względu na ciało wtedy, wtedy kiedy jesteśmy w naturze duchowej.

I proszę zauważyć, to też jest związane ze św. Pawłem. Jezus Chrystus jako pierwszy ze wszystkich zmartwychwstałych, jak jest powiedziane u św. Pawła: *zmartwychwstał jako pierwszy* - spojrzął na św. Piotra i nie widział go już ze względu na ciało, ale widział go ze względu na doskonałość, którą Bóg jemu uczynił przez Jego ofiarę i uśmiercenie św. Piotra grzesznej natury. Widział w nim jako pierwszy. I później powiedział: *Idźcie na świat i dostrzegajcie w tych wszystkich ludziach doskonałość, tą którą Ja mam, i wołajcie do umiłowania Chrystusa*. My mówimy: Kochaj Chrystusa, a Chrystus pyta: Czy kochasz Mnie? - bo to sam Chrystus kieruje do Siebie. My mówimy: Czy kochasz Chrystusa? On ciebie kocha.

Więc chodzi o tą sytuację, że to jest właśnie porzucanie sumienia. Musimy porzucać wszelkie zakusy sumienia, które będą robiły - co? Ukazywały wszelką niedoskonałość tego człowieka: zobacz on jest krzywy, on jest taki, on ma to, on tu zrobił to, on zrobił to. Jezus Chrystus spojrzął na św. Piotra i nie widział u niego tego, co zrobił przed chwilą, coś strasznego - wyparł się swojego Pana; tego nie widział. A sumienie mniejsze rzeczy, dużo mniejsze rzeczy chce wydobywać na zewnątrz i mówi: Zobacz, no jak możesz go widzieć takim, jak on jest taki niedobry; i narzuca się to - oceń go.

Ale my będąc na wysokości, wierząc (bo tu nie chodzi o naszą umiejętność), wierząc że Chrystus ich odkupił i nas odkupił, że jesteśmy doskonali w Chrystusie, i wszyscy inni są doskonali w Chrystusie; zmierzamy do miejsca, z którego ta doskonałość jest widoczna.

Więc siłą rzeczy, jeśli chcemy czerpać ciszę i pokój, radość, beztroskę, to znajdujemy się w miejscu wiary. Dzieci znajdują się w miejscu dzieciństwa, w naturalny sposób znajdują się tam. Ale my dorośli znajdujemy się w miejscu gdzie czerpiemy, znajdujemy się w miejscu wysokości, tam gdzie wiara przebywa razem z nadzieją, a one są zaniesione przez Chrystusa Pana na wysokość.

Jak to jest napisane w 1 Liście św. Piotra rozdz. 1:

*20 On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił ze względu na was. 21 Wyście przez Niego uwierzyli w Boga, który wzbudził Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja są skierowane ku Bogu.*

Dlatego nasza wiara biegnie ku górze, gdy wierzymy w Chrystusa, gdzie nasza wiara została skierowana. W 2 rozdz. mówi pod koniec: *25 Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych.*

Jezus Chrystus jest Stróżem dusz naszych, bo woła w naszym sercu nieustannie *Abba Ojczy*, a naszą wiarę i nadzieję zaniósł do góry. Więc w tym momencie kiedy oddajemy się Chrystusowi, słuchamy Stróża naszych dusz, który nieustannie wybacza wszystkim, i nieustannie dostrzega doskonałość w każdym człowieku. I z powodu doskonałości wznosi każdego człowieka, bo doskonałość w Nim istnieje, i każdy kto wierzy, to z doskonałością się jednoczy.

I dlatego patrząc na ludzi, którzy żyją na świecie, że są doskonali w Chrystusie bez względu na ich postawę, bez względu na to, co uczynili - bo Jezus Chrystus spojrział na św. Piotra i bez względu na to co uczynił, widział w nim doskonałość, bo ta doskonałość została uczyniona przez Ojca. Więc Chrystus Pan dostrzega dzieło Ojca w Piotrze, nie wątpiąc w to dzieło nawet na chwilę. Co to znaczy?

Dostrzega w św. Piotrze doskonałość, bo ona bez wątpienia tam jest, bo jest to dzieło Ojca. A jednocześnie Jego posłuszeństwo, które nie zostało złamane, jest doskonałe. Wierc dostrzega w św. Piotrze dzieło, które z mocy Ojca tam się stało, bo Ojciec Chrystusa wzbudził, a jednocześnie także św. Piotra, duszę jego, i przyodział w nową szatę, w którą Chrystus Pan go w tej chwili całkowicie przyodziewa. Czyli, wejdz do radości swojego Pana - *czy kochasz Mnie?*

Św. Piotr co robi? Św. Piotr czuje na sobie - co to znaczy na sobie? Czuje w nowej swojej naturze spojrzenie Chrystusa, spojrzenie Oblubieńca, który spogląda na oblubienicę i patrząc na nią przenika ją miłością Swoją, porywając ją do Swojej doskonałości, Swojej prawdy i Swojej miłości. I gdy Chrystus spojrział na św. Piotra, tam gdzie on jest żywy - bo Jezus Chrystus kocha św. Piotra tam gdzie jest on żywy, nie kocha go za jego grzechy, nie kocha tam gdzie jest cielesny, gdzie to zostało odrzucone, tylko kocha go tam, gdzie jest żywy.

Tak jak mówi św. Paweł: *Chwałę was w Chrystusie, a ganię tam, gdzie nie jesteście.* Bo Jezus Chrystus przyszedł pokonać wszystko to, co jest grzeszne, z miłości ich odzyskać. Więc Jezus Chrystus widzi Swoją oblubienicę w miłości, tam gdzie jest doskonała i czysta. Przez to, że ją widzi, oblubienicę - św. Piotra, wydobywa z niedoskonałości. Przez to, że

widzi ją w doskonałości, wydobywa ją z niedoskonałości, bo porywa ją do świata Nieba, do komnaty małżeńskiej, do wspólnego istnienia, do - w Chrystusie, Bogu, Duchu Świętym istnienia, do pełnego zjednoczenia, aby stała się mężem.

To jest ta tajemnica, to jest porwanie. Ponieważ Jezus Chrystus nie widzi Swojej miłości na ziemi, ale widzi Swoją miłość na wyżynach, do której porwał oblubienicę. A św. Piotr kiedy jest na wyżynach, całość jego jest doskonała, bo jest już pozbawiona wszelkiej ciemności, bo już została odrzucona, i duchowa natura przeniknęła także cielesną naturę, w której każda część jaśnieje prawdą i miłością. Bo już nie ma w niej niczego co by było ze świata grzechu, tylko ze świata prawdy, bo przyjął św. Piotr Chrystusa i przebywa w dalszym ciągu w ciele, jak to mówi św. Paweł: *mimo że żyjemy w ciele nie jesteśmy cielesnymi*. Przebywa w ciele, ale ciało zostało przeniknione chwałą ostateczną i stało się synem Bożym, jaśnieje światłością, ponieważ zwróciło się do Tego, który go nabył, który nad nim panuje. Pan przyszedł i panuje nad nim, a ono nie chce niczego czynić, tylko mieć Pana swojego.

Bo wtedy jest to sytuacja tak jak u syna marnotrawnego; on był smutny, bo nie miał pana swojego, a jego panem jest ojciec. Więc mówi; Wróć do swego ojca; ale z zamiarem takim, że wraca do pana. Powiedział: Mam przecież ojca, wróć do ojca, który mnie cały czas kocha; z zamiarem żeby to był jego pan, ponieważ chce być chociażby najemnikiem. Ale wraca ze świadomością pamięci tego, że jest synem. Więc wracając do królestwa, ojciec widzi syna swojego i nie jest jego panem, ale jest jego ojcem i rzuca mu się na szyję. Nie czyni w taki sposób jak czyni z parobkami, nie mówi: Dobrze że przyszedłeś, więc weź się do roboty i rób to, a ja ci zapłacę. Tylko rzucił mu się na szyję i dał mu płaszcz, sandały i pierścień i wesele wyprawił. Robotnikom tego nie robi.

I dlatego wściekły jest syn starszy, że jemu nie wyprawiał tego wesela, bo robotnikom wesela nie wyprawia, wyprawia wesele synom swoim. I ojciec mówi: Zawsze byłeś moim synem, ale zawsze zachowywałeś się jak robotnik, nigdy nie powołałeś się na synostwo. Ale jesteś moim synem, ja o tym wiem, ale ty jeszcze nie wiesz o tym, że jesteś synem, a ja ojcem. A on, mimo że chciał być robotnikiem, to zawsze powoływał się na to, że jest synem, więc otrzymał dziedzictwo, ponieważ uznawał mnie za tego, który jest jego rodzicielem.

Dlatego tutaj mogliście państwo odczuwać ucisk taki, dzisiejszego ranka, może nocy. Ten wewnętrzny ścisk, myślę że on był związany z sumieniem, które chce ponownie napaść człowieka, chce wprowadzić ponownie swoje rządy. Zaczynaliście odczuwać ten ścisk wewnętrzny, ale gdy wznosicie się na wysokość, ten ścisk ustępuje, ponieważ nie słuchacie już sumienia, nie chcecie istnieć w jego rządach.

Dlatego Chrystus będąc na ziemi, co mówi? - *Kuszają Mnie i na próbę wystawiają*. Czyli jest świadomy i czuje to w sobie bardzo wyraźnie, ale wie o tym i nie pozwala na to. Odpowiedzi które im daje, są najważniejsze, ale nie takie, które chcą usłyszeć. Ale jeśli dostali, muszą się tej odpowiedzi trzymać, ponieważ ona jest właściwa. *To co Boga oddajcie Bogu, co Cezara oddajcie Cezarowi*. Lub chcą ukamienować jawnogrzesznicę, więc mówi: *Kto jest bez grzechu, niech rzuci kamieniem*; więc odwołuje się do ich wewnętrznej natury, aby



dostrzegli siebie, czy rzeczywiście bez grzechu są, aby rzucić kamieniem. Bo tak łatwo oceniają innych tylko z powodu prawa. A odwołuje się do chwały Bożej; Bóg jest bez grzechu, a oni mówią, że chcą ją ukamienować, dlatego że mają Boga wewnątrz, który im nakazuje to czynić. Więc mówi: Jeśli macie Boga, to nie macie grzechu, więc kto jest bez grzechu niech rzuci kamieniem. I wtedy widzą, że mają grzech, czyli okłamują się, że mają Boga. Nie mają Boga, bo zasada jest bardzo prosta - kto kieruje się Prawem, nie ma Boga. Bo Chrystus jest Prawem w dzisiejszym czasie. On jest Prawem, więc nie musimy mieć Prawa, które - to tak jakbyśmy dotarli do domu, a ciągle byśmy chodzili po mieszkaniu z mapą, aby trafić do domu; ale jesteśmy już w domu.

To jest ta sytuacja. Kierujemy się Prawem, chcemy dotrzeć do Boga, mając już Boga. Więc jak mamy już Boga, nie chodzimy już z mapą, ponieważ jesteśmy już w domu. To jest ta prosta zasada. A ci, którzy kierują się Prawem, chcą trafić do Chrystusa mówiąc, że już Go mają. Więc zaprzeczenie jest tej postawy.

Więc tutaj prostota, w której przejdziemy do praktyki.

#### PRAKTYKA MEDYTACYJNA

W tej praktyce, proszę państwa, jest właśnie świadomość tego, abyście - czy to rodzina, czy to znajomy, czy ktokolwiek w świecie, żebyście mieli świadomość, że Jezus Chrystus odkupił wszystkich, nie z powodu ich uczynków i dobrego postępowania, tylko z powodu nakazu Ojca. Wyzwolił wszystkich, a wy wiecie że wyzwolił wszystkich i wszystkich dostrzegacie doskonałych w Chrystusie.

Nie przez wyobraźnię, nie, nie - ale przez wiarę. Wierzycie, że Chrystus to uczynił i dla was oczywistym jest, że szukacie tego, co jest doskonałe. Więc poszukując tego doskonałego, nie tylko jest to pewien stan, jakiś tam, ale jest to także stan ciszy, bo widzenie człowieka doskonałego w Chrystusie jest równoznaczne także z przebywaniem w Chrystusie, bo tylko z tego miejsca widać i dostrzegamy doskonałość.

Dlatego św. Paweł mówi: Jesteśmy już na wyżynach, porwani przez Chrystusa, więc nie widzimy innego stanu, jak tylko doskonałość duchową, nie widzimy nikogo ze względu na ciało, bo tamto przeminęło. Jeśli Chrystusa znaleźmy ze względu na ciało, to też to przeminęło, bo On sam przyczynił się do tego, aby przeminęła ta natura, a dał nam Siebie Zmartwychwstałego, abyśmy tylko tak żyli, bo wtedy należymy do Niego. Bo należymy do Niego. Więc nie szukajmy niczego innego, tylko tego kim jesteśmy.

W tej praktyce właśnie ze spokojem, przez wiarę każdego człowieka postrzegacie, nie wyobraźnią. Nie szukacie tego w głowach innych ludzi. Wiecie ponad wszelką wątpliwość, że to otrzymali i zostali porwani i mają w sobie doskonałość. Możecie powtórzyć słowa św. Pawła: *A chodzimy po tym świecie, okazując każdego człowieka doskonałym w Chrystusie.*

I w tym momencie, wy też zostanieie porwani do tego miejsca, doświadczając, a jednocześnie czując ogromną ciszę wewnętrzną, wynikającą właśnie z przyłgnięcia do Chrystusa, bycia w Chrystusie, z którego widać tą doskonałość. Bo ta doskonałość tylko z

tamtego miejsca jest widoczna, a w tym momencie kiedy to widzimy, to w tej doskonałości się zanurzamy i czerpiemy.

Proszę oczywiście Ducha Świętego o przewodnictwo, Chrystusa Pana, który zabrał nas na wyżyny, abyśmy nieustannie byli Jemu posłuszni i przez posłuszeństwo mieli udział w doskonałości.

Widać, że u niektórych jest to praca głowy, a chodzi o pracę serca; oznacza: jest to pewność, nie jest to zastanawianie się czy tak jest. Poszukiwanie jest to pewność, jednoczenie się z pewnością Chrystusową.

Więcej spokoju, takiego feelingu, soulu (soul znaczy dusza) czyli duszy. No, odchodzi to, co takie jest niewłaściwe.

Wedle wiary postępujemy, a nie wedle widzenia. Oznacza to - nie jest to rozumienie nasze, ale wiara. Opieramy się na wierze, pewności. Jeśli Bóg wyzwolił nas wszystkich i jest to bez wątpienia doskonałość i prawda - opieramy się na wierze.

Chrystusa postrzegamy w całości, nie możemy postrzegać Go inaczej, postrzegamy zawsze Go w całości. Tak jak jest to Credo mówiące o Bogu, o całości: *Wierzę w jednego Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, i w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami, Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony a nie stworzony, współistotny Ojcu.* To jest całe ukazanie Ojca, że Ojciec jest Tym, który stworzył wszystko, jest Światłością. Chrystus jest ze Światłości i nie można Go w żaden sposób odzierać z tych stanów, bo to już nie jest Chrystus, nie jest to Bóg.

Bez względu na to jaki jest człowiek, wy dostrzegacie w nim dzieło Chrystusa. On jest na wyżynach, jego niedoskonałość jest na nizinach. Wy dostrzegacie jego doskonałość, i doskonałość którą dostrzegacie, rozszerza się także w nim. Tak jak Chrystus spojrział na św. Piotra, miłością go dotknął i to miłość go wyrwała z jego chaosu, kłamstwa, oskarżania. Także my też postrzegając w taki sposób człowieka każdego w Chrystusie, w nim wzbudzamy doskonałość, ona się rozszerza w nim, czynimy go doskonałym, no przynajmniej lepszym.

To jak powiedział jeden z filozofów: Widząc człowieka takim jaki jest - czynisz go gorszym, widząc go takim jaki go Bóg uczynił - czynisz go doskonałym.

Widzę że jest lepiej, bo łączycie się państwo z Obliczem Pańskim, i postrzegacie drugiego człowieka i widzicie w nim doskonałość. A gdy widzicie w tym drugim człowieku doskonałość Chrystusową, to nie odczuwacie już trudów, które on sprowadza. Nie dotyczą was trudy tego człowieka, trudy w sensie - jego postrzeganie rzeczywistości, jego dręczenie się sumieniem, jego grzeszności, jego ściągania na siebie swojej jakby haniebnosci. Dostrzegacie w nim tą doskonałość, a ta doskonałość wydobywa się. Wydobywacie doskonałość i z tą doskonałością macie połączenie, i czujecie go doskonałym, a on także to odczuwa, ponieważ światłość, która została wydobyta, jego przenika.

To jest to co Jezus Chrystus mówi do św. Piotra postrzegając jego doskonałego i wołając: *Piotrze, czy kochasz Mnie?* Mówi do tej doskonałej części, bo innej nie widzi, nie postrzega, ponieważ została usunięta. Co to znaczy? Bóg Ojciec, Chrystus Pan nie pozwala nam szukać tego co zakrył, i też Sam tego nie postrzega, nie widzi tego co już zakrył, bo jest to bezsensowne, dostrzega tylko to co jest doskonałe. Nie będzie szukał tego co zakrył, tylko dostrzega to, co wydobył, co stworzył.

Jest coraz lepiej, czuję u państwa tą zmianę. Im głębiej zanurzacie się w Chrystusie, przez postrzeganie drugiego człowieka doskonałego w Chrystusie, coraz bardziej czujecie tą doskonałość, która w nim istnieje. I co ciekawe - sami odczuwacie lekkość, że przenika was doskonałość Chrystusowa, a jednocześnie doskonałość, która już jest w tym człowieku. To jest tożsamość Chrystusa, bo wznosicie się ku Chrystusowi i im bardziej jesteście zjednoczeni z Chrystusem, Duchem Świętym, tym bardziej widzicie tego człowieka doskonałego w Chrystusie.

Słyszę taki głos, który mówi do pewnego pana, gdy dostrzega tą osobę, którą dostrzega w sposób doskonały: wydobywasz mnie z sieci moich myśli, i z siatek które zakładam na swoją duszę.

I musimy pamiętać, że wpatrywanie się w Chrystusa - nie jest to samo doznanie wzrokowe, ale jest to całość uczucia, całość ciszy, całość łagodności, całość radości zbawienia. Ponieważ Chrystus stworzył człowieka całego zdolnego do pełnego życia, z czuciem, postrzeganiem, radością, pełnią. Dał nam także nowe mieszkanie, w którym jest radowanie z chwały, która została dana, nie z woli człowieka, ale z woli Ojca, z powodu miłości. Tak jak oblubieniec i oblubienica nie są w stanie zatrzymać się na spojrzeniu, ale na całym przyłgnięciu, całym zjednoczeniu, ponieważ całość jest radością i miłością, całość, nie tylko kawałek, nie tylko spojrzenie, ale całość, wszystko. Dlatego Chrystus woła do św. Piotra: Cały przyjdź do Mnie, przyłgnij do Mnie, stań się jednością ze Mną.

Dlatego komnata małżeńska spełnia te warunki, gdzie dwoje staje się jedną naturą, jednym ciałem, w pełni wypełniając miłość. Komnata weselna jest to taki stan, gdzie oczy istnieją, ale serce jeszcze jest niezdolne i gdzieś trzyma się czegoś. A komnata małżeńska jest to stan pełnego zjednoczenia, pełnego zaistnienia z powodu wiary, z powodu pełnego przyjęcia Chrystusa, stawania się całkowicie jednością z Nim, bez reszty.

Jest lepiej, jeszcze widać, że są takie blokady emocjonalne. Dlaczego to jest widoczne? Bo gdy przyjmujemy łaskę całkowicie, łaskę która została nam dana, ona całkowicie zrównuje, prowadzi do równowagi, pełni. Kiedy nie ma łaski w pełni przyjętej, to widać brak równowagi, widać jeszcze to, co jest niedoskonałe. Łaska całkowicie usuwa to, co niedoskonałe, czyniąc wszystko doskonałe.

Więc łaska, trwanie w łasce ukazuje całą doskonałość. Ponieważ Chrystus dał całą miłość. Łaska to jest właśnie miłość Chrystusa, aby porwała oblubienicę z całą mocą do chwały swojej; i całkowicie pozostawia matkę, ojca ze wszystkim, a oddaje się całkowicie swojemu Oblubieńcowi, aby stać się z Nim całkowicie jednością.

Widać, że niektóre osoby, widać tą głębię, że stają się aż całe fioletowe, jaśnieją fioletem silnym, takim głębokim, co oznacza głęboką pracę duchową. Nie zwracamy uwagi oczywiście na te kolory, tylko na jedność z Chrystusem. Przez jedność, która dzieje się wewnątrz, ona uzewnętrznia się w tej feerii barw. O czym mówi Bóg, o Cherubie, który był wielkiej piękności, radości, jaśniał wszelkimi barwami drogocennych kamieni i przechadzał się wśród światłości, która jaśniała wszelkimi barwami drogocennych kamieni. Miał też ciało zbudowane ze światłości, to było jego mieszkanie, które jaśniało wszelkimi barwami.

Pamiętajmy, że nie kierujemy się wyobraźnią, ani tym co wewnątrz postrzegamy, tylko tym co serce odczuwa. Tak jak dziecko cieszy się pokojem, ciszą, równowagą, bez troską, tak też jest ten stan, który odczuwamy, tą samą naturą. W Bogu zawsze odczuwamy bez troskę, spokój, ciszę, łagodność i zaopiekowanie. Tam jest ten stan. Nie może tylko istnieć to co widzimy, ale to co widzimy sprawia ciszę, spokój. Istniejemy w niej, ponieważ jesteśmy na wysokościach. W tym miejscu gdzie Duch Boży działa, Duch Chrystusa, Chrystus sam działa. On tam jest, a my z Nim jesteśmy i jednoczymy się z tą naturą, w której jesteśmy. I dlatego Apostołowie będąc w tym miejscu, widzieli Chrystusa bezpośrednio. Kleofas i Łukasz czuli obecność Jego, ale zobaczyli Go dopiero w karczmie, kiedy dzielił chleb.

Kiedy czujecie opór, który tam gdzieś powstał, pamiętajcie o tym, że musicie się stać nikim, bezsilnym, bezradnym, bezbronny, a jednocześnie ufnym, uległym, oddanym, niewinnym.

A jednocześnie, wszystko to co otrzymujecie, to jest wasza praca, zadanie, doświadczenie i próba, którą Bóg wam daje. Ale wiecie, że uposaża was łaską, gdzie łaska całkowicie wypełnia was i uzdalnia do wypełnienia dzieła w sposób doskonały.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

## **Część 20**

Rozpocniemy już dzisiaj ostatnie spotkanie, kończące, w Krasnobrodzie, miejscu gdzie jest źródło odnowienia miłości. Bo jak tu mówi właśnie jeden z Listów do Kościoła w Efezie: *wróć do swojej pierwszej miłości*. Pierwszą miłością, prawdziwą, tą którą Bóg nam objawił - to jest stworzenie człowieka jako Swoją miłość, obdarowanie człowieka miłością, bo z miłości człowieka stworzył i posłał go na ziemię, aby wszelkie stworzenie też zostało obdarowane miłością.

W tej chwili jest to wykonywanie dzieł Bożych w taki sposób, że dostrzegamy tylko miłością drugiego człowieka. I obdarowanie miłością drugiego człowieka, jest to widzenie go doskonałym w Chrystusie.

Bo Chrystus Pan wydobył św. Piotra i wszystkich nas, ale św. Piotra jako pierwszego spytał. A jeśli chodzi o św. Łotra na drzewie, to Łotr już pierwszy zawołał: *Panie wejrzyj na mnie, gdy będziesz w Królestwie Bożym, będziesz w raju*. A Chrystus powiedział: *Dzisiaj*

jeszcze będziesz ze Mną w raju. Tu było inaczej, ponieważ to Łotr wezwał Jezusa Chrystusa, aby wspomniał na niego. A tutaj Jezus Chrystus mówi do św. Piotra: *Piotrze, czy kochasz Mnie?* Czyli jest ta odwrotność tutaj też ukazana, że to Jezus Chrystus zabiega o Piotra.

A jednocześnie miłością, tą miłością głęboką którą ukazał, składając ofiarę ze Swojego życia, uśmiercając naszą grzeszną naturę, przybiwszy ją do krzyża w Swoim ciele, mówi w ten sposób: *Nie ma większej miłości, jak oddać życie swoje za przyjaciół swoich.* I tutaj właśnie tą miłość wyraża z całej siły, z miłości to uczynił. I my spoglądając na drugiego człowieka doskonałego w Chrystusie, a jest doskonały - wyrażamy ogromną miłość do niego.

Czyli jedynie wtedy możemy wyrazić tą miłość, kiedy jesteśmy w Chrystusowej naturze, ponieważ nie mając Chrystusa, nie mamy miłości, mając Chrystusa, mamy miłość. I wtedy zanurzamy się w miłości Chrystusowej, spoglądając na drugiego człowieka, miłość nas wyzwala. Jak to mówi św. Paweł: *A w tej chwili istnieje wiara, nadzieja i miłość, a największa z nich jest miłość.* Bo wszystkie drogi prowadzą do miłości, wszystko przemienie, zostanie miłość.

Dlaczego wszystko przemienie i zostanie miłość? Bo wiara się wypełni, nadzieja stanie się naszą prawdą i dziełem, a miłość będzie trwająca na wieki, tak jak w Ojcu, Synu i Duchu Św. którzy się nieustannie obdarowują miłością; i to jest trwanie, nieustanne trwanie. Dlatego miłość nigdy nie ustaje, bo miłość to jest w Trójcy Przenajświętszej nieustanne obdarowywanie.

Dlatego my musimy, aby trwać w miłości, nieustannie obdarowywać drugiego człowieka spojrzeniem życia. Spojrzenie życia to jest to spojrzenie, które jest spojrzeniem Chrystusa, który spogląda na św. Piotra i widzi w nim życie, obdarowuje go spojrzeniem życia i mówi do niego: *Piotrze, zrodziłem ciebie, żyj! Złap oddech światłości! Oddychaj w Panu, żyj w Panu, raduj się w Panu!* I św. Piotr mówi: *Kocham Ciebie - oznacza: złapałem oddech, żyję, jestem już blisko Panie Ciebie.*

I Chrystus przedstawia, że prawdziwy Kościół to ten Kościół, o którym mówi Ks. Daniela rozdz. 7:

*26 Wtedy odbędzie się sąd i odbiorą mu władzę, by go zniszczyć i zniweczyć doszczętnie. (czyli chodzi o bestię i róg) 27 A panowanie i władzę, i wielkość królestw pod całym niebem otrzyma lud święty Najwyższego. Królestwo Jego będzie wiecznym królestwem; będą Mu służyły wszystkie moce i będą Mu uległe.*

To jest prawdziwe Królestwo, to są prawdziwi synowie Boży. Jest to prawdziwe Królestwo, o którym mówi Jezus Chrystus do św. Piotra: *Skąło, na tobie zbuduje Kościół święty, którego bramy piekielne nie przemogą. Będą mu posłuszne wszystkie moce niebieskie, wszystkie moce niebieskie będą mu uległe. Światłość ze Światłości.*

Tutaj chcę powiedzieć o tym, że w Liście do Koryntian, rozdz.2, św. Paweł mówi: *Czyż nie wiecie, że będziecie sądzić aniołów? Że Bóg przeznaczył was na wysokość najgłębszą, na chwałę najgłębszą, abyście sądzili aniołów, tych aniołów, którzy sprzeciwili się Bogu.*

Czyli sądzić aniołów oznacza: stoczyć bitwę ze Zwierzchnościami i Władzami, z tymi

pierwiastkami zła na wyżynach niebieskich. *Dlatego opaszcie się mocno w biodrach sprawiedliwością, weźcie tarczę wiary i przywdziejcie zbroję, aby odeprzeć wszelkie ataki zła, i miecz Słowa żywego, który jest dobry na wszelką bitwę, nawracanie, naprawianie, prostowanie wszelkiej rzeczy.*

Więc trwając w Chrystusie Panu, nie mamy rozumu tego ludzkiego, ale mamy rozum Boży, czyli dary Ducha Św. się objawiają: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża - to są te dary Ducha Świętego. Bojaźń Boża się otwiera i ona oznacza dla człowieka żyjącego całkowicie w Bogu - cóż bym uczynił, gdyby Go nie było? Kim bym był? Gdzie bym trafił? Co bym czynił? Moje życie stałoby się bezsensowne.

Bóg istnieje, Bóg jest prawdą i dlatego moje życie jest doskonałe i wieczne, ponieważ Bóg jest wieczny. Czyli oparł się na wiecznym, niezniszczalnym, to nie przemija i pewność istnienia Boga wiecznego jest pewnością wiecznego Jego istnienia.

Jest napisane też w Apokalipsie św. Jana, rozdz. 5 werset 9 i 10:

*A Baranek bez skazy, którym jest Chrystus, swoją Krwią, którą złożył w ofierze, nabył ludzi ze wszystkich pokoleń, narodów, plemion, języków i ludów i uczynił ich królestwem dla Boga Swojego i naszego, kapłanami Boga i Jezusa Chrystusa aby rządzili przez 1000 lat, a droga śmierć ich nie dotknie.*

Oznacza to, że nie będzie nad nimi panowała śmierć, że nie umrą. Nie umrą dlatego, ponieważ wydobędą się ze śmiertelnego ciała, a dadzą temu ciału całkowicie nowe życie, to życie które jest przeznaczone od zarania dziejów, a czego nie dostrzega ciemność. Bo tylko Chrystus widzi to życie w człowieku, bo to życie jest światłością; ze Światłości pochodzi, z samego Ojca.

Ci kapłani rządzą tym światem przez 1000 lat, czyli przez pełnię. 1000 lat - to jest pełnia, to nie są miary, 1000 lat to nie jest miara dni ludzkich, to jest miara dni Bożych. Dzień Pański - to jest dzień, w którym Bóg stworzył niebo i ziemię, w którym Bóg stworzył zwierzęta, Bóg stworzył wszystko co istnieje. Nie musiało to trwać tyle ile człowiek uważa, tylko to trwa odpowiednią ilość czasu. Właściwie czas nie istnieje, Bóg od początku stworzył aż spełnił - to jest Dzień Pański. Więc to są inne dni, które nie są ograniczone wschodem i zachodem słońca, ale nieustannym panowaniem Boga. I dlatego jest napisane w Ap rozdz. 21 werset już od 2 -

*że nie będzie klątwy ani świecy, ani lampy w Królestwie, nie będzie złodzieja, nie będą bramy zamykane, nie będzie już nocy, ale Pan będzie świecił nieustannie wszystkim tym, którzy są z żywego Boga.*

Ciekawą sytuacją jest to, że naturalnym światłem człowieka wewnętrznego jest Bóg, to jest najnaturalniejsze światło. Naturalnym światłem człowieka wewnętrznego, duszy, jest Bóg, On jaśniej. A natury cielesnej jest słońce, które wschodzi i zachodzi, i naturalną rzeczą jest dla niego noc. Ale dla duszy jest jedynie światłość. Dusza przeżywa te stany, można powiedzieć ciemności, dlatego że ulega ciału. Ale kiedy nie ulega ciału, to żyje w dniach Pańskich i słońcem dla duszy jest Pan - to jest pierwsze i prawdziwe słońce pod którym się urodziła dusza. Została stworzona pod słońcem Ojca i pragnie tego słońca nieustannie, aby żyć dniem Pańskim, który nigdy nie zachodzi, który nigdy nie ustaje. Jest nieustannie

doskonały i nie ma ani złodzieja ani robaka, nie ma lampy ani świecy, nie ma słońca dnia zwykłego, ale jest słońce dnia nieustającego, czyli sam Bóg. Nie ma niczego co by przemijało.

Jezus Chrystus mówi: Składaj swoje rzeczy w chwale Bożej, a gdy tam pójdziesz, one już tam będą. Czyli składaj te, które tam nigdy nie przemina, nigdy nie zginą, a gdy pójdziesz, to tam one będą. To jest właściwa nasza postawa, ponieważ ciało potrzebuje rzeczy materialnych, a dusza potrzebuje chwały. Ona żyje chwałą, ona żyje glorią niebieskimi. Glorią, czyli chwałą Bożą, która rozszerza się w niej i wznosi ku doskonałości.

**Chwała to jest przyjmowanie odkupienia, przyjmowanie zmartwychwstania, przyjmowanie miłości Chrystusowej, która jest pierwszą miłością duszy, która do Niego powraca.** Czyli porzuca tego, który uwiódł duszę i wciągnął ją w ciemność, a w tej chwili ona wraca do pierwszej miłości. *Powrót do pierwszej miłości.* Wraca do pierwszej miłości, tej miłości całkowicie duchowej, tej doskonałej, tej prawdziwej, gdzie oblubieniec i oblubienica są tą doskonałością Chrystusową. Gdzie jak na początku, tak i teraz, gdy spotykamy Chrystusa – spotykamy pierwszą swoją miłość. Dlatego mówi do jednego z Kościołów, chyba w Efezie:

*4 Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twojej pierwotnej miłości. 5 Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!* Czyli - powrót do swojej pierwszej miłości.

I to jest wpatrywanie się w Chrystusa, a jednocześnie widzenie drugiego człowieka, dostrzeganie drugiego człowieka w całej głębi, z pełnym uczuciem i z pełną głębią obecności Chrystusa. Wpatrywanie się w niego i przez świadomość, że jest także odkupiony, nie możemy powiedzieć, że nie możemy znaleźć w nim tego dobra. Dlaczego?

Bo Jezus Chrystus odkupił jego także. Gdy mówimy, że nie widzimy - to jest nasz problem. Chrystus na pewno go odkupił. Więc z całej siły mówmy: Panie Boże poprowadź mnie do miejsca, w którym Ty wołasz w jego duszy *Abba Ojciec*. Bo Ty wołasz w każdej duszy, Ty jesteś stróżem dusz, każdej duszy. Poprowadź mnie do tego miejsca, gdzie w sercu duszy nieustannie przebywasz, wołając *Abba Ojciec*.

Niech Chrystus poprowadzi nas do tego miejsca, gdzie jest zapewne bardzo często odległe od miejsca, w którym przebywa człowiek. Ten człowiek, który żyje ziemską naturą, a znajduje tą prawdziwą naturę, którą gdy dostrzegamy, czynimy go lepszym.

Znowu św. Paweł mówi: *Napój wroga swojego jeśli jest spragniony i nakarm go jeśli jest głodny, a rozpalisz rozżarzone węgle nad jego głową.* Czyli światłość Pańska, która dotknie go, będzie dla niego palącą mocą, która może go także nawrócić. Dlatego Jezus Chrystus mówi takie słowa: *Miłujcie nieprzyjaciół swoich, bo cóż macie za pożytek jeśli kochacie tych, którzy was kochają. Robią to ci, którzy nie znają Chrystusa, nie znają prawdy i trwają w złości; też kochają tych, którzy ich kochają. Ale poznają was po tym, że kochacie tych, którzy was nienawidzą.* Tego nie czynią oni, oni tamtych nienawidzą, „odpłacają pięknym za nadobne” – tak to się mówi. Czyli dają dokładnie to samo (tak można to powiedzieć), czyli starotestamentowe „oko za oko, ząb za ząb”, to jest właśnie to prawo Hammurabiego, tak

ono się nazywa.

A Jezus Chrystus przedstawił: To nie jest prawda, nigdy tak nie było, Bóg nigdy nie był zapalczywy, Bóg zawsze wybacza, Bóg zawsze jest doskonały. Dlatego idąc w świat, tak jak Chrystus mówi: Posyłam was, idźcie i radujcie się z odkupienia, które dałem tym ludziom, a jednocześnie wołajcie do nich w duszy: Czy kochasz Mnie? Czy kochasz Chrystusa? Chrystus woła w sercach waszych: *Czy kochasz Mnie?* - do dusz tamtych. Czyli co to znaczy?

Nie chodzi o to, żebyście wy tak wołali, ale chodzi o to żebyście ich tak widzieli. A gdy widzicie ich doskonałych w Chrystusie, to wynosicie Chrystusa ku doskonałości Bożej, a On woła w was do ich dusz: *Czy kochasz Mnie?* Czyli wzywa ich ku doskonałości.

I jak już mówię, gdy jesteście w tym stanie, to postrzegacie w całej potędze, w całej mocy, to jesteście tam gdzie Chrystus, bo tylko stamtąd widać, że tak mogę powiedzieć, duszę w pełni odkupioną. I stamtąd ją wzywamy, stamtąd ją pociągamy, wzmacniamy, tam jej dajemy pić, karmimy, tam ją wnosimy, tam słowem Modlitwy Pańskiej wołając: *O duszo, uświęciło się Imię Boga w Tobie. Królestwo Boże przyszło do ciebie. Jest wola Boża w tobie. On dał ci pokarm niezniszczalny. Wybaczył tobie, przez Siebie samego; Chrystus Pan złożył ofiarę ze Swojego życia, i wybaczył tobie jakobyś ty całkowicie poczyniła tą pokutę, czyli tą ofiarę. I dał ci siłę abyś się oparła wszelkiemu złu - bo On sam jest w tobie mocą - złu odejmowania czy dodawania czegokolwiek z Drogocennej Krwi, czy dodawania czy ujęcia czegokolwiek ze świętej woli Bożej. Dał ci siłę wytrwałości w prawdzie, trwaj w chwale Bożej. Nie kieruj się tym co niszczy, ale kieruj się tym co nie niszczy, bo nie jesteś duszą w ciele, ale jesteś z samej miłości, z pierwszej miłości powstała. Odejdź od drugiej miłości i pójdź do pierwszej.*

Drugą miłością dla duszy jest ciało, pierwszą miłością jest Bóg. Więc musi wrócić do pierwszej miłości, aby ciało także zaznało miłości. Bo gdy idzie do tej drugiej miłości cielesnej, to jest zdeprawowana pierwsza ta miłość, dusza jest udręczona i ciało wcale się lepiej nie czuje, tylko szatan się cieszy, ponieważ ciało jest zdeprawowane i dusza jest zdeprawowana. Ale gdy wraca do pierwszej miłości, czyli do miłowania Boga z całej siły, czyli jednoczy się z Oblubieńcem swoim, z którym w komnacie małżeńskiej jednym się stają i radują się w pełni, bez granic ale w pełni, Duch Święty, Chrystus Pan przenika oblubienicę, czyniąc ją jednością z Sobą; stają się jedną naturą, która czyni ich synem.

#### PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy proszę państwa do praktyki, aby to o czym rozmawialiśmy stało się udziałem naszym. Pozwólmy Duchowi Świętemu, Chrystusowi Panu, Bogu Ojcu, aby porwał nas ku tej doskonałości, abyśmy nieustannie słyszeli w sercach swoich wołanie Stróża dusz naszych, który woła *Abba Ojciec*.

Musimy pamiętać, że oddawanie się z całej siły Chrystusowi i Św. Marii Matce Bożej, Bogu Ojcu, Duchowi Św. jest tą naturą, którą św. Paweł przedstawia w Liście do Ef rozdz. 6, werset 12 - że jesteśmy żołnierzami, staczamy bitwę w prawdziwej zbroi duchowej, gdzie jest napisane:



**12** Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich. **13** Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczycywszy wszystko. **14** Stańcie więc przepasawszy biodra wasze prawdą i oblówszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, **15** a obuwszy nogi w gotowość dobrej nowiny o pokoju. **16** W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. **17** Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże - **18** wśród wszelkiej modlitwy i błagania. Przy każdej sposobności módlcie się w Duchu! Nad tym właśnie czuwajcie z całą usilnością i proście za wszystkich świętych **19** i za mnie, aby dane mi było słowo, gdy usta moje otworzę, dla jawnego i swobodnego głoszenia tajemnicy Ewangelii, **20** dla której sprawuję poselstwo jako więzień, ażebym jawnie ją wypowiedział, tak jak winieniem.